

Michał Płusa

*Z dziejów powieściopisarstwa okresu międzypowstaniowego –  
twórczość prozatorska Michała Grabowskiego*

Rozprawa doktorska napisana w Katedrze  
Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski  
Uniwersytetu Łódzkiego  
pod kierunkiem dr hab. prof. UŁ  
Doroty Samborskiej-Kukuć

Łódź 2014

## Spis treści

1. Uwagi wstępne	3
2. Kontekst biograficzny	6
3. Powieści Michała Grabowskiego w opiniach i sądach	31
4. Powieść w teorii Michała Grabowskiego	57
5. Debiut literacki krytyka – <i>Koliszczyzna i stepy</i>	83
6. Powieść walterskotowska – <i>Stanica Hulajpolska</i>	109
7. „Jego przeto religia ma kształt i ciało i dlatego, pomimo cudów, nie jest mistyczną, ale rodzinną i cichą” – wokół <i>Tajkurów</i>	132
8. Gawęda szlachecka – <i>Pan Starosta Zakrzewski</i>	150
9. Utwory niedokończone: <i>Pan Starosta Kaniowski, Oblężenie Płocka, Złotomierz</i>	165
10. Pożegnanie z czytelnikiem – <i>Zamieć w stepach. Opowiadanie obywatela z polskiej Ukrainy w pierwszych latach XIX wieku</i>	177
11. Zakończenie	184
12. Bibliografia	187
13. Indeks nazwisk	195

## Uwagi wstępne

Smutne są dzieje literatów *minorum gentium*. Najczęściej popadają w zapomnienie, uprzednio skrytykowani – słusznie lub niesłusznie – przez złośliwych zoili. Bywa, że ich dorobek skreśla „korektorka wieczna”, albowiem wydanie dzieła zbiega się z dziejowymi wydarzeniami zagłuszającymi pojedyncze głosy, nie na marsową nastrojone nutę.<sup>1</sup> Michał Grabowski przetrwał w historii literatury jako krytyk literacki i temu rodzajowi jego działalności nauka poświęciła kilka prac badawczych, uległ zapomnieniu jako powieściopisarz, o jego utworach – jako miernych – większość monografistów raczej milczy. Juliusz Słowacki nazwał Grabowskiego w *Beniowskim* „prymasem krytyków”, co poświadcza, mimo ironii określenia, jego autorytet w pewnych kręgach opiniotwórczych. Większość historyków literatury postrzega Grabowskiego jako wpływowego krytyka związanego z „Tygodnikiem Petersburskim”, członka koterii petersburskiej i znawcę historii Ukrainy, którego działalność ograniczała się głównie do lat trzydziestych i początku lat czterdziestych XIX wieku, później wskutek omyłek politycznych, kariera Grabowskiego uległa atrofii, a jego imię narażone na uwłaczające miano renegata. O powieściach mających charakter ilustracyjny wobec głoszonych teorii wspomina się jedynie tylko przy okazji i zazwyczaj ogranicza do wymienienia tytułów, bez wnikania w tekst, bez analiz, bez odczytania sensów. Obojętność, pobłażanie, w końcu potępienie artystycznego poziomu powieści Grabowskiego uzasadniają anatemy krytyczne rzucone nań jeszcze przez

---

<sup>1</sup> Por. D. Samborska-Kukuć, *Jak rekonstruować biografię i jak opisać twórczość XIX-wiecznego pisarza minorum gentium? (metodologia, źródła, struktury narracji)*, Łódź 2012; J. Bachórz, *O potrzebie scalania polskiego wieku XIX*, [w:] „Wiek XIX” 2008; red. J. Ziomek, J. Sławiński, *Biografia, geografia, kultura literacka*, Wrocław 1975; T. Budrewicz, *Nim na dziewczynę zawołają: żono!...: Marii Bartusówny „Myśli przedślubne”*, [w:] *Zapomniani pisarze, zapomniane książki dla małego i młodego czytelnika*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Katowice 2005; J. Kamionkova, *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 1970; A. Hauser, *Spoleczna historia sztuki i literatury*, przeł. J. Ruszczykówna, Warszawa 1974; M. Łojek, *Biografie pisarzy w nauczaniu literatury*, Warszawa 1985.

ówczesnych recenzentów, jak i późniejszego monografistę (i imiennika), Tadeusza Grabowskiego. Później osądy przekazywane będą jak sztafeta, częstokroć bez znajomości dzieł autora, za to z satysfakcją znawcy tak kompetentnego, że potrafi na pierwszy rzut oka oddzielić ziarna od plew. Niepoważna mimikra opinii, z zasady niekonstruktywna, domaga się więc sprostowań i komentarza.

Rozprawa jest próbą dookreślenia funkcji, jaką pełnił autor *Literatury i krytyki* w środowisku literackim. Celem nadrzędnym jest zaprezentowanie dorobku literackiego Grabowskiego w kontekście jego wypowiedzi krytycznych dotyczących powieści, jej warstwy formalnej i ideowej. Stanowi ona próbę analizy całego powieściowego dorobku krytyka, w skład którego wchodzi cztery powieści historyczne (*Koliszczyzna i stepy*, *Stanica Hulajpolska*, *Tajkury*, *Pan Starosta Zakrzewski*) i opowiadanie *Zamieć w stepach* oraz opublikowane na łamach prasy fragmenty trzech utworów, które nigdy nie zostały dokończone (*Oblężenie Płocka 1097. Wyjątki z powieści historycznej*, *Złotomierz* i *Pan Starosta Kaniowski*).

Twórczość literacka Grabowskiego nie została – jak dotąd – opracowana. Brak takiej monografii dotyczącej, bądź co bądź, ważnej postaci na arenie literackiej doby romantyzmu, stanowi rażący brak, zwłaszcza, że przybywa rozpraw o innych prozaikach tego czasu. Dowodem na to są m.in.: imponująca monografia Józefa Bachorza dotycząca Józefa Korzeniowskiego<sup>2</sup>, nowoczesna rozprawa Iwony Węgrzyn poświęcona pisarstwu odczytanego na nowo Henryka Rzewuskiego<sup>3</sup>, podejmująca swoisty dyskurs z międzywojenną książką Zygmunta Szweykowskiego, jak również praca Bartłomieja Szleszyńskiego<sup>4</sup>, porównująca wizje historyczne w powieściach Rzewuskiego i Henryka Sienkiewicza oraz liczne dysertacje o Józefie Ignacym Kraszewskim<sup>5</sup>.

Wobec absencji opracowań warto byłoby wspomniane koincydencje między teorią Grabowskiego a jego praktyką pisarską omówić nawet w tradycyjnej, analityczno-interpretacyjnej formule, a i tak byłaby to praca pionierska. Jednakże ujawniający się w sposób klarowny i czytelny polonocentryczny punkt widzenia pisarza, kliszowość i stereotypowość jego myślenia, manifestowany paternalizm jako oczywista postawa szlachcica

---

<sup>2</sup> J. Bachórz, *Realizm bez „chmurnej jazdy”*. *Studia o powieściach Józefa Korzeniowskiego*, Warszawa 1979.

<sup>3</sup> I. Węgrzyn, *W świecie powieści Henryka Rzewuskiego*, Kraków 2012.

<sup>4</sup> B. Szleszyński, *Przymierzanie kontusza: Henryk Rzewuski i Henryk Sienkiewicz – najwybitniejsi twórcy XIX-wiecznego nurtu sarmackiego*, Warszawa 2007.

<sup>5</sup> T. Budrewicz, *O Kraszewskim. Studia*, Kraków 2013; *Poeta i światy. W 200. rocznicę urodzin i 125. rocznicę śmierci pisarza*, red. T. Budrewicz, E. Ihnatowicz, E. Owczarz, Toruń 2013; T. Budrewicz, *Kraszewski i świat historii. Studia*, Kraków 2010.

wobec włościanina, jednostronny krajobraz mentalny Ukrainy, wykluczenie głosów residuów poddaje się niejako w sposób naturalny oglądowi postzależnościowemu<sup>6</sup> uruchamiającemu metody stosowane w odkształcaniu postkolonialnemu. Innymi słowy, narzędzia jakim posługuje się dyskurs postkolonialny czy postzaborowy mogą ukazać prawdziwy stosunek Grabowskiego do Ukrainy, a pośrednio także i do Rosji. Bohaterowie jego powieści, polscy ziemianie narzucają elementy swej kultury rdzennym mieszkańcom ziem ukraińskich, choć motywacje tej opresji mają przecież inny charakter aniżeli dominacja w znaczeniu kolonialnym. Rolę polskiej szlachty w tego rodzaju procesach na ziemiach kresowych tak opisuje Dorota Samborska-Kukuć:

Kulturotwórcza rola polskiej szlachty w okresie zaborów miała cel zasadniczy: ocalenie tej kultury, która mogła konkurować z narzucaną przez Rosję. Atrakcyjność polskiej była niekwestionowalna. Kultura tubylcza nie mogła stawić oporu ekspansji rosyjskiej, agresywnej rusyfikacji. Ów polski „nacjonalizm obronny”, jak nazywa zjawisko Thompson – skoncentrowany na zachowaniu tradycji i tożsamości własnej w obronie przez zalewem rosyjskości, osiągnięcie pewnej wspólnoty różnokulturowej z dominacją polonii było siłą zdolną stawić czoła wspólnemu wrogowi.<sup>7</sup>

Rozprawa składa się z czterech zasadniczych części. Pierwsza z nich jest próbą rekonstrukcji biografii Grabowskiego w oparciu o jego korespondencję, wspomnienia przyjaciół, dotychczasowe ustalenia literaturoznawców oraz najnowsze ustalenia historyków. W drugiej, autor pokazuje stan badań nad jego powieściami, od recenzji krytyków rówieśnych pisarzowi, aż do na ogół drobnych uwag i wzmianek w pracach badawczych z drugiego dziesięciolecia XXI wieku. Trzecia porządkuje założenia i tezy zawarte w pracach teoretycznych Grabowskiego, w czwartej, najobszerniejszej podejmuje się analizę poszczególnych powieści i próbę ich interpretacji w kontekstach historycznych i kulturowych, omawia genezę dzieł i złożone procesy twórcze autora, który zamierzał zrealizować swój program ideologiczny w utworach sfabularyzowanych, dostosowanych do gustów i upodobań odbiorców.

---

<sup>6</sup> H. Gosk, *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”*, Kraków 2010.

<sup>7</sup> D. Samborska-Kukuć, *Funkcjonalność badań postkolonialnych w dyskursie kresoznawczym – casus łotewski jako paradygmat*, [w:] *Metody badań i poszukiwań*, red. J. Płuciennik, P. Stalmaszczyk, Łódź 2012, s. 94.

## Kontekst biograficzny

Urodziłem się dnia 25 września 1804 roku w gub. Wołyńskiej po Równem, we wsi Złotijewie dziedzicznej mego macierzystego dziada, Jana Dworzańskiego Wojskiego Inflanckiego.<sup>8</sup>

Tak pisał o swym przyjściu na świat Michał Grabowski. Okazuje się jednak, iż wskazanie dokładnej daty i miejsca narodzin autora *Literatury i krytyki*, stanowi dla badaczy jego życiorysu pewien problem.

Jan Krechowiecki, wspominając swego przyjaciela na łamach „Czasu”<sup>9</sup>, twierdził, iż mógł on przyjść na świat w roku 1804 albo w 1806. Ustalenia badaczy, którzy w swych publikacjach poświęcili nieco miejsca biografii Grabowskiego, nie dają nam jednoznacznej odpowiedzi co do miejsca jego narodzin. Zdaniem monografisty Michała Grabowskiego, Tadeusza Grabowskiego autor *Literatury i krytyki* urodził się w 1805 r. we wsi Zołotyjów, niedaleko Równa na Wołyniu. Michał Rolle w swym dziele *In illo tempore* przyjmuje to twierdzenie, posługując się nazwą Złotyjów. Należy podkreślić, iż prawdopodobnie nazwy wsi stosowano wymiennie, na co wskazują dokumenty kościelne a także mapy, na których raz stosuje się nazwę Złotyjów, a innym razem (z rosyjska) Zołotyjów.

Manfred Kridl zaproponował ustalenie przybliżonej daty narodzin krytyka na lata 1804–1805. Jego zdaniem miejscem narodzin Michała Grabowskiego, poza wspomnianym Złotyjowem, mogły być Tajkury. Józef Tretiak w swej publikacji poświęconej Józefowi Bohdanowi Zaleskiemu także stwierdza, iż Grabowski urodził się w 1804 r.

Nie sposób zaprzeczać, aby którykolwiek z wymienionych historyków literatury nie

---

<sup>8</sup> M. Grabowski, *Autobiografia Michała Grabowskiego*, „Kółko Domowe”, 1866, z. 6, s. 93.

<sup>9</sup> J. Krechowiecki, *Wiadomość o życiu i pismach Michała Grabowskiego*, „Czas” 1868, nry 262-264, 267-270, 273-274.

znał cytowanego powyżej fragmentu biografii Michała Grabowskiego. Żaden z nich nie potraktował wyznania pisarza jako stwierdzenia faktu, traktując je jako rodzaj autokreacji twórcy. Tadeusz Grabowski, Michał Rolle i Manfred Kridl opierali się na informacjach podanych przez Jana Krechowieckiego.

Nie budzi wątpliwości fakt, iż autor *Stanicy Hulajpolskiej* urodził się na Wołyniu i tam też spędził lata swego wczesnego dzieciństwa. Prawdopodobnie sentyment, jakim darzył Ukrainę wynikał ze wspomnień związanych z dzieciństwem, jak i wczesną młodością, a nie z wielopokoleniowej tradycji jego rodu, gdyż jak sam pisał: „Rodzina moja pochodzi z Poznańskiego, skąd dopiero pod koniec XVIII wieku, dziad mój tak jak i ja, Michał Grabowski pierwszy przeniósł się na Ukrainę”.<sup>10</sup>

Z kolei historia życia ojca autora *Koliszczyzny i stepów*, stanowiła element rodzinnej tradycji, według której Antoni Grabowski:

(...) w czasach Koliszczyzny i Konfederacji Barskiej dostał się w ręce oddziału rosyjskiego, wywieziony został w głąb Rosji i tam wychowany był przez pułkownika Drewicza, osławionego pogromcą konfederatów barskich. Antoni Grabowski służył następnie w wojsku rosyjskim w stopniu majora, ponoć nawet w funkcji adiutanta feldmarszałka Aleksandra Suworowa w kampanii włoskiej (...) gdzie „przez lufę karabinu” spotkał legiony Jana Henryka Dąbrowskiego, które poniosły w tych starciach ciężkie straty.<sup>11</sup>

Te wydarzenia z pewnością odcisnęły swe piętno na światopoglądzie majora Grabowskiego, co z kolei musiało znaleźć swe odbicie w postawie jego syna, Michała. Powróciwszy ze służby, Antoni Grabowski ożenił się z Teresą z Dworzańskich, córką wspomnianego już Jana Dworzańskiego. Grabowscy osiedli w Złotyjowie w powiecie rówieńskim, gdzie jak już wiemy, prawdopodobnie przyszedł na świat przyszły autor *Literatury i krytyki*. Jak sam pisał, swą edukację rozpoczął w domu, uczony przez prywatnego nauczyciela barona Forget, a także innych pedagogów prowadzących zajęcia z muzyki, rysunku i języka polskiego. „Dorósłszy lat chłopięcych”, jak pisał Jan Krechowiecki, Michał został oddany do Kolegium Jezuitów w Romanowie. Sam Grabowski twierdził, iż trafił do swej pierwszej szkoły, mając jedenaście lat, a więc w roku 1816. Poziom nauczania w Kolegium nie był zbyt wysoki, co potwierdzają wyniki wizytacji konwentu w Romanowie z roku 1818:

---

<sup>10</sup> M. Grabowski, *Autobiografia Michała Grabowskiego*, s. 94.

<sup>11</sup> H. Głębocki, *Kresy Imperium. Szkice i materiały do dziejów polityki Rosji wobec jej peryferii (XVIII-XXI wiek)*, Kraków 2006, s. 369.

Wizytator Jan Nepomucen Weleżyński sygnalizuje, że żaden uczeń nie idzie normalnym tokiem nauki, którego zakończeniem powinno być wstąpienie na akademię. Owszem, uciekają do sąsiednich szkół powiatowych, gdzie niestety można ich przyjmować jedynie do pierwszej klasy, i to po trzech latach spędzonych w Romanowie.<sup>12</sup>

Nie należy bagatelizować wpływu szkoły jezuickiej na kształtujące się poglądy młodego Grabowskiego. To tutaj, podobnie jak i w jego domu rodzinnym, należy szukać źródeł katolickiego konserwatyizmu i rosyjskiego lojalizmu przyszłego „prymasa krytyków”. Jak się zdaje, przyczyną przeniesienia Grabowskiego do innej szkoły nie był niski poziom nauczania w kolegium w Romanowie. To względy materialne wymusiły na jego rodzicach zmianę miejsca zamieszkania, a co za tym idzie przeniesienia syna do innej szkoły. Rodzina Grabowskich przeniosła się do Aleksandrówki w powiecie czehryńskim, a wybraną nową szkołą małego Michała była placówka Ojców Bazylianów w Humaniu. Tam, przyszły „papież krytyków” poznał ludzi, którzy w różnych okresach jego życia w mniejszym lub większym stopniu wpłynęli na jego literackie sądy. Byli to m.in. Józef Bohdan Zaleski i Seweryn Goszczyński<sup>13</sup>. Ten ostatni tak oto wspominał pojawienie się w szkole przyszłego autora *Literatury i krytyki* :

(...) dziecko ładne... jak dziewczyna, niewinny, rumieniący się, a przy tym zamknięty, poważny, arystokrata, zwrócił na siebie uwagę kolegów i wielu podbił, jak kokieta, między innymi Bohdana Zaleskiego.<sup>14</sup>

To w humańskich murach przyszli przedstawiciele tzw. szkoły ukraińskiej tworzyć mieli swoje pierwsze utwory. Uczniowie żywo interesowali się literaturą. Ze wspomnień Goszczyńskiego wynika, iż wielu z nich w owym czasie próbowało swych sił na niwie literackiej. Inspiracje dla młodych twórców stanowiły wydarzenia związane z Koliszczyzną oraz historia pobliskiej Zofiówki, rozstawionej w literaturze przez poemat Stanisława Trembeckiego. Nie bez znaczenia była, charakterystyczna dla młodego wieku chęć współzawodnictwa i sprawdzenia się, dzięki której młodzież humańska w owym czasie traktowała pisanie jako rodzaj miary swej wartości. Oczywistym wydaje się fakt, iż pobyt w Humaniu miał odczuwalny wpływ na późniejsze utwory literackie trójki przyjaciół. Józef Tretiak w swej publikacji poświęconej postaci Zaleskiego, zwraca uwagę na to, iż w Humaniu

---

<sup>12</sup> Cyt. za: D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, t. 2, Lublin 1991, s. 168-169.

<sup>13</sup> Warto przypomnieć, iż Goszczyńscy, podobnie jak Grabowscy, pochodzili z Wielkopolski.

<sup>14</sup> S. Goszczyński, *Podróż mojego życia. Urywki wspomnień i zapiski do pamiętnika*, wyd. S. Pigoń, Wilno 1924, s. 20.



pamięć o wydarzeniach związanych z Koliszczyzną była żywa. Ślady tych wydarzeń nosiły mury otaczające miasto, a jego starsi mieszkańcy wciąż je pamiętali. Potwierdza to także Seweryn Goszczyński, wspominając: „Nawiązuję dawne stosunki, z Zaleskim, z Grabowskim. Staję u Tereszka z Zaleskim. Tereszko sadlarz pamięta rzeź humańską – opowiada nam o niej”.<sup>15</sup>

W twórczości literackiej Grabowskiego ten wpływ zaznacza się w wielu powieściach, ale szczególnie widoczny jest w *Koliszczyźnie i stepach*, jego debiucie literackim z roku 1838, którego akcja osnuta jest wokół powstania kozackiego sprzed siedemdziesięciu lat. Wychowankowie szkoły humańskiej, fascynując się wydarzeniami z przeszłości, nie pozostawali obojętni na to, co działo się współcześnie w świecie literackim, a:

(...) było to w czasie, kiedy hasła nowej, romantycznej poezji zaczęły stawać się przedmiotem dyskusji w czasopiśmie polskim, zainaugurowanej przez Brodzińskiego rozprawą *O klasyczności i romantyczności*.<sup>16</sup>

Andrzej Waśko w swym wstępie do *Wyboru pism krytycznych Michała Grabowskiego*, tak charakteryzuje panującą w szkole Ojców Bazylianów atmosferę tamtego okresu:

Szkoła w Humaniu znajdowała się wówczas w okresie swego największego rozkwitu. Panował w niej „gust do nauk, młodzieńczy zapał, ochota, zamiłowanie języka i literatury polskiej”. Zaleski z Goszczyńskim, dwaj początkujący poeci, oraz ich młodszy przyjaciel prenumerowali „Dziennik Warszawski” i „Pamiętnik Warszawski”, a sami redagowali litografowany periodyk „Ćwiczenia Umysłu”, wypełniany pierwocinami własnej twórczości.<sup>17</sup>

W celu wydania wspomnianego czasopisma, Grabowski wraz z Zaleskim i Goszczyńskim założyli stowarzyszenie Za-Go-Gra. Grabowski miał wtedy również ambicje poetyckie i pisarskie. Nie tworzył jednak utworów na tyle godnych podziwu, aby jego przyjaciel, autor *Zamku Kaniowskiego*, zamieścił choćby wzmiankę o nich w swych wspomnieniach. Sam Grabowski, wspominając dokonania pisarskie zarówno własne, jak i swych przyjaciół z okresu humańskiego tak charakteryzował swoje płody pióra: „Ze wstydem, ale bez żadnego udania wyznaję, że moja część w dzienniku była najsłabsza, najdziecinniejsza; były to lub wiersze bez myśli, lub prozą tłumaczenia z przygodnych książek”.<sup>18</sup> Bez względu na wartość

---

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>16</sup> M. Kridl, *Grabowski Michał, Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej. Życiorysy, streszczenia wyjątki*, t. 7, Warszawa 1912, s. 229.

<sup>17</sup> A. Waśko, *Michał Grabowski. Wybór pism krytycznych*, Kraków 2005, s. IX.

<sup>18</sup> M. Grabowski, *Autobiografia*, „Kółko Domowe” 1866, z. 6, s. 94.

zamieszczanych tam utworów, zaangażowanie Zaleskiego, Goszczyńskiego i Grabowskiego w tworzenie pisma, wskazywało na to, iż literatura stanie się dla nich wyborem drogi życiowej. Działalność trójki przyjaciół wpisuje się w atmosferę miejsca, które nieco egzaltowanie i idealistycznie opisał Tadeusz Grabowski:

Było to grono, które „świętą myślą i świętym uczuciem wskroś tchnęło”, generacja zawieszona między przeszłością ciemną a przyszłością więcej jasną niż dzisiejsza, pokolenie, w którym religia i patriotyzm, podniesione już u ojców, były czynnikami poetyckiego podniecenia, drużyna, dla której naród, wiara, przyjaźń, miłość były nie frazesem, ale natchnieniem, celem, życiem. Mają oni może odrębny koloryt, różne sfery marzeń, ale cierpią, marzą, czują, nie mniej, niż ich koledzy warszawscy lub wileńscy.<sup>19</sup>

W takiej atmosferze kształtował się światopogląd przyszłego krytyka. Warto odnotować, iż to w szkole Bazylianów, Grabowski prawdopodobnie spotyka się po raz pierwszy z utworami pani de Staël i Rene Chateaubriand’a, które odcisną bardzo silne piętno na jego poglądach dotyczących literatury, pozostaną nie bez znaczenia dla światopoglądu autora *Literatury i krytyki*. Sentymentalny opis Tadeusza Grabowskiego zdradza wyczuwalny, empatyczny ze strony badacza rodzaj idealizmu, który zobaczył u swego „bohatera”, ten idealizm towarzyszyć będzie Michałowi Grabowskiemu przez resztę życia. Jego ideały nie zawsze będą identyczne, a nawet zgodne z *credo* jego kolegów z młodości, ale nieustannie wynikać będą z bardzo silnego i niekłamanego przekonania o własnych racjach i wyborze pisarskiej drogi.

Po około roku nauki, jak podaje Manfred Kridl, opierając się na świadectwie Krechowickiego, lub jak twierdzi Tadeusz Grabowski, po ukończeniu dwóch klas, przyszły krytyk opuszcza Humań i trafia do liceum im. Richelieu w Odessie. Seweryn Goszczyński, wspominał, iż młody Grabowski będąc porywczego temperamentu, poróżnił się ze swym profesorem, wykładowcą prawa księdzem Augustem Rolińskim, a czując się dotknięty, obraził wykładowcę. Karą dla przyszłego krytyka było upokarzające dlań klęczenie na klasowej podłodze. Jak pisał autor *Zamku Kaniowskiego*: „To go zniechęciło do szkół humańskich, porzucił je z końcem roku szkolnego i wszedł do Lyceum Riszeli w Odessie”.<sup>20</sup>

---

<sup>19</sup> T. Grabowski, *Michał Grabowski jego pisma krytyczne i pojęcia polityczne*, Kraków 1900, s. 14-15.

<sup>20</sup> S. Goszczyński, *Pamiętnik mojego życia. Urywki wspomnień i zapiski do pamiętnika 1801-1842*, „Rozprawy i materiały Wydziału i Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie”, wyd. S. Pigoń, t. 1, z. 3, Wilno 1924, s.184.

Wydaje się mało prawdopodobne, iż tak drastyczna zmiana otoczenia była podyktowana jedynie zapalczywością młodego Grabowskiego, skierowaną przeciwko jednemu z humańskich pedagogów. Opowieść Seweryna Goszczyńskiego ma charakter anegdotyczny. Decyzję o zmianie szkoły podjął zapewne Antoni Grabowski bez szczególnego względu na wydarzenia w Humaniu. Jak wspominał Michał Grabowski, jego obecność w szkole humańskiej była przypadkowa, gdyż miał on trafić od razu do liceum odeskiego, ale wskutek niewiadomych przeszkód, został tymczasowo umieszczony u Bazylianów. Prawdopodobnie pojawiła się możliwość przeniesienia chłopca, którą wykorzystał jego ojciec. Decyzja ta miała umożliwić synowi karierę dyplomatyczną lub wojskową. Jednej z nich, zgodnie z wolą ojca, miał się poświęcić młody Grabowski. Zmiana szkoły wiązała się ze wstąpieniem do zupełnie nowego środowiska, które także miało odcisnąć swe piętno na poglądach przyszłego literata. Tak prezentuje odeskie liceum przyjaciel krytyka i autor biograficznego wspomnienia o nim, wspomniany już Jan Krechowiecki:

Arystokracja moskiewska z Petersburga tu synów swoich nadsyłała dla korzystnego ich w nauce usposobienia i przyjęcia cudzoziemskiego poluru, tak potrzebnego w dyplomatycznym zawodzie, do jakiego przeznaczeni byli.<sup>21</sup>

Wpływ środowiska rosyjskich arystokratów nie przysłużył się, zdaniem Krechowieckiego, budowaniu obywatelskiej postawy Grabowskiego. Autor biografii koleżeńskiej Grabowskiego prezentuje liceum w Odessie, jako miejsce, które odcisnęło negatywne piętno na młodym, niezepsutym żaku:

(...) nie można przemilczeć, iż to w połowie cudzoziemskie wychowanie, wśród indywiduów obcego plemienia, nie wywarło korzystnego wpływu na umysł, zanadto jeszcze młody i giętki, aby mógł się od nacisku obczyzny dostatecznie obwarować.<sup>22</sup>

Powyższy fragment ma na celu przede wszystkim wytłumaczenie późniejszej lojalistycznej postawy Michała Grabowskiego. Jednak mimo braku obiektywizmu nie powinien być całkowicie odrzucony, gdyż stanowi on pewien zarys stosunków panujących w odeskim liceum, które mając odzwierciedlenie w późniejszej postawie Grabowskiego, winny być uznane za prawdziwe. Wpływ odeskiego liceum na formowanie się postawy przyszłego krytyka był zupełnie odmienny aniżeli oddziaływanie placówki humańskiej. Szkoła, która miała przygotować go do pełnienia służby dyplomatycznej czy wojskowej dała możliwość

---

<sup>21</sup> J. Krechowiecki, *Wiadomość o życiu i pismach Michała Grabowskiego*, nr 262, s. 2.

<sup>22</sup> *Ibidem*, nr 263, s. 1.

spotkania się z młodą rosyjską arystokracją i zapoznania się z jej sposobem widzenia świata. Kontakty z rosyjskim środowiskiem kulturalnym wzmocniły w Grabowskim przeświadczenie o kulturowej bliskości Polaków i Rosjan. Okazało się jednak, iż świat rosyjskiej arystokracji nie zawrócił w głowie młodemu Grabowskiemu na tyle, aby zapomniał o swych humańskich przyjaciółach. Józef Tretiak pisał:

Stosunek z Grabowskim, choć liczył tylko rok koleżeństwa za sobą, tak silnie był zawiązany, że pomimo oddalenia, nie zerwał się. Grabowski pisywał z Odessy do kolegów humańskich, a listy jego – jak świadczy Goszczyński – miały dla nich „wielką wartość”.<sup>23</sup>

Po śmierci ojca opuścił odeskie liceum i w roku 1820 przybył do Warszawy. Tam spotkał ponownie Zaleskiego i Goszczyńskiego. Jak wynika ze wspomnień autora *Zamku Kaniowskiego*, relacje przyjaciół humańskich opierały się głównie na wspólnej fascynacji literaturą, jednakże w kwestii zaangażowania się w politykę, ich stanowiska znacząco się różniły. Goszczyński, w tym okresie pragnący uczestniczyć w działalności spiskowej, nie szczędził swym kolegom krytyki:

(...) Grabowski, salonowy panicz, Francuzik ze wszystkimi wadami Francuzika, Bohdan Zaleski, fantastyk, żyjący tylko wierszami i dla wierszy, bez charakteru i bez energii do życia publicznego (...).<sup>24</sup>

Między przyjaciółmi zaznaczyły się wyraźne różnice w ocenie ewentualnych działań spiskowych prowadzonych w tamtym okresie przez młodych Polaków. Goszczyński i Zaleski entuzjastycznie podeszli do tego rodzaju działalności, przystąpiwszy do związku Wolnych Polaków. Seweryn Goszczyński na fali entuzjazmu w stosunku do działań konspiracyjnych, pragnął wspomóc greckich powstańców walczących przeciwko Wielkiej Porcie<sup>25</sup>. Poeta nie dotarł na Peloponez, a pozostając na Ukrainie, zamierzał tam utworzyć tajną organizację:

Jednak zagubione w ślepej uliczce były jego własne próby konspiracji, bez znaczących kontaktów, oparte na niedojrzałej energii młodzieńca. Do cara docierały już raporty o knowaniach. Zaniepokojony od czasu rewolucji w Hiszpanii, Włoszech i Portugalii, polską opozycją, dekonspiracją Towarzystwa Patriotycznego, buntem w Rosji Siemianowskiego pułku, zmobilizował szpiegów teraz na Ukrainie, gdzie sam przebywał. Wpadł w ich ręce

---

<sup>23</sup> J. Tretiak, *Bohdan Zaleski do upadku powstania listopadowego 1802–1831 – życie i poezja*, Kraków 1911, s. 67.

<sup>24</sup> S. Goszczyński, *Podróż mojego życia*, s. 22.

<sup>25</sup> W 1821 r. wybuchła wojna o niepodległość Grecji okupowanej wówczas przez wojska tureckie. W jej wyniku Grecja uzyskała niepodległość w roku 1830.

krążący tam rękopis Dumy na gruzach Ojczyzny. Może też i rękopisy innych patriotycznych i buntowniczych wierszy Goszczyńskiego.<sup>26</sup>

Działalność młodego buntownika sprowadziła na niego niebezpieczeństwo. Seweryn Goszczyński zmuszony był ukrywać się przed władzami carskimi. Michał Grabowski zaś, w odróżnieniu od swych przyjaciół, wolał zachować dystans do jakichkolwiek form czynnego oporu wobec zaborców. Młody dziedzic Aleksandrówki wciąż myślał o karierze dyplomatycznej, którą mógłby rozpocząć, wykorzystując koneksje swego ojca. Prawdopodobnie był to także jeden z powodów jego niechęci do jakiegokolwiek walki zbrojnej przeciw Rosji. Jednakże różnice poglądów w kwestiach politycznych nie stały się przyczyną zakończenia przyjaźni pomiędzy kolegami z Humania. Goszczyński, wspominając swój wyjazd z Warszawy, mówił o tym, iż jedyne pieniądze, które miał wówczas przy sobie, dał mu Michał Grabowski.

Tenże, pozostając w Warszawie, uczestniczył w uniwersyteckich wykładach jako wolny słuchacz. W latach 1822-1825 pracował w Komisji Rządowej Wyznań i Oświecenia Publicznego. Na gruncie literackim poszerzał swoje horyzonty o utwory m. in. Waltera Scotta, który zaważy później nad formą jego historycznych powieści. Poza planowaniem swej kariery dyplomatycznej, pobieraniem edukacji na uniwersytecie, pracą w rządowej komisji i publikowaniem swych pierwszych prac krytycznych Michał Grabowski prowadził na tyle bujne życie towarzyskie, że nierzadko doprowadzało go ono do finansowych tarapatów. Potwierdza to Józef Tretiak, opisując okoliczności pewnego pojedynku, którego uczestnikiem miał być przyszły autor *Literatury i krytyki*:

(...) Grabowski otrzymał od matki, która bardzo hojnie łożyła na jego utrzymanie w Warszawie, 1000 złotych więcej nad zwykłą pensję, a to dla popłacenia długów, które pozaciągał w Warszawie, i że te wszystkie pieniądze wydał na wielki obiad w Wilanowie (...) Tymczasem wierzyciele, dowiedziawszy się, że mu nadeszły pieniądze z domu, w nieustannym oblężeniu trzymali jego przedpokój.<sup>27</sup>

Biograf Zaleskiego prezentuje Grabowskiego z okresu jego pierwszego pobytu w Warszawie jako człowieka popadającego w skrajności, który albo pełni poświęca się pracy, albo całkowicie zatracą w zabawie. Sam Grabowski w tym czasie, wydaje się odczuwać brak

---

<sup>26</sup> J. Rosnowska, *Goszczyński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1977, s. 93-94.

<sup>27</sup> J. Tretiak, *op. cit.*, s. 209-210.

jakiegokolwiek motywacji. Prawdopodobnie wynika to z niemożności rozpoczęcia przez niego kariery dyplomatycznej. W swym liście do Zaleskiego, tak opisuje swoje odczucia:

(...) nudzę się, robię długi, czytam romanse W. Scotta, tracę pieniądze bez potrzeby i przyjemności i staram się przekonać, że w chwilach, w których się najwięcej trzpiocę i śmieję, jestem szczęśliwy... Gdybyś wiedział przy tym jaki jest chaos w moim sercu, ile tam przeciwnych uczuć chcę przytłumić, nie dziwiłbyś się, że tak starannie unikam wszystkiego, co by mnie mogło wyrwać z letargu, w którym się pogrążam.<sup>28</sup>

Manfred Kridl wspomina także o niespełnionej miłości do pani Wilkowskiej, warszawskiej śpiewaczki. Mimo marazmu, który ogarnął Grabowskiego, nie rezygnuje on z rozwijania swych zainteresowań literackich i w 1825 r. na łamach „Astrei” publikuje swój debiutancki artykuł pt. *Uwagi nad balladami Stefana Witwickiego, z przyłączeniem uwag ogólnych nad szkołą romantyczną w Polsce*. Literatura pochłaniała Grabowskiego coraz bardziej, starał się on realizować swoje ambicje z nią związane, nie tylko jako krytyk, ale także jako poeta. Na podstawie korespondencji wnosimy, iż wysyłał on próbki własnej twórczości Zaleskiemu. Józef Tretiak, komentując stosunek Zaleskiego do twórczości poetyckiej Grabowskiego, postawił następującą tezę: „(...) Zaleski widocznie nie miał odwagi zachęcać przyjaciela do uprawiania poezji, ani wyraźnie powiedzieć mu, co myśli o jego utworach”.<sup>29</sup> Teorię, iż poetyckie plody autorstwa przyszłego „prymasa krytyków” nie przedstawiały większej wartości literackiej, potwierdza także opinia Tadeusza Grabowskiego, który cytując w swej publikacji fragmenty poezji Grabowskiego, wypowiada się o nich następująco:

Ani śladu tu rzewności, wdzięku, kolorytu, śpiewności dumki i tak blisko z nią spokrewnionej poezji Zaleskiego: szorstkość, suchość, ponurość Goszczyńskiego lepsze są nawet od tej poezji martwej od urodzenia. Poezja więc zawiodła na całej linii.<sup>30</sup>

Niedoszły dyplomata, miłośnik Waltera Scotta, pragnąc znaleźć się wśród twórców literatury, szuka swego miejsca w świecie prozy. Pod wpływem zamięłowania do dzieł szkockiego barda, inspirowany Julianem Ursynem Niemcewiczem, próbuje swych sił w powieści historycznej, o czym także informuje Zaleskiego:

Pracując nad rozbiorem *Jana Tęczyńskiego* i nad rysem literatury romansów, wzięła mnie chęć doświadczenia samemu tego zawodu. Miałem przedmiot bardzo interesujący. Wyznam nawet,

---

<sup>28</sup> Cyt. za: M. Kridl, *op. cit.*, s. 231.

<sup>29</sup> J. Tretiak, *op. cit.*, s. 219.

<sup>30</sup> T. Grabowski, *op. cit.*, s. 18.

iz dość szczęśliwie zacząłem, a w myśli miałem układ scen, który dobrze oddany, nie byłby bez zalety.<sup>31</sup>

List ten napisany w roku 1825 opisuje zarys utworu, który nigdy nie został opublikowany. Wiemy przecież, że literacki debiut Michała Grabowskiego miał nastąpić dopiero za lat trzynaście. Jest to jednak dowód na to, iż Grabowski równolegle do swej poczynającej się pracy krytycznej, starał się rozwijać warsztat pisarski.

W 1825 r. powraca do Aleksandrówki na Ukrainie, gdzie oczekują go stęskniona matka i młodszy brat, Ludwik. Grabowski wraca do domu z zamiarem wstąpienia do wojska, wzięwszy jednak pod uwagę niechęć do tego pomysłu jego matki, postanawia zrezygnować ze służby i poświęcić się karierze dyplomatycznej. Dwudziestokilkuletni młodzieniec, wracając z gwarnej i tętniącej życiem Warszawy na odludną Ukrainę, nie zdawał sobie sprawy, jak trudny będzie to dla niego okres. Trafia do zupełnie innej rzeczywistości niż ta, którą oglądał przez ostatnie pięć lat swego życia w stolicy Królestwa. Tak w liście do Bohdana Zaleskiego z dnia 9 sierpnia 1825 r. opisuje swe wrażenia po przybyciu na Ukrainę:

Jest to zupełnie za światem, w krajach czczych *regna ignania*. Wierz mi, wszystko, co tu widzę, zgromadza wprawdzie uśmiech na ustach moich, lecz głąb mej duszy coraz się bardziej zachmurza. Jestem smutny, bardzo smutny. Stan mego serca jest jak tragedia Szekspira. Sceny komiczne a treść pełna żałoby.<sup>32</sup>

Swoje wrażenia opíše później w pierwszym rozdziale *Koliszczyzny i stepów*. Grabowski, przebywając w Aleksandrówce, nie mógł zaakceptować ospałości umysłowej regionu i braku jakiegokolwiek życia intelektualnego. Nie poddawszy się temu nurtowi, próbował zająć się badaniem najnowszej literatury rosyjskiej. Z pewnością był on ciekaw dokonań jej twórców, lecz nie był to jedyny powód jego obcowania z poezją Aleksandra Puszkina czy Kondratija Rylejewa. Nie ulega wątpliwości, że w owym czasie na terenie Ukrainy dużo łatwiej dostępne były dzieła rosyjskie niż polskie, choć, zdaniem Grabowskiego, nawet w dużym mieście trudno było zdobyć jakąkolwiek wartościową lekturę :

(...) w Kijowie oprócz cerkiewnych, żadnych dzieł nie znajdziesz. – Tu bowiem nie masz innych księgarzy, jak roznoszoręki, którzy w trubkach swoich, jak tylko piesenniki, elementarze lub nędzne romanse wożą.<sup>33</sup>

---

<sup>31</sup> A. Bar, *Michała Grabowskiego listy literackie*, Kraków 1934, s. 8.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 18.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 44.

Oprócz studiów literackich Grabowski podejmuje nieprzerwanie starania nad stworzeniem romansu historycznego. Kolejny, po juvenilnym, a niezrealizowanym zamyśle, temat powieści, nad którym pracował, to klęska warneńska z 1444 r. Wiemy także z jego korespondencji, iż nosił się z zamiarem stworzenia romansów historycznych opowiadających o Samuelu Zborowskim oraz o konfederacji barskiej. Żaden z tych pomysłów nie został jednak zrealizowany; podobnie jak romans historyczny, prezentujący wydarzenia na tle epoki Władysława Łokietka, o którym krytyk wspomina w liście do Bohdana Zaleskiego<sup>34</sup>. W tym samym liście znajdujemy informację, iż Grabowski napisał romans historyczny „powieść sławiańską”, o której czytelnicy-przyjaciele wypowiadali się pozytywnie. To dzieło nigdy jednak nie zostało wydane. Wspomina także o tym Seweryn Goszczyński, według niego powieść miała nosić tytuł *Libeda*.

Grabowski, wróciwszy do Aleksandrówki, liczył zapewne na ożywiony kontakt ze swym kolegą humańskim, Janem Krechowieckim, który zamieszkiwał w pobliskiej Leszczynówce. Niestety, z powodu śmierci swej matki, przyjaciel Grabowskiego zajęty był, jak pisze Józef Tretiak „działem majątku”<sup>35</sup>, a nie rekonesansem dawnych znajomości. Krechowiecki i Grabowski spotkali się dopiero na początku roku 1826. Pojechawszy na kontrakty kijowskie, dowiedzieli się o trudnej sytuacji Seweryna Goszczyńskiego. Postanowili pomóc przyjacielowi i sprowadzić go na Ukrainę. Autor *Zamku Kaniowskiego* przybył do Leszczynówki wiosną 1826 roku. Przyjazd Goszczyńskiego stanowi dodatkowe wsparcie dla młodego krytyka. Pośród trójki humańskich przyjaciół rodzi się pomysł stworzenia rocznika literackiego:

(...) który by był organem nowej poezji i opierał się głównie na współpracownictwie czterech ukraińskich przyjaciół. Przynajmniej pierwszy rocznik tego wydawnictwa prawie wyłącznie miał być zapełniony ich pracami.<sup>36</sup>

Czwartym był oczywiście Bohdan Zaleski, którego poezje miały stanowić wyjątkowy walor tego pisma. Nie odpowiedział on jednak na ich list, w którym opisywali mający powstać periodyk i prosili o nawiązanie kontaktów z wydawcami w Warszawie. Kiedy na początku 1827 r. przyjechali na kontrakty kijowskie dowiedzieli się dlaczego:

Wydawca warszawski Natan Glucksberg, który miał w Kijowie filie swojej księgarni, wręczył im list od Zaleskiego. Był to od roku pierwszy list. Nie jeden może raz Zaleski pisał, lecz listy

---

<sup>34</sup> Por. *Ibidem*, s. 43.

<sup>35</sup> J. Tretiak, *op. cit.*, s. 290.

<sup>36</sup> M. Kridl, *op. cit.*, s. 234.



ginęły. Przejmowała je policja w związku ze śledztwem w sprawie dekabrystów i Towarzystwa Patriotycznego.<sup>37</sup>

Michał Grabowski, Seweryn Goszczyński i Jan Krechowiecki oczekiwali, iż Bohdan Zaleski posiada w Warszawie szerokie kontakty w środowisku literackim, a tymczasem poeta w swej korespondencji opisywał trudności w znalezieniu wydawcy:

Również sam Zaleski niewiele mógł zrobić. Nie mieszkał już wówczas w Warszawie. Przyjął posadę nauczyciela prywatnego u Piotra Szembeka, który zabierając rodzinę, przebywał z pułkiem to w Płocku, to w Rawie, to w Sochaczewie – niekiedy tylko w stolicy. Jednak, co najważniejsze, nie był Zaleski usposobiony do załatwiania spraw organizacyjnych, nie lubił ich. Odkładał interesy, nawet związane z własnymi wydaniem.<sup>38</sup>

Inicjatorzy powstania nowego periodyku literackiego, nie mogąc znaleźć wydawcy, mieli zamiar wydać go na własny koszt. Ostatecznie z uwagi na brak możliwości publikacji, pomysł ten został zawieszony. Powołanie wspomnianego pisma, miało być, zgodnie z marzeniami Grabowskiego o animowaniu życia kulturalnego prowincji, formą przeciwdziałania stagnacji kulturalnej. Grabowski, stawiając na pierwszym miejscu literaturę i działalność luminarską, rezygnuje z kariery dyplomatycznej i wojskowej. Przyczyny takiej decyzji opisuje w liście do Zaleskiego z dnia 4 lutego 1827 r. :

Moje złączenie się tu z Janem i Sewerynem rozstrzygnęło podobno moje przeznaczenie. Po cóż mam się włóczyć po świecie i szukać cudzych bogów, kiedy mogę mieć ką własny i spokojny w ziemi rodzinnej i piękny zawód nauk i przed sobą cel wielki i szlachetny na całe życie? Zresztą moje przywiązanie do matki więcej nad wszystko mnie utrzymuje w domu; bez tego, kto wie, czy raz miałbym tentacją wziąć kij i płaszcz Child-Harolda?<sup>39</sup>

Michał Grabowski choruje, a stan jego zdrowia zmusza go do podjęcia leczenia, tak opisywał to Seweryn Goszczyński:

Grabowski udaje się do doktora Malfatego, który natychmiast odgadł jego chorobę: były to narośle w kanale urynowym. Słabość taka wymaga przede wszystkim operacji dosyć trudnych i późniejszego leczenia przez czas długi.<sup>40</sup>

---

<sup>37</sup> J. Rosnowska, *op.cit.*, s. 120.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 120-121.

<sup>39</sup> A. Bar, *op. cit.*, s. 39.

<sup>40</sup> S. Goszczyński, *Podróż mojego życia*, s. 210.

W maju 1828 r. przyjaciele wyjeżdżają do Wiednia. Autor *Zamku Kaniowskiego* podróżuje pod zmienionym nazwiskiem, jako lokaj Grabowskiego: „Poczucie poety zagrożenia własnej osoby na ziemiach pod panowaniem cara jeszcze nie po latach pięciu od wyznaczenia nagrody za wydanie go policji”<sup>41</sup>. Jak wynika ze wspomnień Goszczyńskiego, w drodze powrotnej przyjaciele planowali przyjazd do Warszawy. Po przejściu kilku operacji i poddaniu się kuracji autor *Uwag nad balladami Stefana Witwickiego* powrócił wraz ze swym przyjacielem do stolicy Królestwa. Goszczyński, zachwycony atmosferą ożywienia literackiego i politycznego chciał pozostać w Warszawie, pomimo niebezpieczeństwa, jakie nad nim ciążyło.

Podczas pobytu w Warszawie Grabowski poznał Maurycego Mochnackiego, którego zaznajomił z koncepcją swego kolejnego periodyku. Grabowski liczył na pomoc znanego już wówczas krytyka i teoretyka w wydaniu swojego czasopisma. Pisał o tym w liście do Bohdana Zaleskiego z 19 września 1828 r.:

Spodziewam się, że dwa działy literatury i poezji narodowej nie byłyby najmniej ważne. W pierwszej już mamy obiecaną pomoc takiego estetyka jak Mochnacki, dla drugiej obiecał pracować Seweryn.<sup>42</sup>

Jednak i tym razem jego starania nie przyniosły rezultatu. Być może wpływ na to miały wydarzenia poprzedzające przyjazd przyjaciół do stolicy, kiedy warzyły się losy członków Towarzystwa Patriotycznego. Autor *Zamku Kaniowskiego* wspomina ten czas następująco:

Warszawa w ogromnym ruchu. Był to czas, kiedy Sąd Sejmowy wyrzekł o losie Związkowych z 1825-go roku. Byli prawie uniewinnieni. Konstancy wściekał się, zamknął w Warszawie wszystkich senatorów aż do odpowiedzi cesarza; lud wrzał patriotyzmem, krążyło mnóstwo wierszy patriotycznych;(…) <sup>43</sup>

Podniosły nastrój rozentuzjasmowanej Warszawy prawdopodobnie nie sprzyjał powstaniu periodyku literackiego, którego zawartość miałyby ściśle skupić się na filozofii i literaturze. Po trzech tygodniach pobytu w Warszawie przyjaciele humaniści dowiedzieli się, iż wisi nad nimi groźba zadenuncjowania ich u władz carskich. Dodatkowo Grabowski wdał się w awanturę przy karcianym stole. Podjęli zatem decyzję o natychmiastowym wyjeździe. Grabowski samotnie powrócił na Ukrainę. Goszczyński pozostał na Wołyniu planując

---

<sup>41</sup> J. Rosnowska, *op.cit.*, s. 129.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 137.

<sup>43</sup> S. Goszczyński, *Podróż mojego życia*, s. 212-213.

przedostanie się do Galicji w celu zobaczenia się z Mochnackim we Lwowie. Bowiem przed wyjazdem ze stolicy autor *Sobótki* poprosił krytyka o pomoc w wydrukowaniu swych poezji. Nie udało mu się zrealizować swoich planów i pozostał na Wołyniu w Mrozowicach. Pod koniec roku 1829 Goszczyński ponownie zawitał do Aleksandrówki. Jak wynika z jego relacji, Grabowski przez cały czas nie rezygnował z pomysłu wydania periodyku:

Grabowski zawiązał stosunek literacki z redakcją dziennika rosyjskiego *Telegraf Moskiewski*. Zamiar założenia pisma czasowego w Warszawie. Korespondencja w tym temacie z Mochnackim Maurycym. Fundusz Grabowskiego.<sup>44</sup>

W 1830 r. obaj ponownie udali się do Warszawy w roku 1830. Grabowski pojechał w nadziei wydania czasopisma literackiego, o którym niezmiennie zamyślał. Działo się to jednak w niefortunnym czasie; przybycie Grabowskiego do Warszawy zbiegło się z przygotowaniem do powstania, inne kwestie stawały się prymarne, znalezienie wydawcy dla periodyku literackiego okazało się niemożliwe. Seweryn Goszczyński w swej *Nocy Belwederskiej* podkreślał wyraźną zmianę priorytetów polskich, młodych literatów:

Rozprawy w naszym kółku zaczynały przybierać wyraźniej charakter czynu; doktrynowanie spadało coraz niżej zeru. W niepodobieństwie pogodzenia wyobrażeń Grabowskiego z tymi, jakie nam przewodniczyły, projekt jego pisma spełzył na niczym.<sup>45</sup>

Zdaniem autora *Zamku Kaniowskiego* Grabowski na niepowodzenia reagował nazbyt emocjonalnie i obwiniając wszystkich: „Projekt wydania dziennika spełza na niczym, przez pokłócenie się Grabowskiego ze wszystkimi pisarzami naszego kółka”.<sup>46</sup>

Jakie było stanowisko Grabowskiego wobec poczynającego się ruchu powstańczego? Michał Rolle, wtórując Krechowieckiemu twierdzi, że młody literat brał udział w spotkaniach konspiracyjnych przed wybuchem powstania, zdaniem autora *In illo tempore* krytyk w trakcie tych zebrań, poprzez swój sceptycyzm i krytycyzm stanowił przeciwwagę dla rozgorączkowanych zwolenników walki zbrojnej.

Jeśli wierzyć Krechowieckiemu, Grabowski wrócił do Aleksandrówki na prośbę matki, nazbyt obciążonej obowiązkami gospodarczymi. Niezależnie od tego, czy była to prawda czy też pretekst, pośpiesznym wyjazdem Grabowski potwierdził swoją niechęć do powstania i obawę przed jego skutkami. Powracając na Ukrainę, miał świadomość, iż

---

<sup>44</sup> S. Goszczyński, *Podróż mojego życia*, s. 58.

<sup>45</sup> Por. S. Goszczyński, *Noc Belwederska*, Warszawa 1915, s. 16.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 59.

ponownie stanie się ona jego samotnią. Przyjaciele, którzy przez ostatnie kilka lat pozwolili mu oswoić się z Rosją, teraz stali się bardziej odlegli, oddzieleni nie tylko kordonem granicy, ale i barierą poglądów, coraz bardziej różnych. Goszczyński i Krechowiecki pozostali w Warszawie i brali czynny udział w powstaniu. Grabowski nie uczestniczył w walkach, choć według wyrozumiałego dlań Krechowieckiego, nie był tak całkowicie indyferentny:

Do powstania 1831 r. zrobionego już po wybuchu tegoż na Ukrainie i Podolu, czynnie nie należał. Bo krańcowym powiatom Ukrainy ściągające się wojsko rosyjskie przeszkodziło. Ale czynnie i najgorliwiej na miejscu do tej pory działał i we wszystkich zjazdach ruch ogólny, przygotowujących uczestniczył.<sup>47</sup>

Krechowiecki nie wspomina o ewentualnej roli Grabowskiego, którą pełnić miał w trakcie takich zebrań. Możemy jedynie przypuszczać, iż podobnie jak w Warszawie, był sceptyczny wobec planów związanych z walką zbrojną.

Choć Grabowski-sceptyk nie brał czynnego udziału w zrywie narodowym, następstwa wydarzeń listopadowych mocno odcisną swe piętno na jego życiu. Po klęsce powstania, skutek przymusowej emigracji najwybitniejszych przedstawicieli środowiska literackiego, życie kulturalne na terenie porozbiorowej Rzeczypospolitej zamiera. Zdaniem badaczy dzieł krytycznych Grabowskiego z początku XX wieku, autor *Uwag nad balladami Stefana Witwickiego*, zaczyna jawić się wówczas jako najwybitniejszy przedstawiciel i kontynuator myśli romantycznej, który pozostał w kraju. Grabowski, potwierdzając swą wyjątkową pozycję krytyka, w następnych latach opracowuje teoretyczne założenia dotyczące literatury. Od roku 1834 rozpoczyna współpracę z najważniejszym organem prasowym ziem litewsko-ruskich, „Tygodnikiem Petersburskim” Józefa Przeclawskiego, publikując na łamach pisma rozprawę *O poezji narodowej*. Współpraca z „Tygodnikiem”, bliskim Grabowskiemu optyką światopoglądową, zaowocuje wreszcie możliwością drukowania bez ograniczeń.

W maju 1835 r. zakłada Grabowski rodzinę, żeniąc się z Pauliną Rościszewską, którą w liście do Goszczyńskiego miał, dość konwencjonalnie, opisać jako „anioła miłości i pobłażania”.<sup>48</sup> Prababcia Pauliny Rościszewskiej była siostrą Ignacego Krasickiego. Zawarte w korespondencji skąpe informacje na temat najbliższych pisarza nie pozwalają nam odtworzyć pełnego obrazu jego rodziny. Tadeusz Grabowski, Michał Rolle i Manfred Kridl w

---

<sup>47</sup> Cyt. za: M. Rolle, *Żywot polityczny Michała Grabowskiego*, [w:] Idem, *In illo tempore. Szkice historyczno-literackie*, Lwów 1914, s. 83.

<sup>48</sup> Informację tę przekazuje Goszczyński Zaleskiemu w liście z 13.11.1838, zob. *Listy Seweryna Goszczyńskiego 1823-1875*, oprac. S. Pigoń, Kraków 1937, s. 29.

swych opracowaniach także nie prezentują obrazu rodziny Michała Grabowskiego i Pauliny Rościszewskiej. Na podstawie strzępków informacji możemy powiedzieć, że pierwszy syn Grabowskich urodzony w roku 1836 zmarł w wieku czterech lat. Krytyk pisał o tym w liście do Józefa Ignacego Kraszewskiego dnia 10 lipca 1840 r.: „najlepsza część moja zstąpiła do grobu razem z tym drogim dziecięciem za którym odtęsknić się nie mogę<sup>49</sup>. Podobną tragedię małżonkowie Grabowscy przeżyją trzy lata później, o czym pisarz poinformował Józefa Ignacego Kraszewskiego w liście z 28 marca 1843 r.: „Znowu straciłem drugiego syna, a nadto zagrożony byłem stracić pozostałe troje dzieci, bo wszystkie przebywały długą i najcięższą słabość<sup>50</sup>. Grabowski miał więcej dzieci. Z napisanego w roku 1860 r. listu Władysława Rudnickiego<sup>51</sup> do Józefa Bohdana Zaleskiego, wynika, że sytuacja rodzinna krytyka uległa stabilizacji:

Aleksandrówkę opuścił pan Michał pono na zawsze, zbudował sobie dom w Kijowie i tam z całą rodziną stale przemieszkuje. Dziaćki mu się chowają dobrze, dwie najstarsze córki, da Bóg prędko za mąż, już wyjdą, a chociaż ma kłopotów niemało, życie domowe mniej więcej szczęśliwie mu płynie.<sup>52</sup>

W roku 1837 w Wilnie, wydany zostaje pierwszy tom *Literatury i krytyki*. Jest to okres bardzo silnego oddziaływania krytyka na współczesnych mu odbiorców. W tym czasie pełni już Grabowski rolę autorytetu w kwestiach literackich. W 1838 r., jako Edward Tarsza<sup>53</sup>, publikuje *Koliszczyznę i stepy*, debiutancką powieść, która w swej formie romansu historycznego stanowić miała przeciwwagę dla krytykowanej przez Grabowskiego literatury szalonej<sup>54</sup>. Sława i wpływy krytyka wzrastają:

Tymczasem w „Tygodniku” pojawiają się raz po raz pełne entuzjazmu pochwały dla, mającej właśnie wychodzić po raz drugi *Literatury i krytyki*, a sława jej autora przechodzi za granicę

---

<sup>49</sup> A. Bar, *Michała Grabowskiego listy literackie*, Kraków 1934, s. 149.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 297-298.

<sup>51</sup> Według Henryka Głębockiego studiował medycynę na Uniwersytecie Kijowskim pozostawał pod wpływem Michała Grabowskiego. Brał udział w nawiązaniu przez autora *Literatury i krytyki* kontaktów z ks. Adamem Czartoryskim.

<sup>52</sup> Cyt. za: H. Głębocki, *op. cit.*, s. 377.

<sup>53</sup> Pseudonim artystyczny pisarza, który zapożyczył go, jak sam pisał w swej autobiografii, od dawnego przyjaciela i nauczyciela języka włoskiego w Warszawie, starego legionisty kapitana Tarszy. Por. M. Grabowski, *Autobiografia*, s. 111.

<sup>54</sup> Tym mianem Grabowski określał utwory autorów nowej literatury francuskiej, m.in. Balzaca, Hugo, Dumasa, Sand, Janin czy Stendhala. Protestował przeciwko zawartych w nich poglądom: antyklerykalizmowi, negatywnej ocenie przeszłości, elementom demokratyzującym. Krytyk podważał wartość ideową tych utworów, uznając je za niemoralne. W jego opinii „literatura szalona” była symbolem zepsucia i upadku. Grabowski wydawał swe sądy w oparciu o wartości etyczne, którymi się kierował. Utwory wspomnianych twórców francuskich nie były przedmiotem jego analizy krytycznej.

jednego zaboru. Tłumacz Wiktora Hugo, [Bruno] Kiciński, nie waha się poprzedzić swego przekładu opinią krytyka o tym poecie, a do Aleksandrówki napływają listy wydawców z prośbą o nowe dzieło, polecenia się piszących i prośby o radę co do rodzaju lektury...<sup>55</sup>

W owym czasie Grabowski pisze dużo, coraz więcej, ale tematyka jego publikacji nie zawsze związana jest z problemami krytycznoliterackimi. W swych artykułach zajmuje się także kwestiami filozoficznymi, historycznymi, a nawet sprawami cukrownictwa. Koniec lat trzydziestych to okres wpływów literackich Grabowskiego. W tym czasie poznaje on Henryka Rzewuskiego:

Michał Grabowski stał właśnie u szczytu sławy i znaczenia – diagnozuje Rolle – gdy zjawiał się na Wołyniu jego zły duch i nieszczęście w osobie Henryka hr. Rzewuskiego. Wywarł on na karierę „dyktatora w Rzeczypospolitej literackiej” rolę decydującą: wykopał pośrednio przepaść pomiędzy znakomitym krytykiem, a społeczeństwem ówczesnym.<sup>56</sup>

Wedle cytowanego komentatora, znajomość Grabowskiego z renegatem Rzewuskim była dla tego pierwszego swoistym przekleństwem. Badacz podkreśla, iż Grabowski nie był świadom poglądów hrabiego na sprawę polską. Czy jednak człowiek, który tuż przed wybuchem powstania wcielał w życie oświeceniowy sceptycyzm i racjonalizm, narażając się na utratę najbliższych przyjaciół, dałby się tak łatwo oszukać Rzewuskiemu? Przyczyna fascynacji autorem *Pamiętek Soplicy*, w początkowym okresie ich znajomości, była zupełnie inna. Nie negując podkreślanej przez Michała Rolle skłonności Grabowskiego do idealizmu, warto podkreślić, iż nie wynikała ona z naiwności, ale z głębokiego przekonania Grabowskiego co do niektórych racji prezentowanych przez autora *Pamiętek Soplicy*. Z pewnością ich wzajemna sympatia brała swój początek z bliźniaczych światopoglądów, których fundament stanowiła myśl konserwatywna i ortodoksyjny katolicyzm. Od początku znajomości, początkowo opartej na korespondencji, obaj literaci wymieniali się uwagami dotyczącymi tak literatury, jak i kwestii politycznych. Grabowski ze względu na swą popularność był dla Rzewuskiego cennym sprzymierzeńcem. Z kolei dla krytyka rozmiłowanego w przeszłości nie bez znaczenia pozostawało pochodzenie hrabiego, łatwość i barwność pióra Rzewuskiego prezentującego dzieje. Dowodem podziwu dla pisarskich umiejętności Rzewuskiego są bardzo pochlebne opinie krytyka na temat *Pamiętek Soplicy*.<sup>57</sup> Analiza stosunków pomiędzy pisarzami wskazuje na to, iż Grabowski widział w Rzewuskim człowieka pełnego osobistego

---

<sup>55</sup> T. Grabowski, *op. cit.*, s. 44.

<sup>56</sup> M. Rolle, *op. cit.*, s. 430.

<sup>57</sup> Por. A. Bar, *op. cit.*, s. 212.

uroku, obycia towarzyskiego, a także talentu gawędziarskiego<sup>58</sup>. Odnajdywał zapewne w autorze *Pamiętek Soplicy* te cechy polskiej szlachty, które cenił najbardziej: ultrakatolicyzm i przekonanie o wyjątkowej roli, jaką ta grupa społeczna ma do odegrania w dziejach świata.

Nie należy jednak twierdzić, iż pod wpływem Rzewuskiego, krytyk tracił perspektywę niezbędną do realnej oceny postawy przyjaciela. Poglądy obu przedstawicieli przyszłej koterii petersburskiej, choć w sferze ogólnej są do siebie zbliżone, to w szczegółach różnią się zasadniczo. Rzewuski prezentował nonszalancką postawę antypolską, Grabowski nigdy nie poniżał polskich wartości narodowych. Dla autora *Mieszanin* zwrot ku przeszłości miał służyć wskazaniu, iż przyszłość nie niesie dla narodu polskiego żadnej nadziei. Grabowski przeciwnie – w powrocie do przeszłości i tradycji upatrywał szansy odbudowy kraju w przyszłości. Obu łączył, pełen nadziei, stosunek do Rosji. Obaj byli przekonani o konieczności ścisłego współistnienia obu narodów. Grabowski widział ponadto w carskim imperium ratunek przed moralnym upadkiem zachodniej części Europy. W jego przekonaniu Rosja poprzez swą bliskość kulturową, mogła stanowić dla Polaków zaporę przed rewolucją i upadkiem moralnym. Jak zauważa historyk współczesny, Henryk Głębocki:

W odróżnieniu jednak od autora *Pamiętek Soplicy*, który w imię swych idei gotów był narodową odrębność zredukować w znaczącym stopniu, Grabowski, tak dobrze znający Rosję i losem z nią związany, domagał się jednak utrzymania kulturalnej tożsamości, jako podstawy bytu narodowego. Zgodnie z wyznawaną zasadą, iż każdy naród ma swoje dziejowe przeznaczenie, które powinien wypełniać zgodnie z duchem czasu, wierzył w kontynuację misji Polski, w odróżnieniu od H. Rzewuskiego, którego zdaniem utrata państwowości i jej instytucji politycznych przerwały te misję i zarazem samodzielny byt narodowych, czyniąc z Polski „trupą politycznego”.<sup>59</sup>

W dniach 5-12 czerwca 1841 r. w posiadłości Rzewuskiego w Cudnowie odbyło się spotkanie pisarzy, które w założeniach gospodarza miało zbliżyć do siebie przedstawicieli środowiska literackiego skupionego wokół „Tygodnika Petersburskiego”. Celem spotkania w zamyśle autora *Pamiętek Soplicy*, było opracowanie programu tworzonej przez nich,

---

<sup>58</sup> Hrabia Rzewuski słynął ze swego uroku osobistego. Henryk Ślisz w publikacji *Henryk Rzewuski życie i poglądy*, powołując się na córkę Adama Mickiewicza dowodzi zauroczenia wieszczą osobą hrabiego: „Maria Gorecka pisze, że ojciec, wielokrotnie wspominając Rzewuskiego, często powtarzał: >>(…) wszelkie pisma autora przewyższała jego rozmowa, w której z żywym dowcipem łączyły się zasoby ogromnej pamięci i zdumiewającej znajomości historii polskiej stosunków i obyczajów krajowych<<. Ślisz przytacza słynną opowieść Rzewuskiego, z której wynika, że to Mickiewicz namówił go do pisania.

<sup>59</sup> H. Głębocki, *op. cit.*, s. 374.

nieformalnej grupy literackiej, której główne idee związane były z myślą katolicką. Cel niejako podrzędny, ale bardzo istotny, stanowił zamysł Józefa Ignacego Kraszewskiego o przeistoczeniu wydawanego już „Athenaeum” w pismo ideowe powstającej koterii. Żadnego z tych celów nie udało się w pełni zrealizować; mimo to zjazd w Cudnowie miał stanowić początek tworzenia się przyszłej koterii związanej z „Tygodnikiem Petersburskim”. Opublikowanie przez Rzewuskiego *Mieszanin obyczajowych Jarosza Bejły*, które w wywołały oburzenie, nadwątlilo niedawno rozpoczętą przyjaźń. Zdezorientowany Grabowski wolał początkowo zachować dystans wobec utworu, ale przekonany przez ks. Ignacego Hołowińskiego, postanowił jednak stanąć w obronie hrabiego i na łamach „Tygodnika Petersburskiego” opublikował pochwalną recenzję, która w oczach czytającej publiczności polskiej postawiła go w jednym rzędzie z przeklinanym i uznawanym za zdrajcę Rzewuskim.

Rzewuski, Grabowski i Hołowiński spotykają się ponownie w lutym 1842 r., podczas kontraktów kijowskich. Dochodzi także do spotkania z Kraszewskim, który zrażony i zniesmaczony wystąpieniami Rzewuskiego, nie pozwalając na zideologizowanie „Athenaeum”, funkcjonuje już poza koterią. Rozważna i ostrożna postawa Kraszewskiego oraz zrozumiała nieufność Przeclawskiego jako redaktora „Tygodnika Petersburskiego”, zmusza Grabowskiego i Rzewuskiego do stworzenia własnego periodyku, na łamach którego mogliby prezentować swoje poglądy. Takim miejscem miał być planowany „Słowianin”, który stał się bezpośrednią przyczyną napisania przez porywczego Grabowskiego feralnego, a głośnego listu do Juliusza Strutyńskiego. Był to bowiem:

(...) wiernopoddańczy list, skierowany w styczniu 1843 roku do hrabiego Juliusza Strutyńskiego, adiutanta Dymitra Bibikowa, wojskowego gubernatora Ukrainy. Adresatem listu był w istocie sam Bibikow, osławiony rusyfikator i metodyczny prześladowca Polaków na dawnych Kresach. Grabowskiemu chodziło o uzyskanie zezwolenia władz carskich na wydawanie własnego pisma literackiego, które miało nosić tytuł „Słowianin” i realizować, przy współpracy z rządem, panslawistyczny program w dziedzinie kultury: wzajemne otwarcie trzech słowiańskich literatur: polskiej, rosyjskiej i powstającej właśnie ukraińskiej.<sup>60</sup>

Pismo to zostaje w odpisach udostępnione opinii publicznej, która odtąd bojkotuje wszelkie przejawy działalności Grabowskiego. Polaków nie przekonują argumenty mówiące o chęci poświęcenia się wybitnego krytyka dla dobra ogółu. Ewentualny wallenrodyzm, o którym w swej publikacji wspomina Henryk Głębocki<sup>61</sup>, zostaje odczytany jako ewidentna zdrada

<sup>60</sup> A. Waśko, *op. cit.*, s. XXX.

<sup>61</sup> Por. H. Głębocki, *op. cit.*, s. 370.



narodowa. Autor *Koliszczyzny i stepów* nie uchyla się od odpowiedzialności. Po latach, jak wynika z relacji Tadeusza Borowskiego, Grabowski w prywatnych rozmowach miał wspominać, iż nie dość, że przedmiot osławionej korespondencji z 1843 r. miał być wielokrotnie omawiany w zaufanym gronie to „sam zaś brulion listu przed przepisaniem i wysłaniem go Strutyńskiemu, dla zrobienia zeń użytku, był odczytany i zaaprobowany przez Świdzińskiego Konstantego i Szymanowskiego Józefa”<sup>62</sup>.

Krytyk wycofuje się, bez tłumaczenia, z życia publicznego osiedlając się w rodzinnym majątku Aleksandrówce, gdzie poświęca się odtąd zarządzaniu gospodarstwem. Kwestią feralnego listu i konsekwencje, jakie poniósł jego nadawca, nakazują jednak stawiać pytania o ewentualnych współautorów, którzy być może pozostali w cieniu dla własnego spokoju i bezpieczeństwa.<sup>63</sup>

Po kilkunastu latach przenosi się Grabowski do Kijowa, gdzie rozpoczyna działalność społeczną. Bierze udział w tworzeniu Towarzystwa Rolniczego, uczestniczy w działaniach komisji tworzącej Towarzystwo Kredytowe. Aktywność Grabowskiego na niwie gospodarczej i społecznej owocuje wyborem pisarza na stanowisko dyrektora Kijowskiego Banku Handlowego. Jego działalność miała wspierać i jednoczyć Polaków żyjących w obrębie carskiej Rosji. Autorowi *Tajkur*, ponownie udało się zdobyć zaufanie części społeczeństwa polskiego żyjącego na Ukrainie. W tym okresie nastąpiła u Grabowskiego zdecydowana zmiana poglądów w kwestii stosunków pomiędzy Polską a Rosją. Dowodem na to jest *Wspomnienie o jenerale Sowińskim*, które stanowi zapis zupełnie nowego programu. Od tej pory Michał Grabowski nie będzie już dążył do zbliżenia Polaków i Rosjan, jego praca skupiać się będzie na potrzebie rozwoju wewnątrz społeczeństwa polskiego tak, aby stanowiło silną całość. Grabowski, ucząc się na swoich błędach, stara się o nich nie zapominać i wyciągać wnioski, dlatego wyrzeka się pansławizmu:

Trzydzieści lat walki nie zdołało wywrzeć żadnego wpływu ani na rząd, ani na literaturę, pod względem uznania naszej narodowości. Praktyka i zbliżenie się do Rosjan przekonały tylko,

---

<sup>62</sup> T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, Warszawa 1979, t.2, s. 217-218.

<sup>63</sup> Michał Grabowski nigdy publicznie nie wskazał współtwórców feralnego listu. Pomimo tego zjazd w Cudnowie w 1841 r. i późniejsze spotkania z Rzewuskim i Hołowińskim podczas kontraktów kijowskich w 1842 r., pozwalają nam przypuszczać, iż oni również mogli przyczynić się do powstania słynnej korespondencji.

że naród ten pierwiej został zepsuty, nim dojrzał. Droga obrona dla ocalenia naszej narodowości, nie doprowadziła do żadnego skutku [...] droga, którą wybrał, była mylną.<sup>64</sup>

Były „prymas krytyków”, choć zdawał sobie sprawę z konieczności podejmowania nieustannej współpracy z Rosją, swój stosunek do władz czyni bardziej pragmatycznym aniżeli w pamiętnym roku 1843. Grabowski, pamiętając zapewne smutne doświadczenia, starał się najpierw przekonać do swych racji środowisko, z którego się wywodził, a dopiero później rozpocząć jakąkolwiek działalność. Nieufność Grabowskiego w stosunku do Rosji wynikała także z działań władz carskich mających doprowadzić do uwłaszczenia chłopów; był przecież zwolennikiem reformy uwłaszczeniowej. Jego zdaniem jednak należało nie dopuścić do tego, aby była ona oparta na przeciwstawianiu Ukraińców Polakom. Tego rodzaju opozycja, zdaniem Grabowskiego, sztucznie podsycana przez Rosjan, miała zagrażać uświadomieniu Ukraińców o ich wspólnych korzeniach z Polakami. W tej reformie widział Grabowski ogromne zagrożenie polegające na wykorzenianiu elementu polskiego z Ukrainy. Dostrzegając potrzebę uwłaszczenia chłopów, zdawał sobie sprawę, iż Rosja będzie chciała wykorzystać ten proces, buntując ukraińskich chłopów przeciw Polakom. Połączenie kwestii włościańskiej z problemami narodowymi stanowiło dla Grabowskiego podstawowy problem w relacjach z Ukraińcami. Grabowskiego niepokoił fakt, iż rodzący się właśnie ukraiński nacjonalizm opiera się na rozpamiętywaniu walk z Polakami. Warto w tym miejscu podkreślić, iż Grabowski uznawał odrębność narodową Ukrainy, nie akceptował jednak tworzenia świadomości narodowej Ukraińców w oparciu o niechęć do Polaków. Z korespondencji Grabowskiego z Andrzejem Grabianką, zamieszczonej w pracy Michała Rolle wynika, iż sprzeciwiał się wykorzystywaniu tego procesu przeciwko polskiemu ziemiaństwu.<sup>65</sup> Autor *In illo tempore* podkreśla, iż Grabowski w swej korespondencji z Grabianką jawi się jako sprawny organizator, którego celem było zbliżenie do siebie polskiej szlachty. Jak wynika z analizy działalności Grabowskiego przeprowadzonej przez Głębockiego, autor *Literatury i krytyki*, zmodyfikowawszy swe stanowisko względem Rosji, pozostał wierny swej „wierze w stan szlachecki”. Tym razem kwestia wzmocnienia roli polskiej szlachty na Ukrainie nie wiązała się jedynie z ideologią zapatrzoną w tradycję sarmacką pisarza, ale wynikała z pragmatycznego podejścia do kwestii uwłaszczenia chłopów. Grabowski, przewidując negatywne dla Polaków skutki polityki uwłaszczeniowej prowadzonej przez Rosję na terenie Ukrainy, starał się temu przeciwdziałać:

---

<sup>64</sup> H. Głębocki, *op. cit.*, s. 381.

<sup>65</sup> Michał Rolle przeczy stanowisku Tadeusza Grabowskiego, który twierdził, iż krytyk nie był zwolennikiem uwłaszczenia, ale opowiadał się za formą przejściową, np. oczynszowaniem.

Celem udziału Grabowskiego we wszystkich przedsięwzięciach społeczno-gospodarczych tego okresu stało się więc wzmocnienie roli ekonomicznej tej warstwy i przygotowanie jej do przejścia na nowe zasady gospodarowania po uwolnieniu włościan, co umożliwiłoby zachowanie dominującej pozycji ekonomicznej, a w ślad za tym i społecznej.<sup>66</sup>

Spółeczna aktywność Grabowskiego wynikająca z polityki uwłaszczeniowej carskiej Rosji to nie jedyny aspekt jego dokonań podczas pobytu w Kijowie w latach pięćdziesiątych. Kolejną odsłoną jego ówczesnej działalności były dokonania w dziedzinie kultury. Autor *Literatury i krytyki* ubiegał się o stanowisko kuratora kijowskiego okręgu szkolnego, niestety, bezskutecznie. Ponadto po raz kolejny podjął próbę stworzenia pisma, tym razem o tematyce rolniczej:

W istocie rzeczy nowy periodyk, który miał być organem trzech kresowych guberni, o tytule „Kurjerek Wołyńsko-Podolsko-Ukraiński”, według dokładnego programu Grabowskiego miał być >>pismem miejscowym, gospodarskim, przemysłowym i literackim<< (...) Inicjatywą tą zaniepokoiły się władze rosyjskie, które odmówiły zgody na wydawanie pisma.<sup>67</sup>

Być może najważniejszą inicjatywą Grabowskiego była próba przejęcia Komisji Archeologicznej Kijowskiej. Grabowski proponował stworzenie posady Kustosza Archiwum, którą powinien, jego zdaniem, piastować Krehowiecki. Gdyby inicjatywa Grabowskiego doszła do skutku, w polskie ręce dostałyby się pamiątki przeszłości, które świadczyć by mogły o ciągłym współistnieniu i swoistej współzależności pomiędzy społeczeństwem polskim i małoruskim na Ukrainie. Tego rodzaju działania, mające wzmocnić pozycję Polaków mieszkających na Ukrainie, są jednocześnie dowodem na to, że Grabowski, czując coraz bliższy związek z Ukraińcami, odczuwał coraz większą niechęć do Rosjan. Rosja nie stanowiła już dla Grabowskiego ratunku przed upadającym moralnie zachodem, tym bardziej, że idea panslawizmu, której Grabowski był onegdaj gorliwym wyznawcą, także nie wytrzymała próby czasu. Głębocki słusznie rzecz komentuje:

Grabowski, jak się zdaje, dostrzegł w rosyjskim wydaniu idei słowiańskiej drugie oblicze, od dawna opisywane przez jej polskich przeciwników, oblicze koncepcji służącej Imperium do burzenia tradycyjnych form społecznych i narodowych.<sup>68</sup>

Odnosiło się to także do Ukrainy, z którą związany był Grabowski. Rosyjscy panslawiści, chcąc podkreślić nierozzerwalny związek pomiędzy Rosją a Ukrainą, wykluczali jakikolwiek

---

<sup>66</sup> H. Głębocki, *op. cit.*, s. 383.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 395.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 400.

pozytywny udział Polaków w rozwoju tego regionu. Z perspektywy rosyjskich entuzjastów panslawizmu polska szlachta stanowiła w tym regionie element obcy, w odróżnieniu od Rosjan, których z tubylcami łączyła wspólna religia i język. Celem rosyjskich panslawistów było wyparcie Polaków, jednak – co ważne – przy poparciu ludności tzw. „małoruskiej” do Polaków zniechęconej. Należało zatem silnie i bezustannie akcentować różnice pomiędzy Polakami a Ukraińcami i przypominać o wszystkich sytuacjach konfliktowych, które miały potwierdzać nieustanną walkę pomiędzy obcym czyli Polakiem, a swoim czyli Ukraińcem. Z tego punktu widzenia Rosjanie mieli jawić się jako bliżsi Ukraińcom. Pansławiści, wykorzystując kwestię chłopską, chcieli stworzyć wrażenie, jakoby byli oni tymi, którzy mogą wesprzeć nacjonalistyczne dążenia ludności małoruskiej wymierzone przeciw Polakom. Takie stanowisko stało w jawnej sprzeczności z poglądami prezentowanymi przez Michała Grabowskiego, który dysponując nieprzeciętną wiedzą na temat historii Ukrainy, starał się przeciwdziałać tej działalności poprzez swoje relacje ze środowiskiem ukraińskich nacjonalistów i rosyjskich intelektualistów.

Jego poglądy z tego okresu oscylują między niechęcią do Rosjan, a głębokim przekonaniem o niemożności zaprzestania z nimi dyskusji i prób dyplomacji. Stanowisko autora *Literatury i krytyki* tak charakteryzuje H. Głębocki:

(...) uznać można, że poglądy Grabowskiego oscylowały między niechęcią do wszelkiej irredenty kojarzonej z rewolucją i konserwatywnym programem polsko-rosyjskiej ugody reprezentowanym przez margrabiego [Aleksandra] Wielopolskiego, ograniczanej jednak tylko do szczupłych ram Kongresówki a liberalno-konserwatywnym programem obrony polskości na „Ziemiach Zabrzanych” zalecanym przez Hotel Lambert.<sup>69</sup>

Grabowski był zwolennikiem narodowych dążeń Ukrainy. Obawiał się jedynie budowania ducha narodowego Ukraińców w oparciu o nienawiść do Polaków, lękał się wykorzystania dążeń narodościowych w celu przeprowadzenia zmian w strukturze społecznej poprzez krwawą rewolucję, której ofiarami byłiby Polacy. Będąc zawsze zwolennikiem bezkrwawych rozwiązań, obawiał się Grabowski jednocześnie ruchów powstańczych ze strony Polaków, przewidywał bowiem, że Rosjanie wykorzystają je do umotywowania swoich działań, mających na celu wyrugowanie Polaków z terenu Ukrainy.

W tym okresie poglądy Grabowskiego zbliżają się do idei głoszonych przez ks. Adama Czartoryskiego. W 1860 r. był „prymas krytyków” napisał broszurę, w której prezentował

---

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 411.

swoje poglądy na problem Ukrainy. Z powodu różnicy poglądów pomiędzy autorem broszury a przedstawicielami Hotelu Lambert, wspomniany tekst nigdy nie został opublikowany. Jednakże w liście do Czartoryskiego, omawiając wspomnianą broszurę, Grabowski podaje argumenty, które, jego zdaniem, powinny przekonać ludność małoruską, iż zgodne i bezkonfliktowe współżycie na Ukrainie zawsze było i jest możliwe. Grabowski pisał o tym, iż to Rosjanie i ich knowania są przyczyną pogorszenia się relacji pomiędzy Polakami a Ukraińcami. Zdaniem autora *Tajkur*, trudno jednoznacznie wskazać winowajcę, który powinien zostać obarczony odpowiedzialnością za te spory i perturbacje z przeszłości. Niezmiennie był Grabowski ultrakatolikiem, toteż na wierze i jej zbawiennym wpływie na prawosławnych mieszkańców Ukrainy opierał także swoją argumentację.

Swój zmodyfikowany stosunek do Rosjan zaprezentował Grabowski w broszurze *La Pologne et la cause de l'Ordre*, gdzie krytykował dotychczasową politykę Rosji wobec swoich rodaków oraz akcentował swój negatywny stosunek do przybierającego na sile etnonacjonalizmu. Prezentując swój krytyczny stosunek do polityki rosyjskiej na Ukrainie podkreślał, iż Polacy stanowili od pokoleń bardzo ważny element prorozwojowy tamtych ziem. Według Głębockiego, Grabowski nie starał się przesadnie forsować polskiego dyskursu dotyczącego dziejów Ukrainy, a jedynie podkreślał ponadnarodowy charakter współistnienia na tym terenie co najmniej dwóch narodów. Proponował Rosjanom stworzenie państwa federacyjnego, w którym każdy z krajów miałby zagwarantowaną własną autonomię. W przeszłości widział rozwiązania dla przyszłości:

Grabowski przeciwstawiał rosyjskiemu modelowi państwa – Imperium, tradycje Rzeczypospolitej polsko-litewsko-ruskiej – skonstruowanej na zasadzie dobrowolnej unii – *Commonwealthu*, który wobec równouprawnienia dzielnic, braku wyraźnego podziału na centrum i peryferia nie miał charakteru imperialnego.<sup>70</sup>

W 1862 r. Grabowski prowadził polemikę z rosyjskim słowianofilami i ukraińskimi nacjonalistami na łamach rosyjskich słowianofilskich pism takich jak „Russkoj Biesieda” czy „Dień”. Na łamach drugiego periodyku ukazała się *Odpowiedź Polaka w kwestii Litwy i guberni zachodnich*. Grabowski po raz kolejny podkreślał pozytywny wpływ Polaków na ludność ukraińską, starał się pokazać rażące, wykluczające wspólnotę tożsamościową, zróżnicowanie pomiędzy ludnością ukraińską a Rosjanami. W tym samym roku zaangażował się w stworzenie na Ukrainie Towarzystwa Rolniczego oraz banku ziemskiego. Brak

---

<sup>70</sup> Ibidem, s. 440.

dostrzegalnych rezultatów tych starań zmusił go do zaprzestania tej działalności. Odrzucił jednak możliwość kierowania redakcją „Gazety Polskiej” w Warszawie i rozpoczął pracę w Warszawie w Komisji Rządowej Wyznań i Oświecenia Publicznego. Rok później został jej dyrektorem. Zniechęcony i sterany życiem zmarł 19 listopada 1863 r., blisko rok obserwując nowy zryw niepodległościowy, który – jak zawsze przewidywał – zakończy się klęską Polaków i niepotrzebnymi represjami.

## Powieści Michała Grabowskiego w opiniach i sądach

Stan badań dotyczący dzieł literackich Michała Grabowskiego nie jest imponujący. Autor *Koliszczyzny i stepów* funkcjonuje w świadomości badaczy przede wszystkim jako cieszący się estymą krytyk literacki, „prymas krytyków”. Zdecydowanie mniejszą ciekawość budziła jego twórczość literacka uznawana za mierną. W wielu opracowaniach historycy literatury posługują się sformułowaniem „feralny list”, nawiązując do napisanej przez Grabowskiego wiernopoddańczej korespondencji z 1843 r., tworząc w ten sposób „znak rozpoznawczy” Grabowskiego, którego czytelnicy zapamiętać mają jako zdrajcę, lub w najlepszym wypadku prorosyjskiego działacza politycznego. Jednocześnie ci sami badacze literatury nie wymieniają ani jednego utworu jego pióra. Grabowski utrwalony zostaje jako wyniesiony na piedestał „prymas krytyków”, aby zaraz potem spaść w otchłań politycznych uwikłań i nazywać się doktrynerem, zdrajcą, rosyjskim lojalistą, skompromitowanym działaczem, naiwnym „wyznawcą” Henryka Rzewuskiego. Skupienie uwagi badaczy na twórczości krytycznej czy też na działaniach Grabowskiego związanych z utworzeniem nowego czasopisma literackiego doprowadziło do tego, iż jako twórca powieści został on niemal całkowicie zapomniany.

Punktem wyjścia do poniższego rozdziału jest chęć zweryfikowania tego, co zostało napisane na temat tych powieści, próba refleksji nad tym, czy są to stwierdzenia oryginalne i miarodajne, czy może szereg niesprawdzonych, ale powtarzanych sloganów? Warto także sprawdzić, jak badacze kształtowali w swych publikacjach obraz Grabowskiego.

### Recenzje bieżące

Debiut<sup>1</sup> literacki Michała Grabowskiego ukrywającego się pod pseudonimem Edwarda Tarszy wywołał z pewnością zainteresowanie. Wynikało ono z faktu, iż oto autor *Literatury i krytyki*, znany i wpływowy krytyk literacki dołączył do grona literatów. Pierwsze recenzje

---

<sup>1</sup> Pierwsza powieść Grabowskiego to *Koliszczyzna i stepy* wydana w Wilnie w 1838 r.

ukazały się w „Tygodniku Petersburskim”, którego Grabowski był już stałym współpracownikiem. Recenzja *Koliszczyzny i stepów* Adama Stanisława Krasińskiego pojawiła się w 13. numerze „Tygodnika Petersburskiego” z roku 1838. Recenzent zaprezentował Grabowskiego jako znawcę Ukrainy, który w swym dziele stworzył prawdziwy obraz tej krainy. Podkreślał dydaktyczną wartość powieści, która przybliżała czytelnikowi istotne wydarzenia z przeszłości, niepozostające bez wpływu na współczesną Grabowskiemu Ukrainę. Recenzent chwalił zamysł i wykonanie dzieła:

Skreślił on epokę, kraj i działające osoby z mistrzowską zręcznością. Cudzoziemiec, nie mający nawet wyobrażenia o Koliszczyźnie, Ukrainie i hajdamakach, więcej się z tej powieści jak wielu pism historycznych nauczy; a w ukraińskiej poezji, nowe nienaśladowanie piękności, z jakimi się w żadnej europejskiej literaturze nie spotkał, odkryje.<sup>2</sup>

Opiniodawca zaznaczał, iż jego pozytywny stosunek do tego dzieła wynika ze szczególnego zainteresowania Ukrainą. Podkreślił, iż opinia czytelników, którzy nie podzielają tych zainteresowań, może nie być aż tak entuzjastyczna. Krasiński wskazał, iż nie ma nic do zarzucenia utworowi pod względem stylu, treści czy języka. Chwaląc, nieco kurtuazyjnie, Grabowskiego za wykorzystanie podań ludowych, zachęcał twórcę do dalszej pracy pisarskiej.

Grabowski jako stały współpracownik „Tygodnika Petersburskiego” mógł liczyć na poparcie środowiska literackiego związanego z periodykiem wydawanym przez Józefa Przeclawskiego. Nie oznaczało to jednak, iż na łamach tego pisma nie mogły się ukazywać głosy nieprzychylnie dla twórczości Tarszy. Dowodem na to jest Aleksandra Tyszyńskiego. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż recenzja ta nie ma stanowić analizy krytycznej samego dzieła, a jest ona jedynie pretekstem do polemiki z Grabowskim w kwestii powieści – co zresztą nie dziwi wobec tak różnych punktów widzenia u tak opiniotwórczych krytyków. Recenzent podkreśla anachronizm utworu Grabowskiego i zarzuca autorowi zbyteczne zajmowanie się dawnością, miast utrwalania ważkich obserwacji dookólnych. Autor *Amerykanki w Polsce*, jednoznacznie opowiadający się po stronie pisarstwa poruszającego problemy współczesne, ma za złe Grabowskiemu wikłanie się w dawno minioną przeszłość. Tyszyński deprecjonuje *Koliszczyznę i stepy*, zarzucając autorowi nazbyt uproszczoną fabułę, jednowymiarowość bohatera, powielanie starych wzorców, schematyczność kompozycji i mierność wykonania, jak również brak umiejętności oddania swojskości klimatu Ukrainy i jej

---

<sup>2</sup> A. S. Krasiński, *Koliszczyzna i stepy. Powieść przez Edwarda Tarszę*, „Tygodnik Petersburski” 1838, nr 13, s. 69.



poetyczności. Zarzuca „prymasowi krytyków”, iż w swym utworze nie odkrywa niczego, a jedynie podąża drogą znanych już z przeszłości utworów opowiadających przeszłe wydarzenia. W opinii recenzenta, autor *Koliszczyzny i stepów* nie wykorzystał możliwości, jakie niósł za sobą interesujący temat hajdamackiego powstania:

Autor nadto swe pismo w zbyt szczupłe obręby zamknął, zbyt mało wyobraźnią ożywił; w ciągu całej powieści nie znajdujemy żadnej myśli, która by nas silniej wzruszyła, żadnego położenia, które by nas mocniej zajęło.<sup>3</sup>

Inaczej obraz buntu hajdamaków, stworzony przez Grabowskiego, opisuje recenzent na łamach „Przyjaciela Ludu”, który deszyfruje Tarszę jako Grabowskiego, argumentując rozpoznanie pięknym stylem i trafnym sądem. W krótkiej recenzji znaleźć można intencjonalną detalizację, np. zachwyty nad opisem burzy, wyeksponowaną celem pochwały. W opinii recenzenta *Koliszczyzna* jest to wyjątkowy utwór łączący w sobie pojęcie, ducha, historię i poezję Ukrainy oraz stygmaty narodowe. Autor recenzji docenia starania Grabowskiego, mające na celu odtworzenie obrazu historycznego Ukrainy.

W bogatej korespondencji Grabowskiego także możemy znaleźć przykłady ocen jego debiutanckiej powieści. Przykładem tego jest list Kraszewskiego, w którym, odpowiadając na propozycję Grabowskiego dotyczącą wspólnego dokończenia kolejnej powieści, czyli *Stanicy Hulajpolskiej*, Kraszewski bardzo pozytywnie wypowiada się na temat jego pisarstwa:

Czytałem *Koliszczyznę* i znalazłem ją wyborną powieścią, w której nic a nic nie brakuje; styl w niej nawet wcale inny i zupełnie do przedmiotu stosowny. (...) gdy co jest u nas ludzi czytających i krytyków, dziennikarzy etc. wszyscy jednoznacznie tak wysoko *Koliszczyznę* cenią i tak bardzo dalszych płodów wyglądają. Mnie się zdaje, że nawet intryga i sposób jej obrobienia w *Koliszczyźnie* doskonale się udała, że całe dzieło tchnie jednością i całością stanowi, której podobno w moich powieściach nie pytać, dosyć zszywanych. Pan przy tym masz tę jednostajność stylu i dość chłodnej krwi do wypracowania, której ja pewnie nie posiadam łatwo, prawda pracując, lecz wyrzywkami i *par boutades*.<sup>4</sup>

Sam „prymas krytyków”, opisując w jednym z listów powstawanie swej kolejnej powieści, czyli *Stanicy Hulajpolskiej*, wspomina, iż napisawszy pewne fragmenty nie chciał do nich

---

<sup>3</sup> A. Tyszyński, *Koliszczyzna i stepy. Powieść przez Edwarda Tarszę*, „Tygodnik Petersburski” 1838, nr 14, s. 75.

<sup>4</sup> A. Bar, *Michała Grabowskiego listy literackie*, Kraków 1934, s. 123.

wrócić i dopiero – jak wyznaje – „powodzenie *Koliszczyzny* sprawiło, że się znowu wziął za nią (...)”<sup>5</sup>

Debiutancka powieść pisarza znalazła odbicie nie tylko w listach kierowanych bezpośrednio do jej autora, była także tematem korespondencyjnych rozważań jego przyjaciół z czasów wczesnej młodości. Goszczyński w liście do Zaleskiego twierdził, iż debiut literacki Grabowskiego okazał się sukcesem. Tak pisał o nim samym: „Zresztą jest czynny, wiele pisze i ogłasza, i trzeba przyznać, że nie powszednie rzeczy. Nade wszystko jego powieść *Stepy i koliszczyzna* podobała się powszechnie. Wykonanie klasyczne”.<sup>6</sup> Odpowiadając na list Goszczyńskiego, Zaleski nie uległ zachwytowi przyjaciela i ocenił pierwszą powieść Grabowskiego, dostrzegając jej walory, ale i uczciwie wytykając uchybienia: „Ładna, ładna *Koliszczyzna!* Szkoda, że dykcji nie dość poetyckiej prostoty, zawsze coś zostało z dawnej Michałowej manieri: za to rozum dojrzał najkompletniej”.<sup>7</sup>

Tę „nieczystość języka”, czy też jak niektórzy twierdzą, „zaśmiecanie języka”, zarzucało Grabowskiemu wielu, nie tylko w odniesieniu do jego powieści, ale także do *Literatury i krytyki*. Czynił to również Zaleski w innym liście, żaląc się Goszczyńskiemu na język, jakim posługuje się Grabowski w swych krytykach: „Jeśli nam emigrantom nie wolno kaleczyć języka, to im w kraju to grzech nieodpuszczony, zwłaszcza, że o to dzisiaj najgłówniej idzie”.<sup>8</sup>

*Stanica Hulajpolska* to druga powieść w dorobku Grabowskiego. Wzbudziła ona jeszcze większe zainteresowanie w środowisku literackim. Jedną z najbardziej przychylnych opinii zaprezentował na łamach „Orędownika Naukowego” Kraszewski, pochwalił żywość obrazów oraz wierność lokalnego kolorytu. Wymowa recenzji jest entuzjastyczna:

Mało katastrof w powieści, lecz za to wszystkie obrazy skończone i Ukraina żyje i oddycha. Charaktery, obyczaje zabobony ludu, odmalowane po mistrzowsku, ani zanadto, ani za mało rysów, nie widać pretensji, nie czuć przymusu i naprowadzenia, wszystko przychodzi w czas na swoim miejscu.<sup>9</sup>

---

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 214.

<sup>6</sup> List S. Goszczyńskiego do J. B. Zaleskiego z dn. 22.08.1838, [w:] *Listy Seweryna Goszczyńskiego (1823-1875)*, oprac. S. Pigoń, Kraków 1937, s. 23.

<sup>7</sup> List J. B. Zaleskiego do S. Goszczyńskiego z 15.09.1838 r., cyt. za: D. Zaleski, *Korespondencja Józefa Bohdana Zaleskiego*, t. 1, Lwów 1900, s. 131.

<sup>8</sup> List J.B. Zaleskiego do S. Goszczyńskiego z 21.01.1839 r., *Ibidem*, s. 139.

<sup>9</sup> J.I. Kraszewski, *Stanica Hulajpolska. Powieść przez Edwarda Tarszę*, „Orędownik Naukowy” 1840, nr 9, s. 69.

Kraszewski podkreślił, iż była to najwybitniejsza polska powieść walterskotowska, jednocześnie wyraził ubolewanie nad tym, iż Grabowski za rzadko publikuje.

Druga powieść Grabowskiego także nie pozostaje bez odzewu ze strony tzw. koterii petersburskiej. Recenzje Henryka Rzewuskiego stanowią dowód zacieśnienia więzów pomiędzy nim a Michałem Grabowskim. Rzewuski, nawet nie starając się zachować choćby pozorów obiektywizmu, tak oto oceniał swego przyjaciela:

(...) Tarsza jest pierwszy, którego nazwać można uzupełnionym malarzem Ukrainy, bo nie poprzestając na tym lub owym jej względzie poetycznym, objął ją potężną swą indywidualnością ze wszystkimi jej stosunkami.<sup>10</sup>

Publikacja *Stanicy Hulajpolskiej* wydaje się dla Rzewuskiego jedynie pretekstem; recenzent bowiem stara się przede wszystkim zaprezentować swoją opinię o Grabowskim jako literacie i badaczu Ukrainy i zjednać go sobie pochlebstwami. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż momentami jest to pean ku czci Grabowskiego – powieściopisarza, w którym autor czyni go najwybitniejszym piewcą Ukrainy. Zdaniem przyszłego twórcy *Listopada*, Grabowski prezentuje najpełniejszy obraz Ukrainy, czerpiąc z podań ludowych, obyczajów, zabobonów, dzięki czemu oddaje atmosferę miejsca. Autor *Koliszczyzny i stepów* prezentowany jest jak geniusz, „umysł badawczy”, „prawdziwy mistrz”, czy władca, panujący nad językiem, który w swych dziełach kreślił doskonale obrazy obyczajowe Ukrainy. Recenzent podkreśla, iż dzieła Grabowskiego winny być sądzone według zmysłu poetycznego, a nie według miary gramatycznej czy frazeologicznej. Rzewuski bardziej docenia *Koliszczyznę i stepy*, twierdząc, iż jest to utwór doskonały. Stara się także nie umniejszać *Stanicy Hulajpolskiej*, będącej – jego zdaniem – tak samo wybitnym dziełem, ale w którym jednak da się wytknąć pisarzowi pewne uchybienia, np. nadmiar galicyzmów. Odpierając ewentualną krytykę opozycjonistów, Rzewuski jednoznacznie opowiada się po stronie Grabowskiego i klaruje:

Nudne dysekcje, którymi płytkie uczoności usiłują znieważać płody geniuszów, obstając niby za czystością języka, o tym przekonywają. Nie ma i nie było pisarza twórczego, któremu by oszczędzono ten rodzaj zarzutów.<sup>11</sup>

W tym panegiryku na cześć Grabowskiego brakuje logicznie umotywowanych argumentów, które przekonać by mogły czytelników, iż utwory Grabowskiego są rzeczywiście wybitne. W kolejnym numerze „Tygodnika Petersburskiego” Rzewuski stara się

---

<sup>10</sup> H. Rzewuski, *Stanica Hulajpolska*, „Tygodnik Petersburski” 1842, nr 75, s. 511-512.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 512.

dopełnić superlatywny obraz Michała Grabowskiego, wskazując wyraźne zalety *Stanicy Hulajpolskiej*. Rzewuski twierdzi, iż Tarsza to autor o rozpoznawalnym stylu, który nieustannie rozwija swoje umiejętności pisarskie. Mówi o Grabowskim, iż jest on poetą rozumiejącym sztukę w odróżnieniu od poety sztuki, znaczy to, iż Grabowski w swej pracy nie poddaje się natchnieniu, a tworzy swe dzieło z rozmysłem. Poddając oglądowi fragmenty *Stanicy Hulajpolskiej*, Rzewuski podkreśla naiwność Grabowskiego, która jednak jako cecha charakterystyczna pisarza, może być potraktowana jako walor. Zatem bohaterowie, choć charakterologicznie nie dość prawdziwi, są – zdaniem recenzenta – bardzo interesujący: Sydora nazywa „Demostenesem stepowym”, zachwyca się Makryną łączącą w sobie dzikość serca z przezornością. Choć zarzuca Grabowskiemu nierealność Hanny, to chwali tę postać jako połączenie Heloizy i Esmeraldy. Zachwycając się motywem Kwietkiewicza, broni Grabowskiego przed oskarżeniami o to, iż w jego utworze prawo nie osiągnęło polskiego szlachcica, kiedy ten dopuścił się zbrodni. Przeciwstawia się także teorii, iż postać polskiego szlachcica jest tylko przykładem nadużyć dokonanych przez Polaków na Ukrainie. Zdaniem Rzewuskiego nie ma dowodów na potwierdzenie tej tezy. Podkreśla jednak, iż dzieje Kwietkiewicza są idealnie wpisane w dziką naturę Ukrainy. Zdaniem Rzewuskiego postać i losy Kwietkiewicza posłużyły Grabowskiemu do odmalowania dzikości ukraińskich obyczajów. Tłumaczy, iż dzikość i szorstkość Kwietkiewicza to wynik zamieszkania na terenie Ukrainy, krainy napadanej przez Tatarów, Zaporozców lub Hajdamaków, gdzie każdy mieszkaniec, także Polak, musiał sobie wypracować rodzaj ochrony, w tym mentalnej, która pozwoliłaby mu przetrwać w trudnym i niebezpiecznym otoczeniu. Recenzent chwali także obrazy życia domowego polskiej szlachty. Posługując się przykładem własnym, potwierdza prawdziwość wizji literackich Grabowskiego. Chwali Hannę jako obraz cnót i skromności, ale w razie potrzeby silną i zdecydowaną kobietę, gotową bronić swego ukochanego. Szczególnie podkreśla „przyzwoitość” Hanny, która zdaniem Rzewuskiego, nawiązuje do bohaterki walterskotowskich. Przeciwstawia ją romantycznym heroinom, lub bohaterkom z romansów francuskich. Rzewuski nie odmówił sobie wytknięcia Grabowskiemu kilku historycznych nieścisłości, jednakże – jego zdaniem – nie wpływają one negatywnie na ogólny wydźwięk powieści. W podobnym tonie wypowiadał się w liście do Grabowskiego:

Czytałem dwa tomy *Stanicy Hulajpolskiej*, coś mi je dał na pamiątkę; bardzo i bardzo mi się podobały. Niecierpliwie wyglądam rozwiązania. Charakter starego szlachcica jest doskonale oddany, tożsamo dwóch bazylianów; ustęp noclegu w pustej cerkwi, kokieteria prosczalnicy,

życie towarzyszków, nawet ten stary namiestnik, wszystko tak jest dobrze pomyślane, tak zajmujące, tak nowe, że chciałem *Soplicę* w piec wrzucić.<sup>12</sup>

Rzewuski wyraźnie kokietuje Grabowskiego, mając świadomość, że pochlebstwa zaspakajają ambicje autora. W tym samym liście Rzewuski wytyka Grabowskiemu brak precyzji w opisywaniu historii, które – jak sądzi – nie powinny mieć miejsca w dziele historycznym. Recenzent z pewnym pobłażaniem udziela reprimendy „prymasowi krytyków”:

Zmiłuj się, pisząc o rzeczach polskich, poradźże się czasem u mnie, który całe życie poświęciłem wyszukiwaniu rzeczy polskich, szczęście, że ja milczę i tych uchybień historycznych nikt nie spostrzeże, zresztą wszystko to są plamy na słońcu.<sup>13</sup>

W odniesieniu do omówionej powyżej recenzji Henryka Rzewuskiego swoje stanowisko zaprezentował także Ludwik Szyrmer publikujący w „Tygodniku Petersburskim” (jako Gerwazy Bomba) swoje *Listy z Polesia*. Autor, polemizując z Rzewuskim, odnosi się także do samej *Stanicy*. Zdaniem Szyrmera forma powieści walterskotowskiej wpłynęła negatywnie na dzieło Grabowskiego, który powinien był wypracować indywidualną formę dla swego utworu, a nie posługiwać się ograniczającą go formułą stosowaną przez szkockiego barda. Recenzent z wyraźną ironią określa Jerzego, głównego bohatera powieści Tarszy, jako „pantoflowate pacholę”. I mnoży zarzuty:

Po co cała ta machineria walterskotowska? Te zawikłane historie? Te nie zawsze szczęśliwe ustępy? To zbyteczne naśladowanie Mistrza w ucieczce więźnia i wybawieniu bohatera powieści przez jego kochankę? Więcej prostoty, przy własnej a przyzwoitej formie uczyniły by romans nieporównanie doskonalszym.<sup>14</sup>

Szyrmer, porównując powieść Grabowskiego z utworami Scotta, zauważa, iż w lepszych dziełach tego drugiego realizowane są dwa cele: i historyczny, i beletrystyczny; jego zdaniem jedynie połączenie tych dwóch celów jest szansą na stworzenie wartościowego i interesującego utworu. Jak konkluduje recenzent, niestety *Stanica Hulajpolska* dąży do spełnienia jedynie zamierzenia historycznego, co znacznie obniża wartość utworu. Według Szyrmera, aby wiernie podążać za swym „szkockim mistrzem”, Grabowski powinien napisać taki utwór, który pozbawiony celu historycznego nadal budziłby zainteresowanie wśród

---

<sup>12</sup> A. Bar, *op.cit.*, s. 207.

<sup>13</sup> *Ibidem*.

<sup>14</sup> Gerwazy Bomba [L. Szyrmer], *List z Polesia*, „Tygodnik Petersburski” 1842, nr 88, s. 587.

czytelników. Zdaniem recenzenta to nie jedyny mankament recenzowanej powieści, są też inne:

Romans ten cenię prawdziwie, osobliwie do wyjazdu Jerzego z domu.(...) Począwszy od wyjazdu Jerzego interes ziębnie i kiedy niekiedy tylko się ożywia; osoby, co wprzód tak mocno zajmowały zostają w cieniu i jeśli znów wychodzą na scenę, to patrzymy na nie obojętnie (Miecznikowicz, Panna Domicella, Opat). Omelko i Wojciech gawędzą i błakają się po drukowanym papierze ani komicznie, ani tragicznie.<sup>15</sup>

Recenzent ubolewa także nad postacią księdza Rektora, która choć budzi zainteresowanie czytelnika, bardzo szybko znika ze sceny. Szyrmer wytyka Grabowskiemu, iż usuwa on w cień postaci interesujące, na pierwszym planie pozostawiając bohaterów drugorzędnych, których dzieje nie stanowią obiektu zainteresowania czytelników. Jako przykład podaje proszczalnice, za którymi bezmyślnie podąża Jerzy, co z kolei oburza ultrakatolickiego Szyrmera. W jego opinii Grabowski, starając się nakreślić opis prawdopodobnych wydarzeń, stworzył niemoralny obraz, w którym młody polski szlachcic dopuszcza się „huzarskich swawoli” i bałamuci prostą, ukraińską dziewczynę. Kolejny zarzut dotyczy języka, jakim posługują się Ukrainki. Zdaniem recenzenta jest on zbyt dowcipny i bogaty jak na prosty stan, który miały one reprezentować. Jednakże sam Szyrmer przyznaje, iż na końcu powieści okazuje się, iż proszczalnice mają pochodzenie szlacheckie, a zatem taki język ma swe uzasadnienie. Problemem dla recenzenta jest fakt, iż Grabowski zbyt późno ujawnił pochodzenie kobiet, narażając się na oskarżenia o niespójność pomiędzy językiem, którym się posługiwały, a ich pochodzeniem. Nie jest to jednak koniec recenzyjnej chłosty:

Czego zaś najbardziej nie możemy wybaczyć autorowi to krzywdy, którą często wyrządza własnym domysłem. Jakkolwiek wyrażenie: «wziąć niebo szturmem» używane jest w Piśmie Świętym w znaczeniu poważnym, jednak w naszym pospolitym języku i w towarzystwie ma ono znaczenie ironiczne albo śmieszne. Owoż ani śmieszność, ani ironia nie łączą się nigdy z myślami wysokimi, a szczególnie religijnymi. Nie tylko, że to bez smaku, ale nawet boleśnie. Otóż patrzcie, autor kreśli wam śliczny obraz, rzewną scenę wyprawy Jerzego z domu. Kiedyście się już rozczulili, a może i zapłakali, stary Wojski, uparty niegdyś partyzant Leszczyńskiego, w paliowym kontuszku, klęka dla wysłuchanie mszy św. za swoje dziecko, modli się głośno drżącym od starości głosem, i wzywając opieki Boskiej ręce podniósł do góry.... cudowny wizerunek! Łzy mimowolnie cieką z oczu czytelnika, ale wizerunek jeszcze nieskończony, poczekajcie, autor mówi dalej: «jak gdyby niebo chciał wziąć szturmem»

---

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 587.

Cóżeś zrobił, łaskawy panie?! nie na miejscu dowcip.... po coś nam łzy zamroził w oczach, my chcieliśmy płakać.<sup>16</sup>

Sztjrmer nie artykułuje jednoznacznie, czy zarzuca Grabowskiemu brak taktu i wyczucia, czy tylko brak talentu, który pozwoliłby zbudować tę scenę bez konieczności zniszczenia nastroju. Faktem jest, iż tak sformułowany zarzut stanowić musiał poważne uchybienie dla Grabowskiego.

Kolejnym głosem, o którym warto wspomnieć, jest pewien list, opublikowany na łamach „Tygodnika Literackiego” w roku 1844. Autor korespondencji narzeka na zaniedbanie literatury powieściowej. Wspominając o utworach Lucjana Siemieńskiego, Dominika Magnuszewskiego i Michała Czajkowskiego, przywołuje także Grabowskiego pisząc, iż „po *Stanicy Hulajpolskiej*, która jeśli nie wartością, to rozmiarem swoim się odznacza, nie widzieliśmy dotąd żadnej na większą skalę powieści”.<sup>17</sup>

Analizując przytoczony fragment, trudno jednoznacznie stwierdzić, czy stanowi on recenzję pozytywną czy negatywną, jednakże z pewnością zwraca uwagę na potrzebę istnienia literatury proponowanej przez Michała Grabowskiego.

Zupełnie inaczej powieść Grabowskiego postrzegał wspomniany wyżej Tyszyński, który nie podzielając stanowiska krytycznego autora *Koliszczyzny i stepów*, miał także wiele do zarzucenia jego drugiej powieści. Podstawowym problemem stawianym przez autora *Amerykanki w Polsce* byli protagoniści dzieła:

Serce w powieści *Stanica*, czyli charaktery jej bohaterów, nie dały nam tych postaci, jakich skreślenia wymagać mogliśmy od pióra autora *Stanicy*, jakich obecność zapowiadała nam wreszcie sama obszerność powieści. Wyjąwszy p. Wojskiego, który się ukazuje tylko na parę chwil, wszystkie inne charaktery powieści są niewybitne i niezdolne ożywić treści rozwijającej się przez pięć tomów.<sup>18</sup>

Recenzent utyskuje, iż postaci kobiece są typowe i mało zaskakujące. Można by rzec – uniwersalne, jednakże u pisarza, którego ambicją jest odmalowanie lokalnego kolorytu, Tyszyński postrzega to jako cechę zdecydowanie negatywną. Recenzent zarzuca także Grabowskiemu nieuzasadnioną aposjopezę, mianowicie to, czy losy Jerzego Mogiłańskiego są opowiedziane jako przykład postępowania, czy może powinny stanowić przestrożę?

---

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 587-588.

<sup>17</sup> [Anonim], *Korespondencja*, „Tygodnik Literacki” 1844, nr 8, s. 62.

<sup>18</sup> A. Tyszyński, *Rozbiory i krytyki*, t. 3, Petersburg 1854, s. 311.

Kolejny zarzut to niekonsekwencja w budowaniu charakteru postaci, gdyż początkowe narzekania na naturę młodego Mogiliańskiego nie mają – zdaniem krytyka – nic wspólnego z dalszym postępowaniem szlachcica. Grabowski na początku utworu pisze o Jerzym jak o zepsutym szlachetce, a później prezentuje go jako czułego i pełnego dobroci, prawego młodzieńca. Zdaniem recenzenta, autor przeczy samemu sobie. Tyszyńskiemu podobała się tylko postać księdza Rektora, jednakże zbyt szybko zniknęła ona z kart powieści. Według recenzenta głównym zadaniem powieści Grabowskiego miało być zaprezentowanie lokalnego kolorytu związanego z miejscem i czasem, w którym dzieje się akcja utworu. I choć w opinii Tyszyńskiego, pisarz wypełnia swe założenie to, nie otrzymujemy dobrego efektu, gdyż „Rzeczywistość, której wymaga autor, jest to suchość i drobiazgowość szczegółów praktycznego życia – prozą. W te szczegóły obfituje istotnie *Stanica* i dlatego też nie sprawia efektu poetycznego”.<sup>19</sup> Recenzent ubolewa nad tym, iż twórca nie zrealizował interesującego w zamyśle konceptu: „pięknie pomyślał całość i wiele szczegółów, lecz ich nie złączył, w żywość akcji nie odział, w ułudę, w kraj nas poezji nie uniósł”.<sup>20</sup> Zdaniem Tyszyńskiego, *Stanica Hulajpolska* jest dowodem słabości teorii Grabowskiego, który, skupiając się na zaprezentowaniu obrazu pełnego szczegółów, tworzy dzieło nieciekawe, pozbawione poetyckości. Powieść Grabowskiego to zbiór opisów, które nie formują jednolitej całości, przez co całe dzieło nie posiada w sobie „omamienia”, czyli nie zaciekawia, nie powoduje, iż czytelnik zapomina o otaczającym go świecie i podąża za losami bohaterów. Przyczyniają się do tego także komentarze Grabowskiego, który informuje czytelnika o sprawach niezwiązanych z treścią powieści. Ta nachalna obecność autora stanowi największą wadę powieści, która wraz z *Koliszczyzną* stanowi dowód na to, iż Grabowski: „nie ma poświęcenia powieściowego”.<sup>21</sup>

Z tą, mocno dyskredytującą opinią nie zgodził się Kraszewski, który w liście z 2 marca 1840 r., z wielkim entuzjazmem pisał o *Stanicy Hulajpolskiej*. Chwalił malownicze opisy pejzaży, które rekompensują brak umiejętności tworzenia odpowiedniego napięcia, nad którą ubolewał Grabowski. Zdaniem Kraszewskiego, zapoznanego wprawdzie tylko z pierwszą częścią dzieła, jego autor stworzył utwór, w którym elementy świata przedstawionego idealnie ze sobą współgrają, komponując niemalże ukraiński poemat. Kraszewski nazywa powieść Grabowskiego „arcydziełem” czy też „romansem historycznym wybornym”. Do tej „beczki miodu” Kraszewski dołożył jednak odrobinę dziegciu, pisząc: „cytacje autorów

---

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 317.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 316.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 319.



nowszych, choć nawiasowe, jak Pani Staël na przykład, cytacje włoskie, francuskie itp. są niestosowne, gdyż rozbijają tę iluzję, którą nas otacza wskrzeszony ręką mistrza świat dawniejszy i całcie inszy”.<sup>22</sup>

*Stanica Hulajpolska* stała się na pewien czas przekleństwem Kraszewskiego, który ulegając namowom Grabowskiego, miał pełnić funkcję jej współautora. Niestety, eksperyment ten nie udał się, gdyż każdy z twórców nieco inaczej widział dalsze losy bohaterów. Nie zmienia to faktu, iż okres współpracy stanowił dla Kraszewskiego trudny czas pełen zwątpienia i marazmu, co bardzo wyraźnie obrazuje korespondencja pomiędzy pisarzami. Zanim Grabowski wyda swój trzeci romans, na łamach „Orędownika Naukowego” zaprezentował fragmenty *Oblężenia Płocka*. Choć ta publikacja nie wzbudziła większego zainteresowania to warto w tym miejscu przytoczyć fragment listu Zaleskiego, w którym ten zaprezentował swoje stanowisko wobec wspomnianego utworu:

(...) przedmiot przesłiczny z epoki Władysława Hermana, kiedy go oblegają w Płocku Bolesław i Zbigniew. Sceny ze zbiegłym Wasilkim Halickim, obraz guślarzy ukraińskich, a mianowicie obraz Kurpiów przewybornie narysowane a la Walter Scott, ale w dykcji zawsze dawna wada, rażąca nienaturalność, wszystkie osoby powieści wydają się tak sztywne, jak na malowidłach Dawida. Szkoda! bo arcypatriotycznie i rozumnie osnowana. Dał przynajmniej przykład Mazurom, jak się traktować powinny sprawy narodowe pomimo cenzury.<sup>23</sup>

Trzecia powieść Grabowskiego została wydana<sup>24</sup> w latach 1845-1846 i nosiła tytuł *Tajkury*. Pisarz zdecydował się zaprezentować realia życia na Ukrainie w połowie XVII wieku. Tym razem odbiór jego utworu zależy od opcji światopoglądowej czasopisma publikującego recenzję. Swoistą regułą była wyraźna różnica w odbiorze jego dzieł pomiędzy lojalistycznym „Tygodnikiem Petersburskim” a demokratyzującą „Biblioteką Warszawską”. „Biblioteka” opublikowała recenzję *Tajkur* napisaną na podstawie dwóch pierwszych tomów powieści. Autorem był Antoni Czajkowski. Recenzent zachwyca się dwiema pierwszymi powieściami Grabowskiego, pisząc jednak, jakby nieco ironicznie i nazbyt przesadnie: „Tam wszystko pełne życia i prawdy, charaktery silnie zarysowane, wypadki zwykłą toczą się

---

<sup>22</sup> A. Bar, *Michała Grabowskiego listy literackie*, Kraków 1934, s. 125.

<sup>23</sup> List J.B. Zaleskiego do S. Goszczyńskiego z 24.10.1841 r., cyt. za D. Zaleski, *Korespondencja Józefa Bohdana Zaleskiego*, s. 223.

<sup>24</sup> Trzymając się chronologii, należy wspomnieć o *Staroście Zakrzewskim*, którego fragmenty opublikował Grabowski na łamach „Pamiętników Umysłowych” w roku 1845. Jednakże całe dzieło zostało wydane dopiero 1860 r.

koleją bez przesady i naciągania, a wszędzie rodzinne uczucia, dawna wiara i stare obyczaje jakby w zwierciadle odbite”.<sup>25</sup>

Za chwilę jednak czytelnik dowiadyuje się, iż te pochwały na cześć *Koliszczyzny stepów* oraz *Stanicy Hulajpolskiej* stanowiły jedynie preludium do dalszej krytyki. Zdaniem recenzenta, powieści te zostały zawężone do obrazu Ukrainy i życia rodzinnego polskiej szlachty, autor nie pokusił się o opisanie relacji sąsiedzkich lub działalności politycznej. Według Czajkowskiego dużo większy nacisk został położony na stronę religijną: „najwydatniejszą a duchową stroną powieści, jest uczucie religijne z całą potęgą oddane.”<sup>26</sup> Recenzent twierdzi, iż pisarz, zwątpiwszy w ludzki rozum, szuka oparcia w niezmiennym Bogu, w Opatrzności. Jest to religia związana z tradycją i rodziną, swoistą religią dnia codziennego, w której nie ma miejsca na mistykę. Z takiego pojmowania wiary przez Grabowskiego wynika jego konserwatyzm. Autor publikacji charakteryzuje pisarza jako katolickiego i zachowawczego pisarza narodowego. Recenzent podkreśla, iż religijność autora, połączona jest z konserwatyżmem społecznym, które to cechy każą patrzeć pisarzowi idealistycznie zarówno na przeszłość jak i na szlachtę jako grupę społeczną. Religijność ta nie pozwala mu dostrzec problemów realnych, wynikających choćby z różnic w statusie materialnym. Czajkowski wyśmiewa także idealizowanie (przekłamywanie) w powieści relacji pomiędzy panem a poddanym. Recenzja ta – jak widać – nie dotyczy jedynie warstwy literackiej, przede wszystkim analizuje kwestie ideowe, z których wynika światopogląd Grabowskiego. Warto zauważyć, iż autor, mając świadomość drażliwości poruszanych tematów, nie posuwa się do zjadliwej krytyki, a jedynie stara się rzeczowo, choć ze swojego punktu widzenia, opisać motywacje Grabowskiego jako apologety stanu szlacheckiego.

Kolejna recenzja napisana na podstawie dwóch pierwszych tomów powieści Grabowskiego ukazała się w „Gazecie Warszawskiej”. Można ją podzielić na dwie części. Pierwszą charakteryzuje następujący fragment:

W *Tajkurach* pan Tarsza od pierwszej chwili wprowadzenia swych osób na scenę, tak potrafił czytelnika zająć treścią przedmiotu, obrazem charakterów i prostotą w wystawieniu rzeczy – że ten urok długo jeszcze działa i podnosi następne, znacznie niższej wartości rozdziały.<sup>27</sup>

---

<sup>25</sup>A. Czajkowski, *Tajkury, powieść narodowa przez Edwarda Tarszę*, „Biblioteka Warszawska” 1845, t.3, s. 635.

<sup>26</sup>*Ibidem*, s. 636.

<sup>27</sup>K. Witte, *Tajkury. Powieść narodowa przez Edwarda Tarszę*, „Gazeta Warszawska” 1845, nr 305, s. 3.

W drugiej części recenzent skupia się na mankamentach utworu. Podkreśla trudność swych poczynañ, gdyż przyszło mu opisać dzieło, które nie jest jeszcze skończone. Podkreśla mielizny opisów stanów emocjonalnych i „niezręczny” język dialogów, przy jednoczesnych dobrze zaprezentowanych obrazach obyczajowych („pożycia zewnętrznego”) i dobrze odwzorowanym miejscowym tle.

Inna recenzja *Tajkur* opublikowana na łamach „Biblioteki Warszawskiej” tym razem koncentrowała się na warstwie literackiej utworu. Recenzent wprawdzie chwali wiele ciekawych opisów, interesujących wątków, wydarzeń i intrygujących postaci takich jak: Piotr Chrobry, Kowak czy córka woźnego, ale ubolewa nad niewykorzystanym potencjałem tego romansu. Zarzuca Grabowskiemu przewidywalność i łatwość charakterologiczną, jako przykład podając wątek opisujący miłość Stasia do Teresy, jednej z córek Stolnikowej, który to – zdaniem recenzenta – zostaje rozwiązany zbyt szybko, nie wzbudzając żadnych emocji. Według autora recenzji, przywiązanie Grabowskiego do religii i tradycji wpływa ujemnie na wartość literacką dzieła, gdyż:

Monotonność opowiadania i ckliwość nieustannych westchnień i modlitw tak przepelniają całą powieść, że tylko przychylność do płodów rodowych i gorąca chęć wydobywania z nich jakiejś myśli, której może sam autor nie miał, każe nam kończyć czytanie i zastanawiać się nad każdym ustępem.<sup>28</sup>

Recenzent jednak przyznaje, iż problemem nie jest sama religia, a jedynie sposób jej opisywania. Autor artykułu zarzuca tekstowi brak akcji, mdłe gawędziarstwo, ubolewa nad zmarnowaniem ciekawie zapowiadających się postaci (Chrobrzyna, Mielezko, rejent). Jednocześnie podkreśla, iż Grabowski przenosząc ciężar powieści na Stasia, popełnił błąd, gdyż jest to postać mało interesująca i pozbawiona wyrazu. Recenzent twierdzi, iż w *Tajkurach* zmyślenie posuwa się zbyt daleko, a jedyną zaletą jest odwzorowanie kolorytu epoki, a zatem ten walor, który – jak łatwo zauważyć – podnoszony jest w wielu recenzjach. Recenzent odmawia Grabowskiemu talentu pisarskiego, reasumując swój negatywny sąd wyliczeniu słabości: „powszedniość opisów, błądliwość wyrażenia scen sentymentalnych i rozwlekłość.”<sup>29</sup>

Zupełnie inaczej powieść Grabowskiego postrzega autor recenzji zamieszczonej w „Tygodniku Petersburskim”, widzi bowiem powieść, w odróżnieniu od innych

---

<sup>28</sup> K. W. Wójcicki, *Tajkury. Powieść przez Edwarda Tarszę*, „Biblioteka Warszawska” 1846, t.3, s. 417.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 419.

opiniotwórców, jako parabolę. Sugeruje on, iż sytuacja Chrobrzyny po śmierci męża jest metaforą położenia Polski w okresie najazdu Rakoczego. Jego zdaniem Grabowski stworzył obraz uniwersalny, recenzent nie zauważa również zarzucanych powieści przez poprzedników dłużyzn i mielizn. Chwali on charakterystyczne postaci drugiego planu, zwraca także uwagę na szczególną wartość dwóch obrazów: tatarskiego najazdu na zamek w Tajkurach oraz pogrzebu przywódcy bandytów, które poprzez swą, jak to określa recenzent, „malowniczość”, szczególnie mocno oddziałują na czytelnika, uzasadniając: „Barwa świeża, tak wierna, hojnie z natury wzniosłej odebrany wrazeniem przejęta, nadała im nieporównany wdzięk i wartość”.<sup>30</sup> W poinczie recenzent, poświadczwszy swą sympatię dla autora, podkreśla, iż choć nie wytyka drobnych uchybień stylu, nie może odmówić sobie zwrócenia uwagi na pewną nieścisłość historyczną, iż Dubno nie należało do Lubomirskich. Dziwi to tym bardziej, iż wcześniej daje on do zrozumienia, iż forma, którą posługuje się Grabowski, tj. dowolną w granicach rozsądku fikcjonalnością dziejów, jest mu dobrze znana i przez niego akceptowana. A przecież jednym z podstawowych założeń Grabowskiego dla powieści historycznej jest brak prawdy historycznej. Kolejne zarzuty dotyczą rozwiązania wątku miłosnego, który autor rozwiązał zbyt szybko, nie pozwalając cieszyć się czytelnikowi dojrzewającym uczuciem. W podsumowaniu tak pisał:

Powieść ta słusznie narodową się mieni, bo z narodowych wiernie żywiołów stworzona, plemienne drogie wspomnienia żywi i obudza w sercu, jest jednym z najwdzięczniejszych poezji naszej utworów, bo odtworzyła przeszłość i barwę jej cudowną z tym urokiem prawdy, jaka jest i pozostanie najgłówniejszym zawsze znamieniem, jeśli już sama przez się nie stanowi istoty pięknego w sztuce.<sup>31</sup>

W roku 1847 recenzję *Tajkur* opublikował „Przyjaciół Ludu”<sup>32</sup>. Autor artykułu chwalił Grabowskiego za stworzenie ciekawych obrazów epoki, za uformowanie wiernego tła, na którym rozgrywają się wydarzenia. Jednakże zauważył także, iż choć konstrukcja bohaterów wynika z fascynacji utworami Waltera Scotta, to postaci stworzone przez Tarszę „mniej mają wartości”. Wytykając Grabowskiemu bładość i papierowość głównych bohaterów, niegodnych zapamiętania, podnosił interesujące kreacje drugiego planu. Autor recenzji chwalił także pomysł pojawienia się w utworze wątku związanego z pustelnicą, ubolewając jednocześnie nad nieudolnym jego wykonaniem, które sprawia, iż mistyczna

---

<sup>30</sup> [Anonim], *Tajkury. Powieść narodowa przez Edwarda Tarszę, autora Stanicy Hulajpolskiej*, „Tygodnik Petersburski” 1846, nr 35, s. 245.

<sup>31</sup> *Ibidem*.

<sup>32</sup> R. Zmorski, *Tajkury. Powieść przez Edwarda Tarszę*, „Przyjaciół Ludu” 1847, nr 49, s. 388-392.

postać pozostaje jakby oderwana od treści utworu. W podsumowaniu recenzent ubolewa nad mizериą całości i podkreśla niską wartość artystyczną dzieła, a co za tym idzie – brak wpływu na czytelników.

W roku 1856 Grabowski wydaje *Pana starostę Kaniowskiego*, wpisując się nurt modnych wówczas opowieści o kontrowersyjnym szlachcicu. Recenzja opublikowana na łamach „Dziennika Literackiego”<sup>33</sup> zwraca uwagę na problem przyporządkowania utworu do odpowiedniego gatunku, nazywając dzieło Grabowskiego „anegdotką na tle historycznym”. Zdaniem autora artykułu, przyjemność czytania utworu nie wynika z interesującej akcji, ale z zaprezentowanych obyczajów i tradycji miejscowych. Równie zajmująca jest postać słynnego Mikołaja Potockiego, którą Grabowski próbował zaprezentować w nieco lepszym świetle, aniżeli dotąd była ona przedstawiana. Ponieważ jednak Grabowski opublikował tylko pierwszą część powieści, trudno było recenzentowi wyrokować o całości:

Co dalej wyniknie, przyrzeka autor, jak mówiliśmy, opowiedzieć w dalszych rozdziałach i ciekawi jesteśmy nie tyle końca samej powiastki urojonej, ile, w jaki sposób dalej zamyśla autor odcieniować i podnieść charakter pana starosty Kaniowskiego, który jeden w całym tym obrazku najwięcej i jedynie zajmuje. Jakoż z ostatecznym zdaniem zatrzymamy się aż do końca.<sup>34</sup>

Niestety, utwór ten nie został dokończony, bo pisarz zabrał się za realizację nowego projektu. Tymczasem ukazał się *Pan starosta Zakrzewski*, którego fragmenty publikowano na łamach „Pamiętników Umysłowych” już w roku 1845, ale dzieło w całości wydano dopiero w roku 1860. Grabowski, podkreślając we wstępie, iż autorem tego utworu jest Jakub Ciechoński spowodował, iż *Pan starosta Zakrzewski* przez część odbiorców był traktowany nie jako utwór literacki, ale jak swoiste źródło historyczne opowiadające o obyczajach szlacheckich. Przykładem takiej recepcji utworu Grabowskiego jest artykuł z „Gazety Warszawskiej”<sup>35</sup>. Autor wspomina w nim o *Panu Staroście Zakrzewskim*, jako cennej pod względem historycznym publikacji, która obrazuje tło społeczne i obyczajowe z nowej perspektywy. Twórca publikacji narzeka jednak, iż Zakrzewski jest zbyt konkretny w swych opowieściach i za mało w nim szlacheckiego gawędziarza.

---

<sup>33</sup> J. Dzierzkowski, *Pan Starosta Kaniowski. Obraz powieściowo historyczny w trzech rozdziałach przez Edwarda Tarszę (Grabowskiego)*, „Dziennik Literacki” 1856, nr 33.

<sup>34</sup> *Ibidem*, nr 34, s. 272.

<sup>35</sup> T. Padalica, *Z Ukrainy, w początku maja 1860 r.*, „Gazeta Warszawska” 1860, nr 146, s. 5.

Sam Grabowski twierdził, iż nie on jest autorem historii starosty Zakrzewskiego. W „Bibliotece Warszawskiej” został opublikowany jego tekst, w którym upiera się przy autorstwie niejakiego Jakuba Ciechońskiego, znajomego tytułowego Starosty. Chwali rzekomego autora za idealne odwzorowanie opowieści starego szlachcica.

Warto wspomnieć, iż w roku 1860 ponownie wydano debiut literacki Grabowskiego pod zmienionym tytułem *Opowiadania Kurenego*. Odnotowawszy ten fakt, „Biblioteka Warszawska”<sup>36</sup> zamieściła krótką, ale pochwalną recenzję, w której padają słowa o jednym z najpiękniejszych utworów Grabowskiego oraz o utworze pełnym rzeczywistej poezji. Jediną negatywną kwestią poruszaną przez autora artykułu jest jakość nowej edycji.

Podobny ton pochwalny wpisany jest w tekst, który również ukazał się w „Bibliotece Warszawskiej”, a poświęcony był ostatniemu literackiemu utworowi Michała Grabowskiego, czyli *Zamieci w stepach*<sup>37</sup>. Recenzent, chwając dzieło, porównuje je do *Koliszczyzny i stepów*. Twierdzi, iż *Zamieć w stepach* nie ustępuje pod względem artystycznym powieści wcześniejszej, zwraca uwagę, iż utwór ten zawiera także elementy, wyraźnie odnoszące się do problemów współczesnych, co – jak warto podkreślić – jest absolutną nowością w powieściach Grabowskiego, oskarżanych dotąd o anachronizm. Zdaniem recenzenta jest to zapowiedź nowej drogi literackiej pisarza::

Według naszego zdania, jest to opowieść pierwsza, którą uważamy za szczęśliwą próbę nowej dążności powieściopisarstwa polskiego, która wabiąc z jednej strony treścią zajmującą i obrobieniem artystycznym, z drugiej daje obrok duchowy, na czasie skuteczny i pożywny.<sup>38</sup>

Autor nie zdążył już w swych kolejnych utworach literackich zobrazować nowych konceptów. Ostatnie dzieło jest z pewnością zapowiedzią nowych zainteresowań i zupełnie innego spojrzenia na literaturę i jej powinności. Z ubolewaniem, ale też nadzieją trzeba tutaj odnotować, iż ta nowa droga została dostrzeżona dopiero przez wnikliwych, poddających dzieła dawne nowym metodologiom, badaczy w XXI wieku.

---

<sup>36</sup> K. W. Wójcicki, *Opowiadania Kurenego, powieść przez Michała Grabowskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1861, t. 4.

<sup>37</sup> Ostatni utwór Michała Grabowskiego został wydany w 1862 r.

<sup>38</sup> K. W. Wójcicki, *Zamieć w stepach. Opowiadanie obywatela z polskiej Ukrainy, w pierwszych latach XIX wieku, przez Edwarda Tarszę*, „Biblioteka Warszawska” 1863, t. 1, s. 360-361.

## Opracowania naukowe

Celem drugiej części rozdziału jest zobrazowanie kierunków zainteresowań dziełami Grabowskiego historyków od końca wieku XIX aż po współczesność. Postać Grabowskiego dużo częściej pojawiała się niejako peryferyjnie albo stanowiąc punkt odniesienia w tekstach poświęconych innym twórcom czy problemom, które bezpośrednio nie dotyczyły jego literackiej działalności. Przykładem pozytywnej opinii o działalności krytyka jest artykuł z 1872 r., zamieszczony w „Bibliotece Warszawskiej”. Tekst ten poświęcono Ludwikowi Osińskiemu, ale jego integralną składową była kronika literacka, w której znalazł się fragment poświęcony Grabowskiemu. Autor artykułu wspomina go jako autora *Myśli o literaturze polskiej* wydanych w „Dzienniku Warszawskim” i wypowiada się o nim w następujących słowach: „Jest to ten sam słynny estetyk i krytyk, autor *Koliszczyzny i stepów, Stanicy Hulajpolskiej, Literatury i krytyki*, oprócz wielu innych, którymi wzbogacał w kilkanaście lat później naszą literaturę”.<sup>39</sup> To jedynie początek bardzo pochlebnego wobec Grabowskiego akapitu, który czyni zeń jeden z najprzenikliwszych umysłów literackich w Polsce pod koniec lat dwudziestych XIX wieku. Dalszą część artykułu stanowi prezentacja niektórych zagadnień z teorii Grabowskiego zamieszczonych w *Myśli o literaturze*.

W podobnym tonie wypowiada się Aleksander Zdanowicz, który docenia wkład Grabowskiego w rozwój polskiej literatury. Nazywa Grabowskiego znakomitym pisarzem i najznakomitszym „znawcą ukraińszczyzny”. Według Zdanowicza, Grabowski wraz Goszczyńskim byli koryfeuszami szkoły ukraińskiej. Chwaląc poezję Grabowskiego, określa go mianem „kierownika poetów ukraińskich”, podkreśla jego udział wkład w rozwoju powieści w Polsce. Bardzo pochlebnie wypowiada się na temat *Literatury romansu w Polsce*; zdaniem badacza, Grabowski swą rozprawą przygotował grunt do rozwoju powieści walterskotowskiej w kraju. W opinii Zdanowicza zasługi Grabowskiego na polu literatury nie kończą się wraz z jego teoretycznymi ustaleniami. Podkreśla on wartość dzieł literackich Grabowskiego, powołując się na stanowisko autora *Historii literatury polskiej potocznym sposobem opowiedzianej*: „Widać zaraz – podkreśla Bartoszewicz – że obrazy z przeszłości skreślał mistrz, który długo zastanawiał się nad teorią tworzenia i nauczył się dobrze cudownej swojej tajemnicy”.<sup>40</sup> Jednak jedynie dwie pierwsze powieści<sup>41</sup> posiadają wartość literacką. Nie znaczy to, iż badacz był wobec nich bezkrytyczny. Ubolewał on, iż choć

<sup>39</sup> K. W. Wójcicki, *Ostatni Klasyk*, „Biblioteka Warszawska” 1872, t. 1, s. 370.

<sup>40</sup> A. Zdanowicz, *Rys dziejów literatury polskiej*, t. 4, Wilno 1877, s. 178.

<sup>41</sup> *Koliszczyzna i stepy* oraz *Stanica Hulajpolska*.

*Stanica Hulajpolska* w swej formie nawiązuje do powieści walterskotowskiej, co stanowi jej niewątpliwy walor, to jej piąta część jest dowodem osłabienia talentu Grabowskiego. Warto dodać, iż badacz, analizując utwory Elżbiety Jaraczewskiej, Michała Czajkowskiego czy Józefa Ignacego Kraszewskiego, odwołuje się także do stanowiska krytycznego właściwego Grabowskiemu.

Kolejnym badaczem, który wypowiadał się na temat powieści Grabowskiego, był wspomniany już Julian Bartoszewicz. W swej *Historii literatury polskiej potocznym sposobem opowiedzianej*, chwali on autora *Tajkur* jako powieściopisarza, który jest znawcą historii narodowej oraz podkreśla jego entuzjazm w stosunku do powieści walterskotowskiej. Bardzo przychylnie odnosi się do Grabowskiego jako historyka i znawcy społecznych uwarunkowań na Ukrainie. Równie pozytywnie ocenia działania krytyka jako krzewiciela potrzeby popularyzacji pamiętników domowych. Utworom powieściowym wytyka jednak manierę i brak dynamizmu, ale podkreśla, iż autor konsekwentnie realizuje swoje założenia teoretyczne. Bartoszewicz ubolewa nad tym, iż wielkie zasługi Grabowskiego zostały zapomniane na skutek „fałszywego kroku” krytyka.

Także inna synteza tego czasu, *Rys dziejów literatury polskiej* Adama Kuliczowskiego w kilku słowach odnosi się także do pisarstwa Michała Grabowskiego. Według badacza, Grabowski już swym debiutem literackim zaskarbił sobie uznanie czytelników:

Z powieścią wystąpił Grabowski (...) w r. 1838 i zyskał także znakomitą sławę. *Koliszczyzna i stepy* (Wilno u Glücksberga 1838) malują czasy rzezi humańskiej, której grozę autor opowiadaniem włożonym w usta staremu hajdamace szczęśliwie złagodzić umiał. *Stanica Hulajpolska* (t. 1840/1841, 5 tomów) byłaby również doskonałym utworem, gdyby nie rozwiązanie, psujące całość wybornie pomyślaną. *Tajkury* (1845, 4 t.) nie tylko kolorytem czynią przykre wrażenie, lecz grzeszą nadto nienaturalnością i przesadą. Za to *Pamiętniki domowe* (Warszawa 1845) należą do prac celniejszych, nie mniej jak *Pan Starosta Kaniowski* (1856) i *Pan Starosta Zakrzewski* (1860), powieści formą wielce zbliżone do pamiętnika.<sup>42</sup>

Pozostałe utwory Grabowskiego autor jedynie wymienia, nie zapoznawszy czytelnika ze swoją o nich opinią.

Antologia *Złota przędza poetów i prozaików polskich* Piotra Chmielowskiego to jedna z pierwszych prac, w których nieco szerzej wspomina się o powieściach Grabowskiego. Jednak niezrozumiały jest wybór tekstów, gdyż Chmielowski zaprezentował jedynie trzy

---

<sup>42</sup> A. Kuliczowski, *Zarys dziejów literatury polskiej*, Lwów 1872, s. 364-365.



powieści Grabowskiego. O ile można zrozumieć brak *Starosty Zakrzewskiego*, czy *Zamieci w stepach* ze względu na ich niewielkie rozmiary, choć i *Starosta Kaniowski* nie jest obszerny, to trudno wyjaśnić, dlaczego Chmielowski nie wspomniał o *Koliszczyźnie i stepach*. Być może wydawała się pozytywnie mało realistyczna albo zbyt sentymentalna. Prezentując fragmenty powieści Grabowskiego, poprzedza każdą z nich krótkimi komentarzami. Opisując *Tajkury*, już nie dokonuje streszczenia powieści, a jedynie wskazuje postać Kowaka, jako jedyną interesującą w całym dziele. Z kolei *Starosta Kaniowski*, to zdaniem badacza, próba zrehabilitowania Mikołaja Potockiego. Piotr Chmielowski bardzo pobieżnie opisuje dokonania pisarskie Grabowskiego, należy jednak podkreślić, iż jest to pierwsza próba przedstawienia jego całego dorobku powieściowego.

O Grabowskim jako powieściopisarzu wspomina także w krótkiej notce Teodor Jeske-Choiński w swej pracy poświęconej powieści historycznej w Polsce, sytuując Grabowskiego w szeregu z Ignacym Chodźką jako autorem *Pamiętników kwestarza* oraz *Rzewuskim*.<sup>43</sup> Błędna data publikacji *Koliszczyzny i stepów* oraz lapsus w tytule trzeciej powieści Grabowskiego mogą być uznane za uchybienie. Ale brak wszystkich tytułów powieści pisarza należy uznać już za lekceważenie.

Zupełnie inny stosunek do samego autora *Literatury i krytyki*, jak i jego dokonań krytycznych miał Tadeusz Grabowski. Jednak w swej monografii *Michał Grabowski jego pisma krytyczne i pojęcia polityczne*, niewiele miejsca poświęcił twórczości fikcjonalnej. Jego poezję lat młodości nazywa „martwą od urodzenia”, a powieściom, choć w swoim czasie czytelnym, odmawia istotnej wartości literackiej. Doceniając *Stanicę Hulajpolską* jako utwór cieszący się największym powodzeniem i podkreślając zmysł historyczny autora, badacz wskazuje w niej zbyt konwencjonalne postaci, oraz mało psychologicznie pogłębione, banalne i powierzchowne sylwetki bez poezji i życia. Zauważa on także: „rozwlekłość męcząca, brak koncentracji, obszerne opowiadania wtrącone do toku romansu”.<sup>44</sup> Z kolei *Tajkurom* zarzuca przekłamania obyczajowe. Zdaniem badacza, *Złotomierz* to utwór, który nie zasługuje nawet na miano powieści:

---

<sup>43</sup> T. Jeske-Choiński, *Historyczna powieść polska. Studium krytyczno-literackie*, Warszawa 1899, s. 107.

<sup>44</sup> T. Grabowski, *Michał Grabowski jego pisma krytyczne i pojęcia polityczne*, Kraków 1900, s. 57.

Zdaje się, że autor chciał tu przekonać współczesnych o szkodliwości religijnego i narodowego indyferentyzmu: nie poprawił pewnie nikogo, a sam stworzył rzecz, nie zadowalającą nawet najłżejszych wymagań, stawianych powieściopisarzowi.<sup>45</sup>

Również niepocholebnie wyraża się Tadeusz Grabowski na temat *Starosty Kaniowskiego*, który w jest „słabym szkicem”. Postać tytułowa występuje epizodycznie, a utworowi brak jest życia – twierdzi badacz. *Starosta Zakrzewski*, choć ciekawszy, pozbawiony jest również klimatu mogącego zainteresować czytelników. Ocena pisarstwa Michała Grabowskiego pod piórem jego imiennika nie jest pozytywna, rzecz by można – miażdżąca:

Nie ulega tedy wątpliwości, że idąc za ogólnym prądem odtwarzania minionych czasów, pisze Grabowski źle, nieudolnie, a nawet ze względu na tendencję opacznie. Nie pomogło ograniczenie się na powieści, nie mającej pretensji do zupełnego romansu i charaktery pozostały blade, sytuacje banalne. (...) Grabowski nie ma wyobraźni artysty, która stwarza typy i wypadki; jego świat nie wychodzi z niego i nie robi wrażenia rzeczywistości. Poczucie życia i zdolność stworzenia jego iluzji jest bowiem tylko darem artystów. A on umiał tylko analizować, przetwarzać, kolekcjonować i nie wierzył w iluzję i intuicję.<sup>46</sup>

Niemniej jednak rozprawa Tadeusza Grabowskiego z początku XX wieku jest pierwszą próbą analizy działalności krytycznej i literackiej, przy jednoczesnym wykorzystaniu źródeł i jako takim ogarnięciu całości. Choć publikacja ta stanowi próbę możliwie obiektywnego opisu dzieła i życia pisarza, nie sili się autor na uzgodnienie związków między teorią Grabowskiego, a jego praktyką pisarską. W zakresie tej drugiej Grabowski, co charakterystyczne dla tego badacza<sup>47</sup>, kwituje ją opiniami dyskredytującymi, co w żaden sposób nie zbliża do poznania.

Do książki T. Grabowskiego odnosił się na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” Władysław Jabłonowski<sup>48</sup>. Zdradzał on pozytywny stosunek do aktywności pisarskiej autora *Koliszczyzny i stepów*, widząc w niej przejaw obywatelskiego troski. Do publikacji tej nawiązywał także Michał Rolle, który w swym *Żywocie politycznym Michała Grabowskiego* stara się głównie zrozumieć motywacje postępowania krytyka, związane z jego działalnością polityczną, społeczną czy krytyczną. Badacz niewiele miejsca poświęca na omówienie jego

---

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 89.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 95.

<sup>47</sup> Z negatywnymi opiniami i zarzutami o skrajne grafomaństwo spotkał się m.in. nieoceniony dziś dla badań folkloru białoruskiego *Szlachcic Zawalnia* Jana Barszczewskiego, zob. T. Grabowski, *Z pogranicza polsko-białoruskiego*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci S. Pigońa*, Kraków 1961.

<sup>48</sup> W. Jabłonowski, *Z korespondencji Michała Grabowskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1902, nr 41-42.

literackich dokonań, bowiem nie ceni ich wysoko i nie uważa, ażeby należało poświęcić im bacniejszą uwagę. Manfred Kridl, który w swej wypowiedzi<sup>49</sup> o Grabowskim opierał się na przywołanych wyżej publikacjach zgadza się z nimi, iż jedynie dzieła krytyczne Grabowskiego przedstawiają trwałą wartość, a „walory” powieści kwituje tak oto:

W postaciach jednak i charakterach jego powieści, jak również w przeprowadzaniu akcji znać zasadniczy brak fantazji i intuicji twórczej: są to wszystko figury konwencjonalne bez życia indywidualnego i bez ruchu. Gadatliwość i rozwlekłość Grabowskiego świecą tu triumfy. Obszerne epizody, wtrącone w bieg akcji, bez żadnego z nią związku – świadczą o bardzo słabym zmyśle kompozycyjnym.<sup>50</sup>

Podsumowując ocenę dorobku literackiego Michała Grabowskiego, Kridl zgadza się z opinią Aleksandra Tyszyńskiego, który twierdził, iż autor *Literatury i krytyki* nie posiadał „poświęcenia powieściowego”.

O romansach Grabowskiego wspominał także Zygmunt Szweykowski w monografii twórczości Henryka Rzewuskiego.<sup>51</sup> Opisując dzieła literackie autora *Listopada*, pokazał także wzajemne wpływy Rzewuskiego i Grabowskiego oraz fluktuacje myśli w obrębie koterii petersburskiej. Choć tematem pracy Szweykowskiego nie była twórczość literacka Grabowskiego, w jego pracy znalazło się miejsce na opinię o jego powieściach. Odnosząc się do tego, w jaki sposób Grabowski traktował historię i co pragnął zaczerpnąć z utworów Scotta, Szweykowski wystawił mu następującą „ocenę”:

Myśląc o tym, żeby „ani romans nie mógł psuć historii, ani historia ciążyła zbyt mocno nad romansami”, Grabowski stara się zabarwić postaci na ton narodowy, dba zaś przede wszystkim o akcję utworu: w kompozycji nie odbiega na krok od Scotta: jego powieści to – można powiedzieć – poprawne wypracowania *a` la Scott*. Pod względem artystycznym są to utwory słabe: pomijając już niewolnicze naśladowanie Scotta – powieści te robią wrażenie sztuczne i sztywne, środowiska i charaktery traktowane są zupełnie naiwnie i wynikają przede wszystkim z rozważań teoretycznych, erudycji historycznej i literackiej, nie zaś z umiejętności obserwacji i intuicji artysty.<sup>52</sup>

Zasadnicza różnica pomiędzy powieściami Grabowskiego i Scotta – uważa Szweykowski – opierała się na tym, iż polski twórca starał się wtłaczać natrętnie swoje poglądy polityczne i

---

<sup>49</sup> Por. M. Kridl, *Michał Grabowski*, [w:] *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej*, t. 7, Warszawa 1906, s. 228-245.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 240.

<sup>51</sup> Z. Szweykowski, *Powieści historyczne Henryka Rzewuskiego*, Warszawa 1922.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 199.

społeczne w tekst fikcjonalny. Tego Szweykowski nie dostrzegał u autora *Rob Roy'a*. Szweykowski zauważał także, iż Grabowski traktował swoje dzieła jako oręż w walce przeciwko tzw. literaturze szalonej, którą zwalczał, jako niemoralną. Przykładem na to jest *Stanica Hulajpolska*, w której negatywny Mogiliański posiada cechy typowe dla bohaterów dziewiętnastowiecznych romansów francuskich, co zauważa monografista:

(...) przyczyną nieszczęść Jerzego jest zbyt silnie rozwinięte marzycielstwo i imaginacja; one to obudza w nim uczucie do Hanny, które będzie dla niego i rodziny przyczyną wielu nieszczęść i odbiją się fatalnie na wartości służby narodowej Jerzego.<sup>53</sup>

Konstantego Wojciechowskiego, autora *Historii powieści w Polsce* wydanej 1925 r., Grabowski interesuje jedynie jako krytyk, którego dzieła nie są tu cytowane; autor ogranicza się wyłącznie do wymienienia tytułów i to w przypisach.

Stanisław Baczyński w swych *Losach romansu*<sup>54</sup> nawet nie wspomina o Grabowskim, podczas gdy kilka lat wcześniej, w *Literaturze pięknej Polski porozbiorowej* pisał:

Michał Grabowski (1804-1863), autor szeregu powieści, osnutych na tle życia ukraińskiej szlachty, w których sławił jej cnoty rodzinne i społeczne. Uwydatniło się to zwłaszcza w *Koliszczyźnie i stepach* (1838), w „Pamiętnikach domowych” (1845) i w innych, gawędziarskim stylem pisanych powieściach z życia kresowego. Na ogół jednak dzieła te, poza charakterystyczną dla czasu tendencją zachowawczą, pozbawione są cech talentu powieściopisarskiego i głębszego znaczenia w literaturze naszej nie posiadają.<sup>55</sup>

Uznał więc zapewne, że powieści Grabowskiego, tak dyskredytowane, ulegną słusznemu zapomnieniu.

Pewne, widziane już nowocześnie, elementy twórczości literackiej autora *Literatury i krytyki* wydobywa Maria Bielanka-Luftowa w artykule *Znaczenie terytorium w tzw. szkole ukraińskiej*. Autorka, opisując tzw. szkołę ukraińską przypomina udział Grabowskiego w tworzeniu tego zjawiska. Wspominając o jego powieściach, rzeczowo, ale i przychylnie odnosi się do sposobu wykorzystania motywów zogniskowanych wokół życia polskiej szlachty na Ukrainie. Autorka wskazuje także, na czym polega nowatorstwo pisarstwa Grabowskiego:

---

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 209-210.

<sup>54</sup> S. Baczyński, *Losy romansu w Polsce*, Warszawa 1927.

<sup>55</sup> Idem, *Literatura piękna Polski porozbiorowej*, Lwów-Poznań 1924, s. 322.

Życie ówczesne dworu szlacheckiego i ludu, ówczesne stosunki ekonomiczne, jak i zewnętrzna fizjonomia prowincji stały się właściwą dziedziną twórczości Grabowskiego. I w tym leżała nowość kierunku, że umiał znaleźć piękno w Ukrainie współczesnej, budzącej się do bardziej cywilizacyjnego, choć zarazem bardziej prozaicznego życia.<sup>56</sup>

To pierwszy, ważny krok w procesie rewizjonizmu pozytywnej powieści Grabowskiego.

W drugiej połowie XX wieku Grabowski budzi zainteresowanie badaczy głównie w kontekście pism krytycznych: proza fikcyjna jest tylko punktem odniesienia wobec teorii. Przy czym odnosi się wrażenie, że lekceważenie tych powieści wynika z ich nieznamości, a co za tym idzie – powielania dawnych sądów. Zdarza się bowiem, iż badacze skupieni na analizowaniu stanowiska krytycznego Grabowskiego, nie poddają jego twórczości własnemu osądowi, a wolą powoływać się na opinię innych, cytując te same fragmenty. Krótko, ale przynajmniej szczerze, kwituje rzecz Mieczysław Inglot:

Grabowski pisze słabo (wykazał to Zygmunt Szweykowski) i tu znów skala talentu, tak różna w obu dziedzinach, utrudnia traktowanie jego powieści jako ewentualnego sprawdzianu wartości rozważań teoretycznych.<sup>57</sup>

Jednakowoż w pracach Ingłota poświęca się trochę miejsca powieściom Grabowskiego. Badacz ironizuje z wykorzystywania folkloru w *Koliszczyźnie i stepach*, imputując Grabowskiemu fałszowanie dziejów i lansowanie „solidaryzmu społecznego, jaki rzekomo miał cechować stosunki polsko-ukraińskie w XVIII w”.<sup>58</sup>

Z tego czasu pochodzi też opinia Stanisława Burkota, który zarzuca Grabowskiemu, iż wykorzystywał wybrane przez siebie elementy charakterystyczne dla powieści Waltera Scotta takie jak: „manierę przerywania i zawieszania prowadzonego wątku narracji, skłonność do rozbudowy motywów awanturnych, niepomiarne rozciąganie różnego typu opisów, niektóre sposoby charakterystyki postaci itp.”<sup>59</sup>, nie obrabiając ich twórczo. Grabowski wykorzystywał te elementy wprost przeciwnie do założeń szkockiego barda i używał ich nie po to, aby odtworzyć obraz przeszłości, ale by bardzo swobodnie prezentować minione wydarzenia. Według S. Burkota Grabowski poprzez swe powieści wykorzystywał elementy zaczerpnięte z utworów szkockich do uzasadnienia poglądów politycznych.

---

<sup>56</sup> M. Bielanka-Luftowa, *Znaczenie terytorium w tzw. szkole ukraińskiej*, „Pamiętnik Literacki” 1936, s. 374.

<sup>57</sup> M. Inglot, *Poglądy literackie koterii petersburskiej w latach 1841-1843*, Wrocław 1961.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 52.

<sup>59</sup> S. Burkot, *Spory o powieść w polskiej krytyce literackiej XIX wieku*, Wrocław 1968, s. 65-66.

Publikacja Marii Żmigrodzkiej z końca lat siedemdziesiątych<sup>60</sup>, zwraca uwagę na dotąd niedostrzeżone elementy w prozie Grabowskiego. Badaczka, wspominając o zauważonym już wcześniej apologetycznym stosunku Grabowskiego do Scotta podkreśla, iż powieści Grabowskiego nie realizują jednak wzorca walterskotowskiego. Żmigrodzka zarzuca Grabowskiemu, iż w jego utworach realizowana jest jedynie perspektywa szlachecka a akcja powieści wzorowana na relacji pamiątkarskiej, szlacheckich podaniach rodowych i rozważaniach moralistycznych. Uczona podkreśla przy tym, co ważne dla lat wydania publikacji, bardzo krytyczny stosunek konserwatystów do ukraińskich chłopów, z której to relacji wynikały wszelkie próby fałszowania rzeczywistości.

Rozprawa Marka Kwapiszewskiego jest pierwszą od czasów Tadeusza Grabowskiego publikacją, która prezentuje założenia ideowe debiutanckiej powieści Grabowskiego, nie posiłkując się ogólnikowymi sformułowaniami czy też przyjętymi za pewnik twierdzeniami. Kwapiszewski, obok głównego nurtu rozprawy, tj. powieściopisarstwa Michała Czajkowskiego, dokonuje bardzo trafnego opisu obrazu buntu 1768 r. jaki prezentował Grabowski w swej debiutanckiej powieści. Badacz wskazuje na pewną tendencję ideową propagowaną przez Grabowskiego, która zakłada, iż Koliszczyzna była zbrodnią części ludności ukraińskiej, podjudzonej przez zaporoskich Kozaków. Zdaniem Kwapiszewskiego jednak Grabowski:

(...) ukazał w *Koliszczyźnie i stepach* bunt hajdamacki jako barbarzyński eksces rozpasanego, ciemnego i fanatycznego „hultajstwa”, podjudzonego przez pospolitych bandytów i złodziei rodem z Zaporozża. Wzór Kozaka, przeciwstawiony zbójeckiej czerni, to wierny poddany, który ocala pańskie dziecko w podzięce za patriarchalną dobroć i miłosierdzie doznane od swoich chlebobawców. Autor sugerował zresztą, że większość „uczciwych” chłopów ukraińskich i kozactwa dworskiego odnosiła się jakoby nieufnie czy wręcz wrogo do koliszczyzny. Tezę o Siczy – siedzibie „rojów zbójeckich” i „zagranicznych opryszków” – powtórzył Grabowski w następnej powieści, *Stanicy Hulajpolskiej*.<sup>61</sup>

W dalszej części swych rozważań nad *Koliszczyzną* Kwapiszewski zwraca także uwagę, iż choć o wydarzeniach opowiadają trzy osoby: Edward Tarsza, Kozak Kurenni i przedstawiciel polskiej szlachty, Żułyński, to ich wypowiedzi są nad wyraz zgodne i „zostały nastrojone na ten sam tor ideowy”.<sup>62</sup> Kwapiszewski rozumie, iż Grabowski lansuje tezę o zgodności

---

<sup>60</sup> M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978.

<sup>61</sup> M. Kwapiszewski, *Późny romantyzm a Ukraina. Z dziejów motywu i życia literackiego*, Warszawa 2006, s. 18-19.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 54.

pomiędzy Polakami a Ukraińcami wynikającej z poczucia wspólnoty jako przeciwwagi i zabezpieczenie przeciwko wszelkim buntom.

Jedną z najważniejszych rozpraw o Michale Grabowskim jest wstęp do jego *Wyboru pism krytycznych* pióra Andrzeja Waśki. Praca ta, choć nie odnosi się *stricto* do twórczości literackiej Grabowskiego, stanowi wyraźny sygnał „zmiany myślenia” o jego pisarstwie. Waśko, szukając motywacji krytyka, nie stara się ich oceniać, a jedynie zrozumieć ich genezę i zasadność. Czyni tak w swym *Romantycznym sarmatyzmie*, w którym umiejscawiając Grabowskiego w grupie twórców odtwarzających świat sarmacki, wskazuje na powtarzalne w ich utworach elementy.

Również z kręgu krakowskiego pochodzi rozprawa habilitacyjna Iwony Węgrzyn. Badaczka, wyjaśniając fenomen literacki Henryka Rzewuskiego, przypomina także o niebagatelnej roli Grabowskiego. Akcentując wzajemne relacje obu literatów, podnosi kwestię wpływu *Stanicy* na *Listopad*:

Oczekiwania środowiska koterii petersburskiej wobec polskich realizacji gatunku zostały ostatecznie sformułowane w debatach krytycznych toczonych wokół *Stanicy Hulajpolskiej* Michała Grabowskiego. Ten dziś niesłusznie zapomniany utwór znacznie przyczynił się do rozwoju polskiej powieści historycznej, a także wpłynął na świadomość rzeczywistego znaczenia gatunku dla tożsamości narodowej.<sup>63</sup>

Te słowa stanowią dowód nowego spojrzenia na twórczość literacką Grabowskiego. Widać je także w artykule poświęconym ostatniemu utworowi Michała Grabowskiego.<sup>64</sup> Autorka interpretuje *Zamięć w stepach* jako pożegnanie z Ukrainą, w której wspólnie egzystowali Polacy i rdzenni mieszkańcy. Aby zrozumieć wymowę utworu, należy poznać kontekst historyczny, który Iwona Węgrzyn przywołuje. Wynika z niego, iż Grabowski, popularyzator powieści historycznej, na końcu swej twórczej drogi napisał prawdziwie aluzyjny utwór literacki, którego sensy odwołują się i realizują we współczesności.

Zmianę poglądów Michała Grabowskiego, prezentuje praca historyka krakowskiego, Henryka Głębockiego pt. *Kresy Imperium. Szkice i materiały do dziejów polityki Rosji wobec jej peryferii (XVIII-XXI wiek)*. Rozdział poświęcony pisarzowi ukazuje jego działalność

---

<sup>63</sup> I. Węgrzyn, *W świecie powieści Henryka Rzewuskiego*, Kraków 2012, s.216.

<sup>64</sup> I. Węgrzyn, *Pożegnanie Ukrainy. Zamięć w stepach. Opowiadanie obywatela polskiej Ukrainy w pierwszych latach XIX wieku Michała Grabowskiego*, [w:] *Byłe w ludziach światło było... Księga pamiątkowa ku czci Profesora Wacława Woźnikowskiego w dziesiątą rocznicę jego śmierci*, Kraków 2012, s. 327-342.

polityczną i społeczną w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych na tle jego światopoglądu oraz bogatych kontekstów historyczno-społecznych. Praca ta oparta na dokumentach, listach, rękopisach stanowi krok milowy w procesie poznawania i rozumienia pisarstwa autora *Tajkur*, a przynajmniej jego motywacji politycznej.

Dowodem zainteresowania Grabowskim jest artykuł Katarzyny Puzio *Ukraina w prozie Michała Grabowskiego*<sup>65</sup> zamieszczony w zbiorze *Szkoła ukraińska w romantyzmie polskim*. Autorka podejmuje próbę porównania wizji Ukrainy prezentowanej w takich utworach jak *Stanica Hulajpolska*, *Tajkury* i *Zamieć w stepach*. Inny tekst z tego samego zbioru, autorstwa Agaty Klepaczko *Romantyczność, narodowość i epickość w doktrynie literackiej Michała Grabowskiego*<sup>66</sup>, choć dotyczy jego teorii powieściowej i nie odnosi się bezpośrednio do jego utworów, także wart jest odnotowania, jako wyraz zainteresowania tematem.

Współcześni badacze literatury przestali traktować Michała Grabowskiego jedynie jako krytyka. Coraz częściej dostrzega się bowiem jego twórczość literacką. Wpływ na to mają i ustalenia historyków, które wskazują wyraźną zmianę poglądów politycznych pisarza w ostatnich latach jego życia, dzięki czemu autor *Koliszczyzny i stepów* przestał być postrzegany jedynie jako twórca „fernalnego listu” czy rosyjski lojalista, ale przede wszystkim niezwykle szybki, datowany od 2. poł. XX wieku rozwój badań kulturowych, zwłaszcza nurt postkolonialny i jego odmiany (np. zastosowanie narzędzi dyskursu do oglądu zjawisk postzależnościowych), pozwalający poprzez wnikliwe czytanie dostrzec zjawiska dotąd pomijane.

---

<sup>65</sup> K. Puzio, *Ukraina w prozie Michała Grabowskiego*, [w:] „*Szkoła ukraińska*” w romantyzmie polskim: szkice polsko-ukraińskie, red. S. Makowski, Warszawa 2012, s. 281-298.

<sup>66</sup> A. Klepaczko, *Romantyczność, narodowość i epickość w doktrynie literackiej Michała Grabowskiego*, [w:] *ibidem*, s. 299-312.



*Romans uważam za poezję. W niniejszej chwili, jest on formą najdostatniejszą, dla odwzorowywania natury, ludzi i świata, co zawsze było sprawą poezji – powieść w teorii*

**Michała Grabowskiego**

Michał Grabowski należał do środowiska literackiego, którego pozycja po wydarzeniach 1831 r. wyraźnie wzrosła. Nie brał on udziału w niepodległościowym zrywie, mógł więc pozostać w kraju, nie obawiając się szykan ze strony zaborcy. Ponieważ przedstawiciele środowiska literackiego, którzy uczestniczyli w powstaniu lub wspomagali je swą działalnością zmuszeni byli do ucieczki za granicę, okres popowstaniowy był momentem kryzysu dyskusji o literaturze i pewnego załamania samej twórczości literackiej na terenie porozbiorowej Polski. Jak donoszą badacze literatury z początku XX wieku, autor *Literatury i krytyki*, urastał w tym czasie do miana jednego z czołowych polskich krytyków i animatorów dyskusji o problemach i wyzwaniach, jakie stały przed polską literaturą. Grabowski publikował artykuły krytyczne jeszcze przed powstaniem, ale wnosząc z ilości artykułów po roku 1831, jego wpływ na czytelników i środowisko literackie w kraju został ugruntowany dopiero w okresie popowstaniowym.

Teksty krytyczne „prymasa krytyków” stanowiły podstawowy przedmiot badawczy dla literaturoznawców. Dokonania Grabowskiego-krytyka daleko bardziej interesowały badaczy aniżeli jego działalność literacka, choć w swoich pismach krytyk komentuje gatunek, którym sam, jako praktyk, wkrótce się posłuży – powieść. Grabowski propagując ten gatunek i wieszcząc jego dynamiczny rozwój, daje dowód swej przenikliwości, ale także dobrego rozeznania w literaturze europejskiej, tj. rozwijania się literatury tzw. biedermeierowskiej<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Termin za B. Mądra, *Biedermeier*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowska, Wrocław 1997, s. 102. Biedermeier lub biedermeierizm – termin pochodzący od postaci fikcyjnej, poety stworzonego w celach satyrycznych przez L. Einchrodta i A. Kusmaula w cyklu utworów Biedermeier Liederlust ogłaszanych od 1850 r. na łamach „Fliegenden Blattern”, stosowany na terenie Niemiec stosowany na terenie Niemiec do określania mieszczańskiego stylu kultury z lat 1815-1848 analogicznie do innych umownych terminów, jak np. „Wiktorianie” czy „Mr Prudhomme”. Początki biedermeierizmu w literaturze polskiej pojawiły się przed r. 1840 w opowiadaniach P. Jankowskiego, w *Domku mojego dziadka* (1840) I. Chodźki (niekiedy też wskazuje się na jego pierwsze sygnały w powieściach E. Jaraczewskiej), wszelako podówczas ujawniał się on w ścisłym powiązaniu z romantyzmem jak np. w *Poecie i świecie* (1839) J. I. Kraszewskiego lub w *Pantoflu* (1840) J. Szyrmera; nurtem dominującym stał się w l. pięćdziesiątych.

Charakterystyczne elementy biedermeieru na gruncie polskim opisuje M. Żmigrodzka, *Polska powieść biedermeierowska*, [w:], *Przez wieki idąca powieść. Wybór pism o literaturze XIX i XX*

Krytyk nie pomylił się co do powieści i fakt ten powinien być odnotowany jako jego zasługa na tle ówczesnej polskiej krytyki literackiej tak w Królestwie, jak i na emigracji. Przecież najwybitniejsi polscy poeci romantyczni, którzy po upadku powstania listopadowego znaleźli się poza krajem, nie doceniali wartości romansów<sup>2</sup>. Także dlatego, że pewne założenia programowe poetów romantycznych stały w jawnej sprzeczności wobec tego gatunku. Przedstawianie rzeczywistości w utworze powieściowym stanowiło przeciwieństwo stwarzania poetyckiej wizji poetów romantycznych. Wspomniana już popularność romansów, ich dostępność percepcyjna i niejaka masowa w sensie lekturowym stanowiła przeciwwagę dla elitarnego erudyty lub natchnionego wielbiciela poezji. Poeta – wizjoner, wieszcz, kreator stojący ponad czytelnikami, został w powieści zastąpiony autorem, który nie uzurpował sobie prawa do wskazywania drogi. Oryginalnego i jedyne w swoim rodzaju bohatera romantycznego zastąpił typowy przedstawiciel określonej grupy społecznej (ziemianin, mieszczanin).

Stanowisko Michała Grabowskiego stanowi przeciwwagę wobec wielkich poetów romantycznych, którzy nie dostrzegali siły rozwijającego się gatunku. „Prymas krytyków”,

---

*wieku*, red. M. Kalinowska, E. Kiślak, Warszawa 2002, s. 302. Jego charakter ideowy związany jest ściśle z układem chwiejnej równowagi sił politycznych okresu międzypowstaniowego. Kształtuje się ono na ogół w zasięgu wpływów ostrożnej, kompromisowej linii ówczesnego liberalizmu, ale w wielu punktach ulega też naciskowi pojęć konserwatywnych. Ta uderzająca „półśrodkowość” ideowa biedermeierizmu polskiego związana jest z brakiem bezwzględnej wiary i do ślepego konserwatyzmu, i do perspektyw liberalnego postępu, a także z istnieniem w doświadczeniu ideowym pewnych jego przedstawicieli – nie do końca przewyżczonych wpływów orientacji demokratycznej. Tendencje biedermeierowskie bowiem z uderzającą prawidłowością pojawiają się lub poważnie przybierają na sile także w twórczości pisarzy demokratycznych w momentach kryzysów i załamania ideowych, co stanowi charakterystyczny rys sytuacji literackiej po 1846 roku, a zwłaszcza po 1848. Zdecydowana przewaga problematyki moralnej nad społeczno-polityczną, tak wyraźna w niemieckiej literaturze biedermeierowskiej, w warunkach polskich jest raczej tendencją kierunkową, nigdy w pełni nie zrealizowaną ze względu na specyficzną sytuację życia narodowego.

<sup>2</sup> J. Bachórz, *Powieść*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, s.733-734. Częściej niż wyraz „powieść” stosowaną przed 1840 r. nazwą gatunkową było słowo „romans”, zapożyczone z języka francuskiego przy końcu XVII w. (używał go w wersji „romania” S.H. Lubomirski w *Rozmowach Artaksesa i Ewandra*, 1683), a upowszechnione w 2. poł. XVIII w. Nadal jednak w XIX w. wiązały się z terminem „romans” konotacje z czasów XVIII-wiecznej walki z romansami, kiedy gatunek ten uważano za margines literatury i sądzono – jak Krasicki w *Zbiorze potrzebniejszych wiadomości* (1781) – że jest to „nazwisko historii bajecznych, po większej części miłosne awantury w sobie zawierających”. Nobilitacja gatunku postępująca po r. 1815 przyciszała negatywne skojarzenia znaczeniowe, ale ich nie usunęła całkowicie. (...) Termin „romans”, używany z upływem czasu coraz rzadziej (i raczej w podtytułach utworów historycznych niż współczesnych), stał się i schyłku romantyzmu nazwą tych odmian gatunku, w których bądź dominował żywioł fikcji, bądź wątek miłosny.

Warto podkreślić, iż Michał Grabowski posługuje się pojęciami „powieść” i „romans” naprzemiennie. Krytyk, uznając romans za poezję, ustanawia zasadę, jakoby romans miał być obrazowaniem „poezji świata”, czyli odwzorowaniem rzeczywistości. Czyniąc to, dokonuje także pomieszania pojęć, gdyż jeśli romans będzie poezją, to powieściopisarz w jego teorii stanie się poetą.

doceniając znaczenie romansów nie był w stanie w pełni zrozumieć, na czym polega fenomen tego gatunku, jego otwartość i swoiste niedookreślenie. Pisząc o powieści, starał się jak najbardziej szczegółowo wskazać cechy, których jedynie bezwarunkowe spełnienie, stanowiłoby podstawę do ich gatunkowej klasyfikacji. Dzięki tym działaniom Grabowski łączy w sobie walory przenikliwego krytyka literackiego, który na podstawie obserwacji rzeczywistości, jest w stanie wskazać kierunek dalszego rozwoju literatury, z cechami konserwatywnego „doktrynera”, który uznaje za wartościowe tylko te elementy, które spełniają kryteria jego zachowawczego światopoglądu. Krytyk chciał posługiwać się powieścią, gdyż zdawał sobie sprawę, iż to ona w przyszłości zdominuje literaturę, a zatem jego świadomość krytyczna przekładała się bezpośrednio na praktykę pisarską. Stanowisko Grabowskiego wobec powieści stanowi swoisty paradoks, gdyż pokazuje, iż zagorzały konserwatysta i obrońca *ancien regime*, przeciwnik wszelkich zmian, posługiwał się jednym z najbardziej rewolucyjnych gatunków w historii literatury. Rozwój powieści związany był bowiem ze zmianami społecznymi w Europie.

Dowodem na to jest dynamiczny wzrost znaczenia osiemnastowiecznej powieści angielskiej, której autorzy tacy jak Daniel Defoe, Samuel Richardson i Henry Fielding są uznawani za twórców powieści nowożytnej. Ich niezaprzeczalny wkład w rozwój tego gatunku nie byłby możliwy do zrealizowania, gdyby nie Rewolucja z roku 1689. Rozwój powieści jest silnie związany z procesami demokratyzacji społeczeństw w całej Europie. Także francuscy powieściopisarze dziewiętnastowieczni wiele zawdzięczają, mającej miejsce sto lat później, Rewolucji Francuskiej. Podkreślany przez Iana Watta<sup>3</sup> indywidualizm w powieści rozwinął się epoce romantyzmu. Tym przemianom towarzyszy wzrost znaczenia powieści, dla której twórców XIX stulecie stanowi dalszy ciąg zmian wśród narodów Europy:

Powracały jeszcze w Europie stare reżimy, ale po wojnach napoleońskich kultura europejska była już inna. Przede wszystkim z tego względu, że współuczestniczyły w jej konstruowaniu – biernie i czynnie – poczęły nowe klasy społeczne: na Zachodzie mieszczaństwo, u nas inteligencja, wyłaniająca się z procesów deklasacyjnych – ze szlachty.<sup>4</sup>

Nowy czytelnik jako nieobyty odbiorca, stanowił dla autora wyzwanie, któremu nie mógł sprostać żaden z gatunków zamieszczonych w poetykach przedromantycznych. Powieść jako gatunek wolny od norm wyznaczonych przez poetyki normatywne stanowiła idealną

---

<sup>3</sup> I. Watt, *Narodziny powieści. Studia o Defoe' em, Richardsonie i Fieldingu*, Warszawa 1957.

<sup>4</sup> S. Burkot, *O krytyce literackiej w okresie romantyzmu*, [w:] Idem, *Uwikłani w historię. Szkice o literaturze, autorach i utworach z XIX i XX wieku*, Kraków 2008, s. 28.

odpowiedź na oczekiwania odbiorców, których nie interesowały wymogi gatunkowe. Podobnie nowi twórcy nieograniczeni restrykcyjnymi zasadami, wyznaczającymi granice formalne i treściowe poszczególnych gatunków, mogli w swych powieściach podejmować problemy dotąd niedostrzegane lub celowo pomijane. Powieść zatem okazała się idealnym gatunkiem do opisywania nowej rzeczywistości społecznej. Kazimierz Wyka<sup>5</sup> zwraca uwagę na aspekt poznawczy powieści, której naczelnym zadaniem jest próba opisu rzeczywistości oraz zrozumienia pewnych mechanizmów nią rządzących. Powieść, realizując to założenie stała się gatunkiem, wymykającym się typologii, która rada by ograniczyć ją do pewnych wyraźnie nakreślonych norm. Wynika to z faktu, iż próba stworzenia przez pisarza opisu otaczającego go świata, pozwala dostrzec niezliczoną ilość perspektyw, które mogą być wykorzystane przez różnych autorów. Tylko tak rewolucyjny twór literacki mógł opisać nieustannie zmieniającą się europejską rzeczywistość. Tym nowoczesnym i niedookreślonym gatunkiem literackim miał zająć się konserwatysta Grabowski, apologeta szlacheckiej przeszłości.

Celem poniższego rozdziału nie jest charakterystyka całej myśli krytycznej Grabowskiego, ale – co wynika z zakresu dysertacji – przedstawienie poglądów krytyka dotyczących tylko powieści. Podstawą materiałową dla teorii powieściowej Grabowskiego stanowi dwuczęściowy cykl *Literatura romansu w Polsce*, zamieszczony w *Literaturze i krytyce* z 1840 r. Teoria powieści Grabowskiego nie może się też obejść bez pierwszej części *Literatury i krytyki*, a w niej rozprawy *O poezji XIX wieku*, w której znajdujemy odpowiedź na pytanie o zadania twórcy powieści i istotę relacji między powieścią a poezją. Również w pierwszej części *Literatury i krytyki* znajduje się rozdział *O nowej literaturze francuskiej nazwanej literaturą szaloną (la litterature extravagante)*, w którym Grabowski opisuje swój stosunek do literatury francuskiej. Wypowiedzi krytyka na temat kształtu powieści, jej funkcji jak i ideologii związanej z jej tworzeniem, można odnaleźć także w jego korespondencji, jak również w licznych artykułach prasowych publikowanych na łamach „Tygodnika Petersburskiego”. „Prymas krytyków” nie spisywał swych zasad dotyczących powieści w formie kompendium. Swoista poetyka powieści, w rozumieniu jednolitego dzieła, nie została przez Grabowskiego stworzona. Zamiarem autora tej pracy było zgromadzenie w tym rozdziale dostępnych opinii i sądów krytyka na temat powieści. Omówienie poszczególnych zagadnień, które w opinii autora tej rozprawy stanowią podstawę teorii powieści

---

<sup>5</sup> zob. K. Wyka, *Romantyczna nobilitacja powieści*, [w:] Idem, *O potrzebie historii literatury. Szkice polonistyczne z lat 1944-1967*, Warszawa 1969, s. 164.

Grabowskiego, stanowić będzie główny cel poniższego rozdziału. Omówione poniżej zagadnienia wprowadzające to: początki romansu w literaturze polskiej, cechy powieściopisarza, powieść jako poezja, znaczenie i funkcje powieści, powieść walterscotowska jako wzór romansu i literatura szalona.

Mając świadomość ewoluowania założeń literackich „prymasa krytyków”, należy wyróżnić co najmniej dwa odmienne nurty rozwoju jego myśli o literaturze, które w swych pracach wskazują badacze teorii Michała Grabowskiego: Adam Bar i Tadeusz Grabowski<sup>6</sup>. Przedpowstaniowy okres walki o romantyzm, w którym Grabowski czynnie uczestniczył, jako przeciwnik klasycyzmu, zdecydowanie różni się od czasu po 1831 roku, kiedy w jego poglądach dojrzewa myśl antyromantyczna, połączona z doktryną katolicką. Choć większość założeń krytycznych, które zostały tu nazwane teorią powieści, wyklarowała się jeszcze przed powstaniem listopadowym, to ostateczna ich forma dojrzewa w okresie popowstaniowym. Dowodem na to, iż teoria Grabowskiego jest częścią ciągłego procesu myślowego niech będą jego słowa zamieszczone w pierwszym tomie *Literatury i krytyki*, opublikowanym w 1837 r.:

Jest to urywek z dzieła nie przeznaczonego do ogłoszenia w całej zupełności. Pisane było w końcu 1830 roku. Od niejakiego czasu wiele zasad, na których gruntowałem nadzieje moje o przyszłym stanie literatury krajowej, nie mają miejsca.<sup>7</sup>

Grabowski miał zatem świadomość konieczności dostosowania teorii literackich do wymagań współczesności. Działalność krytyka w okresie międzypowstaniowym, w jego mniemaniu, miała być odpowiedzią na potrzeby tego czasu. Jednak to, co w opinii autora *Tajkur* zostało uznane za proces postępowy, zdaniem badaczy stanowi proces uwsteczniania myśli twórczej i doprowadzenie jej do postaci skansenu literatury<sup>8</sup>, którego jedynym celem jest apologia przeszłości.

---

<sup>6</sup> Zob. A. Bar, *Grabowski jako teoretyk i przeciwnik romantyzmu*, „Pamiętnik Literacki” 1929; T. Grabowski, *Krytyka literacka w Polsce w epoce romantyzmu (1831-1863)*, Kraków 1931.

<sup>7</sup> M. Grabowski, *Literatura i krytyka*, Wilno 1837, t. 1, cz. I, s. 7, dalej: *LİK*, 1837, I, 39.

<sup>8</sup> Zdając sobie sprawę, iż tematem tej pracy nie jest analiza dokonań badaczy teorii Michała Grabowskiego, pragnę tylko nadmienić, iż choć zdecydowana większość historyków literatury przyklasnęła negatywnej opinii o dokonaniach Grabowskiego w okresie popowstaniowym, nadużyciem byłoby stwierdzenie, iż od takiej postawy nie ma wyjątków. Dowodem na to jest w miarę nowa publikacja Andrzeja Waśki, w której autor zwraca uwagę na niewielkie zainteresowanie badaczy zarówno osobą, jak i twórczością Michała Grabowskiego. Waśko nie zgadza się z teorią Adama Bara, jakoby Grabowski z romantyka stał się po powstaniu zagorzałym przeciwnikiem romantyzmu. Zdaniem badacza nobilitacja powieści przez Grabowskiego jest dowodem jego nieprzerwanego związku z romantyzmem. Według Waśki Grabowski krytykował literaturę szaloną, jako „wynaturzenie romantyzmu”. Autor nie zgadza się ze stawianiem Grabowskiego w roli doktrynera,

Analizując teorię powieści Michała Grabowskiego, warto zastanowić się, dlaczego krytyk wybrał właśnie romans jako gatunek, dzięki któremu mógł realizować swoje ambicje literackie i wskazywać – jego zdaniem – nowe cele w polskiej literaturze? Próbując znaleźć odpowiedź na to pytanie, można wskazać co najmniej dwie koncepcje, które te decyzje tłumaczą. Jedna dotyczy kwestii osobistych, związanych z oceną własnego dorobku pisarskiego. Grabowski rozpoczynał swe zmagania ze sztuką słowa, próbując swych sił w poezji. Jak wynika z zachowanych fragmentów, talent młodego wówczas w tej dziedzinie twórcy nie dorównywał jego umiejętnościom związanym z krytyką literacką. Dowodem na potwierdzenie tej tezy, niech będzie poniższy przykład jego twórczości:

Serce Marysiu, twoich oczu szkoda,  
Wtedy powrócę ja do Hulajpola,  
Gdy słodka stanie na limanach woda,  
Dniepr lasem zajdzie, a sitowiem pola.<sup>9</sup>

Zaprezentowany tekst Grabowskiego dość nieudolnie stara się realizować przyjęte przez niego założenie, tj. domaganie się wiernego odwzorowania przez poetę atmosfery miejsca i czasu. Tadeusz Grabowski ocenia tę próbkę poetycką bardzo surowo:

Ani śladu tu rzewności, wdzięku, kolorytu, śpiewności dumki i tak blisko z nią spokrewnionych poezji Zaleskiego; szorstkość, suchość, ponurość Goszczyńskiego lepsze są nawet od tej poezji martwej od urodzenia.<sup>10</sup>

Michał Grabowski zdawał się być świadom swego braku talentu. Świadczy o tym jego spostrzeżenie, którego dokonał w liście do Józefa Bohdana Zaleskiego:

Z poezją myślę się pożegnać na zawsze. Próżno, zawsze mało widziałem w sobie talentu, teraz tym bardziej się w tym przekonywam. Praca mi daje, czego odmówiła natura, a trudno znaleźć przewodnik na elektryczny ogień geniuszu.<sup>11</sup>

Choć przesadnym uproszczeniem byłoby stwierdzenie, iż autor *Stanicy Hulajpolskiej* pisał powieści, gdyż nie posiadał talentu poetyckiego i tylko w ten sposób mógł realizować swoje

---

gdź – jego zdaniem – argumenty stawiane przez autora *Literatury i krytyki* po 1838 r. miały charakter estetyczny. Program Grabowskiego, dowodzi Waśko, wyrastał z założeń romantycznych, jedynie ograniczał „rewolucję formalną” i „odrzucał bunt romantyczny”. Grabowski – jak sądzi badacz – to krytyk bardzo silnie związany z teorią romantyzmu, wyrastający z niej i modyfikujący ją. Zob. A. Waśko, *Michał Grabowski. Wybór pism krytycznych*, Kraków 2005.

<sup>9</sup> T. Grabowski, *Michał Grabowski jego pisma krytyczne i pojęcia polityczne*, Kraków 1900, s. 18.

<sup>10</sup> *Ibidem*.

<sup>11</sup> A. Bar, *Michała Grabowskiego listy literackie*, Kraków 1934, s. 26.

założenia krytyczno-literackie, to z pewnością fakt ten nie pozostał bez wpływu na jego twórczość. Grabowski zdawał sobie także sprawę – co już wyżej sygnalizowano – iż powieść jest gatunkiem przyszłości, którego nie należy lekceważyć, gdyż to ona będzie odgrywała czołową rolę w świecie literackim.

Prezentując zarys rozwoju powieści w Europie nie sposób nie wspomnieć o jej rodzimym, polskim kształcie. Aby zrozumieć stanowisko Grabowskiego wobec powieści, należy chociaż pobieżnie przyjrzeć się roli, jaką w pierwszej połowie XIX wieku odgrywała powieść w kraju. Początek tego gatunku w polskiej literaturze wyznacza *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* Ignacego Krasickiego, zaraz *Pan Podstoli* i całe jego „potomstwo” (Michał Kossakowski, Józef Ignacy Massalski). Jednakże romans w XVIII wieku w Polsce, uważany za podrzędną formę literacką, był krytykowany i uważany za mierne narzędzie wychowawczego oddziaływania. Trudno zresztą, mając na względzie pierwiastkowość usiłowań, nie przyznać racji temu zdaniu. Dopiero wiek XIX przyniesie zawrotną popularność powieści, która bardzo szybko osiągnie pozycję dominującą. Jak wynika z wyliczeń Józefa Bachórze:

Podczas gdy od *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków* (1776), inicjujących dzieje nowożytnego powieściopisarstwa polskiego, powstało do roku 1820 zaledwie około 30 powieści, to w romantycznym czterdziestoleciu 1822-1863 powstało ich ponad 560.<sup>12</sup>

Tak szybki rozwój wiązał się z zachodzącymi procesami wewnątrz społeczeństw europejskich w tym polskiego, które przyczyniły się do rozszerzenia grona czytelników w obrębie grup, które dotąd nie były zainteresowane literaturą. Powieść, dzięki swej różnorodności odmian i swobodzie formalnej, była w stanie bardzo szybko dostosować się do wymagań poszczególnych grup społecznych i stanowiła idealną odpowiedź na zapotrzebowanie „nowych czytelników”:

(...) istotne okazywały się nowe funkcje społeczne literatury. Adresowana teraz była nie do wąskiego kręgu elit intelektualnych, lecz do „powszechności”. Powieść stała się głównym gatunkiem w znaczących procesach demokratyzacji kultury po rewolucji francuskiej – po owym wielkim „buncie mas”.<sup>13</sup>

Powieść jako gatunek otwarty przeciwstawiał się także klasycyzmowi, gdyż wymykał się wąskiej kategoryzacji. Jest więc historycznie uzasadnione, iż największy rozwój

---

<sup>12</sup> J. Bachórz, *Romantyzm a romanse*, Gdańsk 2005, s. 8.

<sup>13</sup> S. Burkot, *op.cit.*, s. 28.

„proletariusza literatury” przypada w Polsce na wiek XIX. Jako się rzekło, najwybitniejsi polscy poeci romantyczni, którzy po upadku powstania listopadowego znaleźli się na emigracji, nie doceniali jednak powieści, która rozwinęła się głównie na gruncie literatury krajowej. Jej wzrostowi towarzyszyły przemiany społeczne, które zachodziły także na terenach porzobiorowej Rzeczypospolitej. Jako gatunek otwarty, mogła sprawnie dopasować się do potrzeb odmienionego świata, stawiającego – także przed literaturą – nowe zadania. Nie wszyscy pojmowali rozwój powieści w ten sposób. Część twórców i krytyków, choć zdawała sobie sprawę ze zwiększonego wpływu powieści na literaturę europejską, sprzeciwiała się jej uczestnictwu w procesach demokratyzacji. Niechęć do postrzegania powieści jako gatunku rewolucyjnego w sensie politycznym czy społecznym wynikała ze światopoglądu charakterystycznego dla środowiska związanego z „Tygodnikiem Petersburskim”. Jednym z przedstawicieli konserwatywnego środowiska literackiego, które nie zgadzało się na uczestnictwo powieści w „porewolucyjnych” procesach społecznych, był właśnie Michał Grabowski. Dowodem na to, iż nie akceptował on rewolucyjnej genezy powieści jest jego teoria dotycząca początków tego gatunku na tle rodzimego pisarstwa.

Początków romansu w literaturze polskiej, Grabowski upatruje dopiero w epoce romantyzmu:

Romans więc polski odnosimy do najnowszego dzieła naszej poezji, do tego, który zaczął określać Mochnecki, w utworzonym przez się wyobrażeniu *Architektoniki literatury polskiej*, do tego, który nazwał drugi i najsprawiedliwszy krytyk nowej poezji naszej *Nową jej Epoką*.<sup>14</sup>

Krytyk nie zapomina o wybitnym twórcy epoki stanisławowskiej, Krasickim, którego wartości dzieł nie stara się negować. Mimo to żaden utwór autora *Pana Podstolego* nie jest – zdaniem Grabowskiego – powieścią, gdyż brak w nich akcji, dialogów, a postaci ukazane są przelotnie. Autor *Literatury i krytyki* dostrzega w *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach* elementy powieściowe, ale zarzuca Krasickiemu, najwyraźniej nie rozumiejąc intencji dzieła, iż jego bohater powinien podróżować po własnym kraju i poznawać rodzime obyczaje. Zdaniem Grabowskiego w utworze biskupa warmińskiego znaleźć można elementy powieściowe, nie wskazuje on jednak konkretnych przykładów, twierdząc, że cały utwór nie jest powieścią. Być może główną przyczyną tej dyskwalifikacji było to, iż „(...) Krasicki nie przedsięwziął nigdy napisania wyłącznie powieści narodowej”<sup>15</sup>.

---

<sup>14</sup> M. Grabowski, *LİK*, 1840, I, 8.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 14.



A ten rodzaj powieści uważał Grabowski za najważniejszy. Literat okresu stanisławowskiego w oczach autora *Literatury i krytyki* nie miał jednak szansy podjąć próby stworzenia takiego dzieła, gdyż zdaniem krytyka rozwój powieści w Polsce, był ściśle związany z następnym okresem w kulturze europejskiej. Powieść, zdaniem krytyka, była gatunkiem wyrastającym z nowej epoki, znacznie szerszej i bogatszej niż klasycyzm, bo nie związanej tylko z naśladownictwem starożytnych norm. Nowa myśl przeczyła także oświeceniowym nurtom filozoficznym, takim jak materializm czy racjonalizm, w których Grabowski upatrywał źródeł zniechęconych przez siebie idei rewolucyjnych. Podstawą dla twórczości nowej epoki była więc – jak mniemał – teoria, która w swych zainteresowaniach wychodzi poza świat sensualny, czyli filozofia Kanta:

Filozofia, która podniosła myśl ludzką, od empiryzmu do transcendentalności, od zwątpienia, do wysokiej nadziei, która się ujęła za nieziemskie pochodzenie człowieka, wielki typ jego duszy i wiarę jego serca; ta to filozofia zdecydowała od razu jaką ma być fizjonomia całego wieku. Jak skoro jeden tylko jej promień przeniknął w świat myśli człowieka, ten jeden promień był dostateczny, żeby wszystko rozświecił i wkoło swojego blasku zajął. Wtedy powstałi poeci i konieczność ich nagliła malować naturę w cudownym przeobrażeniu (...) <sup>16</sup>

Grabowski pojmował poetów jako artystów, którzy potrafią stworzyć obraz natury, nie kopiując jej. Ich zadaniem jest oddanie obrazu idei doskonałości świata. Twórca powieści powinien być poetą gdyż, jak twierdził: „Romans uważam za poezję – w niniejszej chwili, jest on formą najdosłowniejszą, dla odwzorowywania natury, ludzi i świata, co zawsze było sprawą poezji”.<sup>17</sup>

Poeta nie odwzorowuje natury w sensie dosłownym, jego zadaniem jest przedstawienie osobistych wrażeń wynikających z wrażliwości i nadmysłowego poczucia istnienia wyższego bytu:

Gdziekolwiek rzucę okiem, wszędzie spotykam przedmioty, które nie wiem jak nazwać, jeżeli nie poezją. Nie potrzebuję ich nazwać, zgłębiać myślą, dosyć i prostego wrażenia, które od nich odbieram; dosyć nawet samego widzenia, żebym się uczuł otoczony cudami. <sup>18</sup>

Grabowski ukazuje poezję w otaczającym go świecie stworzonym ręką Boga, poezja także jest dziełem stwórcy i jako taka wychodzi poza świat rzeczywisty. Według krytyka jest ona odbiciem bytu, ponadmysłowego i doskonałego, którego człowiek nie jest w stanie dostrzec.

---

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 95.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 5.

<sup>18</sup> M. Grabowski, *LİK*, 1837, I, 24.

Poezja stanowi rodzaj połączenia pomiędzy bytem idealnym a światem rzeczywistym. Andrzej Waśko, omawiając genezę teorii poezji Grabowskiego, zaprezentowanej w rozprawie *O Poezji XIX wieku* słusznie wskazuje na jej związki z filozofią sztuki Friedricha Wilhelma Schellinga i jego metafizyczną koncepcją poezji. Z tej teorii wynika także dwoistość rozumienia przez Grabowskiego poezji:

Poezja (piękno) jest przez świadomość ludzką postrzegana w naturze, w całości kosmosu, który „układa się w równowagę” z czymś, co jest poza granicami empirycznego poznania, kosmosu, którego poszczególne zjawiska dążą do wejścia w harmonię z jakimś wielkim, powszechnym ogółem. Poezja świata empirycznego to układanie się realnych przedmiotów i zjawisk w „formy pożyczone i zależące od innego świata”, to przebijające przez te zjawiska „odpowiedniość czemuś nieznanemu a jednak pewnemu”.<sup>19</sup>

Dwa rodzaje poezji są obrazem idealnego bytu, który jest także w każdym człowieku, jako elemencie natury stworzonej przez Boga. Myśl Grabowskiego o poezji nieprzypadkowo koresponduje z działalnością polityczną koterii petersburskiej, z którą krytyk w sensie ideowym był silnie związany. Stanowisko Grabowskiego podyktowane było chęcią przeciwstawienia powieści emigracyjnej poezji romantycznej. Takie przekonanie zgodne było z ideologią grupy związanej z „Tygodnikiem”. A zatem passus: „romans uważam za poezję” można rozumieć jako próbę podważenia prymatu poezji romantycznej, związanej z ideami rewolucyjnymi i chęcią zastąpienia jej przez powieść w jej artystycznych dystynkcjach.

Grabowski motywuje swe stanowisko wobec literatury, powołując się także na filozofię Johanna Gottfrieda von Herdera, toteż mniemał, iż rozwój literatury jest integralną częścią rozwoju społeczeństwa. Jednak literatura całego świata nie stanowi całości. Sztuka powinna rozwijać się w granicach krajów, gdyż podział ludzkości na narody jest rzeczą naturalną. Powołaniem człowieka jest rozwój, „stopniowe doskonalenie”. Edukacja człowieka dokonuje się poprzez historię i literaturę, czyli praktykę i teorię. Naród powinien rozwijać się równoległe w obu dziedzinach. Ideał powinien postępować w harmonijnym rozwoju, a poziom rozwoju danego narodu określa Grabowski mianem cywilizacji: „I oto tutaj natrafiam na miejsce literatury, bo cywilizacja wyrażona przez słowo jest literatura”<sup>20</sup>.

Zdaniem Grabowskiego, edukacja narodów to proces biernego uczestnictwa, nie zakładającego kreacji. Warto jednak, aby naród stworzył coś, co jest dowodem odebranej

---

<sup>19</sup> A. Waśko, *Romantyczny sarmatyzm. Tradycja szlachecka w literaturze polskiej lat 1831-1863* Kraków 2001, s. 100.

<sup>20</sup> M. Grabowski, *LİK*, 1837, I, 56.

edukacji, co jednocześnie stanowić będzie potwierdzenie rozwoju ludzkości na przestrzeni wieków. Tutaj pojawia się poezja, która zdaniem krytyka jest tworem kreacyjnej siły rozumu (*umu*). Poezję stawia Grabowski wyżej niż jakiegokolwiek inne dziedziny sztuki. Poezja nie tylko odtwarza bowiem otaczającą rzeczywistość, ale jest jej nowym, żywym odbiciem, które za pomocą rozumu tworzy inny świat. Poezja jest jedyną kreacją, a obcowanie z nią, choć jest wrażeniem indywidualnym, zawsze sprowadza się do odczuwania piękna. Ono bowiem jest podstawową kategorią poezji, choć dla Grabowskiego – co trzeba koniecznie zaznaczyć – estetyczne doznanie piękna w poezji nie jest możliwe bez podkreślenia wartości etycznych: „Piękność jest to samo co poezja, piękność jest głównym przymiotem i cechą stworzenia, jest to idea ogólna mieszcząca w sobie dwie drugie, dobra i prawdy”<sup>21</sup>.

W opinii krytyka głównym zadaniem poezji XIX w. jest stworzenie poezji narodowej. Każdy naród winien podkreślać swą odrębność kulturową i historyczną poprzez badanie i opisanie swojej historii domowej. Jest to poezja, która nie skupia się na ukazywaniu problemów jednostki, ale prezentuje historię całego narodu. Jeśli jakiś bohater wysunie się na pierwszy plan, to tylko po to, aby stanowić spoiwo pomiędzy ludźmi, ich ojczyzną i zwyczajami. Grabowski nie widział w utworze miejsca dla indywidualisty, bohatera romantycznego, gdyż postaci w jego powieści miały służyć stworzeniu jednolitego obrazu całej grupy – narodu. To umniejszenie znaczenia pojedynczych postaci, by stworzyć obraz bohatera zbiorowego, krytyk nazywa poezją demokratyczną. Należy jednak zastrzec, iż nie ma ona nic wspólnego z poparciem dla procesów demokratyzacji, które nastąpiły po rewolucji francuskiej. Grabowski używa sformułowania „demokracja” w rozumieniu ujednolicenia czy też podporządkowania wszystkich, dla osiągnięcia wspólnego celu, czyli reprezentacji prawdziwego obrazu narodu. Przedstawiona teoria Grabowskiego wpisuje się w nurt myślowy, o którym Stanisław Burkot pisze:

Wyrowadzona z myśli Herdera, zaprezentowana już szeroko przez Brodzińskiego, idea literatury narodowej, sankcjonowała zróżnicowanie literatur, które sięgając do korzeni, do tradycji narodowej, do kultury ludowej, wyrażać miały „ducha narodu”.<sup>22</sup>

Grabowski, argumentując konieczność stworzenia poezji narodowej, podkreśla potrzebę powstania poezji europejskiej, która zachowując swą różnorodność, stanowić będzie rodzaj spoiwa współczesnej mu Europy. Poezja historyczna starego kontynentu stanowić ma gwarancję starego porządku i niezmienności. Autor *Tajkur*, nobilitując powieść, podkreśla jej

---

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 68.

<sup>22</sup> S. Burkot, *op.cit.*, s. 28.

romantyczne źródła. Romans przyszłości ma być kontynuatorem tradycji poetyckiej epoki romantyzmu, w której poezja była łącznikiem między tradycją a współczesnością, pomiędzy wyobraźnią a rzeczywistością. Te funkcje powinien przejąć romans, będący również odpowiedzią na kryzys poezji, który – jak się okazało – miał niebawem nadejść. Przewidując koniec twórczości poetyckiej w tradycyjnym rozumieniu, Grabowski wieszczył także bardzo intensywny i dynamiczny rozwój powieści, która powinna stać się dominującym gatunkiem w literaturze światowej:

W każdej literaturze jest on dziś gatunkiem głównym, tym który najwyraźniej odzwierciedla duch swego narodu, świat uczuciowy, w którym ten naród żyje, wspomnienia, które dochowuje, pojęcie poetyczne wszechrzeczy, do których dostępuje. Jak niegdyś wyjawiało się przez lirykę i drobne gatunki poezji, tak teraz wyobraża to nierównie doskonalej, świat akcji, życia, interesu, który budują z historii krajowej i obyczajów swego towarzystwa narodowi poeci.<sup>23</sup>

Obrazowanie duszy narodowej powinno się odbywać poprzez ukazywanie życia codziennego, w którym dostrzec można wagę tradycji. Pokazanie historii rodzinnej ma na celu zbliżenie czytelnika do bohaterów i ukazanie mu, że tradycja jest żywym elementem łączącym postaci i czytelników, którzy wyrastają z tego samego dziedzictwa kulturowego. Autor zainspirowany tradycją i przeszłością powinien pamiętać o konieczności wykorzystania w powieści elementów fikcyjnych, które są potrzebne, aby pewne wydarzenia przedstawić niczym bajki czy legendy, w których nikt nie upatruje faktów, ale każdy odczuwa atmosferę miejsca i czasu. Odwzorowanie tajemniczego ducha poetycznego jest naczelnym zadaniem autora powieści. Aby to osiągnąć, powieściopisarz powinien stać się poetą, który widzi więcej i mocniej odczuwa ducha narodu. Odbicie rzeczywistości czy odtworzenie pewnej atmosfery, tworzonej przez określone miejsce, czas i ludzi, to jedna z naczelnych zasad formułowanych przez Grabowskiego względem twórców powieści. Powieściopisarz powinien w przybliżeniu ukazać wycinek życia na tyle dokładnie, aby ten był rzetelnym odbiciem rzeczywistości. Grabowskiemu chodzi o rzeczywistość zintensyfikowaną, w której nagromadzenie uczuć i zdarzeń stanowi dopełnienie życia codziennego: „Romans jest obraz powszedniego życia, ale z barwą jego, celem, dramatycznością (...)”<sup>24</sup>.

„Prymas krytyków” podkreślał znaczenie polskiej wsi, jako miejsca, gdzie twórcy powinni szukać tematów do swoich utworów. Jednym z podstawowych celów tej twórczości

---

<sup>23</sup> M. Grabowski, *LİK*, 1840, I, 6.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 17.

jest, zdaniem Grabowskiego, opisanie natury. Krytyk zaznaczał wagę sielskiego krajobrazu, który dokładnie odwzorowany, stanowiłby o artystycznej wartości utworu i postrzeganiu romansu jako dzieła poetyckiego. Poza dokładnym odwzorowaniem szczegółów natury jako pisarskiego „weryzmu”, Grabowski podkreśla znaczenie wyobraźni autora, która – niczym malarz – podpowiedzieć ma autorowi piękny obraz. Widok ten ma delektować: „Utwór imaginacji ma być przede wszystkim wdzięczny, a *pejzażowość* zda mi się nawet być nieodzowną i nie szczupłą częścią powieści, jako horyzont jej szeroki i nadobny”.<sup>25</sup> Sielski pejzaż dopełniony ściśle odwzorowanymi detalami tworzy więc w powieści ideał opisu natury. Silnie związany z opisywaną naturą jest wiejski lud. Zobrazowanie życia tej społeczności stanowiło kolejne wyzwanie dla powieści. Życie mieszkańców małych wspólnot, uważał krytyk, wcale nie odbiega od wielkomiejskiego bytowania pod względem różnorodności wypadków życiowych. Bieda i cierpienie przeplata się tu z ludzkimi namiętnościami. Krytyk przeciwstawia nieco wyidealizowany obraz wiejskiego życia, przeciwstawiony wielkomiejskiemu zepsuciu i zdżyczeniu obyczajów, które dało o sobie znać we francuskiej literaturze szalanej. Wieś to miejsce, w którym ludzie żyją zgodnie z wiarą i tradycją.

Twórca *Tajkur* dostrzegał także społeczne oddziaływanie literatury. W jednym z listów do Kraszewskiego podkreślał, iż powieść jako gatunek obrazujący ludzkie dramaty i uczucia stanowić może pomost w porozumieniu między poddanymi mieszkańcami a zarządzającymi panami: „(...) bardzo więc jest pożyteczne, ażebyśmy wglądnęli w dusze tych bliźnich, których losem ciągle władamy i żebyśmy poznali, jak też oni znoszą skutki naszej władzy (...)”<sup>26</sup>. Powieść może spełniać funkcję społeczną, polegającą na zbliżeniu dwóch warstw. Nie stanie się to jednak bez chęci porozumienia, która powinna pojawić się wśród zarządców, jako bardziej świadomych. Nie jest to jedyny przykład użytkowej funkcji romansu, proponowanej przez autora *Literatury i krytyki*. Wymyślone zdarzenia, inspirowane rzeczywistością, które można odnaleźć w powieści, oddziałują na czytelnika w ten sam sposób, co doświadczenia życia codziennego. Romans służyć ma zatem zwiększeniu doświadczenia życiowego, a jego twórca winien być nauczycielem i przewodnikiem. Edukacja moralna nie miała przebiegać w romansie poprzez ukazywanie tylko pozytywnych wzorców. Istotne było odwzorowanie rzeczywistych rozterek i błędnych decyzji podejmowanych przez bohaterów. Potrzebę zawarcia w powieści nauk moralnych

---

<sup>25</sup> M. Grabowski, *LİK*, 1840, II, 13.

<sup>26</sup> M. Grabowski, *List do J.I. Kraszewskiego z dn. 28.03.1843 r.*, [w:] A. Bar, *Michała Grabowskiego listy literackie*, Kraków 1934, s. 297.

kierowanych do czytelnika niebezpośrednio, przejął Grabowski od Anny Luizy Herminii de Staël – Holstein, która analizuje te kwestie w swym *Szkicu o zmyśleniach*<sup>27</sup>.

Wspomniane postulaty przeciwstawiają się tendencji powieści XVIII wieku, w której tylko dobre przykłady postępowania bohaterów miały stanowić jasny paradygmat zachowań. Potrzebę realizacji tych zasad krytyk dostrzegał zarówno w romansie obyczajowym, jak i historycznym. Zdawał sobie sprawę z trudności, jakie sam stawiał przed powieściopisarzami. Jego wysokie wymagania wynikały jednak z założenia, iż powieść jest formą najwyższej sztuki, która dokonując dynamicznego postępu, osiągnęła wysoki stopień rozwoju.

Grabowski dzieli romans na historyczny i obyczajowy. Jest to podział pozorny, gdyż – jak sam twierdzi – każdy romans obyczajowy po upływie kilkunastu lat stanie się romansem historycznym. Autor *Literatury i krytyki* zdawał sobie sprawę, iż wartość powieści i jej wyjątkowo szybka ewolucja wynikają z otwartości tego gatunku. Krytyk z uznaniem stwierdzał, iż sztuka romansu jest tak szeroka, że w przyszłości musi dojść do utworzenia wielu rodzajów powieści. Grabowski jednak nader często występuje jednocześnie jako krytyk i ideolog. Tak dzieje się także w przypadku powieści. Twierdząc, iż ceni otwartość powieści, starał się jednocześnie ograniczyć ją, by inspiracje do jej stworzenia wpływały tylko ze słusznego źródła. Wielu badaczy myśli krytycznej Grabowskiego zgodziłaby się z twierdzeniem, iż ideologia przesłaniała mu rzetelny, krytyczny osąd dzieła sztuki. Jeśli romans nie spełniał wymogów ideologicznych był – jego zdaniem – zaprzeczeniem istoty tego gatunku. Mówiąc krótko – kierował się zasadą, która nobilituje etykę i stawia ją ponad estetykę. Etyka ta to etyka katolicka, mówiąca o uwielbieniu otaczającego świata stworzonego przez Boga i o umiłowaniu siebie i bliźniego, pobrzmiewają w niej wyraźne echa spinozjańskie:

Nie złość, ale przeciwnie sympatia człowieka dla siebie samego, dla swego bytu, dla swej istności jest wrodzonym i naturalnym uczuciem (...) Sympatia więc ludzi dla ludzi i ich bytu, jest jedynym pierwiastkiem artystycznym.<sup>28</sup>

Autor *Tajkur* twierdził ponadto, że jeśli dzieło nie wynika z uczuć pozytywnych, a jego celem nie jest ilustrowanie postaw zgodnych z tymi uczuciami, to nie jest to utwór artystyczny. Zaprezentowana więc postawa Grabowskiego-ideologa staje w oczywistej sprzeczności z Grabowskim-krytykiem, dla którego sztuka podlega ocenie jedynie

---

<sup>27</sup> Por. A.L.H. de Staël, *Szkic o zmyśleniach*, [w:] Eadem, *Wybór pism krytycznych*, Wrocław 1954.

<sup>28</sup> M. Grabowski, *LIK*, 1840, I, 21-22.

estetycznej: „Romansopisarz nie dąży do czego innego, tylko do zachowania swemu utworowi tej cechy poetycznej, co się nazywa celem artystycznym, celem piękności”<sup>29</sup>. Ta sprzeczność pojawiająca się w *Literaturze romansu w Polsce*, dobitnie charakteryzuje niejednoznaczność postawy Grabowskiego. Autor *Literatury i krytyki* w swych wypowiedziach często wchodzi w rolę krytyka literackiego, innym razem staje się ideologiem. W niektórych miejscach jego pism te dwa stanowiska bywają nie do odróżnienia.

Kolejną kategorią opisywaną przez Grabowskiego w odniesieniu do powieści jest bezstronność powieściopisarza, która jest wymagana, aby stworzyć dzieło o „sprawiedliwym” obrazie rzeczywistości. Bezstronność odpowiada w tym wypadku wspomianej już sympatii dla świata, która stanowi siłą napędową twórcy. Jeśli więc pisarz nie będzie odczuwał sympatii dla otoczenia, nie znajdzie w nim elementów godnych opisanie, albowiem sympatia wynika z wiary w Boga, który stworzył otaczający świat. Brak afirmacji dla powstałego dzieła jest znakiem zaprzeczenia wiary w istotę najwyższą.

Stawiając tak duże wymagania wobec gatunku i jednocześnie wynosząc ją ponad inne, Grabowski postawił także trudne zadanie przed jego twórcami. Spoczywa więc na nich niemała odpowiedzialność stwarzania dzieł oddających ducha narodu i będących odbiciem rzeczywistości. Kim zatem, zdaniem „prymasa krytyków”, powinien być powieściopisarz i jakie ma spełniać warunki, ażeby stać się wybitnym? Skoro powieść jest dla krytyka poezją, jej twórcę postrzega on jako poetę. Jest więc tym, który potrafi odczytać, zrozumieć i przekazać piękno utkwione w rozumnym porządku świata. Według tej teorii, piękno wynika z rozumu, a co za tym idzie, poeta musi być człowiekiem o wyjątkowym umyśle. Poeta, będąc pośrednikiem mądrości, sam staje się poezją, która go przenika i dzięki temu jest istotą wywyższoną i wyjątkową. Krytyk przeciwstawia się postrzeganiu poetów, jako tych, którzy swymi dziełami mają bawić odbiorców, przed poetą stoi bowiem zadanie, dużo trudniejsze i bardziej odpowiedzialne: „Poeta musi to być rozum swojego narodu i czasu, jeżeli ma być poetą”<sup>30</sup> – twierdzi.

W ten sposób krytyk zarysowuje podstawowy cel poety oraz wskazuje, w jaki sposób go osiągnąć; posiłkuje się przykładem zbiorowym: Mickiewicza, Zaleskiego i Goszczyńskiego:

---

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 16.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 37.

Jakież jest cel wszystkich tych poetów ? Zbliżyć do oczu naszych miejscowe fenomena bytu, wynieść na jaw historię domową i odbić w zwierciadle sztuki wszystkie dziedziczne myśli, czucia i wspomnienia, na których się wywija indywidualność bytu narodowego.<sup>31</sup>

Poeta powinien ujawniać ducha narodu, na podstawie elementów historii i kultury, bliskich jemu samemu. Podkreślenie przez krytyka historyczności danego obszaru (prowincji), ma uświadomić twórcom, iż powinni przyglądać się mieszkańcom opisywanych rejonów, gdyż to w nich ukryty jest duch historyczny danego miejsca. To właśnie prości mieszkańcy są „prześięknęci” specyfiką tego miejsca. Dzieje się tak poprzez nieustanne obcowanie z naturą, która kształtuje ich samych i jednocześnie jest przez nich kształtowana.<sup>32</sup> Poeta powinien być wnikliwym obserwatorem, który widzi więcej niż pozostali ludzie. Tylko dzięki temu osiągnie realne odbicie rzeczywistości i stworzy wiarygodny obraz. Grabowski podkreśla, iż poeta nie może zapominać o rzeczywistym prezentowaniu narodu. Znaczy to, że nie ma prawa idealizować swych rodaków, gdyż kłóci się to z zasadą rzetelnej deskrypcji. Krytyk zwraca uwagę na to, że obraz idealnego narodu zawsze będzie tylko marzeniem, a na upiększanie opisów społeczeństwa nie ma miejsca w powieści. Inaczej problem idealizowania postaci widzi Grabowski w przypadku indywidualnego bohatera; jednostka może być wyidealizowana, gdyż nie zagraża to zakłamaniem obrazu danej zbiorowości. Wiarygodne odbicie rzeczywistego świata to podstawowy wyznacznik dobrej powieści obyczajowej. Aby to osiągnąć, autor powinien dysponować pewnymi cechami charakteru, które wspomogą jego wyobraźnię w stworzeniu wartościowego dzieła:

Musi to być człowiek wytrawny, który sam w życiu wiele widział i uczył, którego nadto stanowisko społeczne dało mu dokładnie rozpatrzeć się w obyczajach i sposobie widzenia narodu, a przy tym, który by miał rzadki talent poety, w obrazy, swoje postrzeżenia składać i na jaw wywodzić.<sup>33</sup>

---

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 104.

<sup>32</sup> Analogiczne postrzeganie „historii codziennej” wykazuje francuski historyk Fernand Braudel, który pisząc o odnowie historii głosił potrzebę zwrócenia się do przeszłości bliskiej ludziom wbrew historii wielkich wydarzeń: Zadaniem jakie trzeba właśnie podjąć, jest przekroczenie tego marginesu historii. Dostrzec trzeba do rzeczywistości społecznych, do nich samych i dla nich samych. Mam tu na myśli wszelkie szerokie formy życia zbiorowego, systemy gospodarcze, instytucje, struktury społeczne, cywilizacje wreszcie, te przede wszystkim: dziedziny rzeczywistości, których wczorajsi historycy byli świadomi, ale które widzieli najczęściej – z wyjątkiem zadziwiających prekursorów – jako tło, rozciągnięte tylko po to, aby tłumaczyło czy też w ich intencji miało tłumaczyć czyny wyjątkowych jednostek, wokół których historyk krąży z upodobaniem. F. Braudel, *Historia i trwanie*, Warszawa 1999, s. 30.

<sup>33</sup> M. Grabowski, *LİK*, 1840, II, 80-81.



Grabowski jednocześnie miał dystans do zbyt młodych zapaleńców sztuki powieściopisarskiej, co wynikało z przekonania, iż napisanie rzetelnej powieści wymaga namysłu i dystansu do omawianych wydarzeń. Wszystko może popsuć, przesadnie rozbuchana wyobraźnia połączona z brakiem doświadczenia: „dojrzałość talentu, jak wszelką inną dojrzałość, dają tylko lata i tarcie się w życiu praktycznym”<sup>34</sup> – twierdził. Owa dojrzałość jednak może nie wystarczyć do napisania wartościowej powieści obyczajowej. Najlepiej z wyzwaniem gatunku – pisał – poradzą sobie kobiety, gdyż „(...) właściwy im takt i przenikliwość bliżej i niejako poufalej odsłaniają wszystkie tajniki uczuciowego dramatu domowego życia i delikatnych odcieni towarzyskiego bytu”.<sup>35</sup> Krytyk widzi kobiety jednak tylko w rolach autorek powieści obyczajowych: (...) bo choćby to miano obwołać za niegrzeczność, wyznam, że nie wierzę, ażeby kobieta napisała kiedy dobry romans historyczny lub epopeję; ale w łatwiejszych rodzajach może prześcignąć wielu mężczyzn”.<sup>36</sup>

Omawiane problemy związane z twórcami powieści wskazują jak wiele bardzo konkretnych wymagań kierował krytyk w stronę autorów. Pozwala to zauważyć, iż otwartość powieści jest stopniowo przez krytyka ograniczana, aż stanie się ona realizacją jego szczegółowych wytycznych. Wymaga on także od rodzimych powieściopisarzy, aby czytali polskie dzieła, a nie czerpali wzorce z literatury francuskiej, która tylko skłania – jak to określa w jednym ze swoich listów<sup>37</sup> – do „płytkiego mędrkowania”. A zatem stanowi poważne zagrożenie dla umysłu pisarza, zatruwając go obcym, być może szkodliwym wpływem.

Wzorem powieściopisarza godnym naśladowania, był – zdaniem Grabowskiego – Walter Scott. Krytyk podkreślał szczególny rodzaj więzi pomiędzy Polską a Szkocją, opartej na podobieństwie dziejów obu krajów. Dzięki temu twórca *Ivanhoe* miał stać się Polakom bliższy niż pisarze francuscy. Autor *Literatury i krytyki*, stawiał Waltera Scotta na czele twórczości literackiej, która miała odnowić oblicze poezji:

(...) on, mi się zdaje, natrafił na najszczerzy rodzaj poezji, naszego wieku, do którego posunięcia oraz rozwinięcia daleko, dzisiejsza epoka, moim zdaniem, jest najbardziej

---

<sup>34</sup> Idem, *List do Konstantego Podwysockiego z dn. 17.04.1838 r.*, [w:] A. Bar, *Michała Grabowskiego listy literackie*, s. 68.

<sup>35</sup> Idem, *LİK*, 1840, II, 81.

<sup>36</sup> Idem, *Korespondencja literacka M. Gr....skiego*, Wilno 1843, cz. 1, t. II, s. 41.

<sup>37</sup> Idem, *List do Konstantego Podwysockiego z dn. 27.05.1838 r.*, [w:] A. Bar, *op. cit.*, s. 66.

przygotowana i usposobiona; na ten właśnie, dla którego nadałem nazwisko narodowej poezji.<sup>38</sup>

Grabowski szczególnie wysoko cenił Scottowską metodę tworzenia powieści historycznej, która polegała na tzw. upoetyzowaniu przeszłości. Dzięki niej „romans” prezentował wydarzenia historyczne „(...) w ponętym pryzmacie sztuki, nie zaś w obnażeniu jakiejś jednostajnej pospolitości”<sup>39</sup>. Wynika z tego, iż celem powieściopisarza jest stworzenie dzieła sztuki, którego naczelnym wyznacznikiem jest piękno. Szkocki twórca realizuje to założenie dzięki sugestywnym opisom, które autor *Literatury i krytyki* porównuje do dzieł malarskich. Grabowski twierdził, iż przedstawiane obrazy są zawsze doskonałe, bez względu na ich charakter czy nastrój. Innym elementem metody szkockiego twórcy, którego przeniesienie na grunt polskiej literatury postulował Grabowski<sup>40</sup>, są źródła inspiracji: legendy i podania. Dlatego krytyk zachęcał powieściopisarzy do ukazywania historii nie w wymiarze dokumentalnym (co czynić będzie Kraszewski), ale w formie opowieści rodzinnych, skupiających się na obyczajach oddających ducha epoki. Historia ma stanowić podstawę, tło dla całego dzieła, ale musi być podporządkowana zamiarom autora.

Powieść w swym rozwoju wyszła jednak poza model proponowany przez Waltera Scotta, a nowi twórcy postulowali nowe wymagania wobec romansów. Stanisław Burkot komentował: „Korekty, których dokonywał Stendhal w obrębie skotowskiego wzorca powieści, dotyczyły pogłębienia autentyzmu fabuły i tła przez wzrost roli bezpośredniej obserwacji. Chodziło także o bardziej naturalną konstrukcję postaci i pogłębioną analizę wewnętrznych motywów ich działania”<sup>41</sup>. Francuscy romantycy postulowali jak najwierniejsze przedstawienie w powieściach czasów im współczesnych, aby w przyszłości mogły one posłużyć jako rzetelne obrazy historyczne. Powieść Scotta prezentowała historię w pozytywnym świetle, a przedstawiciele „literatury szalonej” za cel postawili sobie odmalowanie ludzkich charakterów z wszystkimi przerażającymi szczegółami. Propozycje francuskie były odrzucane przez polskiego krytyka z powodu motywowanej ideologicznie awersji do tej literatury jako niemoralnej i propagującej wywrotowe rewolucyjne wzorce

---

<sup>38</sup> Idem, *LİK*, 1837, I, 97.

<sup>39</sup> Idem, *LİK*, 1840, II, 40.

<sup>40</sup> Walter Scott, poza Michałem Grabowskim wywarł bardzo silny wpływ na wielu polskich twórców m.in. Franciszka Wężyka, Feliksa Bernatowicza, Henryka Rzewuskiego, Adam Mickiewicza czy Juliusz Słowackiego. O bezpośrednim wpływie szkockiego pisarza na dwóch wspomnianych wieszczów zob. S. Windakiewicz, *Walter Scott i Lord Byron w odniesieniu do polskiej poezji romantycznej*, Kraków 1914, s. 9-74.

<sup>41</sup> S. Burkot, *Spory o powieść w polskiej krytyce literackiej XIX wieku*, Kraków 1968, s. 54-55.

społeczne. Jako konserwatysta nie zauważał i zauważać nie chciał, także jako krytyk, poważnych zmian dla teorii powieści w Europie.<sup>42</sup>

Krytyk nie zgadzał się z postulatami pogłębienia psychologizmu bohaterów, co wiązało się to z prymatem jednostki nad zbiorowością powieściową. Grabowski twierdził przecież, iż podstawowym celem poznawczym powieści jest ukazanie – jak w eposie – narodu wraz z jego obyczajami. W jego opinii, naród jako centralna postać romansu to jedyny godny naśladowania wzorzec, dlatego pozostał wierny formie wypracowanej przez szkockiego pisarza, gdyż tylko dzięki niej mógł realizować swoje założenia ideowe.

Kolejnym elementem powieści podniesionym przez Grabowskiego był dialog; ton czy akcent dialogów powieściowych powinny dokładnie wskazywać na społeczną i psychofizyczną kondycję bohaterów. Dialog Scottowski jest – jak twierdzi Grabowski – adekwatny i do statusu społecznego, i do wieku, i do emocji bohaterów. Zdaniem krytyka, szczególną zaletą dialogów szkockiego pisarza jest ich wpływ na rozwój wydarzeń, tzn. rozmowy nie dopełniają akcji, ale stanowią jej element napędowy. Zachwyt nad dialogiem w powieściach Scotta służy Grabowskiemu jako oręż do walki przeciw polskiemu naśladowcom<sup>43</sup> szkockiego barda, którzy nie doceniając roli dialogu, nie potrafili go wykorzystać i uformować z niego wartościowego i ciekawego elementu powieści. Należy podkreślić, iż wybór Scotta na twórcę idealnego modelu powieści historycznej, jest odzwierciedleniem stanowiska Grabowskiego wobec przeszłości, która – ja twierdzi konsekwentnie – winna być zawsze ukazywana w pozytywnym świetle. Bez wpływu na to pozostawała prawda historyczna, która jako element powieści nie stanowiła dla krytyka żadnej wartości.

Michał Grabowski wśród polskich pisarzy widział tylko jednego twórcę, który mógłby stworzyć dzieło na miarę romansów Scotta.<sup>44</sup> Był nim paradoksalnie twórca powieści dokumentarnej, Kraszewski, o którego dziełach „prymas krytyków” wypowiedział się następująco:

---

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 84.

<sup>43</sup> Wśród pisarzy krytykowanych przez Michała Grabowskiego byli m.in.: Franciszek Wężyk, Fryderyk Skarbek, Kazimierz Władysław Wójcicki.

<sup>44</sup> Warto wyjaśnić, iż Grabowski nie widział w roli „polskiego Waltera Scotta” swego mentora Henryka Rzewuskiego, gdyż autor *Mieszanin obyczajowych*, nie cenił tak wysoko utworów szkockiego twórcy. Dowodem na to jest korespondencja pomiędzy Grabowskim a Rzewuskim.

Jest to sztuka wielka, główna, przymiot duszy twórczej, przymiot poety. Z takim tylko darem można puszczać się na przedsięwzięcie wielkie, do powtórnego bytu powołać przeszłość zostać *prorokiem minionych czasów* jak Waltera Scotta nazwano.<sup>45</sup>

Dowodów na to, iż Grabowski szczególnie cenił twórczość Kraszewskiego dostarcza ich wzajemna korespondencja, choć nie należy pomijać faktu, iż niektóre pochwały i swoista kokieteria są zapewne intencjonalne ze strony Grabowskiego, mające zjednać wydawcę „Athenaeum” dla swoich celów, w tym wzbudzić uwagę dla Scotta. Kraszewski jako uznana postać życia literackiego, mógł stać się cennym sprzymierzeńcem w sporach o literaturę. Stąd podobne uwagi:

Nikt go u nas nie napisze oprócz Pana, bo jeden tylko znasz dobrze historię, lubisz ją, w pamięci mnóstwo rzeczy możesz objąć i zatrzymać. Masz przy tym Pan wielką łatwość pisania; umiesz wprowadzić charaktery nowe, rozmaite, wyraźne, układasz sceny wyborne i dobrze dialogowane. Powtarzam zawsze, że pozostaje tylko, żebyś chciał przypuścić, że romans Waltera Scotta jest epopeją nowożytną (...)<sup>46</sup>

Kraszewski jednak nie dawał się zwieść.<sup>47</sup> Będąc zdecydowanym przeciwnikiem przekłamywania historii, stał na stanowisku, iż twórca powieści historycznej powinien ściśle trzymać się faktów, odejście nich bowiem kształtowałoby nieprawdziwy obraz przeszłości. Pogląd Grabowskiego był całkiem odmienny. Konsekwentnie namawiał pisarzy do zwrócenia się w stronę mikroświatów, szczegółów obyczajowych, tradycji bliskiej prostemu ludowi. Zachęcał do zacieśnienia zainteresowań twórców do skali lokalnej, aby zbyt szeroki horyzont nie spowodował pominięcia pewnych detali. Co więcej, głównym problemem polskich powieściopisarzy jego epoki było zainteresowanie tylko przełomowymi momentami w historii:

Błędem właśnie naszych romansopisarzy historycznych, błędem ciężkim w oczach sztuki, a za który w oczach historii żadnej zasługi nie mają, to jest, iż wchodzi zawsze w *wielką* historię, kiedy właściwie ich pole *mała* historia, iż biorą się *powtarzać* swoim trybem historię, kiedy w istocie należy im tylko dopełniać ją malowaniem części nietkniętych.<sup>48</sup>

Przedstawianie w „romansie” momentów niezwykle istotnych dla całego narodu, nie ma – zdaniem krytyka – żadnego sensu, gdyż złożoność tych procesów czyni je przynależnymi do

---

<sup>45</sup> M. Grabowski, *LİK*, 1840, II, 173.

<sup>46</sup> *List do J.I. Kraszewskiego z dn. 19.01.1840 r.*, [w:] A. Bar, *Michała Grabowskiego listy literackie*, s. 116.

<sup>47</sup> Por. S. Burkot, *Spory o powieść w polskiej krytyce literackiej XIX wieku*, Kraków 1968.

<sup>48</sup> M. Grabowski, *LİK*, 1840, II, 104.

historii, a nie do literatury. Zatem powieść nie może pełnić funkcji kroniki historycznej. Jeśli powieściopisarz podejmie się takiego zadania, nie stworzy ani dzieła sztuki, ani wartościowego zapisu historii. Zdaniem krytyka, może powstać jedynie parafraza historii, utwór bez polotu i wyobraźni czyli całkowicie bezwartościowy. Autor powieści nad prawdę historyczną powinien przedkładać prawdę poetycką, toteż Grabowski w powieści historycznej dopuszczał nieścisłości, czy wręcz nieprawdę, która w jego mniemaniu mogła stanowić interesujące dopełnienie opowiadanej historii:

Mam bowiem za nic szczegółową omyłkę lub nieprawdę w romansie; z romansu nie uczyć się historii, ale romans może zachęcić do historii, może światłem pryzmatycznym kolorować świat narodowej historii i obyczajów.<sup>49</sup>

Historia w powieści musi być więc podporządkowana sztuce, dlatego jej celem jest tło. Odwzorowanie zwyczajów danej epoki i stworzenie przez wyobraźnię poetycką interesującego świata, idącego w parze z płynną i zajmującą akcją, stanowić miało solidne podstawy do stworzenia dobrego „romansu” historycznego, bez potrzeby zajmowania się faktami historycznymi. Grabowski szydził z twórców, którzy obrazując przeszłość, starali się posługiwać językiem danej epoki, sam uważał, że lepiej przeszłe epoki prezentować będą obyczaj publiczne lub prywatne, niż archaizacja.

Problem prawdy historycznej niesie za sobą pytania o motywacje Grabowskiego. Czy twierdzenie, iż fakty nie są potrzebne w powieści historycznej wynika z przesłanek estetycznych, które Grabowski pragnie przeforsować jako krytyk i twórca powieści? Czy też opinia ta związana jest z wyznawaną przez niego ideologią, która nakazuje mu przemilczenie lub „odpowiednią”, apologetyczną wobec magnaterii końca XVIII w. interpretację faktów historycznych? Z pewnością tego rodzaju motywacja nie była mu obca:

Dodatnie traktowanie przeszłości, a ściślej mówiąc – jej apologia – nabierało określonego sensu dopiero poprzez działania praktyczne: w utworach Grabowskiego, Rzewuskiego i Kaczkowskiego dokonywała się rehabilitacja tych sił, które w XVIII wieku zdecydowały o upadku Polski.<sup>50</sup>

Część badaczy uważa, iż w pewnym momencie swej działalności krytycznej po roku 1830, Grabowski stał się już tylko zwolennikiem konserwatywnej doktryny katolickiej, która

<sup>49</sup> M. Grabowski, *List do H. Rzewuskiego z dn. 28.03.1841 r.*, [w:] A. Bar, *Michała Grabowskiego listy literackie*, s. 213.

<sup>50</sup> S. Burkot, *Proza w okresie romantyzmu*, [w:] Idem, *Uwikłani w historię. Szkice o literaturze, autorach i utworach z XIX i XX wieku*, Kraków 2008, s. 79.

skrepowała jego obiektywizm wobec dzieł literackich. Tak to widzi Adam Bar: „(...) już z drugim tomem *Literatury i krytyki* występuje Grabowski jako doktryner, dla którego nie strona artystyczna dzieła, ale jego zasada religijno-polityczna wyłączną wartość stanowiła. (...) Istotnie doktryna zabiła w nim krytyka”.<sup>51</sup> Ta jednoznaczna ocena nie jest pozbawiona słuszności. Z pewnością opinie autora *Tajkur* jako krytyka literatury łączą się z jego konserwatywnym światopoglądem, który uniemożliwia nie tylko akceptację, ale nawet głębsze poznanie współczesnych zjawisk i tendencji powieściowych.

Konserwatyzm Grabowskiego można zauważyć, jak już wcześniej wspomniano, w odniesieniu do nowej literatury francuskiej („intruzów moralności i rozumu”), która – jego zdaniem – nie spełniała wymagań stawianych sztuce pisarskiej epoki romantyzmu. Zgodnie z wyznawaną przez Grabowskiego teorią sympatii dla świata, żadne dzieło przesiąknięte krytycyzmem i ironią, ukazujące negatywny obraz rzeczywistości nie można nazwać dziełem sztuki. Toteż utwory pisarzy francuskich takich jak Honoré de Balzac, George Sand czy Victor Hugo<sup>52</sup> były przykładami zaprzeczenia prawdziwej literaturze. Brak pozytywnego obrazu rzeczywistości był więc przejawem braku podstaw moralnych opartych na wierze katolickiej. Francuscy twórcy, skupiając się w swych utworach na kreowaniu negatywnych obrazów życia, stali się w oczach krytyka rewolucjonistami, których celem było wywołanie sprzeciwu wobec idei dobra rządzącej światem, wobec Boga i Opatrzności. Ich dzieła były niemoralne, gdyż przeczyły zasadzie doskonałości świata jako odbicia doskonałości Boga. Grabowski zauważał niepokojący wzrost zainteresowania tymi dziełami wśród czytelników polskich, co – jego zdaniem – mogło mieć negatywny wpływ na moralność, szczególnie wśród kobiet. Krytyk, potępiając literaturę szaloną<sup>53</sup>, obawiał się wyparcia przez nią rodzimego piśmiennictwa<sup>54</sup>. Dlatego deprecjonował i radził prewencję, a jako krytyk nie zamierzał oceniać utworów, które, jako niemoralne, wcale nie mieściły się w jego definicji dzieł sztuki. „(...) powinnością uczciwego człowieka jest piętnować znamieniem hańby te wyroby, ale krytyce artystycznej nie ma tu wcale miejsca”<sup>55</sup> – pisał

---

<sup>51</sup> A. Bar, *Grabowski jako teoretyk i przeciwnik romantyzmu*, „Pamiętnik Literacki” 1929, s. 190.

<sup>52</sup> Nie wszystkie utwory Victora Hugo zalicza Grabowski do literatury szalonej, wyodrębnia – jako pozytywne – dramaty: *Kromwel* i *Hernani*.

<sup>53</sup> Grabowski na temat literatury szalonej wypowiadał się często w artykułach prasowych oraz w swej korespondencji. Jednak jako podsumowanie tych wypowiedzi należy traktować dwie pozycje: M. Grabowski, *LIK*, 1838, II, cz. III, oraz M. Grabowski, *Literatura romansu w Polsce* cz. II, [w:] Idem, *LIK*, 1840, t. II.

<sup>54</sup> Warto zauważyć, że niektórzy konserwatywni literaci krajowi, ganiąc powieść szaloną (powieść tajemnic), sami po taki wzorzec sięgali, co dowodzi nie tyle oburzenia na niemoralność francuskich utworów, ile na potrzebę popularyzowania rodzimej.

<sup>55</sup> M. Grabowski, *LIK*, 1840, I, s. 25.

oburzony. Trudno jednak wyobrazić sobie, ażeby nie zdawał sobie sprawy, iż literatura francuska, a zwłaszcza nowości wydawnicze, cieszyła się w Polsce popularnością i poczytnością.

Zarzutem stawianym przez Grabowskiego literaturze szalonej jest także brak jakiegokolwiek idei, która stanowiłaby podstawę etyczną czy światopoglądową tej twórczości: „(...) piszą bez miłości jak sztukmistrze, bez gruntownego przekonania jak pisarze, ale w odpowiedniość cudzemu upodobaniu, modzie, po prostu w celu pieniężnego zysku”<sup>56</sup>. Autor *Koliszczyzny i stepów* podkreśla ulotność tych dzieł i cechującą ich twórców chęć przypodobania się odbiorcy. Grabowski nie odmawia talentu twórcom „literatury szalonej”, brak im jednak wspólnej idei, która mogłaby stanowić wyznacznik wartości dzieł. Pośród twórców tego nurtu Grabowski nie dostrzegł wybitnego talentu, który mógłby wskazywać nowe kierunki:

Powtarzamy, że literatura francuska jest teraz czystą demokracją, bez króla, bez wodza, bez naczelnika. Nikt nie jest wyższy od drugich, nikt niższy. (...) Jednakże żaden stąd geniusz nie wystrzela na wierzch; można by nawet utrzymywać, że ze zjawieniem się jego, runąłby cały gmach misterny tej literatury, bo on nie mógłby żyć w dusznej atmosferze niemoralności, w której mierniejsze zdolności nietrwały sobie dom budować lubią.<sup>57</sup>

Szydzi z dążeń autorów francuskich do oryginalności jako procesu olśnienia, sam jest bowiem przekonany, że dzieło to kwintesencja wiedzy, którą posiadał twórca i wartości, którymi się kieruje. Bez tej dwoistej podstawy nie ma dzieła:

Chęć wynalezienia koniecznie czegoś nowego, usiłowanie przesadzić innych, pochłubić się czymś niespodziewanym niewidzianym dotąd, tworzą wszędzie literatury sztuczne i wymuszone (...). Nie wsparty na niczym, nie ogrodzony z żadnej strony, umysł pisarzy francuskich, rozgrzany i ufny w siebie, unosi się ustawicznie w górę stamtąd wszystko widzi, wszystko pojmuje, ale widzi i pojmuje abstrakcyjnie, biernie nie zaś już w harmonii rzeczywistości i bytu, z której koła sam wybujał i wyszedł.<sup>58</sup>

Dążenie do stworzenia utworu nowatorskiego jako głównego celu twórczego, doprowadziło do powstania nieprawdziwych twórców oderwanych od rzeczywistości, a takie, w jego rozumieniu Grabowskiego nie są dziełem sztuki. Kategoria prawdopodobieństwa opisywanych wydarzeń była – zdaniem krytyka – naczelną wartością także powieści, gdyż

---

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 24-25.

<sup>57</sup> M. Grabowski, *LİK*, 1838, II, 107-108.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 63-64.

każdy romans powinien odwzorowywać rzeczywistość. Romanse francuskie prezentują świat pełen zbrodni, który – jak twierdził – realnie nie istnieje, a jest tylko wytworem wybujałych wyobraźni powieściopisarzy, dlatego zarzuca im „bezsens”, polegający na nieustannym opisywaniu imitacji złego świata. Grabowski, odnosząc się do wszystkich form „literatury szalonej” podważa zasadność opisywania ludzkich zbrodni i badania ich przyczyn. Zdaniem krytyka jedyne, co odróżnia człowieka od zwierzęcia, to rozum. Osoba popełniająca zbrodnię traci rozum, więc staje się zwierzęciem, działa instynktownie, zatem wszelkiego rodzaju rozważania nad przyczynami jej zachowania są bezcelowe. Zdaniem krytyka tego rodzaju działania wśród ludzi stanowią margines i skupianie się artyści na przedstawieniu zbrodni i występku fałszuje rzeczywisty obraz świata, czyniąc z niego miejsce zdominowane przez zło:

Pisarze więc francuscy mogą mieć świetne zdolności, ale dzieła ich terazniejsze są nic warte – Nie dlatego zaiste! że malują zbrodnie, ale że ją malują fałszywie; że ją wystawiają nie jako wyjątek (bo jako takiej nikt jej nie przeczy bytu), ale jako powszechny żywioł, a tym nie jest.<sup>59</sup>

Powyższe przykłady pokazują, iż znakiem rozpoznawczym „literatury szalonej” było – w opinii Grabowskiego – fałszowanie rzeczywistości. W tej literaturze, propagującej idee demokratyczne, dostrzegał realne zagrożenie dla ideologii własnej. Uobecniające się w niej problemy, których źródłem były niepokoje społeczne we Francji, stały się przyczyną zdecydowanej krytyki Grabowskiego, ale przede wszystkim jego osobistych obaw i lęków, które egzemplifikują się w dość autorytarnej wypowiedzi:

Sądzę więc, że długo jeszcze nie może być poezji we Francji. A ponieważ żaden geniusz nie może jej stworzyć, kiedy jej nie ma, ale tylko wyraża ją, kiedy znajduje, niejako, w powietrzu, w którym żyje, a zatem, aż do tej przyjaźniejszej dla niej pory, która wątpię, ażeby tak prędko nastąpić mogła, Francja na próżno rodziłaby talenty. Zdolności ich zmarnieją nieużyte, będą musiały zostać jak *ostrze miecza w pochwie*, według wyrażenia Byrona.<sup>60</sup>

Grabowski podkreśla rewolucyjny, a zatem obcy polskiemu, charakter literatury szalonej, upatrując jego źródeł w samym społeczeństwie francuskim:

Stan cywilizacji francuskiej nie dopuszczał sympatii z naturalnym i spokojnymi kontemplacjami, które w całej istniejącej naturze jedną tylko a niewyczerpaną skarbnicę poetycznych kształtów wysledzają; umysłili, że jest ona w jakimś ekscentryzmie, i tą

---

<sup>59</sup> M. Grabowski, *LIK*, 1840, II, 136.

<sup>60</sup> M. Grabowski, *LIK*, 1837, I, 139-140.



bezsłednią drogą dotąd się biją i nękają. Poeci francuscy zgodnie z ogólną cywilizacją swego narodu, przenieśli zawód sztuki całkowicie w sferę namiętności społecznych.<sup>61</sup>

Krytykuje społeczne zainteresowania twórców francuskich, które uważa za niebezpieczne, gdyż wynikające z burzliwej historii Francji. Jako konserwatysta boi się wpisanej w dzieła francuskie myśli rewolucyjnej. Będąc zdecydowanym przeciwnikiem wszelkiego buntu, Grabowski pokazuje negatywny wpływ wydarzeń z 1789 r. na rozwój literatury nad Sekwaną:

Rewolucja francuska, konieczna jako fenomen historyczny, była jednakże w swoim rozwinięciu szczególnie antypoetycznym, (co według znaczenia, jakie przywiązujemy do poezji, wyraża więcej może, niżby się wydawać mogło).<sup>62</sup>

Antypoetyczność rewolucji w oczach Grabowskiego stanowiło niezwykle silny argument opowiadający się przeciw przewrotowi francuskiemu. Rewolucja francuska funkcjonuje w utworach krytycznych Grabowskiego jako symbol rozpadu właściwie zhierarchizowanego świata. Zdając sobie sprawę z niesłabnącej siły oddziaływania rewolucji, stara się przestrzec przed wszelkimi gwałtownymi zmianami, także w literaturze. Stara się więc zaprezentować swoją teorię na przykładzie historii i *per analogiam* tłumaczy nią i literaturę. Ponadto, interpretując literaturę francuską poprzez ulubionego Johanna Gottfrieda Herdera, odejmuje jej ducha narodowego. Wynika stąd jasno – jak twierdzi – iż nie spełnia ona zatem podstawowej funkcji literatury. Jednak przyczyna tego faktu jest bardzo znacząca: „Ze wszystkich ludów dzisiejszej Europy, Francuzi, nie powiem, że mają najmniej narodowości, ale mają ją w odbitku najsubtelniejszym (...)”<sup>63</sup>.

Grabowski postrzegał bowiem Francuzów jako naród zagubiony w porewolucyjnej rzeczywistości, a społeczeństwo francuskie jako zachwiane w podstawowych wartościach społecznych, moralnych i narodowych, tracące w tym aksjologicznym chaosie tożsamość narodową. Zdaniem krytyka winę za to ponoszą wspomniane już gwałtowne zmiany w historii Francji, od monarchii despotycznej począwszy, na rewolucji francuskiej kończąc. Podążając tym tokiem myślenia, w kraju tak częstych przemian społecznych nie mogła powstać prawdziwa literatura narodowa przesycona harmonią i poetycznością, ta bowiem może zaistnieć tylko w okresie stabilizacji i spokoju. I właśnie w obawie przed buntem, zmianami i zaburzeniem ładu w kraju „prymas krytyków” ostrzegał przed wpływem literatury

---

<sup>61</sup> M. Grabowski, *LİK*, 1840, II, 75.

<sup>62</sup> Idem, *LİK*, 1837, I, 125-126.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 136.

francuskiej. Czy rację ma Maria Żmigrodzka, która w latach pięćdziesiątych naznaczonych piętnem „klasowego wyzysku” tak komentuje lęki Grabowskiego?

Atak Grabowskiego na „literaturę szaloną” miał przestrzec rodzącą się powieść polską przed pokusami postępowej tendencji społecznej, przed poszukiwaniem bohaterów wśród ludu, przed akcentami żywszej krytyki w stosunku do społeczeństwa klasowego wyzysku i w stosunku do demoralizującego życia kasty pasożytów.<sup>64</sup>

Komentarza, skądinąd świetnej potem badaczki nie należy przemilczeć, bowiem są w nim prawdy, niemniej jednak poprzez nomenklaturę instrumentacyjną ulegają deformacji i przemieszczeniu. W istocie Grabowski był konserwatystą i lękał się zmian, a zwłaszcza demokracji. Czy jednak w 1. poł. była to postawa li tylko wsteczna? Także ugodowy zrazu stosunek krytyka do zaborców wynikał z chęci wskazania nowej drogi pokoleniu, któremu przypadło żyć w okresie porozbiorowym w Polsce. Jedynym sposobem ratunku była – jak sądził Grabowski – próba przystosowania się do nowej rzeczywistości. Grabowski-idealista łączy się z Grabowskim-pragmatykiem, przy czym pragmatyzm krytyka nie wynika z zaspokojenia osobistych ambicji, ale ma jedynie służyć urzeczywistnieniu się jego idei. To nietypowe połączenie określać będzie także postawę Grabowskiego-powieściopisarza.

Podsumowując teorię powieści Michała Grabowskiego należy podkreślić, iż dokonał on nobilitacji gatunku uznając go za poezję. Zgodnie z tą teorią, twórca powieści pretenduje do miana poety, którego podstawowym zadaniem jest zaprezentowanie historii narodowej. Winien on czynić to poprzez opisanie historii domowej, podkreślając wagę tradycji, aby zobrazować duszę narodową. Zdaniem krytyka dokładne odwzorowanie atmosfery danej epoki nie wymaga zaprezentowania prawdy historycznej. Według jego opinii przeszłość winna być „upoetyzowana”, tak jak w powieściach Waltera Scotta, którego utwory stanowiły dla Grabowskiego wzór godny naśladowania.

---

<sup>64</sup> M. Żmigrodzka, *Walka o realizm w estetyce i krytyce literackiej kraju w latach 1831 – 1848*, [w:] „Pamiętnik Literacki”, 1953, s. 40.

*Powieść niniejsza nie jest właściwie powieść; jest to raczej obraz kilku miejsc, kilku brzegowisk naszej dawnej ojczyzny.*

### **Debiut literacki krytyka - *Koliszczyzna i stepy***

Debiutancka powieść M. Grabowskiego *Koliszczyzna i stepy* ukazała się w Wilnie w roku 1838 w wydawnictwie Teofila Glücksberga. Nie była to pierwsza próba literacka sławnego krytyka, gdyż ambicje artystyczne nurtowały go od dawna. Jego korespondencja dostarcza nam dowodów na to, iż chęć stworzenia własnego utworu literackiego dawała o sobie znać, zanim osiągnął on chlubny status „prymasa krytyków”. Mimo wcześniejszych jednak prób pisarskich, do czasu wydania *Koliszczyzny i stepów*, pozostawał on w świadomości czytelników wyłącznie jako krytyk.

W liście do Józefa Ignacego Kraszewskiego ujawnia Grabowski źródła, z których czerpał informacje do swej debiutanckiej powieści:

Do *Koliszczyzny* miałem dwa jedynie źródła – *Kilka szczegółów z opowiadania starego chłopca* i *Anegdoty Pomieszczyku chersońskiego* o osiadaniu na stepach: z ostatniego zrobiłem mój ustęp Kurenego w Besarabii.<sup>1</sup>

W tym samym liście wyjaśnia ponadto, co skłoniło go do napisania takiej powieści<sup>2</sup>. Stojąc niezmiennie na stanowisku, że polskiej literaturze brakowało i brakuje twórcy powieści historycznych na wzór Waltera Scotta i bezskutecznie czekając na takie dzieło, postanowił osobiście wypełnić tę lukę i opisać dzieje Ukrainy.

W przedmowie do *Koliszczyzny* Grabowski informuje, iż chce zrealizować elementarny dla niego postulat formowania właściwej literatury narodowej. W związku z tym zapowiada stworzenie cyklu powieści narodowych własnego pióra, choć ich ilość uzależnia od reakcji czytelników na pierwszą. Kokietyując odbiorców, tłumaczy się brakiem wystarczającego talentu i przypomina, iż jest przede wszystkim krytykiem, który posiada

---

<sup>1</sup> M. Grabowski, *Korespondencja literacka Michała Grabowskiego*, Wilno 1842, s. 165.

<sup>2</sup> Chodzi o *Koliszczyznę i stepy* oraz *Stanicę Hulajpolską*.

własny program dotyczący parametrów powieści historycznej. Proponuje więc penetrację żywych źródeł o przeszłości – w tradycji oralnej, w „pamiętnikach domowych” oraz w folklorze (poezji gminnej). Debiut pisarski Grabowskiego można zatem traktować jako próbę ilustracyjną, tj. zastosowanie w praktyce literackiej postulatów odnoszących się do „romansu” historycznego, zawartych w *Literaturze i krytyce*. Zgodnie z nimi autor *Koliszczyzny i stepów* stawia siebie w roli twórcy, kreatora, a nie historyka – badacza przeszłości, który pozostaje wierny faktom. Po zapoznaniu się z przedmową, idąc tokiem rozumowania pisarza, czytelnik winien spodziewać się powieści w duchu Scotta, rozgrywającej się w „małej ojczyźnie” autora, najbliższej sercu – Ukrainie.

*Koliszczyzna* przedstawia historię Edwarda Tarszy, polskiego szlachcica, który po latach spędzonych m. in. w Wiedniu i w Warszawie powraca na Ukrainę, by szukać w niej inspiracji do tworzenia. Niestety, współczesny step zdaje mu się nie tak poetyczny, jak Ukraina sprzed lat. Młody szlachcic ubolewa nad tym, gdyż starając się pisać poezję, nie może znaleźć natchnienia. Pewnego dnia zastaje go w podróży potężna burza, przed skutkami której ratuje go przypadkowo napotkany polski ziemianin, Żułyński. Tenże zaprasza podróżnika do swego domu w Orlińcach, tam też niedoszły literat poznaje całą rodzinę gościnnego Polaka. Tarsza zakochuje się ze wzajemnością w Julii, starszej córce gospodarzy i przez kilka tygodni korzysta z gościny pana na Orlińcu. W trakcie pobytu, niczym narrator *Pana Podstolego*, podziwia gospodarstwo kierowane przez Żułyńskiego, a wolny czas spędza na konnych przejażdżkach. W trakcie jednej z nich poznaje starego kozaka – Kurenego, którego, ku swemu zdumieniu, identyfikuje z konterfektem z sali orlinieckiego dworu.

Spotkanie owocuje gawędą chętnego do rozmowy i zwierzeń starego kozaka. Kurenni opowiada Tarszy historię swego życia. Jako młody Kozak został on przyjęty na służbę do rządcy dóbr Lubomirskich, Wejhera, który rezydował w Smile. Tam poznał właścicielkę dworu, Smiliańską, w oczach kozaka osobę świętą, której nieobojętny był los chorych i ubogich. Wejher, choć był człowiekiem majątnym, poszukiwał ukrytych w ziemi kosztowności. Kurenni, nie rozumiejąc celowości tych działań, głośno komentował jego niecodzienne upodobania. W trakcie jednej z wypraw poszukiwawczych został posądzony o to, że swym niedowiarstwem przynosi pecha całej ekspedycji. Wywoławszy powszechny gniew, został zmuszony do ucieczki. *Koliszczyzna* zastała go na służbie u kniazia Sanguszki w Czerkasach. Kurenni, który sprzymierzył się z ruchem, podczas napadu na Smilę uratował przed śmiercią z rąk buntowników córkę Smiliańskiej. Uciekając wraz z dziewczynką,

odłączył się od kozackiego buntu. Po kilkudniowej podróży został pojmany przez Wejhera i wtrącony do więzienia. Zrazu osadzony w Szpole, następnie przeniesiony do Żytomierza, trafił w końcu do Zubowszczyzny, gdzie miał zostać osądzony przez sędziego, szwagra Smilańskiej jako winny zbrodni i porwania. Gdy Kurennny stracił wszelką nadzieję na uniknięcie niesprawiedliwej kary, w cudowny, nadprzyrodzony sposób objawiła mu się matka uratowanej dziewczynki, zapewniając, iż potwierdzi ona jego niewinność. I tak się też stało. Nazajutrz zostaje Kurennny wypuszczony dzięki wstawiennictwu żony sędziego, która – również doznała objawienia. Sędzia jednak, nie do końca dowierzając cudem, skazał więźnia na banicję, wypędzając go poza granicę Ukrainy. Kurennny został zmuszony do podróży na besarabski step, gdzie zakupił ziemię. Po kilku latach pracy założył rodzinę i stał się posiadaczem znacznego majątku. Żył w dostatku i spokoju przez ponad dwadzieścia lat. W przeciągu trzech lat stracił jednak wszystko: majątek i rodzinę, której członkowie zmarli z głodu i chorób. Stary już Kozak powrócił do ojczyznej ziemi, na Ukrainę z jedynym żyjącym dzieckiem, najmłodszym synem. Nie posiadając domu ani środków do życia, wędrowali obaj od wsi do wsi. Podczas jednej z takich włóczęg, zimą, ujrzeni w zamieci śnieżnej jaśniejący krzyż. Chcieli do niego dotrzeć licząc, iż jest on umieszczony na kopule cerkwi, w której mogliby się schronić. Kiedy dotarli na miejsce zasnęli jednak z zimna i wyczerpania. Ocalenie zawdzięczali mieszkańcom okolicznej wioski. Cudowny znak, który ujrzeni, okazał się krzyżem nagrobnym na mogile Smilańskiej. Starca wraz z synem zaprowadzono do dworu, gdzie – dzięki medalionowi – Żułyńska, wnuczka Smiliańskiej rozpoznała wybawcę swej matki. Żułyńscy zaopiekowali się starym kozakiem, a jego syna, przejawiającego talent malarski posłali na studia do Wiednia i do Rzymu. Olśniony wzruszającą i poetycką historią rodu, Edward Tarsza odnalazł natchnienie, ożenił się z Julią Żułyńską, a odwiedzając Orliniec zawsze wstępował do Kurennnego, aby wysłuchać jego opowieści.

Grabowski znany i poważany krytyk literacki wydał swą pierwszą powieść jako Edward Tarsza, jej narrator, a zarazem jeden z bohaterów. Od poczytności utworu uzależniał swe dalsze poczynania powieściopisarskie. Świadczy o tym fragment przedmowy:

Tymczasem gdyby cokolwiek mogło obudzić obojętność naszej publiczności, wyrok jej przychylny lub niezyczliwy dla ogłaszanej tą razą próby, mógłby mnie nauczyć, czy mam robotę moją przedłużać, czy na niniejszej zostawić (...)<sup>3</sup>

---

<sup>3</sup> M. Grabowski, *Przedmowa*, [w:] *Koliszczyzna i stepy*, Wilno 1838, s. 3.

Przykłady owej niepewności, poza samym wstępem do *Koliszczyzny i stepów*, można odnaleźć w jego korespondencji. Dowodem na to jest list do Konstantego Podwysockiego datowany na 17 sierpnia 1838 r., w którym nadawca pisze:

Będziecie odpowiadać przed Bogiem, wy, co mnie utrzymujecie w tym zawodzie, w którym pełen jestem, a przynajmniej byłem, niedowierzania ku samemu sobie. Zresztą żal by mi było doprawdy zmarnować czas i pracę na rzeczy, do której nie mam daru, dlatego to chciałbym zdolniejszych od siebie na te niwę powołać.<sup>4</sup>

Trudno orzec, czy słowa te to jedynie kokieteria, czy dowód na poważne traktowanie swojego pisarstwa. Być może autor *Koliszczyzny*, który nierzadko dość bezwzględnie oceniał utwory literackie (nie zawsze słusznie), bał się negatywnych opinii na swój temat. Jako autor musiał liczyć się ze zdaniem czytelników, pomimo tego, iż będąc wpływowym krytykiem, miał silną pozycję w środowisku literackim i cieszył się dużym autorytetem. Ujawniając się w roli autora powieści stał się niejako bezbronny wobec osądów swego dzieła. Należy jednak pamiętać, iż Grabowski jako przedstawiciel środowiska literackiego, zdawał sobie sprawę, iż pisze tę powieść dla określonego grona czytelników, którzy podzielaliby jej światopogląd. Czy zatem obawy ujawnione w przedmowie były konwencjonalną kokieterią? Tak zdawał się to pojmować Kraszewski, który blisko dwa lata po wydaniu *Koliszczyzny*, w jednym z listów do autora chwalił powieść, dziwiąc się jednocześnie obiekcjom jej autora:

(...) nie pojmuję tedy, za co to narzekanie na siebie i skąd przekonanie, że Pan stworzyć nie możesz romansu historycznego, gdy co jest u nas tylko ludzi czytających, krytyków, dziennikarzy, etc., wszyscy jednoznacznie tak wysoko *Koliszczyznę* cenią i tak bardzo dalszych Tarszy płodów wyglądają.<sup>5</sup>

Grabowski w swych artykułach krytycznych nawoływał polskich pisarzy do tego, aby pisali powieści, które będą stanowiły konkurencję dla „literatury szalonej”. Sam, chcąc realizować ten postulat, musiał liczyć się z tym, iż jego powieść trafi w ręce czytelników z założenia nieprzychylnych jego stanowisku krytycznemu, a co za tym idzie, debiut pisarski stanie się pożywką dla złośliwej i w pewnych wypadkach nieobiektywnej krytyki. Dowodem na to jest fragment listu Grabowskiego do Kraszewskiego :

---

<sup>4</sup> A. Bar, *Michała Grabowskiego Listy literackie*, Kraków 1934, s. 70.

<sup>5</sup> A. Bar, *op.cit.*, s. 123.

(...) powiadasz Pan, że nie pojmujesz, dlaczego pan Tarsza tak nie ufa swoim siłom, wtedy, kiedy *Koliszczyzna* zjednała mu tyle pochwał. Mamże zwracać Pańską uwagę na niedołążny stan naszej krytyki? Cóż to są rozbiory w naszych periodycznych pismach? Pospolicie pan redaktor, nie umiając albo leniąc się osądzić nowo pojawioną książkę, wyrzeczce o niej kilkanaście słów nic nie znaczących i rozpowie jej treść albo zapełni kartki swego dziennika wyjątkami samego dzieła.<sup>6</sup>

Zatem użycie pseudonimu dla powieści miało oddzielić jego działalność krytyczną, od publikacji *stricte* literackich. Warto jednakże pamiętać, iż Grabowski publikował także prace, które nie dotyczyły krytyki literackiej<sup>7</sup>, posługując się swoim nazwiskiem. Przyjęcie pseudonimu na użytek opublikowania pierwszej powieści można też potraktować jako nowy etap, wstąpienie w inny obszar pisania. Odtąd będzie Grabowski występował w podwójnej roli: powieściopisarza i krytyka. Polaryzacja ta była jednak pozorna. O tym, że pseudonim Grabowskiego nie mógł zapewnić mu nierozpoznawalności, świadczy fragment recenzji A.S. Krasieńskiego zamieszczonej w „Tygodniku Petersburskim”: „pod przybranym Edwarda Tarszy imieniem, przebija się nie tylko gruntownie obeznany, lecz namiętnie, że się tak wyrażę, zakochany w rzeczach ukraińskich autor *Literatury i krytyki*”<sup>8</sup>.

*Koliszczyzna i stepy* ma dwóch narratorów. Od początku utworu narrację prowadzi Edward Tarsza, a historię związaną z buntem kozackim przywołuje Kurenni. Narrator pierwszy to rodzaj alter ego samego pisarza, o czym świadczą zbieżne elementy życiorysów. Warto przyjrzeć się bliżej osobie, która w tej powieści pełni rolę przewodnika czasów współczesnych, a jednocześnie stanowi niebanalny rodzaj „pogranicza”, w którym stykają się ze sobą doświadczenia życiowe pisarza i stworzona przez niego fikcja literacka. Tarsza prezentuje wydarzenia z lat dwudziestych XIX w. i jednocześnie zapoznaje czytelnika z drugim narratorem Kozakiem Kurennym, który swe snując życiorysowe fantazje, opowiada o wydarzeniach 1768 r., jakie rozegrały się na terenach Ukrainy i Besarabii. Tarsza stanowi rodzaj spoiwa pomiędzy fikcją literacką, a autentycznymi wspomnieniami samego autora. Szczególny związek twórcy z postacią, można dostrzec porównując fragmenty z historii ich życia. Obaj powrócili na Ukrainę po latach, obu mierzył zastój umysłowy na Ukrainie i obaj zajmowali się poezją, ale porzucili ją z powodu braku talentu. Edward Tarsza powrócił na

---

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 131-132.

<sup>7</sup> Przykłady takich tekstów to: m. in. *Ogrody w Ukrainie* [w:] „Atheneum”, Wilno 1842 r., *Najnowsze sposoby stawiania pieców i kuchni odpowiadających swym celom przy jak najoszczędniejszym użyciu opału, oraz środki zapobiegające dymieniu pieców i kominów*, Kraków 1839.

<sup>8</sup> Recenzja *Koliszczyzny i stepów*, „Tygodnik Petersburski” 1838 r., nr 13, s. 69.

Ukrainę w latach dwudziestych, podobnie uczynił Grabowski, gdy po latach spędzonych w kolejnych szkołach i kilkuletnim pobycie w Warszawie, w 1825 r. powrócił do rodzinnej Aleksandrówki. Zwierając się Zaleskiemu, tak opowiadał o swoich, z tamtego okresu przeżyciach w pierwszym liście pisanym po opuszczeniu Warszawy :

Zerwawszy nagle wszystkie stosunki miejscowości, przeniesiony prawie w świat inny, byłem w takim bezładzie uczuć i wrażeń, że potrzebowałem sam czasu do wyrozumienia, co się dzieje w mym biednym sercu. Nie wiem, czy się kiedy w takim znajdowałeś stanie. Jest to rodzaj zawrotu głowy, rodzaj pomieszania wszystkich wyobrażeń, kształtów i kolorów, niepodobny do opisania.<sup>9</sup>

I analogicznie – w *Koliszczyźnie*:

W odosobnionym, samotnym życiu, dni za dniami upływały dla mnie bez barwy i żadnej między sobą różnicy, i powoli umysł mój nawykał być tym posepniejszy, im serce było bardziej próżne i niczym nie zajęte.<sup>10</sup>

Ten sam pobrzmiewający w liście i ustępie z powieści nastrój wyobcowania łączy obie postaci, nakładając tożsamości. Życiorys Tarszy został zatem zbudowany w oparciu, co nie dziwi, o własne doświadczenia pisarza, dzięki temu bohater powieści odzwierciedla wiele cech jej autora. Narrator *Koliszczyzny i stepów* wspomina o swoich niezrealizowanych (z braku inspiracji) planach poetyckich, gdyż kraina dzieciństwa, do której, pełen nadziei, powrócił, zamiast bogatej przeszłości zaklętej we wszechobecnych pamiątkach historii, ziele przeraźliwą pustką. I analogicznie – sam Grabowski: jego marzenia poetyckie nie zostały zrealizowane prawdopodobnie z powodu braku talentu. Podjęty temat pisania poezji przez Tarszę posłużył Grabowskiemu do ukazania problemu młodych twórców, którzy swą „poezję ukraińską” tworzą w warszawskich salonach. Tacy autorzy – jak sądził – nie są w stanie oddać ducha poezji ukraińskiej zaklętego w tradycji, zwyczajach i historii; ażeby w swej twórczości odwzorować atmosferę Ukrainy, trzeba osobiście poznać ten kraj i jego mieszkańców, o skomplikowanych dziejach nie wspominając. Tarsza jest poetą starającym się pisać o Ukrainie, o której nic nie wie. Wątlym źródłem jego wiedzy są obiegowe historie, które nie mają nic wspólnego z rzeczywistością i prawdziwym obrazem krainy. Tarsza to poeta wczesnej młodości, później, stabilizując się, zajmuje się prozą życia – gospodarstwem. Podobnie w wypadku Grabowskiego, który pisanie poezji porzucił dość wcześnie, a

---

<sup>9</sup> A. Bar, *Michała Grabowskiego Listy literackie*, Kraków 1934, s. 16.

<sup>10</sup> M. Grabowski, *op.cit.*, s. 1-2.



powróciwszy do Aleksandrówki, zajął się m.in. cukrownictwem. Zaznaczone w biografii Tarszy związki z poetami Goszczyńskim i Zaleskim dopełniają podobieństw.

Przywołane powinowactwa między Grabowskim a Tarszą wskazują na to, że „obywatel z bliskiego powiatu” jest rzecznikiem Grabowskiego, jego *porte parole*, a wypowiedzi są „tubą” samego autora; tę rolę podzieli Tarsza z Żułyńskim, odpowiednikiem Grabowskiego z lat późniejszych. Pewna analogia pomiędzy biografiami pozwala także ustalić czas, w którym mają miejsce wydarzenia w Orlińcach. Jest to rok wydania *Marii* Antoniego Malczewskiego, o której mówi się, iż „świeżo” wyszła z druku. Tak więc i czas powrotu na Ukrainę łączy Tarszę z Grabowskim – rok 1825 jest więc czasem akcji dzieła.

Michał Grabowski debiutuje jako pisarz powieścią historyczną, w której wspomniany początek XIX wieku jest jedynie pretekstem do zaprezentowania Ukrainy dawnej. Czasy współczesne nie stanowią dla pisarza zajmującego tematu, istotna jest przeszłość. Jako się rzekło, pierwsza powieść miała w sposób szczególny zilustrować poglądy krytyka. Toteż wybór tematu miał tu ważkie znaczenie: historia małej ojczyzny wyjęta z domowych raptularzy na tle niepokojów społecznych. Idealnie wprost nadawał się więc na osnowę modny wówczas temat hajdamackiego buntu.

Świat przedstawiony, tj. życie polskiej szlachty na Ukrainie, okazał się dla Grabowskiego idealnym tłem do ilustrowania sądów literackich. Drugim *porte parole* autora jest – jak już wspomniano – Żułyński. Właściciel Orlińca, który jako człowiek doświadczony choć przecież nie stary, doskonały gospodarz i sprawiedliwy pan, a także ojciec rodziny i polski szlachcic, ma budzić w czytelniku zaufanie. Dobrze znając Ukrainę i jej specyficzną kulturę, otrzymuje od autora prawo do wygłaszania swych poglądów na literaturę poruszającą temat ukraiński. Żułyński zawstydzta Tarszę, młodego poetę, opowiadając mu o tym, co powinien zrobić twórca, który chciałby w swoim dziele oddać prawdziwą atmosferę krainy. Według szlachcica-ziemianina jedynym sposobem zrozumienia złożoności tego regionu jest poznanie jego historii i tradycji. Ten, kto tego nie uczynił, nie ma możliwości napisania dzieła, które odwzorowuje prawdziwego ducha miejsca. Grabowski za pośrednictwem Żułyńskiego prezentuje więc postulat skierowany do wszystkich twórców piszących o Ukrainie. Aby stworzyć wartościowe dzieła, należy zrozumieć złożoną historię. Stanowi ona źródło „poezji”. W przeszłości upatruje on jedynego sposobu zrozumienia problemu ukraińskiego. W trakcie zapoznawania się z nią, trzeba jednak zachować ostrożność. Historia

Ukrainy, będąc w pełni nieodkrytą, stanowi temat nieprawdziwych opowieści i legend, jej przeszłość wymaga dokładnego zbadania, lecz aby naprawdę poznać i zrozumieć problematykę tego kraju, należy skupić się na historii najbliższej człowiekowi: na historiach rodów i rodzin, tradycjach i zwyczajach. Ci, którzy pisząc o Ukrainie, nie będą rzetelni:

(...) łatwo się zbija z drogi, nie potrafią wybrnąć z miejsc ogólnych i powszednich, natworzą ideałów Kozaczyzny i Ukrainy, niepodobnych do niczego, pokrzywią historyczność, a zamiast rozwinięcia sfalszują rzeczywiście przyrodniących miejsc poezją.<sup>11</sup>

Cierpliwość i pracowitość muszą jednak łączyć się z wrodzonym talentem, który pozwoli pisarzowi odczytać w opisywanej rzeczywistości prawdziwą poetyczność wartą zobrazowania. Za wzór dla wszystkich autorów, których twórczość związana jest z Ukrainą, stawia Żułyński trzech przedstawicieli tzw. „szkoły ukraińskiej”: Malczewskiego, Zaleskiego i Goszczyńskiego, którzy „poszli trzema tak odrębnymi drogami, że to samo o niepożyczonych ich zdolnościach jawne świadectwo daje. (...) kreacja geniuszu zawsze musi być prawdziwa”<sup>12</sup>. Wypowiedź ta nawiązuje do stanowiska Grabowskiego, który przywołując w *Literaturze i krytyce* jedną ze swych recenzji wskazywał, iż każdy z ukraińskich wieszczów prezentuje w swych dziełach inny obraz Ukrainy: „Goszczyński Ukrainę hajdamacką, Zaleski Ukrainę kozacką, Malczewski dopiero Ukrainę polską, szlachecką”.<sup>13</sup>

Żułyński, doceniając sztukę poetycką wspomnianych twórców, przestrzega potencjalnych, nietutejszych amatorów pisania przed ich naśladownictwem, które wiązałoby się z powstaniem bezwartościowych płodów pisarskich, z prawdziwym, poetyckim obrazem Ukrainy nie mających nic wspólnego, gdyż nie wynikających ze znajomości tutejszej kultury. Tak przestrzegał przecież młodych epigonów sam Grabowski.<sup>14</sup> Powyższe przykłady dowodzą, że *Koliszczyzna* posłużyła jej autorowi za kontynuację wywodów wyartykułowanych w pismach krytycznych

Współczesna Grabowskiemu Ukraina, jak już powiedziano, stanowi jedynie punkt wyjścia do zobrazowania czasów minionych, bo tylko przeszłość – wzorem Scotta – stanowi tu zasadniczy temat i ogniskuje wszystkie komponenty dzieła. Grabowski chciał stworzyć

---

<sup>11</sup> M. Grabowski, *Koliszczyzna i stopy*, Wilno 1838, s. 23.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 36-37.

<sup>13</sup> M. Grabowski, *LİK*, 1837, II, 114., Grabowski cytuje w *Literaturze i krytyce* napisaną przez niego wspólną recenzję Konrada *Walenroda*, *Zamku Kaniowskiego i Marii*, jak sam twierdził pozostającą w rękopisie.

<sup>14</sup> Por. *LİK*, 1837, I, 116.

interesujący go obraz minionej epoki, który jednocześnie porwałby czytelnika tempem akcji i zmiennością sytuacji. Starał się osiągnąć zamierzony cel, stwarzając dla swego bohatera szereg przygód, których śledzenie i przeżywanie miało stanowić atrakcję czytelniczą. Niestety, realizacja nie spełniła oczekiwań. Zdarzenia ukazane w dziele z pewnością nie są pasjonujące, albowiem jest to pobieżny i wybiórczy ich zarys. Grabowski jako badacz literatury i znany erudyta opierał swe pomysły fabularne na motywach i tematach już wypróbowanych, nie potrafił, a może i obawiał się stworzyć nową jakość. Warte podkreślenia jest to, że wiedza, z której czerpał inspiracje, okazała się paradoksalnie ogranicznikiem dla jego wyobraźni i wrażliwości. Nie można odmówić autorowi słuszności w tezie, iż dzieło bogate w wydarzenia, będzie stanowiło atrakcję dla jego odbiorców; jest to jednak spostrzeżenie polekturowe z powieści szkockiego twórcy, który stosował tę zasadę w wielu swych utworach, ale z jakże innym skutkiem! *Koliszczyzna i stepy* w kwestii kreowania przygód jest jedynie nieudolną próbą nawiązania do modelu powieści walterskotowskiej. Autor zastosował wprawdzie elementy kompozycyjne charakterystyczne dla utworów Scotta, ale nie umiał ich twórczo zimitować. Znaczący to, iż czasem tworzył strukturę, która jedynie przypomina motyw znany z twórczości autora *Rob Roy*<sup>15</sup>.

Szkocki pisarz tworzył akcję swych powieści w oparciu o powtarzalny schemat: „trzy wątki, trzy nici przewodnie, splatające się w mniej więcej spoistą całość”.<sup>16</sup> Grabowski kreuje wątek miłosny, obrazujący uczucie pomiędzy Tarszą i młodą Żułyńską oraz drugi wątek przedstawiający życie Kurenego. Przy czym w opowieści kozaka, rozgałęziają się kolejne dwa główne wątki tematyczne: pierwszy, opowiadający o buncie kozackim to wątek narodowy, choć zgodnie z intencją Grabowskiego ma on wydźwięk bardziej społeczny, drugi wątek to szczególnie związek kozaka z rodziną Żułyńskich, który swe korzenie ma w cudownych wydarzeniach (objawieniach) z czasów koliszczyzny.

Bardzo wąty jest wątek współczesny. To jedynie zarys rodzącego się uczucia, oddany w sposób dość naiwny. Pierwsze spotkanie Julii i Edwarda wywołuje w dziewczynie reakcję następującą: „(...) zapłonila się do samych białek (jak mówią Francuzi) na widok nieznanego mężczyzny, który tak niespodziewanie pojawił się w ich rodzinnym gronie

---

<sup>15</sup> Charakterystyczne elementy utworów Waltera Scotta opisał Konstanty Wojciechowski (*Pan Tadeusz a romans Waltera Scotta*, Kraków 1919); rozwijając temat wpływu szkockiego pisarza na polskich twórców XIX wieku, badacz opublikował *Historię powieści w Polsce*, Lwów 1925 r.

<sup>16</sup> K. Wojciechowski, *Pan Tadeusz Mickiewicza a romans Waltera Scotta*, Kraków 1919 r., s.11.

(...)”.<sup>17</sup> To jedyny – dodajmy – obraz pierwszego spotkania przyszłych małżonków. O tym, że i bohater nie pozostał obojętny na wdzięk i urodę Julii, narrator poinformuje nas dopiero po kilkunastu stronach; i ten stan jest sentymentalnie prostoduszny:

Od pierwszego wieczora znalazł się silny urok zatrzymujący mnie pod dachem, pod który zapędziła mnie tak szczęśliwie błogosławiona ulewa. Ten urok taił się w tak łatwym rumieńcu, w tak słodkim uśmiechu, w dużych błękitnych oczach Julii. Ten urok wypędził mi wszystko inne z pamięci, a otworzył nową stronę nieba moim marzeniom i utęsknieniu.<sup>18</sup>

Zrodzone z oczu uczucie Edwarda do Julii staje się powodem jego dłuższego pobytu w Orlińcu, ale nie jest to powód jedyny. Interesuje go także historia i pociąga znajomość z ojcem dziewczyny. Tematyka miłosna, miast angażować czytelnika śledzącego przygody zakochanych, staje się nieudolnym dodatkiem, przerywnikiem wobec opowiadanych wydarzeń z przeszłości:

„Słyszysz!” rzekł starzec, przerywając swoje opowiadania. Słyszysz! Koń twój rzy raz po raz! Muszą czyjeś piękne oczy iść w stronę, w którąś pojechał. Ej, ej, czy nie nasze orlinieckie panny bałamucisz mój paniczu !? (...) Ale teraz przestań słuchać dziada na stepie a jedź, gdzie tęsknią za tobą.<sup>19</sup>

Ale Tarsza, wracając do Orlińca nie rozmyśla o ukochanej, tylko o dziejach ziemi, którą przemierza. Przeszłość stanowi bowiem najważniejszy temat a motywy miłosne zamknięte są w pojedynczych epizodach, które nie mają większego znaczenia ani dla kompozycji utworu, ani dla jego wymowy. Nadają się za to doskonale do stworzenia idyllicznego zakończenia powieści, jakby wziętego z tak niedocenionego przez Grabowskiego *Mikołaja Doświadczńskiego*:

(...) podczas kiedy to piszę, stoi ktoś za moimi plecami i z lekkim uśmiechem śledzi słowa tylko co nakreślone. Jest to ta sama osóbka, którą moje wejście do Orlinieckiego bawialnego pokoju tak bardzo zmieszało, niegdyś panna Julia, teraz moja ukochana żona.<sup>20</sup>

Tak lekceważący stosunek do wątku miłosnego jest swoistym zmanifestowaniem przez pisarza jego zdania na temat modnych romansów, których płytką treść i mialki sens składały

---

<sup>17</sup> M. Grabowski, *Koliszczyzna i stepy*, Wilno 1838, s. 14.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s.91.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 154.

wyłącznie przygody zakochanych, poza rzekomą atrakcyjnością czytelniczą, niewiele wnoszące w świadomość odbiorcy.

Na wątek narodowy, tak ważny dla powieści Scotta, składają się w *Koliszczyźnie* wydarzenia związane z buntem kozackim z 1768 r. Sam Kurenny, który o tym opowiada przystał do buntu niejako przypadkowo, będąc zupełnie nieświadom tego, w czym bierze udział. W jego reminiscencjach czas ten przybiera formy chaosu, bestialstwa, barbarzyństwa. Grabowski, stawiając się w roli propagatora kultury ukraińskiej, zbieracza pamiątek i depozytariusza obyczajów, manipuluje czytelnikiem, narzucając mu swoją wizję historii Ukrainy i panujących tu stosunków społecznych. Propaguje on jej obraz zgodny z feudalnym porządkiem, który Polaka stawia w roli zarządcy a Ukraińca w roli wykonawcy poleceń. W samej nawet pisowni użycie majuskuły w wyrazie „Pan” o hierarchii tej zaświadcza. Dlatego dla pisarza była koliszczyzna buntem bezmyślnej i zmanipulowanej „ukraińskiej czerni”, która w końcu i na szczęście została okiełznana przez dobrze zorganizowanych Polaków, cywilizacyjnie przerastających zacofanych Ukraińców. Bez udziału polskiej szlachty w życiu społecznym Ukrainy, prowincja ta stałaby się areną krwawych rzezi, które ujawniłyby tkwiącą w niej legendarną dzikość tej krainy. Historia życia Kurenego, który udowadniając swą wierność dla polskiej pani, zostaje dwukrotnie uratowany przez niechybną śmiercią, potwierdza konserwatywne stanowisko Grabowskiego, który jedynie w dawnym porządku feudalnym widział możliwość wspólnego funkcjonowania Polaków i Ukraińców. I tylko w taki sposób możliwy był rozwój i pokojowa koegzystencja tego regionu.

Zapożyczeniem walterscottowskim jest opisany przez Konstantego Wojciechowskiego „moment pobudzający”, który:

(...) u W. Scotta odgrywa ważną rolę, a rozmaitość panuje tu znaczna. W *Waverleyu* jest nim podejrzenie (niesłuszne), które padło na Edwarda, podobnie w *Rob Royu* oskarżenia o zdradę stanu (...)<sup>21</sup>

W utworze Grabowskiego Kurenny także zostaje niesłusznie oskarżony o zabójstwo Smilańskiej. Kozak uratował jej córkę w trakcie rzezi hajdamackiej, a mimo to padł ofiarą niesłusznego oskarżenia, które zaciąży na reszcie jego życia. Choć stanowi to zaskoczenia dla czytelników, jest logicznym ciągiem wypadków, gdyż w oczach Lachów Kurenny to Kozak, który brał udział w napaści na Smiłę, a mszcząc się za wyrzucenie go ze służby zabił

---

<sup>21</sup> K. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 38.

Smiliańską i porwał jej córkę. Następstwem pojmania kozaka jest doprowadzenie go do sytuacji, w której zostaje uwięziony, niesłusznie oskarżony i znajduje w sytuacji bez wyjścia. Beznadziejne położenie bohatera (umieszczenie w „martwym punkcie”, zgodnie z terminologią Wojciechowskiego), ponownie zbliża go do bohaterów walterskotowskich.

W kompozycji ważną, nierzadko rolę odgrywa spowiedź, spowiedź pośmiertna jednej z osób romansu. (...) Charakter spowiedzi jest na wskroś dramatyczny, czasem wstrząsający, a odkrycie tajemnicy przez spowiedź ma często wpływ decydujący na bieg wypadków, pozwala rozwiązać intrygę.<sup>22</sup>

Grabowski nie odwzorowuje wspomnianego motywu, ale jedynie do niego nawiązuje. Opowiadanie Kurenego nie jest spowiedzią, na czym traci dramaturgia całej powieści, to opowieść starca, mającego świadomość bliskiej śmierci, przed którą chce przekazać komuś historię swego tragicznego życia. Kozak jest świadom tego, metaforyzując swoje opowiadanie:

Widać, że zbliża się godzina, w której przed wielkim sędzią trzeba będzie zdać sprawę z całego życia, kiedy tak dusza przygotowuje się na rachunek: bo bliskie żniwa, kiedy się zboże samo osypuje z kłosa.<sup>23</sup>

Ten rodzaj przecucia, które przypomina o śmierci, ma także uwiarygodnić opowieść starca, który nie ośmieliłby się skłamać w obliczu ostatniej godziny. Widmo nadchodzącej śmierci wiąże się z tajemniczością, która stanowiła często podstawę fabuły w powieściach Scotta. Tajemnicze przygody, zdarzenia i bohaterowie tworzyły siłę, która wciągała czytelnika w akcję powieści, pobudzając jego wyobraźnię.<sup>24</sup>

Grabowski najbardziej zbliża się do walterscottowskiego paradygmatu, opisując Besarabię, do której na kilkadziesiąt lat został wygnany Kurenny. W jego opowieści brak szczegółów opisu miejsca, co mocno kontrastuje z przywołanymi *con amore* detalami krainy dzieciństwa. Ogólny zarys besarabskich stepów wprowadza jedynie nastrój niepokoju, szczególnie odczuwalny, kiedy kozak wspomina o dojmującej samotności, która dopada każdego, kto się tam znajdzie. Już sam początek bytowania Kurenego na besarabskim stepie jest zagadkowy. Historia tajemniczych jeźdźców, którzy w zamian za strawę przyprowadzają Kurenemu bydło i konie, nie zostanie wyjaśniona i choć narrator podsuwa różne tej zagadki

<sup>22</sup> K. Wojciechowski, *Historia powieści w Polsce*, Lwów 1925, s. 220.

<sup>23</sup> M. Grabowski, *Koliszczyzna i stepy*, Wilno 1838, s. 56-57.

<sup>24</sup> Por. K. Wojciechowski, *Historia powieści w Polsce*, Lwów 1925 s. 220-221.

rozwiązania, żadne z nich nie daje jednoznacznej odpowiedzi. Zwierzęta otrzymane od nieznajomych pozwalają Kurennemu stworzyć samowystarczalne gospodarstwo, które dzięki wieloletniej pracy całej rodziny kozaka systematycznie się rozwijało. Upadek tego majątku następuje w ciągu zaledwie kilku lat, wskutek chorób i klęsk żywiołowych. Uczestnik koliszczyzny, jako prosty człowiek pogodzony ze swym losem, nigdy nie starał się zrozumieć przyczyn tak nagłych zmian swej doli, nie oznacza to jednak, iż pod koniec życia nie przychodziły mu do głowy różne powody tych smutnych kolei losu.

Jednym z charakterystycznych elementów Scotta były wróżby, przepowiednie i tajemne znaki. Zagadkowe sygnały odpowiednio zinterpretowane pozwalały odgadnąć przyszłe wydarzenia. Tajemniczość w powieściach szkockiego twórcy jest kategorią nadrzędną i stanowi nieodłączny element każdej powieści. U Grabowskiego znajduje pełną realizację tylko w zjawisku paranormalnym, jakim jest zjawienie się ducha Smilańskiej. To tajemnica, która nie tylko stanowi dodatkowy element, mający na celu ubarwienie atmosfery powieści, ale zjawisko wyraźnie wpływające na rozwój wydarzeń. Pośmiertne „działania” Smilańskiej, która w podzięce za uratowanie jej córki czuwa nad losem Kurennego, mają wymiar metafizyczny. Pani na Smile ratuje kozaka przed straceniem. W obu sytuacjach jej postać objawia się Kurennemu zupełnie niespodziewanie, kiedy nadzieja w nim umiera, a on czeka na śmierć: po raz pierwszy w więzieniu na chwile przed egzekucją, po raz drugi, gdy zziębnięty zostaje wyratowany przez znak krzyża z jej grobu. Jest to namiastka motywu niespodziewanego wybawienia bohatera z opresji, jeden z powtarzających się chwytów w utworach Scotta „ostatecznie wyjście z trudnej sytuacji zawsze się znajdzie, przynosząc ulgę i bohaterowi, i czytelnikowi”<sup>25</sup>. U Grabowskiego rozwiązanie „sytuacji bez wyjścia” jest możliwe dzięki wprowadzeniu motywu fantastycznego, czyli objawienia się ducha zmarłej. Z wierzeń religijnych Grabowski uczynił punkt zwrotny w swojej powieści, podkreślając dzięki temu znaczenie wiary w życiu prostych ludzi. Nawiązał w ten sposób nie tyle do eposów Homera, w których bohaterów przed śmiercią często ratują bogowie, ile do eposów chrześcijańskich (np. *Jeruzalem wyzwolonej Tassa*). Tajemniczość wpisana jest także we wspomnianą opowieść Kurennego poświęconą Besarabii (np. wizje morowych sióstr na grobach). Z innych takich „tajemnic” można by wymienić „klondikowską” pasję Wejhera, którą interpretuje Kurenny jako rzuconą nań klątwę. Aura tajemniczości owiewa sędziogadystę czerpiącego przyjemność z decydowania ludzkim życiem. Trzeba jednak zauważyć, że

---

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 221.

tajemniczość obu postaci nie stanowi ich charakterystycznej cechy. Jest ona niejako dodana i może pozostać niezauważona. Zatem tajemnica nie jest na tyle wabiąca, aby obudzić w czytelniku chęć rozwikłania podrzędnych niejako zagadek wspomnianych bohaterów, zresztą w samym tekście też nie zostaną one wyjaśnione, bo Grabowski rzuca je mimochodem, bez troski o ciąg dalszy. Dodatkowym osłabieniem tajemniczości jest fakt, iż wizerunek groźnej postaci sędziego zostaje podważony przez Żułyńską, która twierdzi, że demoniczny obraz jej wuja, to jedynie wynik wybujałej wyobraźni prostego ludu<sup>26</sup>. Inne realizacje tej kategorii są tak blade, że trudno je nawet w pierwszym czytaniu pochwycić.

Elementy tajemniczości ożywiają atmosferę czasu i miejsca, dopełniają wizji rzeczywistości, w której funkcjonują protagoniści. Kreując swą rzeczywistość w oparciu o wzorzec walterskotowski, Grabowski tworzy wizerunki osób zgodnie z tym, co dostrzegł w utworach swojego pisarskiego idola. Ale bohaterowie jego powieści nie są wybitnymi jednostkami, które swymi czynami chcą zmienić bieg historii, bo i panorama dziejowa jest odpowiednio pomniejszona. Za to bardzo silnie podkreśla ich przynależność do określonych grup społecznych. Stary Kozak opowiada historię swego życia po prostu, bez kontekstów. Początek buntu kozackiego opowiedziany jest dość mgliście, gdyż narratora zupełnie nie interesuje ani istota, ani powody tego powstania. Kurenny opowiada z perspektywy prostego, ukraińskiego chłopca, któremu źródła niepokojów szerzących się wśród ludu nie są znane, ale budzą lęk:

Ale jak już się zaczęło podchodzić ku wiosnie, ku Wielkiej Nocy, zaczęło się coś dziwnego między ludźmi wykluwać. Pojawiły się nie wiedzieć skąd słycho o buncie, o rzeźnianiu. Ludzie schodzili się w kupy i powierzali sobie jakieś wiadomości w pół głosu. Po mieście po zamku nawet spotykałeś snujących się nieznanym ludzi, podejrzanej postaci i którym z twarzy nie po ludzku patrzyło. (...) Mówiono, że wróci kozaczyzna, hetmańszczyzna, swoboda... Że trzeba wyrznać Lachów i Żydów...<sup>27</sup>

Mimo przerażenia mającym nadejść wypadkami, jakby wbrew swej woli, zostaje wcielony do grupy buntowników. Jawi się jako człowiek, który przez większość swego życia jest kierowany przez innych i podporządkowuje się ich woli. Jedynym momentem, kiedy pozornie

---

<sup>26</sup> Wypowiedź Żułyńskiej jest kolejnym dowodem na to, iż Grabowski był zwolennikiem porządku feudalnego, który miał gwarantować niezachwiany porządek polegający na tym, że prostymi Ukraińcami powinna zarządzać lepiej wyedukowana i niejako predestynowana do tego polska szlachta.

<sup>27</sup> M. Grabowski, *Koliszczyzna i stepy*, Wilno 1838, s. 68-69.



przełamuje tę prawidłowość, jest jego heroiczny czyn na zamku w Smile. Gest ten stanowi o wyłamaniu się prostego Kozaka spod władania przerażających go hajdamaków, woli on oddać swój los w ręce Polaków. Jest skazany na wieczne poddaństwo, z którym się godzi.

Zupełnie inną postawę prezentuje Żułyński, który stara się wyjaśnić Tarszy przyczyny buntu kozackiego. Jako polski ziemianin mieszkający na Ukrainie przedstawia argumenty, które negują, jako powód, złe traktowanie Ukraińców przez Polaków. Pomijając jednak kwestię ideologiczną, zgodną ze stanowiskiem Grabowskiego, właściciel Orlińca w porównaniu ze starym kozakiem jest opisany jako świadomy obserwator historii. Żułyński to także doskonały gospodarz i esteta, znawca kultury. Wszystko to składa się na obraz dobrego i mądrego polskiego szlachcica, który będąc świadom problemów i potrzeb swych poddanych, tak kieruje gospodarstwem, aby zapewnić im szczęście i dobrobyt. Kreacja obu postaci wskazuje kolejną analogię z utworami Scotta, o którego postaciach Janina Lasecka pisze, iż „są [to] postacie reprezentatywne dla określonego czasu historycznego i środowiska społecznego. Ta przynależność decyduje o ich psychice i działaniu”<sup>28</sup>. Grabowski prezentuje postaci „zwyczajne”, których postępowanie nie ma celu budzić zachwyty u czytelników, a jedynie stanowić reprezentatywny wzór postępowania przedstawiciela danej grupy społecznej. To rozwiązanie stosował w swych powieściach także Scott:

„Bohaterem” scottowskiej powieści jest zawsze mniej lub bardziej przeciętny dżentelmen angielski.(...) Scott oparł się w swoich powieściach na charakterach „średnich”, charakterach tylko poprawnych, nigdy bohaterskich (...)”<sup>29</sup>

Tak stworzone postaci stanowią jeden z elementów obrazu przeszłości, obok opisywanych tradycji, zwyczajów czy historii domowych, ich losy są jedynie pretekstem do ukazania konkretnej wizji historycznej. Grabowski, wzorem autora *Waverley'a*, nie wprowadza postaci historycznych na pierwszy plan, nie interesuje go przeszłość z perspektywy władców, czy wielkich bohaterów, pragnie natomiast zaprezentować historię „zwykłych ludzi”. Różnica pomiędzy Scottem a Grabowskim daje się zauważyć w sposobie traktowania przez nich przedstawicieli szlacheckich. Scott ukazuje zarówno pozytywne, jak i negatywne cechy tej klasy, Grabowski zaś zdecydowanie ją idealizuje. Szlachta w *Koliszczyźnie i stepach*, zgodnie z przestarzałymi już za czasów Grabowskiego pojęciami z „epoki sarmackiej”, była jedynym

---

<sup>28</sup> J. Lasecka, *Ocalenie i negacja: epika poetycka Waltera Scotta i George'a Gordona Byrona*. [w:] „Prace Polonistyczne”, ser. XXXIX, 1983, s. 81.

<sup>29</sup> G. Lukacs, *Od Goethego do Balzaka*, Warszawa 1958, s. 262-263.

przedstawicielem narodu polskiego. Gloryfikując wyłącznie tę grupę społeczną, autor przeczy podstawowym założeniom własnej teorii w zakresie prawdy, zawartym w pierwszej części *Literatury romansu w Polsce*: „Marzenia o wzorowych narodach będą zawsze czcze i wypłowiałe, upięknienia rzeczywistych już zwietrzały – Skoro poeta opisuje naród, musi go opisywać wiernie jak naturę”<sup>30</sup>.

Grabowski, decydując się na apoteozę szlachty, akcję swego dzieła czyni przewidywalną, a z bohaterów formuje postaci, które bez względu na zmieniające się wydarzenia, zawsze pozostaną takie same, czyli zgodne z apologetyczną wizją. Ten zabieg wskazuje na potrzebę pokazania czytelnikowi wyższości szlachty nad pozostałymi grupami społecznymi. Swoisty rodzaj dydaktyzmu powoduje, iż polski twórca sprzeniewierza się zasadom twórcy *Waverley'a*, który nad ideologię przedkładał wartość estetyczną samego dzieła. Nie znaczy to, że utwory Scotta pozbawione są pewnej orientacji światopoglądowej, ale ukazanie jej nie stanowi dla niego celu samego w sobie. To, że w swych powieściach prezentował on także postawę konserwatysty, będącego przeciwnikiem wszelkich gwałtownych przewrotów politycznych i społecznych, akcentuje Lasecka:

Scott musiał wierzyć w harmonijny przebieg procesu historycznego, gdyż nie potrafił zaakceptować rewolucji. Szkocja była przykładem narodu, który drogą naturalną osiągnął demokrację, inne narody zdobywały go poprzez gwałtowne przewroty. Taki przewrót, wedle autora *Marmiona*, groził przerwaniem więzi z przeszłością, odcięciem od korzeni, od wszystkiego, co stanowi o tożsamości narodu.<sup>31</sup>

O ideologii zawartej w utworach Waltera Scotta pisał także Wincenty Danek:

(...) znaczna część jego powieści historycznych zawiera wskazania ideowe, które przedstawiają kompromis polityczny jako jedynie sensowne wyjście z walki dwóch zwalczających się stron, jak np.: zwolenników dynastii Stuartów i dynastii Hanowerskiej (*Waverley*, *Rob Roy*, *Redgandlet*) czy też zwycięskich Normanów i podbitych Saksonów (*Ivanhoe*)<sup>32</sup>

Przedstawione w utworach szkockiego twórcy przesłanie polityczne mogło mieć wydatny wpływ na postawę Grabowskiego gdyż, jak w dalszej części swego artykułu argumentuje Wincenty Danek :

---

<sup>30</sup> M. Grabowski, *LİK*, 1840, I, 32.

<sup>31</sup> J. Lasecka, *op. cit.*, s. 82.

<sup>32</sup> W. Danek, *Kraszewski i Walter Scott*, [w:] *Prace Historycznoliterackie* 1963, z. 17, s. 11.

Chyba nie będzie zbyt swobodnym domysłem jeśli się przyjmie, że owo poszukiwanie kompromisu politycznego w momentach zwrotnych dziejów Anglii mógł Grabowski odczytać jako aprobatę dla swego lojalizmu wobec zwycięskiej Rosji, dla reakcyjności w poglądach społecznych i politycznych.<sup>33</sup>

Polskiemu twórcy także nieustannie towarzyszyły obawy, iż brak kompromisu doprowadzi do wybuchu powstania narodowego, które w jego ocenie stanowiłoby największe zagrożenie dla tradycyjnego ładu społecznego. Grabowski w ciągłym odwoływaniu się do przeszłości i ukazywaniu jej w pozytywnym świetle, widział jedyną możliwość wskazywania narodowi jego tożsamości. Podobnie jak autor *Rob Roy'a*, przestrzegał on przed rewolucyjną drogą walki o niepodległość, widząc w niej jedynie niebezpieczeństwo nieodwracalnych zmian społecznych opartych na chaosie, pozbawionych jakichkolwiek podstaw ugruntowanych na ustalonym ładzie, wynikającym z tradycji. A tradycja – zdaniem Grabowskiego – miała gwarantować ustalony porządek społeczny sankcjonujący nierówności pomiędzy Polakami a Ukraińcami. Grabowski, budując relacje pomiędzy poszczególnymi bohaterami, podkreśla ich nierówność, tworząc w swym dziele obraz społeczeństwa feudalnego. Jako przeciwnik wszelkiej rewolucji, także społecznej, był entuzjastą układów społecznych, opartych na wiodącej roli silnej szlachty predestynowanej od wieków do kierowniczej roli. Szlachta była jedyną grupą społeczną, w której upatrywał Grabowski możliwości przetrwania ducha narodu, tradycja szlachecka była, o ile nie jedynym, to przecież głównym wyznacznikiem kultury. Poza tym gwarantowała niezmiennność. Autor *Literatury i krytyki*, chcąc jak najwierniej odtworzyć mentalność szlachty, ukazywał swych bohaterów głównie na tle ich życia rodzinnego. Prezentowanie historii rodzinnych umożliwiło Grabowskiemu ukazanie wszelkich zwyczajów i tradycji szlacheckich związanych z życiem codziennym czy świętami religijnymi. Grabowski upatrywał w historiach domowych zasadniczy grunt, podstawę do odnowienia ducha narodu.

Realizacja założeń wynikających z teorii powieści Grabowskiego silnie związanej z jego konserwatywnym światopoglądem nie była jedyną przyczyną napisania przez niego *Koliszczyzny i stepów*. Powieść ta, pisana z perspektywy polskiego szlachcica o konserwatywnej orientacji nie mogła być obiektywna. Nie ma w niej bowiem drugiego dyskursu – dyskursu ukraińskiego. Utwór Grabowskiego jest tendencyjny i to nie tylko w wielokrotnie omawianym aspekcie konserwatywnej myśli autora, który chce przekonać swych czytelników, iż tylko tradycja szlachecka i religia stanowią podstawę ciągłości narodu

---

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 11.

polskiego. *Koliszczyzna* jest także tendencyjna w kwestii postrzegania Ukrainy jako kraju będącego polską „kolonią”, której ludność, jako gorsza, winna jest posłuszeństwo Polakom. Ci bowiem w oczach autora są jedyną szansą rozwoju i w ogóle pokojowej egzystencji tej krainy. Autor jawi się nam, jako „kolonizator”, który umacnia władzę silniejszego państwa nad słabszą kolonią, zgodnie z sądem: „z punktu widzenia badań postkolonialnych literatura jest stroniczką imperialnej polityki kolonizacji, gdyż produkuje i utrwała kulturowe stereotypy krajów i kultur kolonizowanych”<sup>34</sup>. Grabowski szerzy i umacnia stereotypy nieświadomie, gdyż poprzez swój konserwatyzm nie może spojrzeć na relacje polsko-ukraińskie szerzej, z perspektywy człowieka a nie tylko Polaka. Jedyną szansę dla niespokojnej Europy widział pisarz w utrzymaniu ładu społecznego opartego na fundamencie podległości niższych warstw społecznych względem wyżej urodzonych. Choć trudno mówić o polskim państwie na przełomie XVIII i XIX w. to jednak relacje między Polakami a Ukraińcami w utworze Michała Grabowskiego przypominają te pomiędzy imperiami a ich koloniami. Jest to rodzaj kolonializmu wschodniego, tożsamy z kolonializmem rosyjskim, który opisuje Ewa M. Thompson:

(...) w przeciwieństwie do kolonialnego doświadczenia Zachodu, w którym względy narodowościowe często schodziły na drugi plan wobec kwestii rasowych i pragnienia podbojów zamorskich, w kolonializmie rosyjskim kluczową rolę odgrywała tożsamość narodowa oraz związana z nią ekspansja.<sup>35</sup>

Aby pokazać dwie zasadniczo różne grupy społeczne, reprezentujące odmienne cechy narodowościowe i religijne, autor w swej powieści stara się stworzyć wyraźny kontrast pomiędzy nimi. Przeciwnieństwo współczesności i przeszłości stanowi podstawę obrazu Ukrainy. Pisarz stworzył dzieło, w którym sielankowy obraz Orlińca przeplata się przerażającymi wizjami Koliszczyzny. Dom w Orlińcu jest przykładem idealnego współistnienia polskiego ziemianina i jego poddanych. Żułyński to dobry gospodarz, a jego żona jawi się jako mądra i troskliwa kobieta, która strzeże ciepła domowego ogniska. Ich córki, choć przywiązane do rodzinnego domu i mieszkające z dala od wielkich miast tętniących kulturalnym życiem, doskonale orientują się we współczesnej sztuce i literaturze. Grabowski burzy stereotyp zamieszkującego dzikie stepy i chutory bojara Ukrainy, który żyje

---

<sup>34</sup> M.P. Markowski, *Postkolonializm*, [w:] *Teorie literatury XX wieku*, A. Burzyńska i M.P. Markowski, Kraków 2009, s. 554.

<sup>35</sup> Ewa M. Thompson, *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, Kraków 2000, s. 1.

oderwany od reszty świata. Żułyńscy tworzą wzorzec rodziny szlacheckiej, która w swej idylli nie zapomina o ludziach starych, opiekując się nimi i oddając należny im szacunek:

Ich towarzystwo przyjemne i poważne, rozmowa interesująca, zdanie o rzeczach krajowych wytrawne, sam widok poważnych twarzy i białych lub na przekór wiekowi w pół jeszcze kruczych włosów tych podeszłych biesiadników przyswojonych w grono wiejskiej rodziny, przyczyniały się do zrobienia więcej zajmującym tego miłego koła.<sup>36</sup>

Autor, kreując w powieści ideał szlachty ziemiańskiej, nie zapomina o zainteresowaniach literackich rodziny Żułyńskich. W Orlińcu czyta się głównie dzieła twórców *stricto* rodzimych: *Rusalki* Zaleskiego, *Marię* Malczewskiego i *Zamek kaniowski* Goszczyńskiego. Wskazuje to na wrażliwość poetycką mieszkańców Orlińca oraz podkreśla ich lokalny patriotyzm. Dom Żułyńskich jest miejscem, gdzie kwitnie nie tylko miłość do literatury, ale także umiłowanie dla sztuki:

Zresztą ryciny ozdabiające ten pokój zdały się wyłącznie Wernetowi należeć. Postrzegłem *Śmierć Trębacza*, *Rolnik wykopujący z ziemi krzyż Legii Honorowej*, i inne tak mi dobrze znajome. (...) Ledwie powiódł okiem po ścianach tego pokoju, przekonałem się, że mieszkają tu ludzie, co czują, co myślą.<sup>37</sup>

Grabowski kładzie nacisk na aspekt intelektualny różnicujący polską szlachtę i miejscowy lud. Polskie ziemiaństwo interesuje się sztuką, co stawia ją na wyższej pozycji, czyniąc z niej grupę światłą i już przez to samo panującą nad zacofanym ukraińskim ludem, którego głos (jeśli w ogóle jest to jakiś głos) wobec głosu szlacheckiego nie może być traktowany poważnie. Polacy, jako grupa dominująca intelektualnie, mają prawo narzucać ludności ukraińskiej swoje zwyczaje i tradycje – z dobrej woli i troski o ten lud. Dlatego relacje Żułyńskiego z poddanymi pokazuje jako wzorcowe, kreując je na gessnerowskie. Nikt się nie skarży, wszyscy wspólnie pracują po to, by każdemu żyło się lepiej i dostatniej, wszystko to dzięki wysiłkowi i zaangażowaniu pana oraz jego poddanych, Żułyński troszczy się zarówno o własne gospodarstwo, jak i o dobrobyt mieszkańców swoich ziem. Toteż Grabowski przedstawia Orliniec jako ideał współpracy pomiędzy Polakiem i rdzennymi mieszkańcami, którzy doceniając troskliwość i zaangażowania zarządcy, odpłacają się uczciwością i oddaniem.

---

<sup>36</sup> M. Grabowski, *Koliszczyzna i stepy*, Wilno 1838, s. 25.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 18.

Jego zmiany rolnicze, dążące razem do pomnożenia dochodu dziedzica i do mniejszego obciążenia robocizną poddanych, zeszcuplenie zbożowego gospodarstwa na korzyść na wielką skalę zaprowadzonego owczarstwa, wzorowo urządzonego wychów bydła, gruntowność i kształtność wszelkich budowli ekonomicznych i fabrycznych, pokorniejsze urządzenie zabudowań włościańskich i staranie otoczyć każde drzewami i owocowymi sadami, wystawiały mi wzór czynności, rozsądku i obywatelskich chęci, które powinny być powszechne pomiędzy dostatnymi właścicielami ziemskimi. (...)<sup>38</sup>

Żułyński jest przykładem opiekuna, który rozciąga kontrolę nad poddanymi, ale po to, by zadbać o ich harmonijny rozwój. Jego relacje z włościanami obrazują ideał stosunków pan-chłop.

Żułyński, idealny pan i gospodarz to człowiek dobry i troskliwy i to jemu autor przypisuje wszelkie zasługi. Idealizowanie relacji Żułyńskiego z ludnością ukraińską prowadzi do powstania dzieła tendencyjnego, w którym autor wbrew wszelkim pytaniom czy wątpliwościom chce przeforsować swą tezę o możliwości życia w symbiozie dwu grup społeczno-narodowościowych. Paternalizm, który ujawnia się w utworze Grabowskiego, zakłada, iż Ukraińcy sami nie są w stanie odpowiednio gospodarować, potrzeba im opiekuna, prawdziwego przewodnika, który nimi pokieruje. Autor udowadnia, że jego idea wspólnego życia dwóch narodów na Ukrainie, może opierać się wyłącznie na zasadzie podrzędności ludności ukraińskiej wobec Polaków, naiwnie konstatuje: „pan i sługa, lach i kozak, kiedy sobie wzajemną rękę pomocy i życzliwości podają, są miłym widokiem dla ziemi i dla nieba”.<sup>39</sup>

Grabowski tworzy opozycje my i oni. Przeciwstawia polskiej szlachcie i ludności ukraińskiej przybyszy z zewnątrz, którzy budzą w nich lęk i poczucie zagrożenia. Ksenofobia potwierdza kolonizacyjne zapędy autora. O Wejherze szukającym skarbów w ziemi Kurenni mówi z politowaniem, ale o „obcych” z pogardą. Równie znaczącą opozycję tworzy autor, porównując Ukrainę i Besarabię. Kraj naddnieprzański stanowi dla Grabowskiego część Rzeczypospolitej, ale besarabski step to ziemia, na której człowiek może znaleźć się tylko przez przypadek lub za karę – jako banita. Odrzucenie Besarabii jako miejsca do normalnego życia służyć ma zbliżeniu Polaków i Ukraińców poprzez znalezienie wspólnego dla nich piekła beznadziei i przerażającej samotności. Kraina, w której kilkadziesiąt lat mieszkał

---

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 33.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 149.

Kurenny to metaforycznie ujęte zło, którego Polak i Ukraińiec winni się wystrzegać. Przyczyną wydalenia Kurenego był sędzia Dubrawski. Jego szczególne upodobanie do sądzenia i torturowania ludzi, pozwala nam doszukać się w nim okrucieństwa. Grabowski jednak czyni go przede wszystkim mścicielem i sprawiedliwym sędzią występnych uczestników Koliszczyzny. Jego negatywne cechy wykorzystywane są więc w dobrej wierze, a sędzia z odrażającego sadysty przeistacza się w ostatniego sprawiedliwego. Także wypowiedź Żułyńskiej jest elementem obrony sędziego:

(...) pan Dubrawski, którego (nawiasem mówiąc) wspomina zawsze Kurenny jako największego tyrana, jakiegoś Ezelnia, jakiegoś Castracio Castracani, w zwykłym uprzedzeniu prostego ludu, że sędzia dla swej przyjemności karę wymierza. Pan Dubrawski był człowiek surowy, może nawet srogi, ale pamięć *Sędzi Grodzkiego* wyrosła w olbrzymi potwór u gminu rozległych krain, które do jego jurysdykcji należały.<sup>40</sup>

Gospodyni Orlińca z pobłażliwością i ironią wyśmiewa historie przekazywane przez prostych ludzi. Wskazuje na to, iż opowieści ludu ukraińskiego winny być brane pod uwagę nie dosłownie, lecz z pewnym dystansem, gdyż prosty człowiek ma skłonności do wyolbrzymiania czy bezmyślnego powtarzania cudzych opinii.

Polska szlachta według Grabowskiego – jako się rzekło – była gwarantem feudalnego ładu społecznego. Zasadniczym wyznacznikiem tego sposobu myślenia był polonocentryzm. Ukraina bowiem – jak widzi to pisarz – jest częścią dawnej Rzeczypospolitej, nie jest w żaden sposób usamodzielniona, zatem tylko z tej perspektywy można ją opisać. Tendencyjność parenezy polskiego ziemianina przyjmuje groteskowe formy, gdy Grabowski każe wygłaszać Kurenemu takie oto sądy: „Nasz pan, Chmielecki, był pan dobry<sup>41</sup> (...) i pan nasz, Wejher, był dobry, choć trochę dziwny!”<sup>42</sup>. Bohater, choć będący rezerwuarem wiedzy o przeszłości, jest intelektualnie ubezwłasnowolniony, wypowiada opinie, które nie pochodząc od niego, stają się narzędziem pisarskiej indoktrynacji. Znaczące jest, iż opowiadając o Ukrainie autor nie dopuszcza do głosu tamtejszych mieszkańców. Dochodzi tutaj do wykluczenia dyskursu ludności ukraińskiej. Wszystkich informacji udziela czytelnikowi Kurenny, który jest stronnikiem polskich panów. Autor udziela mu głosu, aby w sposób tendencyjny móc przedstawić obraz Ukrainy. Będąc „kozakiem ucywilizowanym”, staje się tubą autora i jego

---

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 150.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 59.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 64.

szlacheckiej wyobraźni, która domniemuje o sposobie postrzegania świata przez ludność ukraińską. Oczywiście tą, będącą pod wpływem polskich panów, którzy sprawują nad nią kontrolę. Sam uczestnik koliszczyzny wspomina o swej dzikiej naturze jako swoistej determinancie, która jako nieokiełznana, mogła okazać się niebezpieczna:

Kiedy doszedłem wieku silnego wyrostka, krew kozacka zaczęła grać we mnie. Zrobiłem się smutny, zacząłem się nudzić w naszej Słobodzie. Nieraz przychodziło mi na myśl porzucić chatę nie mówiąc nic nikomu i udać na Zaporozże, w Sicz, poznać więcej świata i kozackiego chleba skosztować. (...) Co mi się wydało kiedym pierwszy raz uczułem się na swobodzie! Głowa mi się kręciła od tyła błękitnego świata, w którym mogłem za wolą oczów się udać. Chciałbym być na wszystkie cztery strony pójść razem na przygody.<sup>43</sup>

Przejęcie kontroli nad ludnością kolonizowaną daje kolonizatorom możliwość stworzenia rozwiniętego i stabilnego społeczeństwa, którego zasadą organizującą i porządkującą będzie posłuszeństwo wobec polskich panów. Grabowski był badaczem kultury Ukrainy i w swych pracach twierdził, iż poznawanie kultury i historii tej prowincji jest kluczem do zrozumienia jej ludności. Powieść *Koliszczyzna i stepy* jednak dowodzi, iż Ukraina to kraj dziki, nieokiełznany, nieopanowany i nieobliczalny. Dopiero jego „oswojenie” i ucywilizowanie przez światłych mieszkańców, tj. panów polskich stanowić będzie podstawę do korzystania z dobrodziejstw tej ziemi. Ukraina pozostawiona sama sobie, czyli bez polskiej kontroli, znowu stanie się niebezpieczna. Dobra orlinieckie, jako przykład symbiozy dworu i chaty jest idealnym miejscem do wymiany kulturalnej między polską szlachtą a ukraińską ludnością. Jednak z relacji Edwarda Tarszy jasno wynika, że ludność ukraińska nie ma Polakom nic do zaoferowania:

(...) w Ukrainie tradycja milczy pod oraną mogiłą, rozwiła się po pustym polu, przylgnęła gdzieś do strzechy wieśniaka, w jakim głuchym jarowym siole i owinęła gruba tkan jego myśli i wyobraźni jak jaskółka na zimę.<sup>44</sup>

Sielankowej wizji szlacheckiego domu autor przeciwstawia obraz ukraińskiego buntu. Wypadki z 1768 r. Michał Grabowski prezentuje ze swej perspektywy, negującej wszelki zbrojny czyn. Autor bagatelizuje ruch ukraiński, przedstawiając go jako brudną ruchawkę odrażającej, groźnej w swej bezwzględności masy ludzkiej. Ażeby okiełznać przeszłość i pokazać po swojemu tamto zagrożenie, Grabowski podkreśla, iż buntownicy biorący czynny

---

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 60-61.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 21-22.



udział w zrywie z 1768 r. stanowili jedynie margines ludności małopolskiej. Zatem nie można mówić o koliszczyźnie jako powstaniu całej Ukrainy, ale jako o wystąpieniu nieświadomej, naiwnej i sprowokowanej przez wrogie siły części społeczeństwa. Widać umniejszanie znaczenia tego wydarzenia poprzez nadanie mu jedynie wymiaru buntu społecznego, a nie ruchu narodowego. Koliszczyzna opisywana przez Grabowskiego ukazuje inne oblicze Ukrainy: okrucieństwo i barbarzyństwo jej ludu odsłania przed czytelnikiem wizję kraju groźnego, nieprzewidywalnego, gdzie ludzkie życie znaczy niewiele. Kurenni wspomina dramatyczne, krwawe sceny, których był świadkiem:

(...) nie podobało mi się widzieć jak związany człowiek leży na ziemi a kilkanaście spis kolego jak wieprza; straszno widzieć jak siekiera odrębuje głowę starca, co się nie broni, a modli tylko; jak kosa porze brzemienną niewiastę; okropnie patrzeć na całą rodzinę zaskoczoną nagłą, widzianą śmiercią, na rozpacz matki kiedy w jej oczach głowy niemowląt rozbijają o ściany albo noszą na pikach. (...) Pijane i krwią ociekłe watażki zaprawiali do tych okrucieństw czerń głupią, jak stare brytany niedoświadczoną psiarnie.<sup>45</sup>

Bunt zbrojny to wedle pisarza niekontrolowana rebelia pijanych okrutników. Być może dlatego oprócz spalonych wsi i zburzonych domostw pozostają po koliszczyźnie także szubienice stawiane przez Polaków, którzy stłumili powstanie, a teraz karzą wszystkich biorących w nim udział. Stanowią one dowód zemsty i przestrozę na przyszłość.

Okrucieństwo stanowi dopełnienie panoramy mentalnej Ukrainy. Dzięki ukazaniu krwawych czynów ukraińskich chłopów pokazuje Grabowski pierwotne instynkty, które w nich drzemią. Antyestetyzm opisów Kozaków biorących udział w buncie ma uformować obraz dzikiej, bezmyślnej tłuszczy:

Szli całym taborem i pieszo i konno i wozami; z kosami, z pikami jaki taki z samopałem lub rusznicą. Wszyscy byli w pyłe i w pocie, niektórzy we krwi, bo mówili, że im na Irdyniu zastępowali Lachy.<sup>46</sup>

Ukraina może stać się piekłem. Infernalizm ma podkreślić, jak dzikim i przerażającym miejscem byłby ten kraj bez polskiej szlachty. Tylko sprawdzony system rządów lackich panów nad „ukraińską czernią” zagwarantować może, iż ziemia ta nie utonie we krwi. Potępiając koliszczyznę, Grabowski niewiele miejsca poświęca przyczynom tego buntu,

---

<sup>45</sup> *Ibidem*, s.74.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 71.

lekceważy wszelkie jego ideowe motywy, sugerując, że była to bezmyślna rzeź, dokonana w pijackim widzie, która została wykorzystana przez rozbójników i złodziei. Ustami Tarszy charakteryzuje ją jako symptom „nienawiści plemiennej”, ciąg dalszy dawnych waśni polsko-kozackich oraz jako objaw fanatyzmu religijnego. Narrator wyraźnie zastrzega, że ewentualny ucisk włościan przez ziemiaństwo stanowi drugorzędną przyczynę buntu, gdyż takie wypadki na Ukrainie miały charakter jedynie epizodyczny. Zdaniem Grabowskiego, dużo większy wpływ na niepokoje wśród ludności miało położenie geograficzne:

Na niepokój prowincji polskich, w ostatnich czasach, wpływało głównie sąsiedztwo ich z żywą kozaczyzną: *Małorosją*, krajem zostającym pod rządem Hetmanów i będącym dla Polski jak obóz nieprzyjacielski u wrót domu rozbity; *Zaporozem*, ogniskiem gdzie się całe hultajstwo tych stron zbierało i uzbrajało, i *hajdamaczyzną*, której roje często nalatywały przez źle strzeżone granice Rzeczypospolitej.<sup>47</sup>

Jako istotną przyczynę rozwinięcia się i przejściowego powodzenia koliszczyzny podaje pisarz nieostrożność Polaków i ich słabe uzbrojenie. Wobec zaskoczenia przez „ukraińską czerń” wielu polskich panów salwowało się ucieczką, zamiast zjednoczyć się i stworzyć oddziały zbrojne. Pomija przy tym zupełnie czynnik religijny jako istotną przyczynę buntu (bez uwzględnienia kontekstu konfederacji barskiej). Cerkwie istnieją w świadomości autora jako element krajobrazu, a nie jako składnik kultury czy życia duchowego ukraińskiego ludu. Pisarz wypiera zatem i lekceważy prawosławie niemal całkowicie w myśl zasady: wykluczenie znaczy nieistnienie.

Podając konkretne przykłady, wskazuje, iż tylko zastraszenie Ukraińców może na dobre przywrócić porządek:

W każdym siole sterczały straszne szubienice. W miejscach, gdzie wcześniej zjawiała się Koliszczyzna, wcześniej zeszedł dzień kary. Natrafialiśmy czasami na egzekucje. Tam wieszali, tam ćwiartowali; niektórym ręce w słomę i smołę obwinawszy, zapalano i podczas kiedy wyciągnięte do góry gorzały jak jasne świece, wodzono samych na pokaz po wszystkich ulicach wioski o obwoływano po imieniu i nazwisku, kogo tymi rękoma zabili. Długo jeszcze po tym spotykałeś w Ukrainie bez rąk i nóg żebraków na wózkach przez dzieci i wnuków po jałmużnę ciągnących: wtedy to oni okaleczyli. Strach panował wszędzie.<sup>48</sup>

---

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 96.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 108.

Okrucieństwo jest tu usprawiedliwione, ma to być krwawy przykład dla tych, którzy w przyszłości chcieliby wzniecać bunt.

Grabowski deklaruje swój udział w procesie zbliżenia Polski i Ukrainy. Uważał, że ta druga jest częścią Rzeczypospolitej, połączoną z nią wspólnym dziedzictwem historycznym, a w szerszej perspektywie i kulturowym. Jednak w okresie tworzenia *Koliszczyzny i stepów* niechęć do demokratycznych nurtów z zachodu Europy jest w nim silniejsza niż chęć realnego zbliżenia obu narodów. Nie jest on w stanie wyobrazić sobie innej relacji polsko-ukraińskiej, aniżeli tylko poddaństwo ukraińskiego chłopca wobec polskiego szlachcica. Konserwatywny światopogląd Grabowskiego wpływa na postrzeganie przez niego Ukrainy jako ziemi skolonizowanej przez polską szlachtę. Polski pan zaprowadza porządki wbrew prawdziwej – kozackiej naturze społeczności naddnieprzańskiej, a prosty lud ukraiński nie jest świadom dobrobytu, którego miałby rzekomo doświadczyć dzięki rządowi polskiej szlachty. I to jest przyczyną tak częstych buntów:

(...) te cofania się niejako z niezwyklej form cywilnej w dawną i ulubioną wojenniczą, tę utęsknienia za dziką niepodległością otwierające uszy tego ludu wszelkim podmuchom, obłudom a nawet zbrodniom.<sup>49</sup>

Niepodległość według Grabowskiego-konserwatysty nie tylko w wypadku Ukrainy stanowiła zagrożenie. Relacje podległości i zależności w stosunkach społecznych i państwowych stanowiły o funkcjonowaniu ustalonego porządku, który miał zagwarantować całej Europie stabilny rozwój pod rządami silnego władcy. W momencie pisania *Koliszczyzny i stepów* Grabowski zdaje się nie dostrzegać zagrożenia ze strony Rosji, która także rościła sobie prawa do kolonizowania Ukrainy; w jego utworze razi całkowite wykluczenie Rosjan tak, jakby nie istnieli w tamtym regionie. Jest to dowód na to, iż autor musiał brać pod uwagę możliwość ekspansji rosyjskiej, ale świadomie, ze względów i cenzuralnych, nie podjął problemu. W swojej pierwszej powieści historycznej zamiast rzetelnego, poetyckiego opisu świata, który pochodzić miał z opowieści domowych, pokazał Grabowski kraj niedołączony, którego niewdzięczni i oporni mieszkańcy podcinają gałąź, na której siedzą. Wprawdzie fascynuje pisarza tajemniczość i osobliwość krainy, ale jej odkrywanie jest pozorne, jednostronne, łatwo przewidywalne. Zamiast więc możliwie rzetelnego zarysu problemów ziem naddnieprzańskich, autor wyliczył i wyolbrzymił kilkanaście klisz, stereotypów

---

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 96.

deprecjonujących rdzennych mieszkańców ziem ukraińskich, dzięki którym Polak-czytelnik mógł poczuć się lepiej: jako pan, katolik i mieszkaniec cywilizowanej Europy.

## Powieść walterskotowska – *Stanica Hulajpolska*

O ile *Koliszczyzna i stepy* tytułem odsyłała do dziejów Ukrainy, druga – *Stanica Hulajpolska* ewokowała ukraińską przestrzeń. Dwa pierwsze tomy (z pięciu) zostały wydane w roku 1840, trzy następne trafiły do rąk czytelników rok później. Powieść była kontynuacją ideologicznych zamierzeń podjętych w *Koliszczyźnie*; Grabowski konsekwentnie realizował swój plan stworzenia cyklu powieści narodowych. Mówił o tym (w trzeciej osobie) w przedmowie do *Koliszczyzny i stepów*, wspominając o zebranych materiałach dotyczących tradycji i obyczajów Ukrainy: „Teraz niektóre względy zniewalają go spróbować, czyby się nie dała uszykować ta luźna zbieranina w kilka narodowych powieści. Czuje on, że mogłoby być co z tego (...).”<sup>1</sup>

Pomimo mnogości zgromadzonych źródeł, napisanie *Stanicy Hulajpolskiej* było dla Grabowskiego sporym wyzwaniem. Prace nad tym utworem rozpoczął zanim jeszcze została wydana jego debiutancka powieść. Nieustannie towarzyszyła mu przy tym niepewność co do talentu literackiego, którego niedostatek manifestował w korespondencji do przyjaciół. Grabowski pracował nad swą drugą powieścią przez około trzy lata.<sup>2</sup> Dwie pierwsze części zostały ukończone w roku 1839. Trzeci tom powstał w tym samym roku, pośród obaw o wartość literacką dzieła:

Chciałem w tym piśmie zużyć moje studia nad obyczajami ukraińskimi i stanem rzeczywistym kawałka kraju, gdzie mieszkam, przed rokiem 1789. Boję się bardzo, żebym dziwoląga nie urodził!<sup>3</sup>

Niepewność będzie się pogłębiać w kolejnych miesiącach. Lektura jego korespondencji skłania do refleksji, iż pisarz zwątpił w sens tworzenia dzieła, nad którym tak intensywnie pracował. Trudno jeszcze mówić o twórczym kryzysie Grabowskiego, ale nie sposób pominąć poważnych problemów z pisaniem kolejnych tomów *Stanicy*. Potwierdzeniem tego jest kolejny list Grabowskiego do Kraszewskiego ze stycznia 1840 r.:

---

<sup>1</sup>M. Grabowski, *Przedmowa* [w:] Idem, *Koliszczyzna i stepy*, Wilno 1838, s. 1-2.

<sup>2</sup> Michał Grabowski w liście do Henryka Rzewuskiego z dnia 28.03.1841r. twierdził, że swą drugą powieść pisał od dwunastu lat. Por. A. Bar, *Michała Grabowskiego listy literackie*, Kraków 1934, s. 209.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 105.

Chciałem to skreślić, co mnie uderzało w powieści ludzi, co zapamiętali te czasy, ale przekonałem się ze smutnego doświadczenia, że jeżeli jakie zdolności odebrałem z natury, to nie do pisania romansów. Szczerze Panu powiadam, że nie jestem kontent z tego utworu. Kosztuje mnie wiele pracy jako rzecz pisana nie z natchnienia, ale z postanowienia; znać też to!<sup>4</sup>

W liście tym Grabowski poddaje analizie krytycznej swój tekst, skupiając się na wytykaniu w nim błędów i niedociągnięć, do swoich zdolności twórczych ma wiele zastrzeżeń:

Naprzód piszę nie płynnie i niepoprawnie, co jest szczególne [to] to, że nie piszę z umyślną niedbałością, jak mi Pan zadawałeś, ale z pracą, z usiłowaniem, które też najniegodniejszą są rzeczą dla romansopisarza; po wtóre nie umiem dobrze historii, bo mając jak mi się zdaje, umysł dość jasno i porządnie kombinujący rzeczy, zdolny wznieść się do myśli zarodowej i ogólnej, nie zatrzymuję nigdy szczegółów, nie mam zupełnie pamięci, a więc jako romansopisarz historyczny, jestem podobny do malarza, który by za lada kolorem musiał kupować pędzle i iść do sklepu. Nie umiem przy tym wynajdować rozmaitych charakterów, nie umiem lekko snuć intrygi, nie umiem prowadzić łatwego dialogu i puszczać wymyślone osoby w ruch i akcję dramatyczną. (...) nie mam daru dramatycznego jako powieściopisarz, muszę się więc trzymać opisów i upoetyzowań.<sup>5</sup>

Wydaje się, że surowy autoosąd Grabowskiego jest symptomem zwątpienia w zdolności pisarskie, rodzajem niechęci do samego siebie za nieudolność tak kontrastującą z wielkim zamierzeniem. Po raz kolejny wydaje się Grabowski rozdarty pomiędzy szczytne plany i wzniosłe intencje, które nie idą w parze z predyspozycjami. Receptą na twórczą niemoc miał być Kraszewski, którego Grabowski poprosił o pomoc przy tworzeniu dwóch ostatnich tomów *Stanicy*. Kraszewski zgodziwszy się, prosił jednak Grabowskiego o wskazanie zakresu swej pomocy. Kiedy przeczytał pierwsze trzy tomy, rychło wycofał się z obietnicy współpracy, uznawszy, iż po pierwsze przyjaciel sam świetnie sobie radzi, po drugie wskazał na własne niedostatki, tj. na zbyt słabą znajomość Ukrainy. Rozwiewał przy tym wątpliwości Grabowskiego:

Nie żałuj Pan, że jak powiadasz, nie masz popędu do dramatyzowania, umiesz za to tak wybornie malować, jak niepodobna lepiej, a nade wszystko do rodzaju pracy stosownej.(...) Charaktery osób, opisy miejsc, samo działanie i intryga – wszystko się z sobą zgadza i wiąże

---

<sup>4</sup>*Ibidem*, s. 116.

<sup>5</sup>*Ibidem*, s. 117.

wybornie do utworzenia cudnie, pięknej całości. Więcej *Stanica* warta, niż nie jeden poemat ukraiński, a raczej jest sama ślicznym poematem.<sup>6</sup>

Grabowski, odzyskawszy po takim *dictum* pewność siebie, nie zrezygnował jednak z pomysłu współtworzenia swej powieści z Kraszewskim, którego udało mu się namówić do napisania fragmentu. Jak się okazało redaktor „Athenaeum” podjął się zadania bardzo trudnego i niewdzięcznego. W liście z czerwca 1840 r. Kraszewski pisał:

Ja wziąłem się do *Stanicy*, ale niestety nie bardzo mi idzie, przekonuję się, jak niezmiernie trudno w cudzą myśl wnikać, aby jej wątek dosnuć.(...) Gdyby nie to, żem przyrzekł Panu podobno, przekonawszy się o niemożności kończenia *Stanicy*, porzuciłbym to, czego nie potrafię, jak należy, dokonać. Ostatni tom mój będzie tysiąc tysięcy razy niższy i widocznie gorszy od poprzedzających. (...) nie spodziewaj się Pan po mnie wielkich rzeczy, a raczej spodziewaj się tylko zawodu wielkiego. Jest to najszczerza prawda.<sup>7</sup>

Pomimo tych trudności Kraszewski pomógł Grabowskiemu. Wsparcie, którego udzielił „prymasowi krytyków”, pozwoliło ukończyć utwór:

Pan nawet sobie nie wystawiasz, jak wielką zrobiłeś mi łaskę; już teraz z łatwością dokończę tę powieść, a bez Pańskiej pomocy męczyłbym się okropnie. Scena burzy, która ułatwia zbliżenie Marii i Jerzego, wyborna i pełna koloru, charakter namiestnika utrzymany i uzupełniony uwagą, którą robisz o dobroduszości gadułów. Tysiące i tysięcy z duszy i serca podziękowań. Wzdychałem jak żebrak za jałmużną, za tą pomocą i tak czuję się nią wsparty, że bez trudności skończę przecie tę powieść i nie powinna być (zda mi się) przynajmniej od początku słabsza.<sup>8</sup>

Pomimo wsparcia, jakie Grabowski otrzymał, musiał zdawać sobie sprawę, że jeszcze wiele pracy przed nim. W liście do Podwysockiego wspominał, iż mimo pomocy Kraszewskiego, będzie musiał wiele fragmentów przerobić. Przysługa jednak wpłynęła na Grabowskiego pozytywnie, odzyskał wiarę w swoje pióro i nadzieję na dokończenia swej powieści. Jeśli nawet w niewielkim czy nawet w znikomym stopniu wykorzystał tekst stworzony przez Kraszewskiego, to nie sposób nie docenić jego wkładu w powstanie dwóch ostatnich tomów *Stanicy*. Potwierdził to Grabowski w liście do Rzewuskiego:

---

<sup>6</sup>*Ibidem*, s. 124-125.

<sup>7</sup>*Ibidem*, s. 140-141.

<sup>8</sup>*Ibidem*, s. 191.

(...) przeszłego roku, całkiem będąc niezdolny ją kończyć, udałem się do Kraszewskiego i on poczciwy, przy wszystkich swoich robotach nie odmówił podać mi ręki. Napisał mi parę rozdziałów, ale nasze dwa sposoby tak odmienne, że niepodobna było zostawić; musiałem całkiem przerobić, jemu wszakże winienem, żem stanął tuż, tuż u brzegu.<sup>9</sup>

*Stanica Hulajpolska* opowiada dzieje rodu Mogilańskich zamieszkujących wieś Zielona Mogiła pomiędzy Białą Cerkwią a Kaniowem. Akcja powieści rozgrywa się w XVIII stuleciu. Jerzy Mogilański po ukończeniu osiemnastu lat, zostaje wyprawiony do Hulajpola, by zdobyć doświadczenie wojskowe pod chorągwią husarską. W rodzinnym domu pozostawia rodziców i narzeczoną, Marię Kopijowską. W Kaniowie podczas mszy, młody Mogilański spotyka dwie proszczalnice<sup>10</sup> młodą Hannę i jej ciotkę Makrynę, z którymi udaje się w podróż do Hulajpola. W trakcie kilkudniowej wędrówki pomiędzy Hanną a Jerzym rodzi się uczucie. Następnego dnia młody Mogilański jako żołnierz hulajpolskiego oddziału, uczestniczy w potyczce z wojskami nowoserbskimi i zostaje ranny. Opatrzony przez Makrynę odzyskuje siły i zgłasza się do oddziału pościgowego, którego zadaniem jest pojmanie zbiegłej drużyny kozackiej, która ucieka w stronę granicy z Turcją. W wyniku szczęśliwego zbiegu okoliczności Polakom udaje się pojmać dowódcę oddziału kozackiego. Ataman Koszowy podczas wspólnej podróży opowiada Jerzemu historię swego życia. Powróciwszy do Hulajpola młody Mogilański obejmuje wartę przy Sydorze Białym. Ataman ucieka dzięki pomocy Makryny. Jerzy przez wzgląd na jego relacje z Hanną zostaje oskarżony o pomoc w ucieczce Kozaka. Młody szlachcic otrzymuje pozwolenie opuszczenia Hulajpola, przez wzgląd na zły stan zdrowia swego ojca. Młodzieniec przybywa do Zielonej Mogiły dowiadując się o śmierci Łukasza Mogilańskiego. Jerzy jako człowiek honoru odmawia obrony podczas swego procesu. Maria Kopijowska pragnąc ratować życie swego ukochanego, wyjednała jego uniewinnienie u Króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i Carycy Katarzyny. Maria i Jerzy wzięli ślub.

W epilogu dowiadujemy się, iż Mogilański został ranny w kampanii 1792 r. Wraz z Marią przebywali na terenach Bułgarii, by później dotrzeć do Bałkanów. Tam spotkali Makrynę, która znów pomogła Mogilańskiemu. Doszło także do spotkania Jerzego i Hanny przebywającej w pobliskim zakonie. Państwo Mogilańscy wyjechali, jednak do kraju powrócili dopiero po kilkunastu latach.

---

<sup>9</sup>*Ibidem*, s. 214.

<sup>10</sup>M. Grabowski, (*Stanica Hulajpolska*, Wilno 1840, t. 1, s. 108) za pośrednictwem sługi Jerzego Mogilańskiego tak tłumaczy znaczenie tego słowa: „proszczalnicami nazywają się te, które chodzą do Kijowa na prosczę, to jest pokłonić się świętym ciałom w pieczarach”.



Grabowski kontynuuje w *Stanicy* wiele tematów podjętych w poprzedniej powieści: przedstawia grupy narodowościowe (Polaków i Ukraińców) koegzystujące na tym samym terenie, nawiązuje także do koliszczyzny. W kwestiach kompozycyjnych pozostaje pisarz wierny założeniom Scotta; warto podkreślić, iż *Stanica Hulajpolska* w porównaniu z *Koliszczyzną* jest jeszcze bardziej przesycona wpływami walterscottyzmu. Grabowski nadal stara się poetyzować przeszłość. Tym razem nie dokonuje porównania współczesności z poprzedzającym ją stuleciem, ale w pełni koncentruje się na XVIII wieku. Grabowski, podążając za swym szkockim wzorem, staje się samozwańczym popularyzatorem historii Ukrainy. Choć w jego utworze pobrzmiewają wydarzenia związane z koliszczyzną to stanowią one echa, a uwaga koncentruje się na codzienności Ukrainy. Bunt 1768 roku jest jedynie przypominany jako przerażające wydarzenie albo jako wyznacznik pewnego momentu w dziejach Ukrainy.

Fabula *Stanicy* jest dużo bardziej rozbudowana niż w fabuła *Koliszczyzny*. Dzięki temu Grabowski stworzył sobie możliwość napisania dzieła bogatego w wydarzenia, które miały budzić zainteresowanie szerszego grona czytelników, chętnie sięgających po teksty obcych autorów. Niesprawiedliwością byłoby nie odnotować faktu, iż historia rodu Mogilańskich w porównaniu z wątlą opowieścią z *Koliszczyzny*, jest dużo bogatsza w interesujące zdarzenia. Niestety, pisarz nie potrafił nadać im ciekawego kształtu. Grabowski woli opowiadać, gawędzić, przytaczać fragmenty utworów ludowych, co burzy zbudowane z takim trudem napięcie. Analogicznie do *Koliszczyzny*, w której wprowadzający wątek współczesny (przygody Tarszy) jest okazją do wniknięcia w przeszłość (opowieści Kurenego), stosuje Grabowski w *Stanicy* wątek Jerzego Mogilańskiego będący jedynie pretekstem do opowiedzenia historii narodowej opartej na wydarzeniach z dawnych lat oraz ukazania reprezentatywnych przedstawicieli poszczególnych grup społecznych. Pod względem rozbudowania akcji powieści, pewnie można by pokusić się o opinię, iż jest to utwór niewykorzystanych szans. Ale – jak już zostało powiedziane – założeniem autora było coś innego aniżeli tworzenie powieści z wartką akcją przyciągającą uwagę czytelnika, choć ten walor nie pozostawał przecież bez znaczenia.

Trzecim wątkiem, po narodowym i społecznym, jest wątek miłosny, stanowiący dopełnienie konstrukcji opartej na utworach szkockiego barda. I w tym wypadku Grabowski dokonuje zdecydowanego postępu w porównaniu ze swą pierwszą powieścią. Dużo więcej miejsca poświęca uczuciom, prezentując miłosne rozterki Jerzego Mogilańskiego. Wątek

miłosny jest potrzebny Grabowskiemu, aby ukazać różnicę pomiędzy Marią a Hanną, wydobyc kontrast pomiędzy skromną i niewinną polską szlachcianką, a czarującą, ale niebezpieczną Ukrainką. Pomimo tego, iż Maria i młody Mogiłański znają się dużo dłużej, to właśnie Hannie udaje się go oczarować. Wątek miłosny w *Stanicy Hulajpolskiej* ma także niebagatelne znaczenie dla przebiegu dalszych wydarzeń. Uczucia młodych bohaterów motywują ich postępowanie. Jerzy zauroczony Hanną pozwala Makrynie odwiedzić Sydora Białego, co w konsekwencji doprowadza do uwolnienia i ucieczki atamana. Za swój postępek zostaje skazany na karę śmierci, od której ratuje go, zakochana w nim Maria. Wątek miłosny, który jest częścią akcji utworu to nowy pomysł pisarza. W *Koliszczyźnie* przecież wątek ten sprawiał wrażenie składnika naddanego, pobocznego i – co najważniejsze – nie miał wpływu na rozwój wydarzeń. Obserwując dwie kobiety zakochane w Jerzym, wyraźnie widzimy różnice między nimi. Warto zauważyć, iż protagoniści Grabowskiego to nie postaci wyjątkowe czy wybitne, to typowi przedstawiciele swoich środowisk i grup społecznych. Podobnie jak w *Koliszczyźnie*, tak i w *Stanicy* szlachta stanowi filar polskiej państwowości i porządku społecznego na Ukrainie, ale tym razem autor zrezygnował z przesadnej idealizacji, jaka epatował w pierwszej powieści. Dzięki temu obraz polskiej szlachty w *Stanicy* jest bardziej wiarygodny.

Grabowski, tak jak w swym debiucie nie wahał się posługiwać elementami fabuły bardzo charakterystycznymi dla Scotta, tak czyni również w *Stanicy*. Pojawiają się więc takie elementy jak: moment pobudzający, motyw spowiedzi, niespodziewane wybawienie bohatera z opresji itp. Pisarz stara się stworzyć nastrój tajemnicy poprzez wróżby, przepowiednie i tajemne znaki; także w tych modułach utworu widać już swoiste udoskonalenia. Moment pobudzający czyli niesłuszne oskarżenie, którego ofiarą pada Jerzy Mogiłański, stawia pod znakiem zapytania jego dalsze losy. Dramatyzmu całej sytuacji dodaje fakt, iż na skutek przeżyć związanych z niechlubnym zachowaniem syna umiera Łukasz Mogiłański. Ratunek dla Jerzego, także w sensie moralnym, nie następuje poprzez cudowne zdarzenie, jak w *Koliszczyźnie i stepach*, ale poprzez motywacje prawdopodobne, tj. zaangażowanie Naczelnika oraz determinację Marii. Grabowski nie posługuje się już interwencją pozazmysłową, ale starając się stworzyć logiczny ciąg wydarzeń, który umożliwi uwolnienie ukochanego Marii, stwarza realia ułatwiające wybawienie bohatera z opresji. Efektowna, eksplikacyjna spowiedź, tak charakterystyczna dla pisarstwa Scotta i wykorzystana przez Grabowskiego w *Koliszczyźnie*, w drugiej jego powieści zostaje zastąpiona opowieścią Makryny, która stanowi wyjaśnienie historii Hanny, Kwietkiewicza i Dżułajenki. Dzięki tej

historii czytelnik poznaje przyczyny wstąpienia Hanny do zakonu oraz – co najbardziej zaskakujące – tajemnicę jej pochodzenia, okazuje się bowiem, że Hanna jest szlachcianką. Choć Makryna nie opowiada swej historii na łożu śmierci, w sytuacji granicznej będącej gwarantem prawdomówności, nie ma powodu, aby jej nie wierzyć, a jej opowieści nie uznać za godną rękopisem motywu scottowskiego.

Mogilańscy to paradygmat polskiej rodziny osiadłej na Ukrainie. Przetrwiała ona burzliwe dzieje tej krainy, żyjąc w pewnej symbiozie z ludem tubylczym. A życie przeciętnego szlachcica na Ukrainie nie było łatwe; szlachta narażona na liczne niedogodności (m.in. napaści hajdamackich oddziałów) czy bunty niezadowolonej ludności miejscowej nie mogła czuć się całkiem bezpiecznie. Aby pokazać wyjątkowy związek pomiędzy Mogilańskimi a Ukrainą, tworzy Grabowski swoisty mit założycielski w odniesieniu do dwóch całkowicie różnych historii z przeszłości. Obie opowieści odnoszą się do jednoznacznego umiejscowienia rodziny Mogilańskich na Ukrainie. Na początku pierwszego tomu dowiadujemy się, iż założycielem wsi Zielona Mogiła jest Wojciech obdarzony pseudonimem Mazur Mogilański, który dostał tę ziemię od Stefana Batorego w podzięcie za „okazane wojenne usługi, przy oblężeniu Smoleńska”<sup>11</sup>. Motyw nagrody za odwagę i męstwo sugeruje czytelnikowi, iż ziemia ta od tej pory przynależy do rodziny Mogilańskich. Została zdobyta nie przypadkowo, ale dzięki cechom, które winny budzić podziw i szacunek. Autor stara się zbudować mit założycielski Zielonej Mogiły na silnej podstawie: Gniazdo rodu Mogilańskich powstało w miejscu, które jest symbolem wdzięczności króla polskiego dla Wojciecha Mogilańskiego<sup>12</sup>. Legenda dotycząca rudymentów Zielonej Mogiły zawarta jest we włączonym do powieści *Podaniu o Baszcie Mazura*, które Jerzy pamięta z czasów dzieciństwa. Tereny te ponad dwieście lat wcześniej otrzymał od króla rycerz Wojciech Mazur. Założył tu wieś, lecz na skutek licznych napaści Zaporozców czy Tatarów musiał zbudować basztę, która miała być jednocześnie składem jego upraw. Zbudował ją na wzgórzu – mogile pierwszych mieszkańców – Polana i Bogny. Duch Polana, który ukazał się Wojciechowi zażądał, aby ten zmienił spichlerz w świątynię, gdyż został on wybudowany na grobach. Mogilański obiecał to uczynić, jeśli tamten sprawi, że Ukrainie przestaną zagrażać swymi najazdami hordy tatarskie i oddziały zaporoskie. Z tą

---

<sup>11</sup> M. Grabowski, *Stanica Hulajpolska*, Wilno 1840, t. 1, s. 4.

<sup>12</sup> Motyw ten zastosuje później E. Orzeszkowa w *Nad Niemnem*, nobilitując ród Bohatyrowiczów, którzy za wyjątkową wytrwałość, ciężką pracę i wzorcową organizację osady otrzymują szlachectwo od samego króla.

historią związana jest przepowiednia, która mówi, że kiedy baszta zamieni się w kaplicę w Ukrainie nastąpi spokój.

Rodzina Mogiłańskich jest przedstawiona jako ród niezwykle silnie związany z Ukrainą. Grabowski wykorzystuje ten wizerunek do zaprezentowania swego idealistycznego stanowiska obrazującego możliwość wspólnej egzystencji Polaków i Ukraińców w doskonałej symbiozie. Polska rodzina szlachecka jest tak mocno zespolona ze swym ludem, iż nawet podczas Koliszczyzny nie musiała obawiać się o swe życie czy zdrowie. Poddani zapewnili swego pana, iż w razie ataku będą bronić całą rodzinę Zielonej Mogiły. Grabowski idealizuje obraz wzajemnej tej akceptacji i poszanowania, jednak tworząc wizerunek polskiego szlachcica mieszkającego w Ukrainie nie zawsze bywa bezkrytyczny. Przyglądając się dwóm przedstawicielom wspomnianego rodu, czyli Łukaszowi i Jerzemu, o których życiu czytelnik dowiaduje się najwięcej, trudno zarzucić Grabowskiemu naiwne zauroczenie przeszłością. Prawdą jest, że Grabowski wyróżniał szlachtę, gdyż pokładał w niej nadzieję podtrzymania polskości w czasie zaniku państwowości, jednak przyglądając się różnym kreacjom męskim rodu Mogiłańskich, trudno jednoznacznie nazwać go apologetą przeszłości szlacheckiej. Łukasza Mogiłańskiego poznajemy jako człowieka już dojrzałego:

(...) atletyczne złożenie, nadzwyczajna siła i czerstwość w późnym wieku (...) wyprostowaną figurę, łysą głowę, głos krzykliwy, a nawet paliowy kontusz (...). Mając przeszło lat sześćdziesiąt, jeździł bez unuzenia cały dzień na koniu.<sup>13</sup>

Jego charakter ukształtował czas jego niespokojnej młodości, kiedy prowadził hulawczy tryb życia, nie stroniąc od bijatyk, pojedynków i picia na umór. Niepokorny syn Zygmunta Mogiłańskiego jest:

W domowych stosunkach więcej rozrzutny jak dbały, mało przewidujący na dal, sprawiedliwy nawet litościwy i czuły, kiedy mu uniesienia gniewu, których nigdy nie tamował pozwoliły z pod grubej powłoki pokazać dobro charakteru<sup>14</sup>.

Choć był surowym ojcem, religijnym człowiekiem, to w towarzystwie nie ukrywał swej wesołej natury: „bywał duszą obywatelskich zjazdów, umieniem opowiedzieć tysiąca krotocwilnych powieści”<sup>15</sup>.

---

<sup>13</sup> M. Grabowski, *Stanica Hulajpolska*, Wilno 1840, t.1, s. 16.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 6.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 7.

W opisie widać sympatię dla szlachcica. Dowodem na to są barwne opowieści z czasów jego młodości, które przedstawiają go wprawdzie jako hulakę i zawadiakę, ale wady te mają swoje odwrotności: odwagę i fantazję. Jak sugeruje autor, to właśnie barwna i pełna przygód młodość, podczas której bohater musiał się nie raz wykazać sprawnością fizyczną, jest przyczyną zachowania krzepy w podeszłym wieku. Łukasz Mogiłański swą młodość spędził poza domem, oddany przez ojca do konwiktu. Jednakże młody szlachcic nie zainteresowany rozwojem ani ducha, ani umysłu uciekł spod władzy i opieki zakonników. Do domu powrócił po około trzydziestu latach, by wieść życie typowo staropolskie:

Pan Wojski żył otwartym domem i sercem. Brama z poddaszem stała ciągle otworem i zielona murawa ustąpiła z dziedzińca na wały. Każdy przyjeżdżał w czas dobry i nie wyjeżdżał, żeby mu przynajmniej dwa razy kół nie zdejmowano i nie inaczej tylko przy rzęsistym strzemiennym. Kiedy nadeszły rodzinne świętki Bożego Narodzenia lub wesoły czas kuligów, wtedy obszerny dom dziedziczny bywał za szczupły na gościnność gospodarza. Połowa Panien z Ukrainy tu znachodziła swoich przeznaczonych (...).<sup>16</sup>

Nie można jednak nie zauważyć, że Grabowski piętnuje rozliczne cechy szlachty, jedna z nich jest obsesyjna niechęć do wiedzy. Wojski przecież „nigdy nie mógł zrozumieć na co to się uczył, chyba że dla zbałamucenia głowy (...)”.<sup>17</sup> Nieuctwo Mogiłańskiego połączone z wybuchowym charakterem tworzą niebezpieczną mieszankę. Mógł się o tym przekonać nauczyciel Jerzego Mogiłańskiego, który głośno przeczytawszy fragment Niemcewiczowskiego *Chudego literata* zmuszony był uciekać przez okno przed gniewem ojca swego ucznia. Łukasz Mogiłański w swej zapalczowości i krótkowzroczności pozbawił swego syna możliwości dalszej nauki, co narrator ocenia bardzo negatywnie. Impulsywność właściciela Zielonej Mogiły miała także wpływ na jego kontakty z sąsiadami. Kłótnie sąsiedzkie to rodzaj zabawy, w której uczestniczył Mogiłański, a „nuda radziła szukać rozrywki w prawie”<sup>18</sup>.

Wytknięta zostaje także dewocja, która nie wynika z potrzeb duchowych, ale ornamentyki rytualnej. Mogiłański zaczyna odmawiać różaniec, gdyż wieczorami trapi go nuda. Choć pozorna religijność Sarmaty nie wynika z duchowości, to dość szybko przeistacza się w dewocję, która wszystkim mieszkańcom dworu nakazuje wspólne odmawianie różańca. Grabowski podkreśla nagłą i diametralną zmianę dotyczącą charakteru dworu w Zielonej

---

<sup>16</sup>*Ibidem*, s. 22.

<sup>17</sup>*Ibidem*, s. 29.

<sup>18</sup>*Ibidem*, s. 35.

Mogile. Z miejsca pełnego uciechy dwór zmienia się w ponury klasztor. Wiara, choć dość powierzchowna i oparta na odprawianiu modlitw czy obrzędów, stanowi jednak, zgodnie z tradycją, nieodłączny element życia w Zielonej Mogile. Bohaterowi zależy na tym, aby być postrzeganym jak najlepiej tzn. wpisać się w utarty schemat mentalności szlacheckiej, oparty na kultywowanych wartościach. Toteż Bóg, honor i ojczyzna przeplatają się z upodobaniem w biesiadowaniu i wystawnym życiu. Oznaką odpowiedniego statusu materialnego jest stosowny orszak. Mogiłański doskonale zdaje sobie z tego sprawę, wyprawiając swego syna do Hulajpola:

Pan Wojski nie był także lada jako zatrudnionym i lubo ciągle powtarzał, że wyprawi syna po staropolsku, dając mu tylko konia, pachołka, sto złotych na drogę i sto batogów dla nauki: jednakże widać było, że chodzi mu o to, ażeby Jerzy pokazał się w chorągwi, jak na syna obywatelskiego przystało.<sup>19</sup>

Młody szlachcic wyjeżdża z sarmacką, uteatralizowaną pompą, co świadczyć ma o zasobności sakwy pana Mogiłańskiego. W ten sposób stary szlachcic wyrażał chęć wsparcia polskich oddziałów a zatem dawał dowód swego patriotyzmu. Moment opuszczenia domu rozpoczyna akcję całego utworu. Wyjazd ten daje sposobność udzielenia nauk przyszłemu dziedzicowi:

Tak chłopcze! Tak, mój Jurku, idź w świat w imię Boże! Prowadź się dobrze a towarzystwo rodziców towarzyszyć ci będzie. Niech każda wieść o tobie będzie pociechą dla matki i dla mnie, bo gdybyś się hultał, czego Panie nie dopuść! to wiesz, jesteś u mnie jedynak, a jednak nie powracaj do domu, nie powracaj, mówię ci naprzód.<sup>20</sup>

Słowa Mogiłańskiego są dowodem jego hipokryzji, wskazują na to, iż Jerzy zostanie bardzo surowo skarcony, jeśli będzie postępował tak, jak jego ojciec w młodości. Łukasz Mogiłański straszy swego syna anatamą, której sam, mimo popełnionych wykroczeń, nigdy nie doświadczył. Stary Mogiłański często wyolbrzymia, nawet asekuratywnie, pewne sprawy, gdyż ponad wszystko dba o swój wizerunek silnego pana, którego zdanie nie podlega dyskusji. Lacki pan na Ukrainie – daje do zrozumienia Grabowski – dba o to, aby jego gospodarowanie kojarzone było z rządami silnej ręki; Wojski podczas rozmowy z księdzem, wyraża to wprost i bez ogródek: „nie umiecie trzymać w ręku tych chamów. Mospanie!

---

<sup>19</sup>*Ibidem*, s. 45.

<sup>20</sup>*Ibidem*, s. 50.

ukraiński chłop hadiuka!”<sup>21</sup>. Wprawdzie Grabowski łagodzi tę dość bezpośrednią wypowiedź, odnarratorskim usprawiedliwieniem: „mówił tak Pan Wojski, bo lubił, jak wielu innych, wydawać się gorszym, niż był w istocie”<sup>22</sup>, ale stosunek patriarchalno-dominacyjny z jednoczesną deprecjacją wskazuje wyraźnie na, mimowiednie wyeksponowaną przez pisarza postawę, która została ukształtowana z jednej strony przez stereotypy, z drugiej oparta na lęku przed siłą ukraińskiego ludu, postrzeganego jako dziki i niebezpieczny.

W introdukcji powieści Jerzy Mogiłański wydaje się całkowitym przeciwieństwem ojca. Jako osiemnastolatek ma wyruszyć w swą pierwszą samodzielną podróż po przygody i doświadczenia, które winny uczynić z niego mężczyznę. Jednak zanim to nastąpi, Jerzy pokazuje swe silne przywiązanie do ojcowskiej ziemi. Z rozrzewnieniem żegna się ze zbożem i z gospodarstwem. W tak sentymentalnym obrazie Grabowski prezentuje paradygmatyczne przywiązanie młodego szlachcica do domu i ojcowizny. Młodzieniec uświadamia sobie wartość „swego miejsca na ziemi”. Opuściwszy jednak rodzinne gniazdo młody Mogiłański udowadnia, iż jest podobny do swego ojca, który na szerokim świecie działał nie tylko w imię wartości szlacheckich, ale będąc wolnym od ograniczeń, popełniał postęпки niechlubne i nie przynoszące jego nazwisku zaszczytu. Jego syn jest nieodrodnym dziedzicem cech rodowych: uporu, emocjonalności, porywczosci. Odkąd poznaje proszczalnice, jego działania podyktowane są w dużej mierze uczuciami, wyparciem refleksji pod wpływem nagłego zauroczenia. Grabowskiemu zależy jednak przede wszystkim na tym, aby młody szlachcic był postrzegany przez czytelnika pozytywnie, dlatego wszelkie impulsywne działania Jerzego przypisuje namiętności do Hanny. Z taką samą ekspresją pokazuje pisarz odwagę swego bohatera. Jerzy bowiem, będąc ranny w potyczce z oddziałem nowoserbskim bez zastanowienia decyduje się na udział w pościgu za grupą kozaków, po powrocie z podjazdu zgłasza się na ochotnika do pełnienia warty przy pojmanym Sydorze Białym. I choć jego odwaga graniczy z brawurą, a nawet bezmyślnością, Grabowski chce, ażeby tym działaniami towarzyszyły zawsze dobre intencje. Dowodem na to jest odmowa uwolnienia Sydora Białego. Mogiłański, pogardzając skradzionymi dobrami, które stanowią bogactwo atamana, okazuje się uczciwy i honorowy, zwłaszcza wtedy, gdy obarczony winą za ucieczkę atamana, nie podejmuje się samoobrony. Nawet w momencie, kiedy jego wierni poddani postanowią go bronić, przyjmie wszelkie konsekwencje. Jego postępowanie świadczy o naiwności, która każe mu ślepo wierzyć w sprawiedliwość.

---

<sup>21</sup>*Ibidem*, s. 59.

<sup>22</sup>*Ibidem*, s. 59.

Jerzy, choć może wzbudzić sympatię czytelnika, nie przykuwa jego uwagi. Grabowski zgodnie ze swymi założeniami teoretycznymi nie chciał stworzyć bohatera – intrygującego indywidualisty. Mogiłański ma być typowym przedstawicielem szlachty polskiej na Ukrainie tak, jak ją postrzegał autor. Wyraźne, wpisane w kreację bohatera dydaktyczne cele Grabowskiego nie pozwoliły na pokazanie go w trudnej sytuacji wyboru, co mogło wynikać z logiki świata powieściowego, pisarz wolał za cenę bierności postaci zrealizować cel zasadniczy – zdanie się na wolę Opatrzności, która nigdy nie zawodzi.

Wstrzemięźliwy w *Koliszczyźnie*, staje się Grabowski w *Stanicy* demaskatorem i krytykiem interesowności szlacheckiej. Polacy mieszkający na Ukrainie są rozpolitykowani i krzykliwi, nie prowadzą dyskusji tylko nieustanne spory. Pisarz, przywołując dysputę szlachciców nad powołaniem zawodowego wojska, zwraca uwagę, iż większość Polaków nie myśli o bezpieczeństwie i spokoju w Rzeczypospolitej, ale bierze pod uwagę własną korzyść materialną. Stan polskiego oddziału w Hulajpolu to efektowna kawaleria, ale niezdolna do batalistycznych działań, zastępowanych chętnie biesiadowaniem w okopach i namiotach („nie myślmy o jutrze, a dziś wypijmy”<sup>23</sup>). Przykładem postaci uosabiającej wszystkie negatywne cechy jest komendant. Dowódca chorągwi w Hulajpolu jawi się, jako osoba tyleż małostkowa co nieodpowiedzialna, czego dowodzi incydent z oddziałem nowoserbskim. Kiedy grupa ścigająca uciekających kozaków postanawia przekroczyć granicę w okolicy Hulajpola, komendant nie wiedząc czemu odczytuje to działanie jako próbę obrażenia jego samego („komendant polski widział tu wymierzony przeciwko sobie zamysł osobistej urazy, której postanowił nie ścierpieć”<sup>24</sup>). W momencie ucieczki Sydora Białego komendant daje jednoznaczny dowód swego egoizmu i tchórzostwa. Zrzuca on całą winę za zniknięcie atamana na Jerzego. Czyni to tym bardziej zdecydowanie, gdyż zdaje sobie sprawę, iż część odpowiedzialności spoczywa na nim samym. Przecież powracający z podjazdu żołnierze musieli pełnić wartę, gdyż pozostali członkowie chorągwi uczestniczyli prawdopodobnie w alkoholowych libacjach.

W jeszcze inne cechy wyposaża Grabowski gubernatora. Zamiast sprawiedliwości – interesowność i chciwość w sposobie rozstrzygnięcia sporów, wygrywa bowiem ten, kto więcej zapłaci. Gubernatorzy dla zysku byli gotowi zrobić bardzo wiele i czuli się bezkarni. Obserwując okiem pisarza przedstawicieli polskiej szlachty można zaryzykować wniosek, iż w ówczesnej Ukrainie wszystko zależało od prywatnych relacji i decyzji konkretnych osób.

---

<sup>23</sup> *Ibidem*, t. 2, s. 77.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 113.



Pułkownik czuł się urażony, że nie został poinformowany o przejściu Serbów. Gubernator nie chciał oddać swoich Kozaków pod rozkazy namiestnika, bo mając zatarg z komendantem myślał, że tamten chce się na nim zemścić przez wymuszenie przyłączenia oddziału jego kozaków. Zamiast nich chciał oddać na służbę chłopskich synów, zdanie zmienia przekupiony. Postępowanie Gubernatora nie podlega żadnej kontroli, sam ustanawia prawo, które interpretuje zgodnie ze swoimi chwilowymi potrzebami, nie czuje odpowiedzialności za nic, a ludzi traktuje jako niewyczerpane źródło zysku. Grabowski, w *Stanicy* zdecydowanie bardziej krytyczny, opisując postępowanie szlachty, wskazuje na przyczyny niechęci do niej ludności ukraińskiej. Nielatwo w Hulajpolu znaleźć szlachcica, dla którego ważniejsza od pełnego kieliszka była prawdziwa miłość do kraju. Chlubnym wyjątkiem jest jednak Namiestnik. Jego obywatelska postawa i wojskowa dyscyplina kolidują jednak z zamiłowaniem do kabały i sentymentalnym kultem *moribus anitquis*, minionej świetności Rzeczypospolitej. Stary żołnierz pełni rolę zdziwaczałego nauczyciela, który nie mając wpływu na otaczającą go rzeczywistość, zagłębia się w spekulacje, których nikt nie słucha, sam będąc obiektem drwin i śmiechu. Pomimo tego, zdaje się twierdzić pisarz, Namiestnik stanowi wzór zdyscyplinowanego i gotowego do służby żołnierza; jest to człowiek przeszłości, kontrastujący z chwilą bieżącą zarówno sposobem myślenia, jak i wyglądem, ale jest nośnikiem wartości pozytywnych wpisanych w dawne tradycje, kiedy wszystko „było lepiej”.

Najdobitniejszym kontrastem Namiestnika jest Kwietkiewicz. Grabowski opisuje go jako Polaka, który swym wyglądem przypominał Kozaka. Jego historię czytelnik poznaje dzięki opowieści Sydora Białego, niegdyś przyjaciela, dziś jego śmiertelnego wroga. Kozak wspomina dawnego kompana jako człowieka przebiegłego i podstępnego, który uwiódłszy mu narzeczoną, chciał doprowadzić do jego śmierci. Kwietkiewicz widziany oczyma atamana uosabia najgorsze cechy polskiej szlachty, kwintesencję wszelkiej przewrotności. Jakkolwiek opowieść Sydora winna być odczytana przez pryzmat jego osobistej niechęci, z pewnością jednak postać Kwietkiewicza swym postępowaniem budzi odrazę, jako kreacja, w którą wpisuje Grabowski zasadę: zło zrodzić może tylko zło.

*Stanica* to powieść, w której – w odróżnieniu od *Koliszczyzny* – ważną rolę grają kobiety. W *Koliszczyźnie i stepach* jedyną kobietą, która miała jakkolwiek wpływ na losy Kurenego była tragicznie zmarła pani Smilańska, istota dobra i pobożna, która po śmierci zjawia się jako dobry duch i staje się narzędziem Opatrzności. Także Żułyńska i jej córka to kreacje mizerne i nieciekawe, oparta na prostym schemacie pozostawania w mężowskim

cieniu. Inaczej rzecz się ma w *Stanicy*. Grabowski wyraźnie wypracowuje nowy wzorzec psychologiczny i dzieli kobiety na dwie grupy: Polki i Ukrainki. Podział ten wynika ze sposobu prezentacji bohaterki należących do określonej grupy etnicznej czy społecznej. W tym wypadku zgodnie ze stanem społecznym osiemnastowiecznej Ukrainy, Polki reprezentowały szlachtę, a Ukrainki prosty lud. Pierwszą Polką, którą odbiorca poznaje bliżej jest żona Łukasza Mogiłańskiego. Młoda kobieta serce swego małżonka zdobywa odwagą, zaoferowawszy... swoją nogę, aby goście jej ojca, wśród nich niemłody już Mogiłański, mogli „strzelać z pistoletów do celu, którym według dawnego zwyczaju miał być korek u kobiecego trzewika”<sup>25</sup>. Jednakże po tak spektakularnym początku, żona Łukasza Mogiłańskiego okazuje się istotą uległą i bynajmniej nie wojowniczą. Mogiłański jako człowiek bardzo impulsywny zdominował swą małżonkę, przyzwyczajoną do uległości. Grabowski, zgodnie z patriarchalnym porządkiem świata, głosi pochwałę zasady podporządkowania kobiet męskiemu punktowi widzenia. W domu Mogiłańskich główną rolę odgrywał ojciec pełniący funkcję głowy rodziny, jego żona stanowiła tło. Matka Jerzego zajmowała się doглядaniem gospodarstwa i pierwiastkowym wychowywaniem potomstwa. Narrator, opisując Mogiłańską, podkreśla także nominatywnie pełną zależność od męża. Jej podmiotowość, wyrażana choćby poprzez imię własne, zostaje zniesiona i zamieniona na imię i nazwisko męża. Zadaniem Wojskiej jako matki było okazywanie uczuć swemu synowi i pocieszanie go. Jednakże nawet w tej kwestii była ona w pełni zależna od męża. Przykładem potwierdzającym tę zależność jest moment pożegnania Jerzego przed wyjazdem do Hulajpola, kiedy to matka dotknięta szorstkim słowem swego męża w stosunku do ich syna, mówi: „Nie martw daremnie biednego chłopca. Wszak to on ostatni dzisiaj dzień z nami, niechże ostatnie słowo od rodziców posłyszysz dobre”<sup>26</sup>. Kiedy Mogiłański ripostuje jej prośbę tonem nie znoszącym sprzeciwu, żona milknie i, mimo matczyne go bólu serca, poddaje się woli małżonka. Mogiłańska pełni rolę matki-pocieszycielki także po śmierci swego męża. Kiedy Jerzy powraca do Zielonej Mogiły pełen żalu, smutku i wyrzutów sumienia, może zawsze znaleźć oparcie i pokrzepienie w swej matce.

Przeciwwagę charakterologiczną dla Mogiłańskiej stanowi jej siostra, Domicela. Grabowski, opisując jej losy, czyni to z przymrużeniem oka, wyśmiewa cechy samotnej i niemłodej już kobiety, która żyje nadzieją rychłego zamążpójścia. Jej główne zajęcia stanowią, prócz muzykowania, wróżby, z których pragnie odgadnąć swoją przyszłość. Wierzy

---

<sup>25</sup> *Ibidem*, t.1, s. 16.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 48.

głęboko w sny prorocze, których rzekomo co jakiś czas doświadczą. Wszystkie te cechy czynią z niej osobę ekscentryczną, chwilami pozbawioną kontaktu z rzeczywistością. W bardzo charakterystyczny dla siebie sposób przestrzega ona swojego siostrzeńca przed niemoralnym zachowaniem w Hulajpolu:

Nie bierz złego przykładu; nie zabieraj nieprzyzwoitych znajomości, szczególnie z kobietami, szczególnie z młodymi. – Mówią, że tameczne chłopki bywają ładne – mnie się nie zdaje. (...) Oto nie chodź na wieczornice ! Niechaj cię Matka Najświętsza Berdyczewska strzeże od tego !... to zguba! Rusinki umieją czarować – o tym nikt nie wątpi. Umieją rzucać urok, wymawiać zaklęcia, zaprawiać napój lub jedzenie, że kogo zechcą, będzie je kochał.<sup>27</sup>

Te ostrzeżenia padające z ust ciotki wydają się co najmniej zabawne. Wyolbrzymienie ewentualnego zagrożenia stwarza dość śmieszny wizerunek zdewociałej, starej panny. Jednak spotkanie Jerzego z Hanną, oraz wrażenie, jakie wywarła na młodym szlachcicu dowodzi, iż nie wszystko o czym mówiła Domicela pozbawione było przenikliwości i sensu. Zabobony, w które wierzy siostra Mogiłańskiej wyznaczają granicę jej świata i decydują o jej życiu. Tak jak wtedy, gdy czekała na tajemniczego nieznanego ze słojem, który ukazał się we śnie, miał zostać wybranym jej serca. Ciotka Jerzego, pragnąc poznać przyszłość, wróżyła z kart. Przesady, wiara w sny i wróżby przybliżyć miały starzejącą się nieubłaganie szlachciankę do rychłego ożenku, lecz zgodnie z intencjami pisarza postawiły ją w sytuacji żalnej marzycielki, oderwanej od realiów. W ostatnim tomie powieści Grabowski wyznaczył nową rolę ekscentrycznej ciotce Jerzego. Paradoksalnie to właśnie ona, dzięki swej nietypowej postawie życiowej, postrzegana była przez osamotnionego młodzieńca jako bratnia dusza. To ciotka, „znająca prawdy żywe” uświadomiła Jerzemu, iż Maria darzy go prawdziwym uczuciem; dzięki niej młody Mogiłański zrozumiał, iż uczucie panny Kopijowskiej podyktowane jest potrzebą serca, a nie obietnicą złożoną jego ojcu na łożu śmierci. Akcenty romantyczne nadane kreacji Domiceli, zamiast ją skompromitować – jak chciał pisarz – w jakimś sensie wypełniły walterscottowski postulat o roli nadprzyrodzonej w kształtowaniu ludzkich losów.

Trzecia z kobiet wykreowanych w *Stanicy*, Maria Kopijowska jest sierotą, której ojciec zginął podczas Koliszczyzny, śmierć matki zaś nastąpiła niewiele później, wskutek tragicznych wspomnień 1768 r. Nie sposób oprzeć się myśli, iż panna Kopijowska ma stanowić wzór, pewien ideał polskiej szlachcianki, trudno bowiem w bohaterce dostrzec

---

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 52.

choćby jedną wadę. Nawet imię, które dla niej wybrał pisarz sytuuje ją w przestrzeni niemal sakralnej. Jej dobroć, wierność i chęć niesienia pomocy, tworzą wokół niej aurę doskonałości, która odróżnia ją od pozostałych bohaterów:

Jej delikatne rysy, jej błękitne jak niebo oczy, jej włosy cudownego koloru tak, że kiedy promień słońca padł na nie, zdawały się rzeczywiście złote, robiły z niej prawdziwie anielską istotę, a jej nieśmiałe spojrzenie, jej srebrny głos trochę drżący, jej lekki rumieniec, raczej oznaka wstydlivosti dziewicy, niż barwa zdrowia, stan powiewny i jakiś wyraz smutku rozlany na twarzy, może pamiątka nieszczęść, które tak za młodu przeżyła, lub przecucie cierpień, które ją w dalszym czekały życiu, były przyczyną, że do zadziwienia, w jakie wprowadzała jej niezwykła piękność, łączył się rodzaj rzewności prawie roztkliwienia. Cicha, dobra Maria była kochaniem całego domu (...)<sup>28</sup>

Młoda szlachcianka, zgodnie z Lavaterowską propozycją fizjonomiczną, łączy w sobie urodę z pięknem wewnętrznym. Jest stała w uczuciach, o czym świadczy pełna przeszkód jej miłość do Jerzego. Cechuje ją pobożność, gorliwie modli się za dusze swych zmarłych rodziców. Potrafi wybaczać, nawet niewiernemu ukochanemu. Jest gotowa do poświęceń w imię dobra tych, na których jej zależy. Nieśmiałość i skromność połączone z delikatnością urody młodej dziewczyny asocjują anielskość i świętość. Grabowski idealizuje swą bohaterkę, czyniąc z niej istotę tak doskonałą, że aż mało realną. Wzorzec kobiecości, oparty na skromności, dobru i poświęceniu dla innych, reprezentowany w *Koliszczyźnie i stepach* przez Smilańską, w drugiej powieści Grabowskiego uosabia Maria Kopijowska. Jej doskonałość zostaje wypowiedziana wprost – w charakterystyce:

Maria Kopijowska, stojąca u okna, zdawała się dnia tego nadzwyczajnie być bladą. W tej ciemnej izbie i w tym kole, była ona takimże gościem z nieba, jak i to prześliczne światło, które ją oświetlało.<sup>29</sup>

Grabowski nie posiłkuje się zatem *expressis verbis* zdarzeniami nadprzyrodzonymi, jak w *Koliszczyźnie*, ale każe czytelnikowi wierzyć na słowo, dając obietnicę jej cudownego, bo opartego na miłości, wybaczeniu i litości oddziaływaniu na zabłąkanego w meandrach życia ukochanego.

Młoda szlachcianka, przynależąc, jako rezydentka do domu rodzinnego Jerzego stanowi dla niego wspomnienie lat wczesnej młodości: beztroski, rodzinnego szczęścia i

---

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 40.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 47.

bezpieczeństwa. Błędy, które popełnił Jerzy, dotyczą świata usytuowanego poza Zieloną Mogiłą, tymczasem Maria bez reszty przynależy do „lepszego” świata, w którym prawo wyznacza rodzinna tradycja i wzajemna miłość. Jest to rzeczywistość przeciwna tej, która dopuszcza możliwość bezmyślnego folgowania własnym zachciankom. Młody Mogiłański, powróciwszy do rodzinnego domu, dowiaduje się śmierci swego ojca. Obraz rodzinnej arkadii zostaje zburzony, a Jerzy czuje się za tę destrukcję odpowiedzialny. Nie ma on zatem wstępu do rodzinnego domu, jako ostoja dobra i bezpieczeństwa, gdyż takiego domu już nie ma, Zielona Mogiła to „kraina” pogrążona w smutku i zadumie. Aby odbudować stary ład, Jerzy potrzebuje akceptacji i wybaczenia trzech kobiet: matki, ciotki i narzeczonej. Matka, rozradowana z powrotu marnotrawnego syna, nie jest w stanie czynić mu wyrzutów, ciotka, rekompensując sobie własne braki uczuciowe, przyjmuje na siebie rolę pośrednika między kochankami, a panna Kopijowska w swej „delikatności i słodyczy [...] charakteru”<sup>30</sup> milczy i czeka. Nie chce zmuszać Jerzego do małżeństwa, albowiem wiedząc o jego romansie z Hanną, jest przekonana, iż ślub byłby tylko zadośćuczynieniem woli ich rodziców. Zależy jej na szczęściu Jerzego daleko więcej aniżeli na własnym, ale cechuje się godnością i dumą, gdy tak komentuje zauroczenie Jerzego piękną Hanną:

(...) przywykłam nazbyt wysoko cię cenić, ażebym dopuszczała myśl tak dziką i ponizającą ciebie. (...) pewna byłam, że dostatecznie jesteś zawarowany szacunkiem dla tysiąca względów, jak i samym rozsądkiem, ażeby mogły być czym innym dla ciebie jak chwilową, równie nietrwałą, jak były, nagłą ułudą (...)<sup>31</sup>

Maria nie kwestionuje oczywistej przewagi moralnej Jerzego nad Ukrainką, jawnie deprecjonując Hannę jako byt gorszy, ułomny, złowrogi. Jeśli tak jednoznacznie stosunki polsko-ukraińskie ocenia idealna Maria, domysł czytelniczy związany z myśleniem o Ukraińcach mniej subtelnych Polaków musi być jednoznaczny.

Mogiłański zawdzięcza swoje życie Marii, która od tej pory staje się jego wierną towarzyszką, przez resztę życia będzie wspierać swego męża i stanowić dla niego ostoję. Maria, podobnie jak i jej teściowa, potrafi w pełni poświęcić się dla swego męża, stanowiąc ideał polskiej szlachcianki, której świat zaczyna i kończy się na mężu i kręgu jego spraw.

Przeciwnieństwo dla tego modelu stanowią Ukrainki, kobiety o zdradliwej urodzie i dzikim temperamentem, budzące skojarzenia z legendarnymi pięknosciami starożytnej Grecji. Jak się później miało okazać, porównanie Hanny do Heleny Trojańskiej, które poczynił Jerzy,

---

<sup>30</sup> *Ibidem*, t. 5, s. 54.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 91-92.

było wyjątkowo trafne, gdyż podobnie jak grecka *femme fatale* stała się Hanna przyczyną problemów, narażając zakochanego w niej Mogiłańskiego na śmiertelne niebezpieczeństwo. Warto poczynić jeszcze jedną uwagę: choć wychowanica Makryny oczarowała Jerzego zadziwiająco szybko, to miejsce w którym nastąpił początek ich znajomości stanowi sugestię, iż ich historia nie zakończy się dobrze. Kaniów kojarzony z rzezią był symbolem niezgody pomiędzy Polakami a Ukraińcami. Romans Hanny i Jerzego nie zakończył się dobrze, gdyż choć bardzo romantyczny i niewinny, konkurował z zaplanowanym już uprzednio „właściwym” małżeństwem. Uczucie Hanny i Jerzego, jako szkodliwe i niemożliwe w wymiarze społecznym i narodowościowym zostało w końcu zdeprecjonowane.

Makryna i Hanna miały w zamyśle Grabowskiego stanowić kontrast w stosunku do Marii. Rewersem charakterologicznym polskiej szlachcianki jest jednak tylko Makryna, gdyż Hanna, mimo pozornych różnic, jest do panny Kopijańskiej bardzo podobna. Zaleca się skromnością, pobożnością, jest raczej płochliwa i przede wszystkim szczerze zakochana w młodym szlachcicu; w jej postępowaniu trudno dostrzec znamiona zła czy zepsucia, choć oczywiście daleko jej do anielskości Marii. Na swój dziewiczy, czysty sposób, ale zarazem z determinacją stara się ratować swój związek z Mogiłańskim:

bez przytomności prawie, ślepych instynktem, tylko chciała przez konwulsyjną walkę przeszkodzić opuszczeniu miejsc, gdzie jej szczęście i jej serce zostawało. Skargi jej nie były to łkania zwyczajnego płaczu, ale najprzeróżniejsze jęki gwałtownej bólu. W słabej i nieśmiałej dziewczynie, widać teraz tylko było, namiętne kochankę, z zapamiętałością gniewu i rozpaczony broniącą się od rozłączenia z przedmiotem swojej miłości. Wątle członki gołębicę, ożywiała srogość lwicy, broniącej swego potomstwa.<sup>32</sup>

Hanna jest mocno znaturalizowana. Walczy o Jerzego zupełnie inaczej niż czynić to będzie przed majestatem królewskim Maria. Hanna – dzika i nieokiełznana, w przeciwieństwie do skromnej Marii nie może osiągnąć celu, jest skazana na klęskę. Powodem tego nie jest silny uścisk kozackiego atamana, ale przekonanie pisarza, iż Jerzy na mocy niepisanej prawa rodzinnej tradycji związanej z posłuszeństwem ojcu, należy do Marii. Hanna pada także ofiarą oskarżenia o uwiedzenie jednego z Kozaków, skutkiem czego Jerzy utwierdza się w przekonaniu, iż został podstępnie zmanipulowany i wykorzystany. Oczyszczenie Hanny z zarzutu uwiedzenia następuje dopiero później. Grabowski nie bez przyczyny wybiela swą bohaterkę, okazuje się ona bowiem córką Kwietkiewicza, a zatem jest w połowie Polką i

---

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 107-108.

szlachcianką. Nie można jej stawiać zatem w ostrej opozycji do polskich szlachcianek. Jak się bowiem okazało jest ona jedną z nich, a jedyne, co ją różni, to tradycja, w której dorastała. Córka Jaryny i Kwietkiewicza wyrosła pośród kozaków i czuła się Ukrainką. Jeśli jednak przeanalizować jej zachowanie, dostrzec łatwo liczne podobieństwa do polskich szlachcianek.

Makryna jest ciotką Hanny. Opiekuje się młodą dziewczyną, będąc dla niej jednocześnie nauczycielką i przewodniczką. Potrafi przepowiadać przyszłość i miewa prorocze sny. Narrator tytułuje ją mianem wróżki, tworząc wokół niej aurę tajemniczości. W ten sposób dokonuje się autorska popularyzacja stereotypu myślenia o kobietach ukraińskich jako czarownicach. Zwłaszcza że stanowi ona pendant do, również mającej upodobanie w magii, Domiceli, ale o ile ta druga budzi śmiech nad naiwnością, druga ewokuje lęk i niechęć do jej niezrozumiałych praktyk, także dlatego, że jej omeny spełniają się, a działania znachorskie przynoszą efekty („skoro rana obmyta została siedmioraką wodą, to jest siedem razy woda przemyta i Makryna zrobiła nad nią kilka znaków i jakieś słowa wymówiła z cicha, krew płynąć przestała, rana widocznie zaczęła zażywać”<sup>33</sup>).

Grabowski uczynił z Makryny narzędzie służące mu do deprecjonowania kultury ukraińskiej. Jest ona pierwszą postacią kobiecą w powieściach Grabowskiego, która ma swoje zdanie, jest niezależna i nie ulega wpływowi otoczenia, ale potrafi sama podjąć decyzję. Te cechy jednak przyjmują pod piórem autora *Stanicy* niebezpieczne rysy, są odstrasające i złowrogie, niegodne naśladowania jako znamiona „szatańskie”. Makryna występuje niekiedy jako rzecznik biednej ludności ukraińskiej, wyrażając głośno opinie zbiorowości, z której się wywodzi. Jest ironiczna, uszczypliwa i pełna żalu do Polaków, co m.in. daje wyraz w jednej ze swych opowieści o wsi Żurawlinie i wyzysku miejscowego ludu przez polskiego dziedzica. Jest pragmatyczna, potrafi przewidzieć zachowania innych, nie tylko na podstawie tajemnych znaków, ale także dzięki swojej wiedzy i bystrości. Jest przebiegła, co potwierdza, uwalniając Sydora Białego bez użycia siły. Pomimo manifestowanej niechęci do Polaków, ceni wartość ludzkiego życia. Jej moralność jej jednak podporządkowana względem praktycznym, dowodem tego jest posłużenie się Hanną jako przynętą, aby uspić czujność Jerzego. Makryna stanowi przeciwwagę dla kreacji Polek nie tylko dlatego, że jako Ukrainka wzrastała w innej kulturze, jej charakter został ukształtowany bowiem przez trudy życia i czyhające zewsząd niebezpieczeństwa, hartując ją i wyposażając w cechy obronne. Historia jej życia pokazuje próbę dostosowania się do wciąż zmieniających się warunków.

---

<sup>33</sup> *Ibidem*, t. 2, s. 124.

Grabowski w swej pierwszej powieści sporo miejsca poświęcił Koliszczyźnie. I choć starał się pomniejszyć jej znaczenie, a uwagę czytelnika skierować na wywrotowy charakter buntu, w kolejnym jego utworze ten temat powraca. Wypadki z 1768 r. stanowią piętno przeszłości, z którym żyją osadzeni w czasie powieściowym protagoniści. Niektórzy (Łukasz Mogiłański) traktują Koliszczyznę jako przestrożę, o której należy pamiętać, inni – jako składnik historii ojczyzny; są i tacy, na których życiu te wydarzenia odcisnęły się gorzkim doświadczeniem (Maria). Wspomnienie buntu pozwala Grabowskiemu na zbudowanie wizerunku Zielonej Mogiły, jako wyjątkowego miejsca, z którego polska szlachta nie musiała uciekać, bowiem „poddani ich dowiedli wdzięczności za doznawaną od ich domu opiekę od tak dawna i za rząd łagodny”<sup>34</sup>. Pisarz, wspominając przebieg Koliszczyzny w Zielonej Mogiły konsekwentnie udowadnia, iż możliwa jest koegzystencja Polaków i Ukraińców posunięta nawet do sielanki. Majątek Mogiłańskich jawi się przecież jako „jedyna wyspa szczęśliwa na morzu brutalności i niebezpieczeństwa”, w zamian za co włościanie mogą „dać obronę swemu dziedzicowi w razie niebezpieczeństwa, a o wierności poddanych nie ma przyczyny wątpić, będąc sam dla nich, jak jego ojcowie dla ich ojców, panem sprawiedliwym i niesrogim”<sup>35</sup>.

Grabowski, mnożąc dowody wdzięczności i wierności ukraińskich chłopów, nawiązuje do stanowiska pana N..., jednego z mieszkańców Orlińca z *Koliszczyzny i stepów*, który wspominał: „Kto więc ocalał wtedy, ocalał przez litość i poświęcenie chłopów po wsiach i mieszczan po miastach, Rusinów, gdyż większa część ludności nie tylko nie należała do hajdamaków, ale nawet chętnie ocalała i ukrywała zagrożonych”<sup>36</sup>. Bunt 1768 r. był czasem próby zarówno dla Mogiłańskich, jak i ich poddanych, był sprawdzianem, z którego obie strony wyszły zwycięsko, potwierdziwszy, iż potrzebują siebie nawzajem. Dowodem na to są przykłady wzajemnego wspierania się, wbrew pozornej różnicy interesów. W trakcie trwania Koliszczyzny mieszkańcy wsi gromadzili się na noc na dworskim dziedzińcu i wspólnie przepędzali niebezpieczny czas, a Mogiłański gościł ich z wielką radością. Słuchając ukraińskich pieśni, dbał, aby nie brakowało im wina, stworzył z dworu ostoję bezpieczeństwa, a sobie przeznaczył rolę opiekuńczego gospodarza. Jednak Mogiłański był świadom ogromu zniszczeń dokonanych przez buntowników. Wydarzenia roku 1768 pomimo lojalności okazanej przez jego poddanych, pozostawiły w nim obawę przed powrotem rebelii („W

---

<sup>34</sup> *Ibidem*, t.1, s. 5.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 24-25.

<sup>36</sup> M. Grabowski, *Koliszczyzna i stepy*, s. 99.



Ukrainie o takich rzeczach mówi się jak najmniej i jak najciszej. Łatwo to się za drzwi wynosi, a jeżeli ludzie nasi posłyszają nas tak mówiących, nie rozpaczajmy dożyć jeszcze do drugiej Koliszczyzny”<sup>37</sup>).

Nietrudno także wytknąć Grabowskiemu jawnych uproszczeń i przekazywania stereotypów. Pisząc w *Stanicy* następujące zdanie: „swawolne kupy hajdamackie zebrane jedynie dla złodziejstwa i rabunku”<sup>38</sup>, daje wyraz jednoznacznie negatywnego stosunku do niezależnych grup militarnych, potępianych niejako apriorycznie, bez uzasadnień merytorycznych. Deprecjacja ukraińskiego ludu prześwituje przez język powieści. Opisując wyjazd Jerzego z Zielonej Mogiły wspomina Grabowski o słudze młodego Mogilańskiego w sposób co najmniej dwuznaczny: „Pan Jerzy jechał konno, mając za sobą także na koniu kozaczka, swego służkę, chłopaka niewielkiego, z długim odełdcem za uchem, z torbanem na plecach”.<sup>39</sup> Deminutyw „kozaczek” nie tylko przecież określa młody wiek chłopaka, ale pobrzmiwa ironicznie, jest objawem lekceważenia i pokazania jego podległości względem polskiego szlachcica. Inny przykład: w trakcie podróży do Kaniowa stary Mateusz narzeka na harce konne Jerzego i Omelki, zdecydowanie bardziej drażni go kozak („niecnota kozaczek”) aniżeli młody szlachcic.

W swej drugiej powieści Grabowski pokusił się o zaprezentowanie postaci kozackiego watażki. W pierwszej narzekał, iż nie miał okazji poznać historii Koliszczyzny opowiedanej z perspektywy prawdziwego hajdamaki, bo przecież Kurenny był stronnikiem Polaków. Grabowski nie dokonuje jednak analizy politycznej czy historycznej relacji polsko-kozackich, co mogłoby okazać się nie tylko trudne, ale przede wszystkim wykazałoby winy Polaków, o których woli zamilczeć. Ogranicza się więc do efektu bądź prywatnych opowieści, mających pokazać incydentalność i spektakularność powodów. Na przykład powód przystąpienia do rebelii biednego ukraińskiego chłopca, Dżułajenki, to zdrada narzeczonej, która wybrała Polaka. Pendant do Kurenego stanowi w *Stanicy* Sydor Biały, reprezentuje on niepokornych kozaków wywodzących się z Siczy Zaporoskiej. Historia jego życia jest dowodem na to, iż niecne, podstępne działania Polaków nadużywających władzy, przyczyniły się do rozwoju i skonkretyzowania buntu. Zastosowanie figury animalizacji w opisie Sydora dowodzi nie tylko deprecjacji tej postaci, ale lęku, jaki ona wzbudza:

---

<sup>37</sup> M. Grabowski, *Stanica Hulajpolska*, t. 1, s. 65.

<sup>38</sup> *Ibidem*, t. 2, s. 111.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 82.

(...) husarze widzieli szczególnie często odwracającą się ku nim tę samą białą i atletyczną postać, która już raz do nich perorowała; mierzyła ona ich iskrzącymi oczyma, jak wilk ścigany od psiarni; już, już gotowa była rzucić się na nich z zajadłością, ale znów jak zwierzę prawdziwy kły chowała i oddalała się z poskromioną wściekłością.<sup>40</sup>

Tego passusu nie powstydziliby się żaden reprezentant kolonizatorów, który napotkawszy opór i niezrozumiałe zachowanie autochtonów, porównać je gotowy do reakcji zwierząt. Porównanie to ma w sobie ukryte znaczenie: dzikie zwierzę trzeba sobie podporządkować, jeśli nie da się oswoić, można je w samoobronie zabić<sup>41</sup>. Sydor Biały to postać na poły zwierzęca. Podobnie jak Makryna stanowi on swoistą, osobniczą kwintesencję Ukrainy. Jest nieokiełznany, nieprzewidywalny. Żądza zemsty, jaka pała, doprowadza do zrujnowania życia Kwietkiewicza i Jaryny. Jest porywczy i impulsywny, cechuje go nade wszystko chęć dążenia do celu za wszelką cenę, bez zastanowienia się nad konsekwencjami, bywa nieprzewidywalny, wręcz dziki w swoich działaniach. Jednak mimo to, nigdy nie naraża na niepotrzebne niebezpieczeństwo swoich ludzi, albowiem konsekwencje swych czynów chce ponosić sam. Tak się dzieje, gdy tuż przed przeprawą do Turcji zostaje schwytyany na skutek swej zuchwałości. Aby nie ryzykować życia swych ludzi, wydaje im zdecydowany rozkaz zaniechania walki i pozostawienia go. Grabowski buduje stereotypowy obraz Kozaka, dla którego najważniejsze jest poczucie wolności i możliwość wykazania się w boju. Jego brak przywiązania do miejsca, do ziemi jest całkowicie niezrozumiały dla Polaków, którzy swą ojcowiznę traktują jako wartość najwyższą i najświętszą. Różnic pomiędzy Polakami a Ukraińcami jest wiele, ale kwestia stosunku do ziemi wydaje się być zasadnicza. Mogiłańscy byli przywiązani do konkretnego miejsca, nie tylko dlatego, że stanowiło ono wartość materialną, ale także wskutek myślenia o domu jako o gnieździe rodzinnym mającym bezcenny walor sentymentalny. Ukraińcy Grabowskiego są koczownikami, nie posiadają żadnych majątków, uprawiają ziemie należące do polskiego dziedzica, często zarządzane przez pazernych administratorów.

Kozacy w *Stanicy*, choć są intencjonalnie deprecjonowani, „odpolonizowanemu uchu i oku” jawią się, wbrew autorowi, w pewnych względach wartościowsi od Polaków. Kozacy

---

<sup>40</sup> M. Grabowski, *Stanica Hulajpolska*, t. 3, s. 72-73.

<sup>41</sup> Nie jest to odosobniona zoomorfizacja świata ukraińskiego; Grabowski, wspominając o likwidacji Siczy Zaporoskiej, myśli o niej jak o zniszczonym ulu i uciekającym z niego roju Zaporozców. Odślania przy tym swą pogardę dla Zaporozza a Kozaków, którzy tam mieszkali, pozbawia znamion człowieczeństwa, redukując ich rozumność i świadome działanie, a kładąc nacisk na zmultiplikowaną masę, groźną w liczbie oraz przykrą w działaniu (ukąszenie).

zdają się lepiej zorganizowani pod względem militarnym, co łatwo dostrzec podczas opisu pościgu, za uciekającym oddziałem Sydora Białego. Obóz kozacki jest bardzo dobrze zorganizowany, z czujnymi strażami i dobrze oszańcowanym frontem oraz ciężko dostępnym tyłem chronionym przez las i bagna. Mimowolne pochwały, które wymknęły się pozaintencjonalnie „stronnikowi polskiemu” mają swoje źródło nie w obiektywnej ocenie, ale – jak zawsze – próbie pokazania niebezpieczeństw, czających się w mentalności obcej, a nawet wrogiej temu, co nasze, polskie, swojskie, rodzime. Waleczność i dzielność Polaka to ukraińska zawziętość i bezwzględność, miłość Polski to świętość, Ukrainki – tej świętości zszarganie, dom polski to rezerwuar wartości i ostoja patriotyzmu, bezdomny Ukrainiec to, czyhający na cudze, groźny koczownik.

**„Jego przeto religia ma kształt i ciało i dlatego, pomimo cudów, nie jest mistyczną, ale rodzinną i cichą” – wokół *Tajkurów***

Nad *Tajkurami* pracował Grabowski, przygotowując równoległe *Stanicę Hulajpolską*. Trzy rozdziały powieści zostały opublikowane w drugiej części „*Rusałki*” już w 1839 r.<sup>1</sup>, zapewne dlatego, że autor nie był pewny, czy utwór zostanie w ogóle ukończony. Praca nad powieścią trwała jeszcze przez kilka lat, a całość wydana w latach 1845-1846. Inspiracją do napisania dzieła stały się ruiny zamku znajdującego się w wołyńskiej wsi Tajkury<sup>2</sup>. Pozostałości po szesnastowiecznej budowli przedstawiały dla autora *Koliszczyzny i stepów* wartość sentymentalną, gdyż związane były ze wspomnieniami z dzieciństwa. Pisał o tym w liście do Kraszewskiego z 27 września 1840 r.:

(...) w dzieciństwie moim, co kilka lat robiłem z rodzicami podróż do krewnych w Rówieńskie. Po tych podróżach zostało mi wiele wrażeń; jedne z najżywszych odnoszą się do Tajkur, miejsca ostatniego zwykle noclegu u babki i ciotek i gdzie widziałem najpierwszy w życiu zamek zrujnowany.<sup>3</sup>

Jak wynika z kilku passusów korespondencji pomiędzy Grabowskim a Kraszewskim, ruiny zamku pobudzały także wyobraźnię autora *Kościola świętomichalskiego*, ale ostatecznie zrezygnował z realizacji tego tematu, namawiając przyjaciela do napisania *Tajkur*: „O *Tajkurach* pisz Pan; ja się nie porwę, bo mało je widziałem, miejscowości nie znam, podań żadnych, cóż bym zrobił?”<sup>4</sup> Nie tylko jednak Kraszewski był zdania, iż Grabowski powinien pracować nad swym kolejnym utworem; z lektury jego listów można wnosić, iż czynił to także ksiądz Ignacy Hołowiński, do którego 24 marca 1842 r. autor *Koliszczyzny i stepów* zwracał się w takich słowach:

Twój sługa stosownie do namowy Pana swego zasiadł znowu za romans – kończę ten, którego było kilka rozdziałów w 2-giej części *Rusałki*, a które się ku istotnemu mojemu

---

<sup>1</sup> Były to: *Rodzina samotna, Konferencja, Towarzystwo hulackie*.

<sup>2</sup> Zniszczona budowla nie była prawdopodobnie jedyną inspiracją Grabowskiego, który rękopis swej powieści opatrzył zagadkowym tytułem *Rodzina z Solinstror*, por. BKPAN Rkps 01165.

<sup>3</sup> A. Bar, *Michała Grabowskiego Listy literackie*, Kraków 1934, s. 168.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 171.

zadziwieniu dość powszechnie podobały. Mam już ze dwa tomy, ze dwa drugie napisać trzeba; co jednak to będzie?... sam nie wiem.<sup>5</sup>

W tym samym liście Grabowski dzielił się także swymi obawami wobec nadmiaru wątków przygodowych i ich zasadności w dziele, zdradził tym samym pewne elementy fabuły, wspominał postać Kowaka, który miał być był kluczowym bohaterem romansu. Miesiąc później, w liście z dnia 24 kwietnia 1842 r. do Konstantego Podwysockiego narzekał:

(...) wróciwszy z kontraktów, napisałem już dużo; z przysiedzeniem fałdów mógłbym go skończyć tego roku, ale znowu od kilku tygodni przerwała się robota i nie wiem jak do niej wrócić.<sup>6</sup>

*Tajkury* rozpoczyna historia Antoniego Chrobrego, polskiego szlachcica, który za wierną służbę otrzymał od Jerzego Lubomirskiego wieś Sokolin w okolicach Dubna. Sielskie życie rodziny zakłóca nagle przybycie brata Antoniego, Piotra, który swym zachowaniem wzbudza od razu podejrzenia stolnikowej, ale przez cztery lata wspólnego pomieszkiwania niemalże pod jednym dachem Piotr nie daje żadnych dowodów potwierdzających jego nieuczciwe zamiary. Kiedy jednak zostaje on wysłany do Gdańska, aby sprzedać owoce całorocznej pracy mieszkańców Sokolina, powraca z niewielkim zarobkiem. Stolnik nie wierząc zrazu w złą wiarę brata, w następnym roku jednak postanawia osobiście wyruszyć w podróż. W odróżnieniu od Piotra, powraca ze znacznym zyskiem. Wkrótce umiera. Nagła śmierć Antoniego powoduje, iż jego żona i dzieci pozostają na łasce Piotra. Już podczas stypy Piotr pokazuje prawdziwe oblicze: obraża włościan, ubliża księdzu, jawnie nie respektuje żałoby, świętując z kompanami.

W dzień po pogrzebie Piotr Chrobry zaczyna swoje rządy w majątku zmarłego brata. Nocą spotyka się z tajemniczymi przybyszami, podczas jednego z takich spotkań odbywa naradę ze swoim druhem, Kowakiem, który zdradza mu plany napaści Siedmiogrodu na Rzeczpospolitą. Wspomina o pomocy zaoferowanej Rakoczemu przez Zaporozców z Tarasem Bulbą na czele, namawia Piotra do wsparcia tej inicjatywy, ale ten odmawia, woli pozostać w cieniu, także dlatego, że nie wierzy w możliwość zwycięstwa Rakoczego. Poza tym ma on zupełnie inne plany, chce poślubić wdowę po bracie, nie zważając na niechęć, jaką ta wobec niego żywi. Zasadniczą przeszkodą w realizacji jego zamiarów jest jednak syn Chrobrych, jedyny męski potomek zmarłego stolnika. Gdy malec zostaje porwany, stryj

---

<sup>5</sup> M. Grabowski, *Korespondencja literacka*, Wilno 1842, t. 1, s. 141.

<sup>6</sup> A. Bar, *op.cit.*, s. 269.

wypiera się jakiegokolwiek w tym udziale. Ksiądz udaje się do Tajkur, aby prosić o pomoc Jana Kosteckiego, wykonawcę testamentu zmarłego stolnika. Pleban wraz z rejentem zostają zatrzymani przez kasztelana Mieleškę, który w Kosteckim rozpoznaje, sługę swego wroga - księcia Lubomirskiego. Do Sokolina wraz z księdzem wyrusza Stanisław, podopieczny magnata. Piotr Chrobry ucieka z majątku Chrobrzyny, która w obawie przed jego powrotem udaje się do Dubna. Tam też następuje pojednanie zwaśnionych magnatów, w imię walki przeciw Rakoczemu. Mieleško z Lubomirskim podążają do Siedmiogrodu, gdzie dokonują spustoszenia, a następnie wraz z Czarneckim, Sapiehą i Potockim pokonują księcia Rakoczego. Kasztelan Mieleško, którego koń zostaje trafiony w wyniku przypadkowego wystrzału, umiera. Na łożu śmierci informuje on Stasia, iż jest jego ojcem. Kasztelanic z listu pani Chrobrzyny dowiaduje się o losach swej matki – pustelnicy i tragicznych następstwach kazirodziej miłości jego rodziców. Młody Mieleško oddaje Władysia pani stolnikowej, która powraca do Sokolina. Stanisław wybierając się na wojnę, swe serce powierza starszej córce Chrobrzyny, z którą później weźmie ślub.

Trzecia powieść Grabowskiego przenosi czytelnika w czasy bardziej odległe aniżeli dwie pierwsze; akcja *Tajkur* rozgrywa się w batalistycznym wieku XVII wieku, a tłem dla powieściowych zdarzeń fikcyjnych jest najazd Jerzego II Rakoczego. Pisarz po raz kolejny skupia uwagę czytelnika na historii domowej, za pomocą której stara się odwzorować atmosferę, tym razem XVII-wiecznej Ukrainy. Zgodnie ze swoją teorią stawia przed sobą zadanie polegające na wyakcentowaniu ukraińskiej tożsamości w zakresie narodowym i religijnym. Celem nie jest odwzorowanie prawdy historycznej, ale ukazanie nierozzerwalnej integracji Rzeczypospolitej i Ukrainy.

Bohaterem zbiorowym powieści jest polska szlachta osiadła na Ukrainie uszeregowana kaskadowo pod względem zamożności. Grabowski przedstawia magnatów (Lubomirski, Mieleško), ziemian (rodzina Antoniego Chrobrego), czy szlachecką gołotę (Piotr Chrobry). Zamiarem autora nie była indywidualizacja bohaterów, wręcz przeciwnie, dążenie do ukazania cech wspólnych szlachty, jako reprezentatywnej grupy polskiego narodu. Grabowski ponownie prezentuje „małą historię”, która według jego teorii winna być bliższa czytelnikowi, aniżeli wielkie panoramy dziejów narodów. Najazd Rakoczego na Rzeczpospolitą wykorzystuje jako tło dla pokazania dziejów dwu rodzin: Chrobrych zamieszkujących Sokolin i Mielešków, dawniejszych właścicieli Tajkur. Grabowski zauroczony ruinami renesansowego zamku, stworzył kolejną, fikcyjną opowieść z przeszłości, której celem nie była – całkiem zresztą świadomie – edukacja historyczna.

Pozostając wierny swoim założeniom teoretycznym, chciał pisarz odtworzyć duchową atmosferę miejsca i czasu, licząc na umiejętności swojego pióra, które w opisach silnie oddziaływałyby na odbiorcę. W opinii surowego monografisty Grabowskiego, autorowi nie udało się zrealizować artystycznych zamierzeń:

(...) nie posiadają też *Tajkury* ani właściwego kolorytu obyczajowego i gdyby nie wzmianki o Rakoczym, Czarnieckim i wyprawie Lubomirskiego do Siedmiogrodu, nie poznalibyśmy nigdy właściwego tym czasem charakteru z konwencjonalnych charakterów domowego życia szlachcica wołyńskiego.<sup>7</sup>

Obraz wiejskiego życia Antoniostwa Chrobrych jest bowiem realizacją uniwersalnej tezy o swoistym kolorycie zewnętrznym i wewnętrznych uwarunkowaniach rustykalności skojarzonej z idyllicznością. Życie stolnika i jego żony w Sokolinie jest pasmem sielankowych wydarzeń i sielankowego trwania: pracy w gospodarstwie odjęty został trud i wysiłek, a przydany element ludyczny, stanowi ona zabawę i przyjemność. Narrator przypomina, iż stolnik wraz ze swą żoną chętnie zamienili mury zamku w Dubnie na życie na wsi. Zasmakowawszy spokojnego bytowania z dala od zgiełku, coraz rzadziej pojawiali się w mieście. Sielankowego obrazu życia dopełniały dzieci: Teresa i Zosia, oraz najmłodszy Władysław, którego przyjście na świat wzruszyło niemłodego już stolnika („Dobry ojciec spłakał się łzami radości w pokoju położnicy, a potem zdawał się wyprzedzać matkę w przywiązaniu do dziecięcia”<sup>8</sup>), nadając mu cechy sentymentalne.

Grabowski, idąc śladami sielankopisarzy idealizuje atmosferę wiejskiej prowincji, akcentując piękno rustykalnej przestrzeni, spokój i ciszę jako opozycję wobec tętniącego życiem, ale zagrożonego zepsuciem miasta. Sokolin jest miejscem, w którym ma realizować się ideał współpracy pomiędzy panem a prostym ludem. Autor wprawdzie nie przedstawił żadnej sceny, która obrazowałaby tego rodzaju „symbiozę”, ale szacunek, jakim darzyli Chrobrego jego słudzy, zdaje się dowodzić jego powodów. Podczas stypy jeden z włościan daje zmarłemu wymowną charakterystykę, ripostę wobec żartów Kowaka:

„Gdybyś Waćpan wiedział kto to był ten, kogośmy dziś pochowali?” – rzekł starzec siedzący niedaleko księdza Plebana – „Umiałbyś świętą jego pamięć szanować. Już on teraz w raju boskim przebywa i goreje przed nim tyle świec, ile dobrych uczynków na ziemi zrobił”.<sup>9</sup>

---

<sup>7</sup> T. Grabowski, *Michał Grabowski jego pisma krytyczne i pojęcia polityczne*, Kraków 1900, s. 76.

<sup>8</sup> M. Grabowski, *Tajkury*, Wilno 1845, t.1, s. 6.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 52.

Komentarz ten zaświadcza o lojalności wiejskiego ludu wobec nieżyjącego pana. Prostotę opartą na tradycji i bogobojność mieszkańców Sokolina przeciwstawia autor „udziwnionej” i bezbożnej postawie Kowaka. Ukazując wdzięczność wiejskiego ludu, Grabowski realizuje swój postulat zbliżenia dwóch warstw społecznych, które żyjąc ze sobą, a nie obok siebie, będą potrafiły wzajemnie się wspierać i współdziałać w jednej sprawie.

Grabowski stara się zrealizować własny pomysł przeprowadzenia edukacji moralnej, zgodnej z wyznawanymi przez niego wartościami. Bardzo wyraźnie dzieli swych bohaterów na białych i czarnych. Już w poprzednich powieściach budował świat przedstawiony na opozycji dobra i zła. Jednak w *Koliszczyźnie i stepach* symbolem niegodziwości i nikczemności była bezmyślna tłuszcza podsycana przez okrutnych hajdamaków; zło wynikało z bezmyślności masy, która dla czytelnika była anonimowa. W drugiej powieści negatywną postacią jest Sydor Biały; jednakże okrutne postępowanie kozaka wynika z zadawnień, jego tragicznych doświadczeń z przeszłości, kiedy został oszukany i podle zdradzony. Grabowski nie usprawiedliwiał jego czynów, ale wprowadzając reminiscencyjny kontekst, pozwolił zobaczyć go jako człowieka, który wprawdzie dokonał złego wyboru, ale uczynił to pod wpływem nigdy nie uśpionych emocji, poczucia krzywdy, zaślepiającej zemsty. Dzikość i okrucieństwo jako stereotypy postrzegania charakteru ukraińskiego stają się w casusie Sydora zwielokrotnione i dobitne. W *Tajkurach* Grabowski łączy elementy zawarte w dwóch poprzednich powieściach. Wyraźnie przeciwstawia dobro i zło (np. Antoni Chrobry – Kowak), postaci negatywne nie tworzą anonimowego tłumu, są bardzo wyraźnie wskazane; bohaterowie „czarni” to ludzie zepsuci do cna, ich postępowania Grabowski nawet nie stara się usprawiedliwiać czy zrozumieć. Według literata zasadą organizującą świat jest religia, mająca moc oddzielania chaosu i bezprawia od ładu. Katolicyzm, tak silnie zakorzeniony w polskiej tradycji, stanowi odpór dla zła tego świata. Tym złem jest ateuszostwo, swoisty nihilizm i anarchia niewierzących. Taki światopogląd reprezentuje i realizuje Piotr Chrobry. Choć jest on rodzonym bratem stolnika, jego postępowanie silnie kontrastuje z *modus vivendi* Antoniego. Niecne działania Piotra komentują prostolinijni sokolinianie, którzy obserwując swego nowego pana, odczuwają jednocześnie lęk i odrazę, jest on w ich oczach Judaszem odpowiedzialnym za śmierć swego brata. Autor, opisując zniknięcie Władysia i rolę, jaką w tym zdarzeniu odegrał stryj chłopca, porównuje jego postawę do Kaina. Piotr Chrobry jest dziki i nieprzewidywalny, jego postępowanie niewiele różni się od działań tatarskich hord napadających zamek w Tajkurach, dla których jedynym celem jest możliwie szybkie zdobycie cennych łupów. Piotr, podobnie jak dzicy najeźdźcy ze wschodu, nie jest ograniczony



żadnymi prawami, normami czy regułami postępowania, ateuszostwo warunkuje nieistnienie jakichkolwiek hamulców moralnych, przez to jest on ucieleśnieniem zła. To zło jednak może zostać powstrzymane przez Opatrzność, z czego Piotr zdaje sobie sprawę:

Raz w czasie największej słabości matki, wszedłem już o północy do izby, gdzie spały obok niej dzieci... Byłem panem życia i śmierci i nagle uciekać musiałem, jak przelękną dziewczyna, bo stary obraz Bogarodzicy, wiszący nad łóżkiem syna mojego brata, cały stanął w płomieniu. Drugi raz u wieczerzy trochę arszeniku wsypanego w polewkę uwolniłoby mnie od nich i zrobiłbym to był... ale podniosłem oczy i z drugiego pokoju groźny wzrok obrazu tkwił we mnie.<sup>10</sup>

Ukazując postawę bezbożnika, wskazuje Grabowski jednocześnie na jego zabobonność i metafizyczny niejako lęk wobec siły, której nie rozumie, ale o której mniema, że jest od niego wyższa. Jednak jego słabość wobec boskiej siły nie czyni go mniej groźnym dla rodziny Stolnika. Nadal pozostał on człowiekiem, którego należy się obawiać, gdyż potrafi być niebezpieczny dla każdego, kto wejdzie mu w drogę. Piotr Chrobry, jednostka wywrotowa, wyjęta spod prawa, niemoralna to pierwsza u Grabowskiego taka kreacja bohatera szlacheckiego. Chrobry jest niczym „obcy”, zarażony, trędowaty. Nie czeka go nic innego jak tylko śmierć przez zaskoczenie, która spotyka go w najmniej oczekiwanym momencie, ginie z ręki swego kompana, który żegna go swoistym epitafium:

Niechaj mi Bóg daruje, ale sprzątnąłem najslawniejszego zbója, jaki kiedykolwiek słygał na Węgrzech i na naszym Pokuciu i na tureckiej Wołoszczyźnie. Imię jego każdemu w tamtych stronach znajome, a od niektórych poważane, jak samego świętego Mikołaja.<sup>11</sup>

Piotr Chrobry nie jest jedynym przykładem negatywnego skutku bezbożności. Równie negatywną rolę odgrywa postać, której działanie stanowi zagrożenie dla całej Rzeczypospolitej. Jest nim towarzysz Piotra, Kowak. Po raz pierwszy czytelnik poznaje go podczas stypy Antoniego Chrobrego:

Wzrostu małego, chudy, ciemnej cery i czarno zarastał; oczu małych otoczonych ciemnymi obwódkami; z rumieńcem na twarzy nie zdrowia, ale rozpusty (...) znać było, że chciał wystąpić ze strojem, a jednak nie mógł zapewne mniej stosownego wybrać do okoliczności,

---

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 105-106.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 200.

rzekłbyś: przyjechał na wesele, nie na pogrzeb. Broni żadnej nie miał przy sobie widać, że nie był szlachcic, a nawet po charakterze fizjonomii zdawać by się mogło, że nie krajowiec.<sup>12</sup>

Ten sugestywny opis wyraźnie wskazuje na negatywny stosunek narratora do prezentowanej postaci. Potwierdza to fragment przytaczanej już korespondencji do księdza Ignacego Hołowińskiego:

Otóż wprowadzam w moją powieść agenta, szpiega Rakoczego – Jest hultaj z najniższej klasy, wśród przygód łotrowskiego życia, zdarzyło mu się służyć u Apostołów nowych wiar, co się wtedy wałęsali po Polsce, Zwinglistów, Arianów itd. I przejąwszy od nich to i owo udaje przed chciwymi nowość religijną doktora, a kończy na szubienicy.<sup>13</sup>

W tym samym liście Grabowski dawał do zrozumienia, iż jest to postać kluczowa dla jego utworu: „Wprowadziłem szczególnie jedną osobę do intrygi, która gdyby była dobrze oddana, zrobiłaby się rzecz niezgorsza”.<sup>14</sup>

Kowak jest postacią, która uosabia najgorsze ludzkie cechy, to nie tylko bezbożnik, który nie respektuje wyższych praw, ale wojujący ateista, który te prawa jawnie podważa. O ile Piotr Chrobry to postać moralnie odrażająca, o tyle Kowak wydaje się jeszcze bardziej niebezpieczny, gdyż swym postępowaniem pragnie on wpłynąć na innych, emanując immanentnym, wręcz szatańskim złem. To figura cyniczna i wyrachowana, stara się zdobyć zaufanie ludzi zagubionych lub poszukujących, ażeby wszczepić w nich sceptycyzm, a w końcu zgubne ateuszostwo. Jako „rozsiewacz nowych religii” stanowi on realne zagrożenie. Wraz z Chrobrym prowadzi działalność szpiegowską, która nie wynika z przesłanek ideowych, jest podyktowana jedynie żądzą wzbogacenia się. Kowak jest symbolem tego, czemu Michał Grabowski chciał się przeciwstawić nie tylko w pracy pisarskiej, ale i w swej działalności krytycznej. Za pomocą tej postaci pisarz deprecjonuje wartości, które przeczą wyznawanej przez niego ideologii konserwatywnej. Kowak, będąc innowiercą, cynikiem, skrajnym racjonalistą a w konsekwencji także rewolucjonistą, zostaje przez autora poniżony i zmuszony do pokazania prawdziwego oblicza. Odarty z pozorów, okazuje się człowiekiem pozbawionym godności:

---

<sup>12</sup>*Ibidem*, s. 38-39.

<sup>13</sup> M. Grabowski, *Korespondencja literacka*, Wilno 1842, t.1, s. 141.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 141.

Róbcie ze mną co chcecie, tylko nie zabijajcie zupełnie; bijcie, katujcie; pozbawcie rąk i nóg, języka, oczów; nie zadawajcie samej śmierci. Niechaj żyję jak żaba, chrząszcz, ślimak, wszystko to będzie życie, a nie śmierć.<sup>15</sup>

Kowak jako istota ludzka upada bardzo nisko. Jego lęk jest skutkiem braku wiary, albowiem śmierć oznacza ostateczny koniec, bez nadziei na życie po śmierci.

Edukacja moralna, którą daje Grabowski nie zakłada jedynie antywzorów postępowania, autor przedstawia również parenezy. Modelowym przykładem jest w tym sensie Antoni Chrobry, polski szlachcic, idealny gospodarz, wzorcowy mąż i ojciec. Otrzymanie Sokolina od Jerzego Lubomirskiego było „nagrodą wiernych i długich usług domowi Lubomirskich oddanych<sup>16</sup>”, a nie przypadkowym darem od losu. Chrobry, gospodarując na darowanej ziemi zaznał nie tylko doraźnego, rodzinnego szczęścia, ale dzięki swej pracowitości i zaradności potrafił zabezpieczyć przyszłość potomstwa. Będąc osobą religijną pamiętał, aby podziękować za szczęście, które go spotkało. Swej bogobojności dowodzi także na łożu śmierci, kiedy polecając się Bożej łasce, pogodził się ze swym losem. Stolnik był także silnie związany ze swymi poddanymi, czego dowodem stała się jego wola dotycząca pochówku na cmentarzu sokolińskim pośród grobów włościańskich. Antoni Chrobry jest ideałem Grabowskiego, dzięki tej kreacji pisarz udowadnia, iż możliwe jest harmonijne gospodarowanie polskiego szlachcica we współpracy z ukraińskim ludem. Postępowanie stolnika pozwala umieścić go obok pana Żułyńskiego z *Koliszczyzny i stepów* oraz Łukasza Mogiłańskiego ze *Stanicy Hulajpolskiej* reprezentujących wzór polskiego szlachcica na Ukrainie. Grabowski, idealizując jednostkę, postępuje zgodnie ze swymi założeniami teoretycznymi, które wskazywały możliwość gloryfikowania pojedynczego bohatera, lecz zabraniały wychwalania całego narodu, które miałyby doprowadzić do zakłamywania rzeczywistości. Zalety Antoniego Chrobrego są tożsame z cnotami zalecanymi przez krąg aksjologiczny biedermeieru, który „sławi pracowitość, skromną godność, niewymuszoną cnotę ubogiego szlachcica”<sup>17</sup>.

Analogicznie – Chrobrzyna realizuje ideał polskiej szlachcianki, żony i matki polskiej. Stawia ją to w gronie takich postaci jak Żułyńska z *Koliszczyzny i stepów* oraz Mogiłańska i Maria Kopijowska ze *Stanicy Hulajpolskiej*. Wdowa po stolniku to zwornik najwznieślejzych cech bohaterek z poprzednich powieści Grabowskiego. Podobnie jak

---

<sup>15</sup> M. Grabowski, *Tajkury*, Wilno 1846, t. 3, s. 87-88.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 2.

<sup>17</sup> M. Żmigrodzka, *Polska powieść biedermeierowska*, [w:] *Przez wieki idąca powieść. Wybór pism o literaturze XIX i XX wieku*, Warszawa 2002, s. 309.

Żułyńska i Mogilańska wspierała swego męża w pracy, a zajęcia związane z gospodarstwem nie przysparzały jej najmniejszej troski, dzieci zaś stanowiły sens jej życia.<sup>18</sup> Autor, stworzywszy postać stolnikowej połączył cechy trzech wspomnianych bohaterek. Po śmierci męża Chrobrzyna wykazuje się odwagą i zdecydowaniem w walce o dobro swych najbliższych. Podobnie jak nad Marią Kopijowską, czuwa nad nią Opatrzność, ale dopomaga jej determinacją wynikającą z miłości do dzieci. Gdyby nie te czynniki, niechybnie trafiłaby pod „kuratelę” bezwzględnego okrutnika. Gotowa była do poświęceń i uległości nawet względem godnego pogardy szwagra :

(...) padła przed nim na kolana; oblała nogi jego łzami; zaklinała, żeby jej wrócił syna, żeby powiedział gdzie jest? Żeby uspokoił, że nic mu się złego nie staje, żeby przestał prześladować ją i jej niewinne sieroty, a połowa mienia gotowa się była z nim podzielić (...)<sup>19</sup>

Chrobrzyna nieustannie wierzy w szczęśliwy powrót swego syna tak, jak Kopijowska ufa, iż uratuje Jerzego od śmierci.

Kasztelan Mieszko to ekscentryczny magnat obdarzony ambiwalentnymi cechami, skłonność do alkoholu przeplata się w nim z pobożnością:

Czasami ogłaszał swój dom klasztorem i jak ów sławny Iwan IV w aleksandrowskiej slobodzie, zamykał się z kilkoma prawdziwymi księżami lub towarzyszami swymi przebranymi za mnichów; sam w habicie, wszyscy zakapturzeni, odprawiali w naznaczone godziny nabożeństwo kapłańskie, pacierze (...) spali w trumnach, biczowali się jak pokutnicy. To wszystko jednak działo się, wśród ponurej, ale bezustannej pijatyki (...)<sup>20</sup>

Grabowski wymownie opisuje warkowicką siedzibę kasztelana: „Dom ten niewiele się różnił od szpitala wariatów”<sup>21</sup>. Nietypowe zwyczaje kasztelana, nazwane przez narratora dziwactwami, przywodzą na myśl specyficzne zwyczaje Wejchera z *Koliszczyzny i stepów*. Ów zamiast cieszyć się bogactwem zarządzanych przez niego ziem Lubomirskich, nocami poszukiwał skarbów ukrytych w ziemi. Przypadek Mieszki jest jednak inny, gdyż jego postępowanie nie wynika z prostej chęci zadośćuczynienia swoim żądom: „Same zabawy były dziwaczne;

---

<sup>18</sup> Dzięki wspomnianym postaciom kobiecym autor mógł zaprezentować patriarchalny model rodziny, w który wpisują się wszystkie wspomniane bohaterki. Ten model paradoksalnie podporządkowując kobietę mężczyźnie stawia w wielkim niebezpieczeństwie panią Chrobrzynę po śmierci męża. Podobnie czyni on w pełni zależną od państwa Mogilańskich Marię Kopijowską. Nie taki był jednak cel pisarza, wnioski wynikające z logiki samych zdarzeń i ich implikacji, istnieją poza jego intencjami.

<sup>19</sup> M. Grabowski, *Tajkury*, Wilno 1845, t.1, s. 126.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 186.

<sup>21</sup> *Ibidem*, t. 2, s. 37.

twarz przynajmniej samego Pana, wtedy kiedy brał w nich udział, wyrażała przymus, niezadowolenie i tłumiony, głęboki smutek (...)"<sup>22</sup>. Grabowski sugeruje, że kasztelan ukrywa w sobie pewną tajemnicę, która stanowi prawdziwy powód jego zachowania. Andrzej Waśko widzi w nim romantyczną postać, o której pisze: „Oczywiście jak na byronicznego bohatera przystało, zdziwaczały, występny kasztelan ma również swoje drugie oblicze i tragiczną przeszłość, która wyjaśnia jego obecną sytuację”<sup>23</sup>.

Dalsze partie powieści ujawniają przyczyny zachowań kasztelana, są podyktowane głębokim bólem i tęsknotą za żoną, która zaginęła podczas najazdu tatarskiej hordy. Specyficzny sposób życia kasztelana ma ukoić albo przyćmić ból, który mu nieustannie towarzyszy. Sam Mieszko w rozmowie z Rejentem wyjaśnia, iż rozpasany *modus vivendi*, jaki wiecie, to rodzaj samoupodlenia, stopniowej „autodestrukcji”:

Cieszyłem się z nie folgującym smutkiem w duszy. Używałem tych dzikich rozrywek tylko dlatego, że chwilę po chwili zabijały, a wyobrażałem sobie, że z tą próżnią, która była moim życiem, przytomnie i oko w oko spotkać się nie potrafię.<sup>24</sup>

Dzięki opowieściom z przeszłości Grabowski dokonuje swoistej rehabilitacji swego bohatera. Co wcale nie znaczy, że kasztelan jest postacią bez winy. Jednak jego największe przewinienie nie jest związane z występkami w Warkowicach. Kasztelan dopuścił się poważnego grzechu znacznie wcześniej, poślubiając, wbrew woli rodziny i Kościoła, swoją kuzynkę Teresę. Brak wychowania w wierze katolickiej, a co za tym idzie, brak wzorców moralnych doprowadziły do przekroczenia praw naturalnych. Wszystko, co dzieje się po zawarciu małżeństwa, stanowi rodzaj pokuty, w której musieli żyć oboje aż do śmierci. Dowodem na to, iż odkupienie winy zostało dopełnione, jest śmiertelna rana na wygasłym już polu bitwy. Mieszko zostaje ranny przypadkiem, kiedy nic już nie wskazuje na to, że istnieje jakiegokolwiek zagrożenie. Śmierć kasztelana jest całkowitym zaskoczeniem, ale jest także spełnieniem jego woli i pragnienia. Kasztelan umiera w spokoju czując, że jego winy zostały odkupione:

Jeżeli na twarzy jego odmalowało się cierpienie, syn się nad nim uzałił, poskramiał go mówiąc, że tyle tylko cierpi, ile potrzeba było, żeby miał prawo ufać, iż śmierć go z woli Boskiej, a nie z jego własnej nawiedza.<sup>25</sup>

---

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 128.

<sup>23</sup> A. Waśko, *Romantyczny sarmatyzm. Tradycja szlachecka w literaturze polskiej lat 1831-1863*, Kraków 2001, s.176

<sup>24</sup> M. Grabowski, *Tajkury*, Wilno 1845, t. 2, s. 251.

Historia życia Mieszki budzi skojarzenia z powikłanymi dziejami Kwietkiewicza. Bohater *Stanicy Hulajpolskiej* także stracił ukochaną kobietę, obu bohaterom nie było dane patrzeć jak dorastają ich dzieci. Obaj w czasach swej młodości wystąpili przeciwko prawom wynikającym z tradycji, co stało się przyczyną ich cierpienia. Kasztelan pojął za żonę swą kuzynkę, Kwietkiewicz uwiódł żonę swego przyjaciela i ożenił się z nią mimo jej narodowej odrębności. Kasztelana i Kwietkiewicza łączy także fakt, iż utrata bliskiej osoby stanowi sytuację graniczną i prowadzi do ich całkowitego zatracenia się w rozpacz. Kwietkiewicz poświęca się walce z Kozakami, licząc na odnalezienie Sydora Białego, Mieszko oddaje siebie ojczyźnie, by następnie zatracić się w pijaństwie. Nie wiadomo, którego z bohaterów ocenia Grabowskiego bardziej surowo, pewne jest jednak to, że Kwietkiewiczowi, w odróżnieniu od warkowickiego magnata, nie dał szansy na odpokutowanie winy; bohater nigdy nie dowiedział się, że ma córkę i umarł owładnięty żądzą zemsty na swym śmiertelnym wrogu. Z tej perspektywy ojciec Hanny wydaje się postacią bardziej tragiczną aniżeli Mieszko.

Syn kasztelana, Stanisław stanowić ma wzorcowe *egzemplum* przedstawiciela młodej szlachty. Początkowo niewiele wiemy o jego przeszłości. Jednak wraz z rozwojem akcji powieści staje się jednym z ważniejszych jej postaci. Nie tylko ze względu na jego udział w wydarzeniach, ale także w związku z historią jego rodziców. Stanisław marzy o dokonaniu rzeczy wyjątkowych, cechuje go odwaga, nonszalancja, brawura. Analogiczne cechy (a także niektóre koleje życia) nadał już pisarz Jerzemu Mogiłańskiemu. Kasztelanic, podobnie jak Mogiłański, niewiele wie o otaczającym go świecie, ale pełen jest ideałów, którymi nasiąknął w szkołach klasztornych. Jego pierwsze samodzielne zadanie związane z udzieleniem pomocy pani Chrobrzynie, odcisnę wyraźne piętno na dalszym życiu młodzieńca, podobnie jak pobyt w Hulajpolu miał istotny wpływ na życie Jerzego. Obaj młodzieńcy podczas swych podróży zakochują się, niestety w *Tajkurach* nie udało się Grabowskiemu udoskonalić wątku miłosnego prowadzonego w *Stanicy*; opisując uczucia kochanków, nie potrafi stworzyć logicznego ciągu przyczynowo skutkowego, który przekonałby o prawdziwości uczuć protagonisty. Młody Mieszko poddaje się urokowi córek stolnikowej równie szybko, jak Jerzy uległ czarowi Hanny, czy Tarsza zakochał się w Julii. Podobnie jak w *Stanicy Hulajpolskiej* młody kochanek zostaje ranny po to, by pomocy udzieliła mu piękna kobieta. Postaci Jerzego i Stanisława są do siebie podobne, oparte na tych samych podstawach konstrukcyjnych, niemal bliźniacze pod względem psychologicznym. Choć historia rodziny

---

<sup>25</sup> *Ibidem*, Wilno 1846, t. 4, s. 67.

Mieleszków jest ciekawym wątkiem, to sama postać kasztelanica nie świadczy o rozwoju talentu pisarskiego autora. Stanisław jest bardziej przewidywalny w reakcjach aniżeli Jerzy. Jest lepiej wykształcony niż Mogiłański, stąd większa świadomość siebie i świata: nie naraża więc dobrego imienia swego rodu, nie zapuszcza się w rejony emocjonalnych wirów. Jest, jak już powiedziano, bohaterem parenetycznym, zatem w większym stopniu realizuje założenia dydaktyczne Grabowskiego. Autor, kreując ideał, niszczy wiarygodność bohatera, gdyż jawi się on jako postać nierealna, papierowa i jednowymiarowa, a przez to czytelniczo nieatrakcyjna. Wspominał o tym Karol Witte w recenzji dwóch pierwszych części *Tajkur*, zamieszczonej w „Gazecie Warszawskiej”: „O Stasiu nie możemy nic wyrzec, dotąd mdła jego fizjonomia w zbytku pokory i milczenia nudzi, nie pociąga”.<sup>26</sup> Podobne zarzuty formułuje Roman Zmorski:

Że zacniemy od bohatera romansu: Stasia Mieleszki – jest to jakaś mdła, nijaka książkowa figura, bez zdźbła woli, kręcąca się jak fryga za poruszeniem drugich; mazgaj, któryby się nawet nie był w stanie zdecydować, na wybór jednej ze dwojga siostr, gdyby nie wzgląd, że Teresa, lubująca się w ciemnych okazałych salach dubieńskiego klasztoru, stosowniejszą dla zamku jego będzie panią.<sup>27</sup>

Autor recenzji, drwiąc z postaci młodego Mieleszki, wyśmiewa także słabo zarysowany wątek miłosny.

Także w *Tajkurach* nie rezygnuje Grabowski z kreowania wzorca kobiecego. Taką postacią jest tu żona kasztelana Mieleszki, Teresa którą znamy jedynie z opowiadań. Jej bezprzykładna pobożność, wynikająca z chęci odkupienia swoich win i zapewnienia bezpieczeństwa swemu synowi, czyni z niej postać-legendę i niemalże świętą; takie bohaterki zna już czytelnik Grabowskiego, jest nią choćby pani Smiliańska. Religijność obu bohaterek ma jednak zupełnie inne podłoże. Smiliańska odnosi się do Boga z wdzięcznością za pojawienie się na świecie długo wyczekiwanego dziecka. Teresa – pustelnica chce przebłagać Boga i odpokutować to, że poślubiła bliskiego krewnego. Pomimo tej różnicy, analogii pomiędzy wspomnianymi bohaterkami jest wiele. W obu powieściach bezbronne kobiety doświadczyły napaści „dzikich – obcych”. Oba te zdarzenia mają niebagatelne znaczenie dla losów pozostałych bohaterów. Śmierć Smiliańskiej doprowadza do uratowania przez Kurenego jej córki Julii, co zwiąże losy kozaka z rodziną pani ze Smiły. Porwanie Teresy i jej ucieczka z tatarskiej niewoli okaże się pierwszym etapem nowego życia przyszłej

<sup>26</sup> K. Witte, *Tajkury. Powieść narodowa przez Edwarda Tarszę*, [w:] „Gazeta Warszawska” 1845, nr 305, s. 4.

<sup>27</sup> R. Zmorski, *Tajkury. Powieść przez Edwarda Tarszę*, [w:] „Przyjaciel Ludu” 1847, nr 49, s. 391.

pustelnicy. Bohaterka trzeciej powieści Grabowskiego nawet po śmierci ingeruje w życie osób, z którymi była związana.

Jednym ze składowych teorii powieści Grabowskiego, realizowanym w *Tajkurach* jest pozytywny obraz rzeczywistości. Zgodnie z tą zasadą zadaniem twórcy jest nakreślenie obrazu świata, a którym jako w dziele Boga, dobro zwycięża a zło zostaje ukarane. Piotr Chrobry i Kowak zostają zabici, Władysia odnajduje młody Mieleszko, pani Chrobrzyna powraca do Sokolina, a jedna z jej córek zostaje żoną kasztelanica. Mieleszko i Lubomirski po latach kłótni godzą się i choć Kasztelan umiera, to przecież odchodzi w spokoju, wypełniwszy swą pokutę. W swej trzeciej powieści Michał Grabowski starał się po raz kolejny zrealizować założenia wzorca, jakim była dla niego powieść walterskotowska. Podążając za swym mistrzem, nie zapomniał o podkreśleniu wątku narodowego, wzorując się na autorze *Ivanhoe*, opierał się na legendach i opowieściach związanych z miejscem, które stanowiło impuls do napisania tego utworu. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* pod hasłem Tajkury prezentuje historię, która przypuszczalnie stanowiła jedną z inspiracji Michała Grabowskiego:

Podanie miejscowe głosi o obleganiu osady przez wielką moc Tatarów, którzy w nieładzie odstępili w skutek czarów rzuconych przez stara kobietę i rozgromieni zostali przez mieszkańców w miejscu, gdzie obecnie widać jeszcze mnóstwo mogił, zarosłych drzewami.<sup>28</sup>

Pisarz wykorzystał więc motyw tatarskiej napaści na polski zamek. Jest to jedno z najważniejszych wydarzeń dla rodziny Mieleszki. Następstwem napadu Tatarów jest przecież zniknięcie żony magnata i jednocześnie jego droga przez mękę. Grabowski, ukazując losy protagonistów, tworząc wzorce lub antywzorce, podporządkowuje sobie historię w taki sposób, aby stanowiła jedynie tło dla odwzorowanych przez niego obrazów rzeczywistości czy nauk moralnych. Osadzając swą opowieść w burzliwym dla Polski wieku XVII, nie jest zainteresowany ukazaniem jądra historycznego tego okresu. Nawet agresja Rakoczego, z którą związane są losy większości bohaterów powieści, stanowi jedynie pretekst do ukazania istotnego dla autora problemu, tj. zagrożenia tożsamości polskiej jakie niosą innowiercy i „obcy”.

Grabowski podkreślał znaczenie dialogu w utworach Waltera Scotta. Doceniał to, iż postaci mówią zgodnie ze swym statutem społecznym, wykształceniem czy też wiekiem.

---

<sup>28</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, F. Sulimierski, Warszawa 1892, t. 12, s. 145.



Zwracał uwagę na to, że rozmowy są elementem napędzającym akcję. Niestety, nie potrafił zdynamizować dialogów wykreowanych postaci, które nie nadają tempa akcji. Dialog w powieści Grabowskiego nie jest elementem napędowym, stanowi jedynie naddane dopełnienie akcji utworu, jego retrospektywę. Dzięki rozmowie Mielezki i Rejenta czytelnik dowiaduje się tylko o wypadkach z przeszłości, które ułatwiają jej zrozumienie przyczyn postawy kasztelana. Grabowski starał się, aby powstało dzieło bogate w wydarzenia, którego wartością dodaną było popularyzowanie historii. Tym razem nie udało mu się stworzyć utworu, w którym wątki: miłosny, społeczny i narodowy wzajemnie się przeplatają, tworząc kanwę całej powieści. W *Tajkurach* wydaje się dominować wątek narodowy, ze względu na najazd Rakoczego i potrzebę pojednania zwaśnionych magnatów. Jednak ważny jest także temat obyczajowy, który po raz pierwszy u Grabowskiego nie odsłania skomplikowanych relacji pomiędzy Ukraińcami a Polakami, ale ukazuje wzajemne korelacje pomiędzy magnaterią a ziemiaństwem. Niestety prawie zupełnie niewidoczny jest motyw miłosny; dzieje uczuć kasztelana Mielezki i jego kuzynki, ja również miłość jego syna i starszej córki pani Chrobrzyny są niejasne, źle naświetlone, nieciekawe. Motywy postępowania bohaterów zdają się mało psychologicznie uzasadnione, wręcz niezrozumiałe.

Trzecia powieść Grabowskiego w porównaniu z jego dwiema poprzednimi zawiera dużo mniej elementów charakterystycznych dla poetyki Scotta. Brak tu tzw. „momentu pobudzającego”<sup>29</sup>, jest natomiast konstrukcja, którą Konstanty Wojciechowski nazywa „martwym punktem”. W takiej sytuacji sytuuje pisarz Chrobrzyna, kiedy po śmierci męża zostaje zdana na łaskę niegodziwego szwagra. Jej położenie ulega jeszcze pogorszeniu wraz z porwaniem syna, który będąc jedynym męskim potomkiem stolnika był jej ostatnią nadzieją na spokojną starość.

Z ducha Scotta jest w *Tajkurach* nastrój tajemniczości. Tym razem jednak metafizyczność ściśle wiąże się z motywem religijnym. Wszystkie „niewyjaśnione” zdarzenia, których świadkami lub uczestnikami są bohaterowie powieści, mają podłoże religijne. Tę atmosferę religijnej tajemniczości buduje historia obrazu Matki Boskiej, który zapłonął w tajemniczy sposób, jedynie przez oczami córek Chrobrzyny. Pani stolnikowa, odpowiadając na pytania zdziwionych dziewcząt jeszcze bardziej podsyca mistyczną atmosferę tego zdarzenia:

Nikt rad Opatrzności Boskiej nie zgadnie moje dzieci – może łaska, której doświadczyłyście jawnie zapowiada, że ciężkie próby, przez któreśmy przechodziły w tych czasach, skończą się

---

<sup>29</sup> Terminy za: Konstanty Wojciechowski (*Historii powieści w Polsce*, Lwów 1925).

teraz; może też ostrzega, że nowe nas czekają doświadczenia, którym bez wsparcia naszej litościwej Orędowniczki, nie mogłybyśmy wydołać.<sup>30</sup>

Tajemnicą owiana jest także historia pustelnicy, która okazała się żoną kasztelana i matką Stanisława. Wybrała samotny żywot, jako pokutę za popełniony grzech. Jej osamotnienie i związane z nim cierpienie, stanowiąc zadośćuczynienie za popełnione winy, uratowało de facto życie syna.

Bohaterowie utworu Grabowskiego to zgodnie z założeniami Scotta postaci charakterystyczne dla opisywanej epoki. Przynależność społeczna determinuje ich zachowanie i sposób postępowania. Dowodem na to jest wprowadzenie do świata przedstawionego powieści przedstawicieli magnaterii. W poprzednich utworach pisarz jedynie przypominał o Lubomirskich jako właścicielach ziem, na których rozgrywają się wydarzenia. Autor, choć ukazuje różne przywary magnatów, stara się wytłumaczyć ich postępowanie np. dramatycznymi wydarzeniami z przeszłości. Czyni zatem podobnie jak w *Koliszczyźnie i stepach*, kiedy ukazywał szlacheckie wady jako wyjątki od reguły. Podobnie jak twórca *Ivanhoe*, tworzy charaktery poprawne, ale nie bohaterskie.

Grabowski osadza akcję na siedemnastowiecznym Wołyniu, ale dokonuje całkowitej redukcji bohatera tubylczego. Przemilczenie i absencja jest tu, jak się wydaje, zabiegiem celowym. Pisarz dokonuje manipulacji, której celem jest zobrazowanie Ukrainy jako miejsca należącego do Polaków. Dlatego niemal całkowicie odbiera głos niższym warstwom społecznym, albo udziela im głosu jako medium „polskiego głosu”. Dla Grabowskiego reprezentującego stanowisko polskiego pana, taki stan rzeczy jest całkowicie naturalny. Propagowana idea wspólnego gospodarowania na Ukrainie sprawdza się i sprawdzi w przyszłości wtedy i tylko wtedy, gdy uległy Ukrainiec będzie wykonywał polecenia polskiego szlachcica. Polonocentryzm autora nie stanowi założenia teoretycznego, które stara się on świadomie realizować w swym utworze. Jest to element jego stałego światopoglądu, który zostaje do powieści przeniesiony niejako bezwiednie, a więc obnażając patriarchalne i ortodoksyjne społecznie i narodowościowo myślenie literata.

Powieść Grabowskiego to także świadectwo ksenofobii. Dowodem na to jest przedstawiony przez Kowaka, najbardziej odrażającą istotę w całej powieści, plan napaści na Polskę, w którym wymienia on wszystkich napastników mających uczestniczyć w tym zdarzeniu:

---

<sup>30</sup> M. Grabowski, *Tajkury*, Wilno 1845, t.1, s. 71-72.

(...) wszystko co żyje w Siedmiogrodzie, patrzy już na Polskę, jako na kraj podbity. I mają w co ufać. Oprócz sił Rakoczego, mówiłem ci, że Kozacy mają przybyć. Tatarzy także ruszą się, zapewne i Wołochy, a opryszkowie nadgraniczni (...) Ale nie mówię o największej pomocy, o tajemnych związkach z największymi panami, naczelnikami różnych sekt nowych, którzy by wszyscy radzi widzieć na tronie króla dysydenta, który jak oni mówią, dopiero im wolność sumienia zapewni.<sup>31</sup>

Wizja napaści obcych służy Grabowskiemu do ukazania przedstawicieli polskiej szlachty jako jedynych, którzy mogą przeciwstawić się atakowi. Opowieść Kowaka to zapowiedź tragedii, która mogła się wydarzyć, gdyby nie obecność polskich panów. Ukraina bywa dzika i niebezpieczna i gdyby silni, polscy panowie nie trzymali nad nią pieczy, byłaby miejscem zniszczonym i opuszczonym niczym zamek w Tajkurach. Grabowski na kanwie smutnej historii pięknej niegdyś budowli ukazuje czytelnikom wizję tego, co mogłoby się wydarzyć na Ukrainie opuszczonej przez Polaków. Zamek zniszczony i ograbiony przez tatarską horde podczas nieobecności pana stanowi ciekawą metaforę Ukrainy. Grabowski, pokazując dzieje tajkurskiego zamku, napadniętego także przez Kozaków, odnosi się do swojej teorii: największym zagrożeniem dla spokoju Ukrainy jest jej położenie geograficzne. Wizji zamku w Tajkurach jako miejsca zniszczonego przez najeźdźców i opuszczonego przez Polaków przeciwstawia autor obraz Sokolina. Wieś, którą wzorowo zarządzał obdarzony znaczącym nazwiskiem Antoni Chrobry, rozwija się i zapewnia dostatnie życie Polakom i Ukraińcom, także po jego śmierci, gdyż nawet wywrotowe działania Piotra Chrobrego nie doprowadzają do zagłady wsi.

Grabowski jako ultrakatolik i konserwatysta oraz stronnik polskiej szlachty daje wyraz swego protestu przeciwko jakiegokolwiek swobodzie religijnej, która w jego opinii przyniosłaby jedynie rozkład i zepsucie społeczeństwa. Wizja multireligijnej Ukrainy napawa autora przerażeniem i budzi w nim gorący sprzeciw, ponieważ kojarzy mu się z rozpasaniem i zanikiem wszelkich norm moralnych, a to uczyniłoby z Ukrainy miejsce, w którym swoje warunki dyktowałiby ludzie pokroju Kowaka. Dla Grabowskiego byłoby to prawdziwe „piekło na ziemi”. W świecie *Tajkur*, ale też i w światach dwu poprzednich utworach, nie ma miejsca dla koegzystencji pomiędzy różnowiercami. W trzeciej powieści Grabowskiego poza zabiegami *constans*, tj. apologią polskiej szlachty i wizją Ukrainy postrzeganej z perspektywy polskiego konserwatysty, widzimy zdecydowane nasilenie problemów związanych z religią. Grabowski w Tajkurach przestrzega przed napływem innych, obcych mu wyznań. Jednak

---

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 91-92.

ukazuje także, iż zło, które czai się coraz bliżej, nie stanowi zagrożenia nie do pokonania. Autor ukazuje możliwość uniknięcia niebezpieczeństwa, także dzięki woli Bożej, która stanowi dodatkowe wsparcie dla Polaków jako obrońców wiary. Mimo trudnej sytuacji militarnej w Polsce i pozornie beznadziejnym położeniu, w jakim znalazła się Chrobrzyna, trzeba wierzyć w szczęśliwe zakończenie całej historii. Taka postawa bliska jest wspomnianemu już wcześniej Biedermeierowi, o których Maria Żmigrodzka pisała:

Stąd ogólna postawa zaufania do świata, który mimo swej ułomności, mimo klęsk i cierpień, będących nieuchronnym losem ludzkości, prowadzi jednak do Boga. W Biedermeierowski obrazie świata istnieją siły demoniczne, zło zagraża człowiekowi, lecz zawsze może zostać opanowane na drodze znacznego wysiłku, zło jest zatem nie losem, ale winą człowieka, grzechem jego złości lub pychy (...) <sup>32</sup>

Opisywane przez badaczkę „Biedermeierowski tradycjonalizm i programowa niechęć do nowinek”<sup>33</sup> także znajdują odzwierciedlenie w utworze Grabowskiego. Konserwatywny światopogląd dlań charakterystyczny, oparty na tradycjonalizmie i umiłowaniu swojskości możemy dostrzec w twórczości przedstawicieli polskiego Biedermeieru, których cechą charakterystyczną jest umiarkowany i ugodowy program nie zakładający burzliwych przemian:

Biedermeier ceni istniejącą hierarchię społeczną, nie odważa się na atak przeciw przywilejom urodzenia czy pozycji majątkowej. (...) Biedermeier sławi pracowitość, skromną godność, niewzruszoną cnotę ubogiego szlachcica, zanego rzemieślnika, skromnego funkcjonariusza.<sup>34</sup>

Ale w odróżnieniu od promieszczańskiego Biedermeieru Grabowski w swych przekonaniach bardziej zdecydowany i konserwatywny, stał na stanowisku, iż tylko porządek feudalny jest jedyną naturalną i wartą zachowania formą organizacji społecznej, stąd niedostrzeganie znaczenia innych warstw społecznych. Ten konserwatyzm zdecydowanie ogranicza jego pole widzenia, wypierając wszystko, co jest nieprzystawalne do tego światopoglądu. Pisał o tym w recenzji *Tajkur* Antoni Czajkowski, według którego ich autor wątpiący w ludzki rozum:

(...) szukał punktu oparcia w religii stałej i jak Bóg niezmiennej. U niego nawet forma równie jest świętą jak wiara sama, bo gdy kto jedno odrzuci, to wszystko podeptać może. Jego przeto religia ma kształt i ciało i dlatego, pomimo cudów, nie jest mistyczną, ale rodzinną i cichą. Z

---

<sup>32</sup> M. Żmigrodzka, *op. cit.*, s. 307.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 309.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 312.

takim pojęciem religii łączy się uczucie obowiązku i wypełnienia starych zwyczajów i dlatego Tarsza jest ściśle zachowawczym i nigdy nie marzy o postępie.<sup>35</sup>

Szablonowość utworu Grabowskiego wynika z jego lęku przed postęphem, przed zmianami niszczącymi lub modyfikującymi znany mu świat. *Tajkury* to utwór, w którym ideały estetyczne kultywowane przez autora podporządkowane zostały wyznawanym przez niego wartościom etycznych. Grabowski realizuje idee powrotu do historii jako odpowiedzi na pytania dręczące człowieka jemu współczesnego, postrzega rolę polskiego narodu zgodnie z wizją epoki romantyzmu. Jak pisze Tomasz Sobieraj:

Jako podmiot historiotwórczy, nierzadko przy tym sakralizowany, stał się naród niekwestionowaną wartością właśnie w dobie romantyzmu; jego kult utwierdzała oczywiście literatura, podejmująca nieustannie służebną misję obrony i podtrzymywania świadomości narodowej w okresie rozbiorów.<sup>36</sup>

Grabowski realizował powyższe założenia na swój sposób, gdyż synonimem narodu była dla niego jedynie szlachta i to ją „sakralizował” i jej przypisywał „służebną misję obrony i podtrzymywania świadomości narodowej” poprzez kultywowanie tradycji, wiarę w Boga i pielęgnowanie języka ojczystego.

---

<sup>35</sup> A. Czajkowski, *Tajkury, powieść narodowa przez Edwarda Tarszę*, [w:] „Biblioteka Warszawska” 1845, t. 3, s. 636.

<sup>36</sup> T. Sobieraj, *Fabuly i światopogląd. Studia z historii polskiej powieści XIX-wiecznej*, Poznań 2004, s. 21-22.

## Gawęda szlachecka – *Pan Starosta Zakrzewski*

Michał Grabowski przygotowując *Tajkury*, rozpoczął pracę nad utworem, będącym kolejną realizacją jego założeń ideowych. Tym razem autor posłużył się gawędą, jako gatunkiem, który w sposób szczególny ewokuje obraz szlacheckiego świata. Obszerne fragmenty *Pana Starosty Zakrzewskiego* zostały wydane na łamach „Pamiętników Umysłowych” w roku 1845; całość utworu opublikowano dopiero piętnaście lat później. W słowie wstępnym do pełnego wydania, Michał Grabowski napisał, mistyfikując, iż autorem rzeczony gawędy jest Jakub Ciechoński, brat synowej tytułowego bohatera utworu. Powoływał się przy tym na list z 1842 r., w którym „prawdziwy autor” miał rzekomo wydać zgodę na to, aby twórca *Tajkur* rozporządzał jego dziełem. Jak wynika ze wspomnianej przedmowy, „wydawca” starał się o edycję *Pana Starosty Zakrzewskiego*, jednak jego wysiłki nie przyniosły efektów, gdyż: „okoliczności ówczesne przeszkodziły ogłoszeniu całkowitemu”<sup>1</sup>. Pisarz nie precyzuje tych „okoliczności” uniemożliwiających wydanie utworu, czytelnik może jednak domyślać się, iż chodzi o ówczesną działalność krytyka, który najpierw naraził się opinii publicznej swą obroną *Mieszanin obyczajowych*, a następnie wzbudził prawdziwą niechęć polskiego społeczeństwa, występując jako autor tzw. „wiernopoddańczego listu”, uznanego przez większość Polaków za akt zdrady narodowej.

Informacja o autorstwie Jakuba Ciechońskiego jest fikcją literacką stosowaną z powodzeniem już od czasów *Rękopisu znalezionej w Saragossie* Jana Potockiego<sup>2</sup>. Prawdą jest jednak, iż Jakub Ciechoński był postacią rzeczywistą, żył w latach 1792-1850. Nie należał jednak do środowiska literackiego i nie odnotowano żadnego utworu jego autorstwa. Wątpliwości co do autorstwa utworu pojawiały się od momentu jego publikacji, zwracał na to uwagę Adam Bar, komentując fragment korespondencji Grabowskiego: „*Pana Starostę Zakrzewskiego*, dzieło Jakuba Ciechońskiego wydał Grabowski (Kijów 1860), wielu jednak przypuszczało, że Grabowski nie jest wydawcą, ale autorem tej powieści”<sup>3</sup>. Grabowski, wcielony w nowy pseudonim, chwalił *Pana Starostę Zakrzewskiego*, nieustannie podkreślając

<sup>1</sup> M. Grabowski, *Przedmowa*, [w:] Idem, *Pan starosta Zakrzewski*, Kijów 1860, s. I.

<sup>2</sup> Ciekawą mistyfikację zastosował, zresztą pod wpływem zaleceń Grabowskiego, K. Bujnicki w *Pamiętnikach księdza Jordana*, nawiązujących przestrzennie do jego prowincji – Inflant Polskich. Zob. D. Samborska-Kukuć, *Polski Inflantczyk. Kazimierz Bujnicki (1788-1878) – pisarz i wydawca*, Kraków 2008, s. 247.

<sup>3</sup> A. Bar, *Michała Grabowskiego listy literackie*, Kraków 1934, s. 283.

autorstwo Ciechońskiego. Do Rzewuskiego pisał: „Na tę pocztę odsyłam do druku powieść w rodzaju *Soplicy*, napisaną przez Ciechońskiego, przewyborną i wyższą nad wszelkie moje spodziewanie”.<sup>4</sup> W równie pochwalny ton uderza w korespondencji do Karola Micowskiego:

Ciechoński z mojej namowy opisał życie znanego Zaporozca, starosty Zakrzewskiego, ojca mojej wujenki Dworzańskiej i dziada Aliny Rościszewskiej. Zrobił się z tego wizerunek równy niewątpliwie soplicowskiemu; już go posłałem do druku...<sup>5</sup>

Osiem lat później w liście do Rzewuskiego, Grabowski, narzekając na niemożność wydania *Pana Starosty Zakrzewskiego* pisał: „rękopism (nie mój) najpiękniejszy i pełny najlepszego ducha drukować zabroniono”.<sup>6</sup>

Trudno oprzeć się wrażeniu, że pochwały, którymi krytyk obdarzał utwór, miały skutecznie odsunąć od niego podejrzenia, jakoby to on był jego autorem. Nie znaczy to, że pisarz nie dostrzegał wartości swego dzieła, przeciwnie, uważał *Pana Starostę Zakrzewskiego* za kompozycję wyjątkową z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, historia życia starosty realizuje jego założenia teoretyczne w odniesieniu do dzieła literackiego, po wtóre, utwór ten wynika z fascynacji i podziwu dla *Pamiętek Soplicy*, gawędy, która dowodziła geniuszu literackiego hrabiego i unikatowego oddania ducha sarmackiego. Dowodem potwierdzającym tę opinię niech będzie fragment listu do Józefa Ignacego Kraszewskiego:

Powstał między nami olbrzym: Henryk Rzewuski. Nie wiem czy Pan znasz co więcej z jego *Pamiętek* jak powieść o *Karolu Rysiu*, którą posłał do „Athenaeum”. Wprawdzie i z tego można powziąć wyobrażenie o jego rodzaju, ale podobnych obrazów ma on całą tekę, jeden nad drugi przedziwniejszych i tworzy ustawicznie z niezmierną łatwością i niewyczerpaną wyobraźnią.<sup>7</sup>

Autor *Koliszczyzny* zainspirowany debiutem literackim przyjaciela stworzył gawędę szlachecką, której bohaterem i narratorem jest przedstawiciel osiemnastowiecznej szlachty. *Pan Starosta Zakrzewski* powstał w okresie dużej popularności tego gatunku: „*Pamiętki* zapoczątkowały modę. „(...) Idąc za wzorem Rzewuskiego, publikowała gawędy cała plejada pisarzy – głównie warszawskich: K.W. Wójcicki, L. Potocki, A.A. Kosiński (...)”<sup>8</sup>

---

<sup>4</sup> M. Grabowski, *List do H. Rzewuskiego z dn. 5 grudnia 1842 r.*, [w:] *Ibidem*, s. 289.

<sup>5</sup> Idem, *List do Karola Micowskiego z dn. 21 grudnia 1842 r.*, [w:] *Ibidem*, s. 295.

<sup>6</sup> Idem, *List do H. Rzewuskiego z 1850 r.*, [w:] *Ibidem*, s. 354.

<sup>7</sup> Idem, *List do J.I. Kraszewskiego z dn. 6 lutego 1841 r.*, [w:] *Ibidem*, s. 187.

<sup>8</sup> K. Bartoszyński, *Gawęda prozą*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowska, Wrocław 1997, s. 315.

Tytułowy bohater utworu, „Szymon Zakrzewski herbu Jastrzębiec, starosta ostrzański”<sup>9</sup> jest postacią prawdziwą. To przedstawiciel osiemnastowiecznej szlachty, gawędziarz, a także reprezentant sarmackiego sposobu myślenia. Jest on człowiekiem z werwą, a jego życie pełne było przygód i niebezpieczeństw. Cechą charakterystyczną Zakrzewskiego jest długowieczność, gdyż pomimo ludycznego usposobienia, dożył 105 lat. Tak opisywał go autor:

Wzrostu był miernego, lecz nadzwyczajnie krzepkiego składu ciała. Wąska frędzelka siwych włosów na tylnej części głowy, od ucha do ucha przeciągała się, cała zaś czaszka naga i łysa, kilkunastu kres od szabel nosiła na sobie piętna. Żywy rumieniec krasił twarz świeżą i jędrną, a wąs biały podkręcał się w pierścieniu.<sup>10</sup>

Starosta to wytwór swoich czasów, do których opowiadający historię starego szlachcica zdaje się tęsknić. Podkreśla on, iż wielokrotnie był świadkiem staropolskiej gościnności szlachcica. Rysuje obraz Zakrzewskiego jako żywego staruszka, który nie odmawiając kielicha przyjaciołom, potrafi także wypić zdrowie służących czy z pucharem w dłoni chwalić Boga. Immanentną cechą starosty jest jego szczególny stosunek do płci pięknej:

Grzeczność jego dla kobiet była pełna uszanowania, chociaż rubaszością zaprawna.(...) Przybywające zaś damy do swego domu, szczególnież te, którym był bardzo rad, witał zwykle na progu, a schwyciwszy na ręce wnosił z krzykiem radosnym do bawialnego pokoju.<sup>11</sup>

W utworze Michała Grabowskiego jest dwóch narratorów. Pierwszy z nich to Jakub Ciechoński, który jako postać współczesna, opisuje spotkania ze starostą. Jego opowieść stanowi jedynie wprowadzenie do historii zaprezentowanych przez drugiego narratora, którym jest sam Szymon Zakrzewski. Jakub Ciechoński zwracał uwagę na niezwykłą pamięć starosty i tonem pochwalnym podkreślał szczerść i otwartość szlachcica. Według Grabowskiego, Ciechoński był spokrewniony ze starostą, o czym krytyk wspominał w swej przedmowie: „Z powodu stosunków rodzinnych widywałem często Pana Starostę i słuchałem nieraz tych samych opowiadań, które powtórzył brat jego synowej”.<sup>12</sup> Dzięki temu *Pan Starosta Zakrzewski* nie jest jedynie zbiorem anegdot wymyślonych przez pisarza, ale stanowi zbiór opowieści z życia starego szlachcica. Autor w ten sposób dokonuje uwierzytelnienia historii starosty, jako prawdziwych obrazów epoki.

---

<sup>9</sup> M. Grabowski, *Pan starosta Zakrzewski*, Kijów 1860, s. 2.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 3.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 12.

<sup>12</sup> M. Grabowski, *Przedmowa*, [w:] Idem, *Pan starosta Zakrzewski*, s. II.



Opowieści starosty ukazują osiemnastowieczną szlachtę. Barwne wspomnienia, przedstawione z dużą dozą humoru są dowodem tęsknoty za przeszłością. Starzec, opisując historie ze swojego życia, rysuje społeczne tło epoki prawie nie uwzględniając problemów politycznych, mierna świadomość polityczna pozwala mu jedynie dostrzec zwalczające się ugrupowania związane z poszczególnymi rodami magnackimi. Autor nie stara się nakreślić obrazu ówczesnej sytuacji politycznej, opisując ją z perspektywy szlachcica, który przedstawia sprawę bez komplikacji: „A trzeba wiedzieć, że między partią Czartoryskich i Potockich było zawsze na bakier”<sup>13</sup>. Chcąc ukazać tło społeczne XVIII wieku i sposób myślenia prostego szlachcica, pisarz nie musi tłumaczyć politycznych uwarunkowań, których ów prosty szlachcic nie rozumiał. Ważniejsze dlań jest ukazanie światopoglądu osiemnastowiecznego „szlachciury”, który stara się opisać otaczającą go rzeczywistość przy pomocy charakterystycznych dla niego sentencji, takich jak: „Oj! Tak, tak, Mospanie piliśmy przed laty i biliśmy; szkoda tylko, że się szablice na bratnich łbach tępiły”<sup>14</sup>. Tego rodzaju sformułowania zaświadczają o tym, że jego sposób widzenia świata opiera się na powierzchownych spostrzeżeniach, dzięki którym w sposób jednoznaczny dokonuje on oceny sytuacji bądź człowieka. Stosunek do otoczenia, prezentowany przez szlachcica nie wynika z jego przemyśleń, ale jest dowodem wpływu otoczenia na Zakrzewskiego. Poglądy starosty reprezentują stanowisko grupy społecznej, do której on przynależy. Starosta jako przedstawiciel osiemnastowiecznej szlachty, pełni w utworze Grabowskiego funkcję reprezentanta swojej grupy społecznej.

Leciwy szlachcic z rozrzewnieniem wspomina dawnych magnatów, którzy w jego opinii dbali o swych poddanych. Opisując bogate i liczne orszaki możnowładców, podkreśla, iż dowodziły one siły zaplecza politycznego ukazywanego podczas sejmików. Zakrzewski bezkrytycznie przytacza historie o kupowaniu przychylności stronników, jako powszechnym zwyczajem panującym wśród magnatów. Z opowieści starosty jasno wynika, że szlachcic sumiennie wypełniający przypisane mu obowiązki, był dobrze opłacany: „Umieli zaiste dawni panowie wynagradzać szlachtę, która się im dobrze zasługiwała i dlatego oto urosło owe stare przysłowie: „Wielkiego dworu klamki się trzymaj”<sup>15</sup>.

W swym bezkrytycznym umiłowaniu osiemnastowiecznej magnaterii starosta zaznacza swój wielki szacunek dla Jana Klemensa Branickiego. Powodem szczególnego

---

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 18.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 19.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 22.

sentymentu, którym darzył magnata, była historia z czasów młodości Zakrzewskiego. Szlachcic pod wpływem emocji wywołanych kłótnią, dosiadł konia i rozpoczął dziki przejazd ulicami Warszawy. Kiedy spotkał nieznanego mu orszak, natarł na powóz i strzelił do karety, w której siedział hetman polny Branicki. Zakrzewski, uciekając przed pogonią, został ukryty przez swego przyjaciela, po dwóch tygodniach wyjechał z Warszawy w kobiecym przebraniu. Następnie przebywał we Lwowie pod opieką kasztelanowej Kamieńskiej, posługując się nazwiskiem Zabłocki, aby po kilku tygodniach przybyć do Równego i trafić pod opiekę księżnej Honoraty Lubomirskiej. Obawiając się rozpoznania, wyjechał do Kustyna, gdzie zaszył się na samotnej wyspie. Dzięki wstawiennictwu księcia Lubomirskiego cofnięto wyrok skazujący, a Zakrzewski otrzymał żelazny list, który umożliwił mu wyjście z ukrycia. Jak sam podkreślał, był bardzo wdzięczny hetmanowi Branickiemu za to, iż ten dał się przekonać i wybaczył porywczemu szlachcicowi jego niecny, ale pochopny uczynek.

Równie ciepło starzec wspominał Lubomirskich, na dworze których spędził kilkanaście lat. Według Zakrzewskiego był to czas nieustannych zabaw i rozrywek. Dowodem na to są przywoływane przez niego historie. Jedną z nich opowiadała o osobliwym polowaniu. Podczas kilkudniowej nieobecności księcia posadzono drzewa i zagnano zwierzyńnię, aby stworzyć magnatowi las, w którym mógłby on uczynić zadość swej łowczej pasji. Starosta wspomina liczne biesiady i zabawy. W trakcie jednej z nich Zakrzewski wezwany przez księcia wjechał konno na galerię domu, aby spełnić kielich za zdrowie gospodarza. Szlachcic z zachwytem opowiadał o bogactwie pałacowego życia, którego żywym przykładem były kilkudniowe bogate przyjęcia. Wspominał on także inscenizację bitwy z Kozakami, która stanowiła jedną z głównych atrakcji.

Zakrzewski nie dostrzegał magnackich wad ani przywar. Dowodem na to jest obrona Stanisława Lubomirskiego przed oskarżeniami o zubożenie majątku. Zdaniem Zakrzewskiego przyczyną takiego stanu rzeczy była choroba umysłowa księcia, a także liczne grono oszustów i lichwiarzy, którzy chcieli to wykorzystać. Wierny szlachcic ubolewał nad smutnym losem Marcina Lubomirskiego, który będąc młodzieńcem zdolnym i budzącym nadzieję na przyszłość, jako dorosły człowiek utonął w rozpuście i zepsuciu, kończąc żywot w więzieniu. Starosta z rozrzewnieniem opowiadał o czasach saskich jako o okresie pokoju, wolności, swobody i dobrej zabawy. Przeciwwstawiał on „staropolskich panów” współczesnym „niby to panom”, którzy nie mając wpływu na losy kraju, są zainteresowani jedynie swoimi majątkami i nie przejmując się losem poddanych, często ich wyzyskują. W opinii starosty panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego zapoczątkowało okres upadku i zepsucia

Rzeczypospolitej.

Michał Grabowski po raz kolejny umiejscawia akcję swego utworu na Ukrainie. Wizja tego kraju pokazana oczyma Zakrzewskiego ogniskuje w centrum grupę społeczną, z której sam się wywodzi. Stary szlachcic wydaje się nie dostrzegać niczego poza magnatem, któremu aktualnie służył oraz swoich towarzyszy dobrej zabawy, bowiem to oni nadawali bieg i ton jego życiu. *Pan Starosta Zakrzewski* to nie opowieść o Ukrainie, ale o szlachcie zamieszkującej jej tereny. Jest to historia opowiedziana przez polskiego Sarmatę. Zakrzewski ukazuje jakby dwa równoległe światy. Jeden obejmuje rzeczywistość magnackiego dworu, który dynamizuje dobra zabawa i kształtują szlacheckie obyczaje. Tutaj gospodarz dba o poddanych i szerokim gestem dzieli się z nimi własnymi dobrami. Druga wizja obejmuje zarys Ukrainy jako przerażającego miejsca, które jest nieustannie napadane przez dzikie hordy odrażających i niebezpiecznych Kozaków. Zakrzewski, budując wizerunek Ukrainy jako miejsca, które bez Polaków mogłoby stać się piekłem, przypomina o zagrożeniu, jakim była Sicz Zaporoska:

Był to stek ludzi z samych zbrodniarzy zebrany; rekrutowali się oni z różnych zbiegów krajów okolicznych, ale najwięcej ukraińskiego chłopstwa(...) Rabowali, palili dwory, cerkwie i miasteczka; pograniczne województwa kijowskie i braclawskie najwięcej cierpiały od tych hultai (...).<sup>16</sup>

Dla Ukrainy zagrożenie stanowią hajdamacy czyli „okrutne plemię”, które dręczy i zabija niewinnych ludzi. Myśląc o Kozakach w kategoriach animalnych, proponuje dla nich okrutny koniec: „Bo cóż ich czeka: „śmierć psia na gałęzi lub sterczenie bolesne na palu”.<sup>17</sup> Ukraina potrafiła być groźna, a jedynym sposobem jej ujarznienia były okrutne i dotkliwe kary, które miały stanowić przestrożę. Okrucieństwo ze strony Polaków Zakrzewski widzi jako akt sprawiedliwości; chęć odwetu szlachty nigdy nie jest po prostu zemstą, a jedynie potrzebą dążenia do zadośćuczynienia. Z relacji Zakrzewskiego wynika, iż każde starcie z hajdamakami kończyło się powieszeniem, ćwiartowaniem, łamaniem kości czy wieszaniem na haku. Takie działanie miało na celu przestrożę. Jednak w opinii Zakrzewskiego nie każdy rdzenny mieszkaniec Ukrainy stanowił zagrożenie dla Polaków. Szlachcic uznawał za swych sprzymierzeńców tych Ukraińców, którzy sprzymierzili się z polskimi panami:

---

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 48.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 53.

Rzadki to lud te kozaki Rusiny! Jacy praworni i przebiegli, a na przewodników nie znajdziesz im równych: w przygodzie zaś umieją zawsze sobie poradzić. A kiedy się, który sercem przywiąże do Pana, to i Szwajcara nie szukaj.<sup>18</sup>

Taka opinia dowodzi oczywiście tendencyjnego osądu całej Ukrainy. Szlachcic występuje jako ten, który decyduje, co jest zgodne z prawem, a co nie. Nie bierze on, co oczywiste, pod uwagę stanowiska autochtonów. Dla niego jedynym wyznacznikiem ich praworządności jest to, czy potrafią się oni podporządkować zasadom wprowadzonym przez Polaków. Nie szanuje Ukraińców, uznając podległość wobec Polaków za ich podstawowy obowiązek i prawo zarazem. Podczas dialogu ze starostą ujawnia się stanowisko jego rozmówcy, Ciechońskiego, który także deprecjonuje wartość kultury ukraińskiej, wyśmiewając tekst wypisany na obrazie Mamaja: „Na boku obrazu wypisane były jakieś długie, gburowate wiersze, pełne przechwałek i szyderstwa z Lachów i Żydów, głodny płód zaporozskiej muzy”<sup>19</sup>. Żaden z rozmówców nie zdaje sobie sprawy, że obraz Mamaja od XVII wieku stanowił bardzo popularny motyw wśród ukraińskiego ludu i zdobił niemal każdy ukraiński dom. Mamaj, legendarny kozak stanowił symbol walki o niepodległość Ukrainy.<sup>20</sup> Niewiedza starosty dowodzi jedynie jego lekceważącego stosunku do Ukraińców i ich kultury.

Zdaniem Zakrzewskiego Ukraina była bogatą krainą, w której można było dorobić się majątku. Choć nie wykluczał on nadużyć, siebie opisywał jako człowieka, który nie uciskał podległej mu ludności, gdyż jak twierdził: „niwa ukraińska tak jest hojna, że każdemu co chodzi koło niej, wypłaci się sowicie bez wielkiego znoju i ludzkiej krzywdy”<sup>21</sup>. Ażeby jednak Ukraina była krainą bogatą i przynosiła zyski, musi być odpowiednio zarządzana. Zgodnie z wizją Zakrzewskiego jedynie polski szlachcic może stanąć na czele gospodarstwa, aby mądrze i skutecznie zawiadywać swymi poddanymi. Podległość Ukraińców względem Polaków jest jedyną szansą rozwoju Ukrainy, jako regionu wyzyskującego naturalne bogactwa.

Grabowski powraca w *Staroście Zakrzewskim* do tematu Koliszczyzny, który pojawia się we wszystkich jego powieściach dotyczących XVIII wieku. Zakrzewski przedstawia wydarzenia 1768 roku jako bunt chłopstwa, które wykorzystało nieobecność szlachty, podyktowaną jej uczestnictwem w Konfederacji Barskiej. Autor zgodnie z wizją ze swej pierwszej powieści ukazuje ukraińskie powstanie, jako bunt okrutnej i bezmyślnej tłuszczy:

---

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 88.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 47.

<sup>20</sup> O popularności obrazów Mamaja wspominał Grabowski w *Stanicy Hulajpolskiej*.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 105.

(...) doszły nas owe okropne wieści z Ukrainy o buncie chłopstwa, które korzystając z oddalenia się wojska narodowego i szlachty, co na koń siadała dla zaciągnięcia się pod znaki konfederackie, a ośmielone będąc wtargnięciem Zaporozców pod swoim atamanem Żeleźniakiem, rzuciło się jak wściekła na dwory i karczmy, rabując, paląc, wyrzynając bez braku płci i wieku rodziny szlacheckie i plemię Izraela.<sup>22</sup>

Wizja Koliszczyzny winna stanowić ostrzeżenie przed tym, co mogłoby się zdarzyć na Ukrainie, jeśli nie byłoby tam Polaków. Opisując okrucieństwo wydarzeń 1768 roku, Grabowski sugeruje, iż w mieszkańcach Ukrainy jest dzikość, która będąc nieposkromioną, może okazać się bardzo niebezpieczna. Aby stłumić pierwotność zachowań Rusinów należy stosować metody regimentarza Stempowskiego, które choć są okrutne, okazują się skuteczne. Grabowski po raz kolejny dowodzi, iż obecność Polaków na Ukrainie jest nieodzowna, ponieważ jedyną formą współistnienia pomiędzy dwoma narodami jest podległość Ukraińców wobec Polaków.

Dużo bardziej interesujące i zaskakujące wydaje się stanowisko pisarza dotyczące zakończenia buntu 1768 r. Świadczą o tym słowa Szymona Zakrzewskiego, który twierdzi, że: „Zaporozców Rosja ukróciła”<sup>23</sup>. We wcześniejszych utworach literat nigdy nie poruszał problemu udziału Imperium Carskiego w wydarzeniach związanych z Ukrainą. Celowy zabieg pominięcia problemu Rosjan, stanowił próbę słownego wyparcia ich z Ukrainy. Tym razem po raz pierwszy autor *Stanicy Hulajpolskiej* zdecydował się na podkreślenie udziału mocarstwa w stłumieniu Koliszczyzny. Według relacji starosty, o śmierci jednego z przywódców buntu, Iwana Gonty dowiedział się on od syna swego przyjaciela, cześnika nurskiego, który twierdził, że Gonta został pojmany przez Rosjan:

Czy to prawda zapytałem pana Marcina, że mu w więzieniu przed straceniem język ucięto, z obawy, aby na placu nie wymienił osób, które go do buntu i wyrzynania szlachty pobudziły?... – Jako żywo, odpowiedział mi młody towarzysz (...) <sup>24</sup>

Opowieść ta stanowi jedną z wielu barwnych historii starosty i może być fikcyjna, jednak ujawnia ona udział Rosji w wydarzeniach 1768 roku. Warto podkreślić, iż fragment ten nie pojawił się w „Pamiętnikach Umysłowych” w roku 1845, ale został opublikowany dopiero w 1860. Był to czas zasadniczej zmiany stosunku Grabowskiego do polityki prorosyjskiej;

---

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 134.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 134.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 137.

pisarz zrozumiał już, na czym polega zagrożenie ze strony Rosji. Niespodziewane uobecnienie się imperium, jako siły interwencyjnej nie budzi entuzjazmu, tylko strach.

Autor *Koliszczyzny i stepów* postanowił stworzyć dzieło, które będzie wypadkową wpływów Waltera Scotta i Henryka Rzewuskiego. Napisał on kolejny utwór, którego wyznacznikiem fabularnym jest historia prywatna związana z osobą sarmackiego gawędziarza, tytułowego bohatera. Opowieści starosty Zakrzewskiego dotyczące magnaterii mają na celu ekspozycję tradycji szlacheckiej, podstawy dziedzictwa kulturowego Polski. Gawędy Zakrzewskiego odtwarzają atmosferę minionych czasów. Odnosi się wrażenie, iż szlachcic poprzez opowieść o własnych przygodach hiperbolizuje osobisty w nich udział, jednak dzięki temu tworzy on rzeczywistość zintensyfikowaną, która pozwoli odbiorcy bardziej odczuć atmosferę miejsca i czasu.<sup>25</sup> Doświadczenia starosty nie mają pełnić jedynie funkcji zabawnych opowieści z przeszłości. Ich rola polega na uświadomieniu odbiorcy istnienia kulturowych elementów wspólnych pomiędzy życiem wspomnianym przez Zakrzewskiego a współczesną Grabowskiemu rzeczywistością. Komponentem stanowiącym spoiwo pomiędzy dwiema epokami jest religia, której wartość, zdaniem autora, pomimo widocznych zmian społecznych pozostaje niezmienna. A zatem po raz kolejny odzywa się pisarz głosem ultrakatolika i klerykała.

Akcja utworu rozwija się w granicach Rzeczypospolitej w wieku XVIII, a więc w okresie, który stanowił dla pisarza rodzaj szczególnego ideału obrazującego relacje społeczne i warunki życiowe. Innymi słowy, Grabowski zobrazował życie XVIII-wiecznej szlachty jako wzorzec funkcjonujący w oparciu o proste prawa feudalne, które, choć niepozbawione wad i wypaczeń, było bliskie pisarzowi. Podział społeczny oraz religia katolicka były gwarantem stałości, tak ważnej dla konserwatywnego pisarza.

Rzeczywistym bohaterem utworu jest cała grupa społeczna, której zwyczaje, tradycje i sposób postrzegania świata prezentuje nam jej typowy przedstawiciel, pełniący funkcję narratora. Dzięki temu pisarz zrealizował swój postulat amplifikacji znaczenia pojedynczych postaci, aby wykreować obraz bohatera zbiorowego. Grabowski stworzył barwny wizerunek szlachty jako formacji wielobarwnej. Zgodnie z własnym założeniem o nieidealizowaniu pokazał także przykłady zachowań negatywnych. Pijaństwo, pieniactwo, czupurność, skłonność do zachowań agresywnych cechują dużą część środowiska podlegającemu charakterystyce powieściowej, świadczącej o rzekomym obiektywizmie autora. Ukazanie wad szlachty,

---

<sup>25</sup> Zabieg to typowy dla podobnych kreacji, których apogeum artystyczne stanowi Sienkiewiczowski Zagłoba.

odwzorowanie rzeczywistych rozterek i błędnych decyzji podejmowanych przez bohaterów realizuje postulat edukacji moralnej, która według teorii pisarza powinna stanowić ideologiczne *clue* każdego dzieła literackiego.

Grabowski zrealizował własne teoretyczne założenia odnoszące się do powieści nie zapominając o elementach charakterystycznych dla utworów Waltera Scotta. Opowieść starego szlachcica pełna jest sentymentu i tęsknoty za czasami minionymi. Grabowski ustami starosty i wzorem szkockiego barda poetyzuje przeszłość, przytaczając liczne opowieści dotyczące samego Zakrzewskiego i jego towarzyszy. Idealizacja czasów minionych dokonuje się poprzez ukazanie wszelkich przywar szlacheckich z punktu widzenia stronnika tej grupy społecznej. Niechęć do nauki starosta nadrabiał dobrą pamięcią. Pijaństwo miało walor socjalizujący, skoro pili wszyscy, to wspólne picie alkoholu prowadziło do stworzenia swoistej wspólnoty, w której cała grupa społeczna była jednolita, począwszy od prostego szlachciury, a skończywszy na magnacie. Grabowski pokazuje stroje szlachty i hetmanów, opisuje wystawne bale organizowane przez bogatych magnatów. To wszystko tworzy barwny obraz, do którego tęskni stary Zakrzewski i który w zamyśle autora miał być także czasem westchnień czytelników. Grabowski, naśladowując Scotta, starał się stworzyć obraz pełen ciekawych wydarzeń, które przyciągałyby uwagę odbiorcy.

W opowieściach Zakrzewskiego następuje zespolenie trzech wątków tak istotnych dla Waltera Scotta. Na wątek narodowy składają się opowieści starosty związane z jego uczestnictwem w Konfederacji Barskiej, a także wkład szlachcica w tłumienie koliszczyzny. Szlachcic unaoczniając własny w niej udział, daje wyraz swoim sympatiom politycznym, szczególnie eksponując osobistą niechęć do Stanisława Augusta Poniatowskiego. Wspominając tłumienie hajdamackiego buntu, podkreśla swą wyższość nad Ukraińcami, opisując ich niczym dzikie zwierzęta. Choć opisane wydarzenia są bardzo istotne dla historii Polski i Ukrainy to w utworze Grabowskiego stanowią one jedynie tło dla kolejnego wątku. Społeczny czy też obyczajowy wymiar opowieści Zakrzewskiego wydaje się najbardziej rozbudowany.

Niektóre przygody starosty mogą stanowić przykłady nawiązania do poetyki walterskotowskiej. Sytuacja, w której Zakrzewski znalazł się po dokonaniu napadu na hetmana Branickiego może być określona jako „martwy punkt”. Pisarz nawiązuje do motywu niespodziewanego wybawienia, charakterystycznego dla Scotta, wybawiając z opresji Zakrzewskiego, dzięki wspaniałomyślności pokrzywdzonego przez niego magnata.

Grabowski rozbudował wreszcie warstwę dialogową, do czego skłoniła go forma

gawędowa. Zabieg ten pozwolił na stworzenie spójnej konstrukcji utworu, w zasadzie wypełnionej sferą anegdotyczną, opowieściami. Dzięki dialogowi Grabowski spaja ze sobą dwa światy: przeszły, którego przedstawicielem jest starosta i współczesny reprezentowany przez młodszego narratora.

Teoria powieści zawarta w *Literaturze i krytyce* oraz twórczość Scotta stanowiły dla Grabowskiego punkt wyjściowy i inspiracje do tworzenia wszystkich jego dzieł literackich. Jednak bezpośrednim impulsem artystycznym (a pewnie też światopoglądowym) do napisania *Pana Starosty Zakrzewskiego* były *Pamiętki Soplicy*, choć pisarz zaprzeczał jakoby historia starosty naśladowała gawędę Rzewuskiego, przeciwnie – ma ona charakter nawet pełniejszy i logiczniejszy aniżeli rzekomy pierwowzór. Pisał w *Przedmowie*:

Owszem, należy przyznać, że autor *Starosty Zakrzewskiego* natrafił od razu na formę zupełniejszą od Soplicowskiej i swojemu obrazkowi staroświecczyny dał obszerniejsze ramy, jedność i dokończoność, których żadna z pojedynczych wspomnień Soplicy nie ma.<sup>26</sup>

Zamysł ukazania XVIII-wiecznej szlachty ukraińskiej można interpretować jako próbę nawiązania do idei przyświecającej autorowi *Listopada*, który ukazał głównie szlachtę litewską. Grabowski, korespondując z pomysłem przyjaciela, skupia się na ukazaniu szlachty, której dzieje i wizerunek są mu bliższe i o której wie zdecydowanie więcej. Grabowski, namawiając Rzewuskiego do napisania romansu, deprecjonował wartość swych utworów, przypisując im jedynie funkcję zapowiedzi prawdziwej polskiej powieści, którą miałby napisać hrabia. Znaczenie dzieła Rzewuskiego upatrywał w apoteozie osiemnastowiecznej szlachty jako grupy, która przechowywała w sobie „prawdziwą polskość” tkwiącą w kulturze i tradycji. Ten sposób postrzegania wartości literatury łączył obu literatów. Grabowski pisał o tym następująco:

Ale wystawić ten tłum cały, któremu z oblicza patrzy coś polskiego, u każdego w swoim rodzaju, Soplica jeden tylko potrafi, bo on jeden ma ten niewyczerpalny skarb rzetelnych czy współrzetelnych pamiątek.<sup>27</sup>

Podobne spostrzeżenia w odniesieniu do utworu Rzewuskiego poczyni później Zygmunt Szweykowski :

---

<sup>26</sup> M. Grabowski, *Przedmowa*, [w:] *Pan starosta Zakrzewski*, s. I.

<sup>27</sup> M. Grabowski, *List do Henryka Rzewuskiego z dn. 28 marca 1841*, [w:] A. Bar, *Michała Grabowskiego listy literackie*, s. 212.



Zainteresowanie przeszłością przy tym – wobec utraty niepodległości – nie było tylko zainteresowaniem literackim, lecz sięgało znacznie głębiej: chodziło o utrwalenie poczucia narodowego, o drogowskaz dla terażniejszości (...)<sup>28</sup>.

Taki sam cel miał Grabowski, który w przeszłości starał się znaleźć odpowiedzi na pytania dotyczące terażniejszości. Aby młodszy mogli zrozumieć, starszych należało odsłonić w miarę najbogatszy i detalizowany kontekst historyczno-społeczno-kulturowy, w jakim musiał funkcjonować osiemnastowieczny szlachcic. Jak pisał Szweykowski: „Poznajemy zarówno jednostkę jak i jej stosunek do ogółu i na odwrót; jesteśmy świadkami życia prywatnego, towarzyskiego, społecznego i narodowego ówczesnej szlachty”.<sup>29</sup> Toteż Starosta Zakrzewski jest członkiem społeczności, która ma na niego wyraźny wpływ. Wszystkie wymienione aspekty egzystencji szlachcica wynikają z jego pochodzenia i funkcjonowania w środowisku szlacheckim. Starzec, opowiadając o swym prywatnym życiu twierdzi, że błogie szczęście domowe okazało się skutecznym lekarstwem na hultajstwo i pijaństwo.<sup>30</sup> Szymon Zakrzewski podobnie jak Sopllica nie szczędzi anegdot obrazujących życie towarzyskie i społeczne. Począwszy od opowieści opisujących nietypowe przygody pijanej szlachty a skończywszy na przedstawieniu kilkutygodniowych balów organizowanych przez Lubomirskich. Opowiadania Zakrzewskiego nie kończą się jedynie na zilustrowaniu zabawnych momentów z życia szlachty; Grabowski ustami mówiącego odtwarza mentalność i sposób myślenia osiemnastowiecznego szlachcica. Zakrzewski nie lubi nowości, drażnią go lub śmieszą zagraniczne wzorce, drwi z francuskich tańców, nie rozumie komedii Racine’a, jego ograniczony światopogląd wyznacza grupa społeczna, do której należy. Konserwatywny sposób myślenia jest immanentną jego cechą. Według Szweykowskiego podobnie rzecz wygląda w *Pamiętkach Sopllicy*: „Konserwatyzm jest więc cechą podstawową szlachty i tkwi głęboko w duszach większości: jednostka postępuje tak jak wszyscy, w zupełnym poczuciu słuszności woli ogółu”<sup>31</sup>.

Szymon Zakrzewski żyje więc w harmonijnym układzie: jednostka – zbiorowość. Choć starosta wydaje się indywidualistą, jego światopogląd wynika jednak w sposób jednoznaczny z konwencjonalnego myślenia ogółu. Katolicyzm, antysemityzm, wrogość w stosunku do hajdamaków, czy niechęć do francuszczyzny, to zasady rządzące całym jego

---

<sup>28</sup> Z. Szweykowski, *Wstęp*, [w:] H. Rzewuski, *Pamiętki Sopllicy*, Wrocław 2004, s. VII-VIII.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. XI.

<sup>30</sup> Warto odnotować podobieństwo do Łukasza Mogiłańskiego, bohatera *Stanicy Hulajpolskiej*, który przed ślubem słynny był z hulaszczego trybu życia, a po ślubie wstąpił się jako dobry gospodarz i opiekun rodzinnego majątku.

<sup>31</sup> Z. Szweykowski, *op.cit.*, s. XI.

życiem. Charakterystyka Soplicy to charakterystyka Zakrzewskiego, to charakterystyka każdego typowego szlachcica tamtej epoki:

Soplica to człowiek ograniczony umysłowo i uczuciowo: posiadający zdrowy sąd o rzeczach konkretnych, leżących w sferze jego bezpośredniego zainteresowania, cały szereg przekonań ogólnej natury przyjmuje na wiarę z tradycji i postępowania środowiska; tak jak z poglądami narodowymi i wierzeniami religijnymi itp.<sup>32</sup>

Jednostka nie działa jako oderwane indywiduum (...) Wszystkie funkcje człowieka są z góry dokładnie określone przez poglądy ogółu (...) Konserwatyzm jest więc cechą podstawową szlachty i tkwi głęboko w duszach większości: jednostka postępuje tak jak wszyscy, w zupełnym poczuciu słuszności woli ogółu (...) <sup>33</sup>

Szlachcic Rzewuskiego jest typem wybitnie społecznym i dzięki tym społecznym instynktom ma kult prawa i obyczaju (...) Dzięki sile opinii i presji obyczaju społeczeństwo ma możliwość utrzymać w ryzach najgwałtowniejsze charaktery (...) <sup>34</sup>

Presja społeczna jest także przyczyną nadużywania alkoholu prowadzącego do notorycznego upojenia. Nie da się funkcjonować w społeczeństwie szlacheckim i pozostać abstynentem. Świątowanie czy osiągnięcie porozumienia w pewnych kwestiach wymaga spełnienia odpowiedniej liczby toastów. Jedynym sposobem przeciwstawienia się temu jest czasowa izolacja, która w wypadku szlachcica musi być uzasadniona np. żałobą. Jednak jak pokazuje przykład starosty, niesie ona za sobą inne zagrożenia takie jak pijaństwo z rozpacz. Szlachcic jest istotą wybitnie społeczną, a nawet stadną, funkcjonując poza społeczeństwem stanowi zagrożenie dla samego siebie; żyjąc w gromadzie podporządkowuje się zwyczajom regulującym jej funkcjonowanie.

Przystosowanie do zwyczajów narzuconych przez ogół nie wynika jedynie z jednostkowej potrzeby akceptacji, powinno także przynieść szlachcicowi wymierne korzyści. Dobrze wiedział o tym Szymon Zakrzewski, który w młodości pełnił funkcję pierwszego szatnego u wojewody kijowskiego, tak opisywał swoją rolę w ubieraniu magnata: „(...) po skończonym stroju gdy już miał wychodzić na pokoje, moją powinnością było tylko przypasać mu do boku karabelę i podać soboli kołpak”<sup>35</sup>. Choć zajęcie nie wymagało w zasadzie żadnych umiejętności, były szatny opowiada o nim z dumą i zaangażowaniem, gdyż

---

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. XV.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. XI.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. XII.

<sup>35</sup> M. Grabowski, *Pan Starosta Zakrzewski*, s. 21.

pozwoili mu ono na zblizenie się do Lubomirskiego. Zakrzewski doskonale rozumiał znaczenie maksymy: „Wielkiego dworu klamki się trzymaj”<sup>36</sup>. Szlachcic zdawał sobie sprawę z tego, iż zamożni magnaci potrafili sownie wynagradzać swych ulubieńców i czerpał z tego korzyść. Takie stanowisko idealnie koresponduje z opinią Szweykowskiego na temat analogicznych zachowań cześnika Soplicy:

(...) przystosowanie się do społecznej panującej atmosfery jest związane z praktycznym wyrachowaniem korzyści, jakie stąd można odnieść – jeden z zasadniczych rysów szlachty. (...) Zależność przy tym od bogatszych, znaczniejszych rodem lub urzędem, służbistość opierająca się na wyrachowaniu (...) <sup>37</sup>

Grabowski pokazał uzależnienie szlachty od magnatów także w sensie politycznym. Przedstawiciele możnych rodów reprezentowali różne interesy polityczne, często partykularne, podległy im „lud herbowy” stanowił zaplecze polityczne – często bezmyślne i w pełni podporządkowane celom magnata. Działania szlachty związane z polityką nie wynikały z namysłu, często podyktowane były osobistymi relacjami. Szlachta działa pod wpływem emocji, czego dowodem jest opisany przez Zakrzewskiego wyjazd Branickiego z Warszawy w trakcie sejmku konwokacyjnego:

Gruchnęło pomiędzy szlachtą, że gwałt ma być wyrządzony dostojnej osobie starego hetmana. Ja, brat mój Karol i Tresseberg, przyjaciel nasz, zagrzailiśmy i zebraliśmy około pięciuset szlachty i poprzysięgliśmy, że gdyby do tego doszło, tedy przebojem uprowadzimy hetmana na bezpieczne miejsce.<sup>38</sup>

Jak wynika z treści opowiadania, Zakrzewski nie zdawał sobie sprawy z tego, iż jego działania mogą mieć wpływ na sytuację polityczną w państwie, traktował to zdarzenie bardzo osobiście, chcąc pomóc hetmanowi. Tego rodzaju incydent można porównać do zdarzeń opisanych w *Pamiętkach Soplicy*, które komentuje Szweykowski:

Pierwotność natury szlacheckiej znajduje bowiem wyraz w jeszcze jednym ważnym objawie psychicznym, mianowicie w silnym reagowaniu uczuciowym na podniety zewnętrzne i łatwości przechodzenia od jednych wzruszeń do drugich.<sup>39</sup>

Poprzez opowieści starosty, autor dokonuje charakterystyki przeróżnych bohaterów, które stanowią prawdziwą galerię postaci: są więc pieniacze Zakrzewscy czy Trzaskowski,

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>37</sup> Z. Szweykowski, *op.cit.*, s. XIII.

<sup>38</sup> M. Grabowski, *Pan Starosta Zakrzewski*, s. 23.

<sup>39</sup> Z. Szweykowski, *op. cit.*, s. XV.

któremu według starosty Zakrzewskiego włosy nie rosły i wyglądał jak duże dziecko, jest Antoni Strzemieniec, który zasnął w błocie. Są oczywiście magnaci: Salezy Potocki, Jan Klemens Branicki czy Stanisław Lubomirski. Cechą charakterystyczną i dla Rzewuskiego, i dla Grabowskiego jest – o czym pisze Szweykowski – bardzo ściśle oznaczenie rodu i nazwiska prezentowanej postaci. Świat wykreowany przez Grabowskiego miał być zgodnie z jego teorią odwzorowaniem rzeczywistości, swoistą wizją „poetycką”, której głównym twórcą jest autor, dokonujący podmalowań i retuszy. A zatem – jak zazwyczaj u Grabowskiego – nie odtwarzanie historii, ale rekonstrukcja atmosfery minionych czasów. Zupełnie jak u Rzewuskiego, gdzie „uniwersum soplicowskie to od początku do końca kreacja autorska”<sup>40</sup>.

Gawęda szlachecka Grabowskiego powstała bezsprzecznie pod wpływem *Pamiętek Soplicy*, o których *nota bene* wypowiadał się niezwykle pochlebnie. Można podzielić zdanie Bartłomieja Szleszyńskiego, który twierdzi, że „*Pamiętki Soplicy* pozostawały dla niego [Grabowskiego] niedoścignionym wzorem połączenia stref historii wielkiej i prywatnej”<sup>41</sup>. Porównując oba utwory, łatwo dostrzec odtwórczy charakter tekstu Grabowskiego, który nie wprowadził do utworu niczego nowego, poza fantazjami fabularnymi. Naiwna potrzeba spójności i ciągłości, wynikająca z braku wyczucia gatunku (gawędowość z natury jest fragmentaryczna), chęć konkurowania (a może i korekty artystycznej) z niedoścignionym wzorem, spowodowały, że *Pan Starosta* jest jednym z licznych nieudanych „dzieci” *Soplicy*<sup>42</sup>, a zatem formą epigońską i wtórną<sup>43</sup>.

---

<sup>40</sup> B. Szleszyński, *Przymierzanie kontusza: Henryk Rzewuski i Henryk Sienkiewicz - najwybitniejsi twórcy XIX-wiecznego nurtu sarmackiego*, Warszawa 2007, s. 113.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 124.

<sup>42</sup> Zdecydowanie lepsze artystycznie niż usiłowania gawędowe Grabowskiego są gawędy I. Chodźki, choćby *Pamiętniki kwestarza*.

<sup>43</sup> Por. K. Bartoszyński, *op.cit.*, s. 316.

## Utwory niedokończone

### *Pan Starosta Kaniowski*

*Pan Starosta Kaniowski* ukazał się na łamach „Gazety Codziennej” w 1856 r.; w tymże roku został także wydany w osobnej edycji książkowej. Zanim słynny awanturnik stał się natchnieniem dla autora *Literatury i krytyki*, inspirował m.in. Juliana Ursyna Niemcewicza, Seweryna Goszczyńskiego, Aleksandra Grozę i Henryka Rzewuskiego. Po Michale Grabowskim jego dzieje opisywali Józef Ignacy Kraszewski czy Placyd Jankowski. Jak wynika z korespondencji Grabowskiego, pracował nad dziełem już w latach czterdziestych XIX w. o czym informował Aleksandra Przeździeckiego: „Piszę też nowy romans (nie *Tajkury*) i tego roku go wydam”<sup>1</sup>. Utwór jednak nie mógł zostać opublikowany, ponieważ nie był skończony i wyszlifowany, o czym donosił Hermanowi Hołowińskiemu:

(...) przeszłego roku właśnie, jadąc do Pana do Kijowa, wszędzie w wioskach kaniowskich naprowadzałem z chłopami rozmowy na Starostę i wyciągałem ich na opowieści o nim. (...) Przeszłego roku jeszcze napisałem połowę tego romansu, ale że tam pełno rozmów między chłopami, między kozakami, znalazłem, że nie było w tym właściwego koloru, dałem więc przetłumaczyć te miejsca po małosyjsku, a z tego dopiero przetłumaczę znowu na polskie.<sup>2</sup>

Przez kolejne dziesięć lat Grabowski nie dokończył dzieła, a jego zapal osłabł. Jednak ponaglany przez Przeździeckiego zdecydował się przesłać mu to, co już zostało napisane:

(...) posyłam dwa rozdziały z warunkiem jednak, że jeżeli ich nie wydrukujesz, to mi rękopism zwrócisz, bo są to jedyne trochę czytelniejsze kopie. Zdaje mi się, że z tych dwóch rozdziałów każdy sam w sobie pewną artystyczną całość stanowi, a więc i ogłoszone być

---

<sup>1</sup> M. Grabowski, *List do A. Przeździeckiego z dn. z 24 marca 1844 r.*, [w:] A. Bar, *Michała Grabowskiego listy literackie*, Kraków 1934, s. 346.

<sup>2</sup> Idem, *List do H. Hołowińskiego z dn. 16 maja 1845 r.*, [w:] *Ibidem*, s. 352.

mogą. Jeśli tak jest w istocie, to gotowym Panu dać wszystko, co dotąd z tej powieści napisałem, a czego na jeden spory tom będzie.<sup>3</sup>

Opowieść o Staroście Kaniowskim nie została dokończona i składa się z trzech rozdziałów, które stanowią jedynie początek opowieści o Mikołaju Bazylim Potockim. Akcja utworu rozpoczyna się podczas jarmarku w ukraińskiej miejscowości Kahorlik. Przed domem Starosty pojawia się orszak weselny, w którym szlachcic dostrzega śliczną Rusinkę. Potocki, słyszący ze swego upodobania dla młodych dziewcząt, wysyła w ślad za dziewczyną swego sługę, Szulaka. Tymczasem Kozak, zakochawszy się w niej, postanawia ją ukryć. Aby odsunąć od siebie podejrzenia, młodzieniec strzela sobie w ramię i ranny powraca do starosty. Następnie opowiada swemu panu zmyśloną historię o tym, jak został napadnięty i postrzelony przez Zaporozców przebranych za chłopów, dzięki czemu nie mógł pojmać dziewczyny. Potocki, uwierzywszy w jego opowieść, sprowadza cyrulika, który opiekuje się rannym. Kiedy stan zdrowia Szulaka poprawia się, Kozak otrzymuje zgodę na powrót do domu, w którym czeka na niego ukochana.

Michał Grabowski swą piątą powieść narodową poświęcił Potockiemu, słynnemu XVIII-wiecznemu awanturnikowi i hulace. Potocki urodził się prawdopodobnie w 1706 r. (według niektórych źródeł w 1712), zmarł w 1782 r. Jego ojcem był wojewoda bełski, Stefan Potocki a matką Joanna z Sieniawskich. Mikołaj Potocki pobierał nauki w kolegium jezuickim we Lwowie. Tytuł starosty kaniowskiego odziedziczył po ojcu. Wątpliwą sławę przyniosły mu liczne burdy i pijatyki, których był uczestnikiem: „ (...) on sam wraz ze swą kozacką świtą stanowił postrach dla drobnej szlachty, chłopów i Żydów”<sup>4</sup>. Angażując się w działalność polityczną w 1733 r., starosta poparł Stanisława Leszczyńskiego:

(...) deklarował na potrzeby popierającej go armii nie kwotę pieniężną – jak inni – ale wyprawnych żołnierzy ze swej chorągwi nadwornej. Towarzystwo to musiało już wówczas cieszyć się złą sławą, skoro zebrana w Haliczu szlachta wyrażając wątpliwość, co do zachowania przez tych wybrańców dyscypliny żołnierskiej zamierzała prosić Potockiego o ofiarowanie pieniędzy miast ludzi.<sup>5</sup>

Oddział Potockiego potwierdził swą negatywną opinię w 1738 r.:

---

<sup>3</sup> Idem, *List do A. Przeździeckiego z dn. 1 sierpnia 1855 r.*, [w:] *Ibidem*, s. 382.

<sup>4</sup> Z. Zielińska, *Mikołaj Bazylia Potocki*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław 1984-1985, t. 28, s. 113.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 113.

Potocki wraz ze swoją kompanią, popełnił wiele gwałtów i wybryków we Lwowie; na skutek skarg mieszczan król rozkazał mu opuścić miasto. Jeszcze w r. 1741 pamiętano mu owe krwawe burdy.<sup>6</sup>

W 1756 r. Mikołaj Bazyl Potocki został skazany na wysoką grzywnę za czyny, których dokonał, będąc w stanie nietrzeźwym. Niegodne wyczyny starosty utrwaliły się, jako znaki występności polskiego magnata, w gminnej poezji ukraińskiej:

Ludowa pieśń ukraińska przypomina o zabitej przezeń w Łucku, powszechnie kochanej bednarzównie, inne wątki tradycji przechowują pamięć o strzelaniu do kobiet, którym P. kazał wchodzić na drzewa i o znęcaniu się nad Żydami.<sup>7</sup>

Potocki, będąc postacią niejednoznaczną, miał także drugie oblicze: polityka zaangażowanego w życie swego regionu, mimo ekscesów, jakich się dopuszczał, mógł liczyć na poparcie okolicznej szlachty. Dowodem na są urzędy, które mu powierzano:

Dn. 17 VIII 1744 Potocki został pierwszym posłem halickim na sejm grodzieński. We wrześniu r.n. był w Haliczu marszałkiem sejmiku gospodarskiego i przez to grono wybrany został na komisarza Trybunału Radomskiego na l. 1746 i 1747. Z halickiego sejmku, któremu marszałkował uzyskał mandat na sejm warszawski.<sup>8</sup>

Mikołaj Potocki, mimo „czarnej legendy”, był także mecenasem sztuki, ponadto wspierał finansowo kościoły i klasztory oraz wspomagał ubogich.

Grabowski jako entuzjasta i propagator dziejów Ukrainy zdawał sobie sprawę z tego, iż legendarny starosta nie jest postacią jednoznaczną i mimo krążących o nim legend, nie może być postrzegany jedynie jako bezwzględny potwór. Ambicją pisarza było stworzenie innego obrazu szlachcica, obrazu, który posiadałby także rysy pozytywne. Wspominał o tym także autor recenzji *Pana Starosty Kaniowskiego*:

Autor obrazka, o którym mówimy, choć nie śmiało dosyć, podnosi nieco lepsze strony charakteru Kaniowskiego, wspominając pobieżnie tylko o jego sławnej zaprawdę i szerszego wspomnienia godnej szczodroblewości dla sług, a mianowicie dla własnych poddanych.<sup>9</sup>

Opis wprowadzący powieści nie odbiega jednak od wizerunku zawartego w ukraińskich legendach:

---

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 113.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 114.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 113.

<sup>9</sup> J. Dzierzkowski, *Pan Starosta Kaniowski. Obraz powieściowo historyczny w trzech rozdziałach przez Edwarda Tarszę (Grabowskiego)*, „Dziennik Literacki” 1856, nr 33, s. 263.

Banit pospolicie zwany, na gruntach zdaje mi się najprawdopodobniej starościńskich, założył pięć nowych wsi: Mikołajówkę, Pilawę, Potok, Piję i Prosieczki: co miało znaczyć: Mikołaj Pilawa Potocki Piję z Prisieczką. *Prisieczka* było imię jego kochanki, ukraińskiej dziewczyny.<sup>10</sup>

W przytaczanym już liście do Hermana Hołowińskiego, Grabowski tak pisał o swym pierwszym rozdziale:

Wprowadzam tam hulającego Starostę i każącego się brać pod areszt własnym swoim kozakom wtedy, kiedy czuje, że jest pijany i zaczyna zanadto dokazywać. Ten szczegół jest szacowny, bo posłuży mi do umiarkowania okropności tej postaci, którą jak się zdaje, z obrazą prawdy, a niewątpliwie z obrazą estetycznego smaku, nadto czarno malują.<sup>11</sup>

Dążenie do obiektywizmu? Próba rehabilitacji owianego „czarną legendą” warchoła? A może naginanie kreacji do potrzeb dzieła pokazującego pozytywny obraz świata?

Nastrojony na ton mentorski, wytyka Grabowski autorom podejmującym w literackim sensie legendę Potockiego ich potknięcia i błędy.

Niedawno zdarzyło nam się czytać powieści jednego warszawianina, opis miasteczka Pobereskiego, które składać się miało z kilku nędznych lepianek, a dwóch kościołów katolickich i trzech cerkwi ruskich i to o pozłocistych wieżach, to jest z większej liczby świątyni jak chat: nie mówiąc już o ogromnym zamku dziedzica, a pod nim głębokich lochach dla męczenia w nich poddanych. Wszystkie te wymysły bujnej fantazji, których szczerze zazdrościmy, nie mogą zdać się dla miejscowego powieściopisarza, którego by o kłamstwo zaraz ktoś pomówił.<sup>12</sup>

Michał Grabowski, przedstawiając osadę Kahorlik, poddaje w wątpliwość wiarygodność wspomnianego opisu:

(...) osada ciągnęła się dość rozlegle po dwu brzegach rzeki dążącej ku Dnieprowi: miała po obu stronach, po jednej cerkwi, ale obydwie bez *pozłocistych szczytów* a tylko z pięcią drewnianymi wieżyczkami (...) <sup>13</sup>

---

<sup>10</sup> M. Grabowski, *Pan Starosta Kaniowski*, Warszawa 1856 r., s. 9-10.

<sup>11</sup> *List do H. Hołowińskiego z dn. 16 maja 1845 r.*, [w:] A. Bar, s. 351.

<sup>12</sup> M. Grabowski, *Pan Starosta Kaniowski*, Warszawa 1856 r., s. 18-19.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 19.



Zastosowana kursywa, stanowi dosłowne przeniesienie zapisu z powieści Grabowskiego. Grabowski zarzuca twórcom nieznajomość realiów społecznych panujących wśród polskiej szlachty na Ukrainie w XVIII wieku:

Poeta nasz przewodnik omylony własną fantazją nadał Panu Staroście za piwnicznego, żyda: możemy najsolennie zaręczyć, że nic podobnego nie było. Przy jadle i napoju, tak mało cierpiałby prawdziwy pan polski żyda, jak muchę w pucharze lub na talerzu: jedno i drugie było dla niego jednakową obrzydliwością.<sup>14</sup>

Autor *Koliszczyzny i stepów* wytyka pewne uchybienia także swemu przyjacielowi z czasów szkolnych:

Nikt nie zaprzeczy, że poeci nasi przelali ogromnie wiele światła na Ukrainę, jej byt historyczny i gminny; że zapewnili tej prowincji, przynajmniej w naszym kraju rodzaj znamienitości, do którego nikąd inąd nie miał prawa. Ale to niemniej widoczna, szczególnie dla znających dobrze miejscowości, że w niektórych szczegółach, tych mianowicie, gdzie chcieli podnieść i upiększyć swoje strony, pozwolili sobie lekkich odstępów od prawdy. Nieraz to w ich utworach znika za ułudą wdzięku i strojności zmyślenie, ale śmieszność i niedorzeczność odzyskują swe prawa, kiedy powtarzają za nimi to samo zwiedzeni przez nich, a takowych zawsze nie mała liczba, między sędziami rzeczy ukraińskich. Zdaje mi się bardzo, że wspaniałe zamku Kaniowskiego wieże, nie miały innego architekta jak Goszczyński;<sup>15</sup>

Jeszcze przed napisaniem *Pana Starosty Kaniowskiego* uwagę Grabowskiego zwróciła powieść poetycka Aleksandra Grozy opublikowana w zbiorze *Poezji* wydanych w Wilnie w 1836 r. Krytyk zarzucał wówczas Grozie, że problem zależności Hanny, Szulaka i starosty kaniowskiego umiejscawia w środku toczącej się już opowieści. Według Grabowskiego wątek ten był przedstawiony zbyt pobieżnie, ale sam zamysł pokazania relacji pomiędzy moźnym magnatem, zniewoloną kobietą i jej ukochanym, dobrze wpisywać się miał w relacje społeczne ówczesnej Ukrainy. Jednak zdaniem krytyka, chęć starosty by poślubić Hannę, jest niemożliwa do pogodzenia z prawdą o obyczajach. Także inne fragmenty poematu Grozy miały rozbijać postulat prawdopodobieństwa, np. to, iż zaufanym starosty mógł być Żyd.

---

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 55-56.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 141.

Pomimo tego, iż zdaniem krytyka, budowa *Starosty kaniowskiego* była całkowicie chybiona, doceniał on starania Grozy, aby: „(...) malować wiernie ducha ukraińskiego ludu (...)”<sup>16</sup>. Kończąc swą rozprawę, krytyk wyraża ubolewanie nad niewykorzystaniem przez poetę szansy, którą niosła za sobą wymyślona przez niego intryga. Grabowski postanowił wykorzystać „chybioną” rzekomo fabułę i wyprostować ją. Oparł więc powieść na kanwie poematu Grozy oraz napisał ją w oparciu o wcześniejsze doświadczenia pisarskie i zgodnie z własną teorią powieści. Po raz kolejny stworzył dzieło, które w założeniu odnosiło się do konkretnego literackiego pierwowzoru.

Grabowski podobnie jak Groza uczynił Szulaka wysłannikiem Starosty. Jego zadanie miało polegać na pojmaniu pięknej Hanny (imię bohaterki Grabowski pozostawił niezmiennym). W utworze Grozy, Szulak zakochany w Hannie (z wzajemnością) ukrywa ją w leśnym futrze, gdzie dziewczyna spotyka Mokrynę<sup>17</sup>. Jest to tajemnicza postać, która rozmawia ze zwierzętami i opiekuje się lasem. Hanna i Szulak biorą potajemnie ślub. Dalsze ich losy mają dla czytelnika pozostać nieznanymi. Porównując ze sobą oba utwory zauważa się modyfikacje fabularne Grabowskiego. W obu dziełach Hanna jest półsierotą, Groza powierza opiekę nad nią jej ojcu, Grabowski – matce. Grabowski eliminuje postać Żyda, który w *Staroście kaniowskim* rywalizował z Szulakiem.

*Pan Starosta Kaniowski* to także obraz prawobrzeżnej Ukrainy, na której tle autor stworzył swój wizerunek kontrowersyjnego magnata i, co ważne, zmodyfikował tytuł, dodając określenie: „pan”, jako podkreślenie statusu. Umieścił w ulubionej drugiej połowie XVIII wieku. We wcześniejszych jego utworach rok 1768 przypominał o ważnych wydarzeniach z przeszłości. W *Koliszczyźnie i stepach* Kurenny opisywał swój udział w ukraińskim buncie, w *Stanicy Hulajpolskiej* bunt pod wodzą Gonty i Żeleźniaka funkcjonuje jako wspomnienie, które było dowodem przywiązania okolicznej ludności ukraińskiej do Łukasza Mogilańskiego, Szymon Zakrzewski mówi o buncie podsycanym przez hajdamaków. *Pan Starosta Kaniowski* to pierwszy utwór, kiedy czytelnik „widzi” wypadki z roku 1768. Już na początku słyhać zapowiedzi niepokojów, kiedy szlachta podczas rozmowy ze starostą narzeka na Rusinów:

(...) u nas coś się nie na dobre pomiędzy ludem zanosi. Krążą rozmaite pogłoski i chamy dziwnie zhardziały; dzisiaj na jarmarku wszyscy uważać mogli, jak chłop się zrobił twardy i

---

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 48.

<sup>17</sup> Makryna/Mokryna to imię niemal zawsze związane z magią i czarami, tak wykorzystuje je potem S. Przybyszewski w *Śniegu*.

nieużyty.(...) Wszczęta przez ekonoma Walewskiego materia, została przedmiotem ogólnej rozmowy; każdy przytaczał swoje postrzeżenia jakiegoś tajemnego ruchu między pospólstwem. Pan starosta jednak wkrótce położył koniec tej gadce: (...) <sup>18</sup>

Brak zainteresowania starosty buntowniczymi zapędami ukraińskich chłopów, Grabowski motywował zaangażowaniem Potockiego w organizowanie słynnej konfederacji. Wydarzenie historyczne, jakim był bunt roku 1768 miał pozostać, zgodnie z teorią Grabowskiego jedynie tłem dla toczącej się akcji. Autora – jak zwykle – nie interesuje ukazanie historii Ukrainy, koncentruje się na mikroświecie, który powstał w oparciu o poznane przez niego źródła czy zasłyszane opowieści. Wizja powieściowa przedstawia tradycję ukraińskiego ludu stanowiącą esencję jego kultury, którą tak trudno odnaleźć we współczesnej Grabowskiemu Ukrainie. Chcąc opisać kulturę ukraińską, autor wprowadza do swej powieści jarmark, który przyciąga przedstawicieli różnych grup społecznych i etnicznych. Na straganach w Kahorliku dostrzec można Ukraińców, Polaków, Karaimów, Tatarów, Żydów, Mołdawian i Turków. Pojawienie się Kozaków stanowi pretekst do opisanie ich zwyczajów:

Teraz jeszcze jako w początku jarmarku, widziano ich najwięcej przed kramami, kupujących bez braku różne rzeczy niepotrzebne, które wkrótce rozdarują, lub za bezcen na wódkę przemieniają; drudzy jednak już się wodzili z muzyką, a inni wcześniej zaczawszy, już widocznie ostatkami zaczęli gonić. <sup>19</sup>

Specyficzna, niebezpieczna natura Kozaków akcentowana była już w poprzednich tekstach pisarza, jako zagrożenie nieobyczajnością lub zgoła barbarzyństwem. Dzika natura Sydora Białego kazała mu działać spontanicznie, gwałtownie. Nieujarzmiona zabawa staje się dla starych Zaporozców rodzajem pożegnania z dotychczasowym życiem:

Pomiędzy najbardziej dokazującymi, zauważyć należało starców siwych jak gołębie i może stuletnich. Ci byli w drodze do Kijowa, gdzie w przyległym Meżyhorskim monasterze, duchownej stolicy Zaporozża, szli postrzygać się na Czernców. Żegnali oni świat takim sposobem i już nie kończą tych zapust, póki przed drzwiami klasztornymi nie staną; od rana do nocy brzmia wkoło nich skrzypce i cymbały: piją i poją kogo się spotka, rozrzucają pieniądze, śpiewają i tańczą ile nogi zmogą, aż dopiero pod Meżyhorami, kiedy wyjdą przeciw przyszłemu bratu wcześniej zawiadomieni Czerncy, wtedy huk ustanie. Zaporozec

---

<sup>18</sup> M. Grabowski, *Pan Starosta Kaniowski*, Warszawa 1856, s. 62.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 26.

zrzuci swoje karmazynowe suknie, złote pasy, safiany, drogi oręż rozdaruje przytomnym, a sam wdzieje czarną ryzę i drzwi się zamkną za mnichem i pustelnikiem.<sup>20</sup>

Ujarzmienie dzikiej, kozackiej natury następuje dopiero w bardzo dojrzałym wieku poprzez ten szczególny rytuał. Jarmark z powieści Grabowskiego to miejsce muzyki, śpiewu i tańca. Po raz kolejny posługuje się autor sprawdzonymi już zabiegami, które stosował w swoich poprzednich powieściach. Stanowią one realizacje jego założeń krytycznych, związanych z odwzorowaniem rzeczywistości. Najbardziej oryginalną postacią jest tytułowy starosta, słynie z hulaszczego trybu życia i rozwiązłości, jednocześnie jest dobry dla swych poddanych: „szczękałby jak pies, kto by powiadał, że dziedzic zdierca i ciemiężca. Gdzie tam ! on się cieszy i pyszni, kiedy widzi, że lud jego opływa w dostatki”<sup>21</sup>. Jest zatem człowiekiem ceniącym dobrobyt nie tylko własny, ale i cudzy. To esteta i prawdziwy wielki pan. Potocki łączy w sobie cechy polskiego szlachcica z kozackim stylem życia, toteż Ukraina jest dla niego idealnym miejscem, tu wiele uchodzi na sucho. Dla Grabowskiego starosta był człowiekiem odważnym, ale nieokiełznanym, w którym istniała nieustanna potrzeba sprawdzenia się; zaczepiwszy przypadkowo spotkanego chłopca, bił się z nim, by potem obdarzyć go złotem, bez względu na wynik walki. Dokonania Potockiego dowodzą jego silnej potrzeby podkreślenia władzy: „wypatrzy chłopca i dziewczynę i nie spodziewającym się tego i nie myślącym o tym, ślub dać karze. W wioskach pary dobiera, ale za to posagi daje i huczne wesela sprawia”<sup>22</sup>. Opisane zdarzenia świadczą o fantazji szlachcica, a nie o jego okrucieństwie. Potocki bywa jednak porywczy i niebezpieczny. Daje tego dowód, kiedy ogarnia go furia na skutek nieudanej misji Szulaka. Widząc jednak ranę sługi natychmiast łagodnieje i opiekuje się nim jak synem, całą złość skupiwszy na przybyłym cyruliku. Wydaje się, iż największą wadą starosty jest jego rozwiązłość.

„Spuszczenie gęstej zasłony milczenia” na niemoralne i demoralizujące zachowania Potockiego, jest zabiegiem, mającym ustrzec czytelnika przed ich konkretyzacją, a zatem poznaniem. Grabowski, pamiętając o tym, aby dzieło posiadało wartości moralne i nie szerzyło zepsucia, woli nie opisywać dokonań starosty. Wystrój jego dworu jest eklektyczny: obok tureckiego dywanu wisi krucyfiks, stanowiąc analogię do jego osobowości. Potocki posiada własny seraj, który w żaden sposób nie jest w powieści komentowany. Jednak to przemilczenie wiele znaczy. Grabowski bagatelizuje historie, które wpłynęły na stworzenie

---

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 26.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 100.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 151.

wizerunku starosty jako człowieka okrutnego czy bezlitosnego. Rad by tłumaczyć starostę, wskazując na hydrę plotek wyolbrzymiających kontrowersyjne zachowania. Dowodem na to jest fragment, który pokazuje słynną historię strzelania do obcasów damskich butów:

Popisy w strzelaniu należały do zabaw polskich, że sprowadzić mogły nie jeden przypadek, dla tych którzy się narażali na te próby (lecz narażali się zawsze dobrowolnie z wrodzonej wszystkim klasom i obydwu płciom zuchwałości w zręczność strzelających).<sup>23</sup>

Pisarz przeciwstawia „czarną legendę” magnata kreacji sentymentalnej: czułego i troskliwego pana, opiekującego się rannym Szulakiem.

Edukacja moralna, która stanowi nieodłączny czynnik ideologiczny powieści Grabowskiego, jest widoczna i tutaj. Postępowanie Szulaka jest jej przykładem. Sługa starosty rezygnuje z wierności swemu panu w imię wyższych wartości. Ratując dziewczynę przed upadkiem moralnym, daje dowód i uczciwości, i szczerości swego nagłego uczucia. Postępowanie Kozaka utwierdzać ma w przekonaniu, że świat w powieści Michała Grabowskiego nie jest zły, bowiem o ile postęпки starosty mogą wzbudzać niesmak, znajdzie się człowiek, który pokaże ludzką twarz, co wiedzie do przekonania o istnieniu równowagi moralnej.

*Pan Starosta Kaniowski* podobnie jak wcześniejsze utwory autora *Literatury i krytyki* zawiera w sobie elementy charakterystyczne dla poetyki Waltera Scotta. Grabowski, realizując postulat poetyzowania przeszłości, opisuje przeszłość Ukrainy, opierając się na opowieściach prostego ludu, czerpie inspiracje z legend i opowieści. Na podstawie tych historii stara się stworzyć własny portret starosty, pamiętając o kategorii prawdopodobieństwa opisywanych wydarzeń jako naczelnej wartości powieści. Grabowski manipuluje wydarzeniami z przeszłości, kierując się potrzebami estetycznymi utworu. Przykładem tego jest sugestia, jakoby Potocki był jednym z propagatorów Konfederacji Barskiej (czemu przeczy historiografia):

(...) wszyscy zbliżali się po kolei do gospodarza, wypróżniali z nim razem kielich i pan starosta mówił: „ Polegam na słowie” – a szlachcic schylając się do kolan: „Do ostatka życia jaśnie wielmożny wodzu”. Tak oświadczający mieli składać oddział, kosztem pana starosty opatrywany, a z którym zobowiązywał się pomagać sprawie konfederacji.<sup>24</sup>

---

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 172-173.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 62-63.

Przedstawiona scena czyni z Potockiego potajemnego przywódcę okolicznej szlachty, która ufa mu i jest mu podległa. Starosta urasta w oczach czytelnika do miana wszechwładnego i silnego pana – prawdziwego magnata, który powinien i musi być podziwiany. To nic, że aby taka wizję stworzyć, trzeba było pisarzowi wyrzec się dziejowej prawdy.

### *Wyjątki z powieści historycznej Oblężenie Płocka 1097*

Opublikowane powieści nie stanowią całości dokonań pisarskich Michała Grabowskiego. Pisarz z pewnością nie zrealizował wszystkich swoich pomysłów. Część utworów pozostała w sferze planów, a kilka we fragmentach. Pierwszy z nich to *Wyjątki z powieści historycznej Oblężenie Płocka 1097* zamieszczone w „Orędowniku Naukowym” w roku 1841 nr 1-7. Jest to opowieść o Władysławie Hermanie, broniącym się przed atakującymi go synami w oblężonym Płocku. Grabowski wysłał wyimki dzieła do Kraszewskiego, który z kolei przekazał je do „Orędownika”. Dlaczego twórca *Koliszczyzny i stepów* nie chciał kontynuować swej pracy, wyjaśnia w korespondencji, dołączonej do fragmentów powieści i przesłanej do pośrednika:

Są to wyjątki z powieści historycznej, którą kiedy pisać zacząłem, ale porzuciłem ją, zrażony chłodem, który wieje od królów, książąt i księżniczek, wprowadzanych do romansu i trudnością puścić wielką historię w zajmujące opowiadanie.<sup>25</sup>

Ten jednak miał o nadesłanych mu fragmentach dobre zdanie:

To co Pan Dobr. posyła do Poplińskiego jest przewyborne; zazdroszczę mu mocno jako wydawca „Athenaeum”, ale odsyłam przysłą pocztą z moimi artykułami razem. Widzę, jaka tam z tego będzie radość w Poznaniu, że Pana choć za kraj szaty złapali do „Orędownika”.<sup>26</sup>

Grabowski narzekał na to, iż nie był w stanie odmalować prawdziwego kolorytu tamtych czasów, gdyż nie posiadał wystarczającej wiedzy o jedenastowiecznych realiach, nie wykluczał jednak powrotu do tematu. Jednak dwa lata później pisał: „Oblężenie Płocka rzecz błaha; nie zdaje mi się, żeby z tego przedmiotu dał się napisać dobry romans. Wiek nadto oddalony i nie dość poufale znajomy”.<sup>27</sup> Pracował już wówczas nad *Tajkurami*.

---

<sup>25</sup> M. Grabowski, *List do J.I. Kraszewskiego z dn. 24 sierpnia 1840 r.*, [w:] A. Bar, *Michał Grabowski listy literackie*, s. 157.

<sup>26</sup> J. I. Kraszewski, *List do M. Grabowskiego z dn. 20 listopada 1840 r.*, [w:] *Ibidem*, s. 174-175.

<sup>27</sup> M. Grabowski, *List do K. Podwysockiego z dn. 24 kwietnia 1842 r.*, [w:] *Ibidem*, s. 269.

## *Złotomierz*

Drugim tekstem Grabowskiego, którego fragmenty drukowała prasa jest *Złotomierz*, opublikowany w 1851 r. w „Dzienniku Warszawskim”. Jest to historia blisko siedemdziesięcioletniego hrabiego X, który przybywa do Złotomierza, aby bez przeszkód wieść wygodne i wystawne życie. Otacza go liczne towarzystwo, które korzysta z szerokiego gestu i ludycznego charakteru hrabiego. Tematem jest upadek moralny, którego przyczyn autor upatruje w oświeceniowym racjonalizmie. Brak moralności opartej na katolicyzmie oraz zniszczenie elementarnych zasad społecznego ładu prowadzą do smutnego, ale nieodwołalnego końca.

Wspomniane utwory dopełniają obraz publikowanej spuścizny literackiej Grabowskiego. Oba pod względem tematyki zdecydowanie odstają od publikowanych powieści. Trudno jednak rzetelnie odnieść się do tych zamysłów, gdyż dzieła zostały opublikowane jedynie w niewielkich fragmentach. Na ich podstawie można jedynie sformułować tezę, iż zainteresowania pisarskie Grabowskiego sięgały poza osiemnastowieczną Ukrainę, z którą jako twórca, najczęściej bywa kojarzony.



## Pożegnanie z Ukrainą. Pożegnanie z czytelnikiem. *Zamięć w stepach*.

Ostatnie dzieło Michała Grabowskiego, *Zamięć w stepach. Opowiadanie obywatela z polskiej Ukrainy w pierwszych latach XIX w.*, zostało wydane w 1862 r. w Petersburgu. Osnową, jak zazwyczaj u tego pisarza, jest historia rodzinna z akcją umiejscowioną na prawobrzeżnej Ukrainie oraz w besarabskim stepie. Narratorem jest polski szlachcic, a tematyka – jak w poprzednich utworach – dotyczy relacji Polaków i Ukraińców i ich wzajemnych zależności, tym razem w mikroprzestrzeni jednej wsi.

*Zamięć w stepach* to jedyny w dorobku tekst Grabowskiego, w którym dostrzec łatwo i wypowiedzi autotematyczne i aluzje do współczesności, których nie odważyłby się czynić przed laty. To także wypowiedź o twórczości, o pisaniu, jego celach i sensach. Uwagi autotematyczne zawarł pisarz w przedmowie skierowanej do starego przyjaciela na pamiątkę ich spotkań i rozmów w Aleksandrówce, do Henryka Rzewuskiego<sup>1</sup>. Nadeszły jednak inne czasy:

W połowie lat pięćdziesiątych w imperium rosyjskim rozpoczął się okres reform, które sprzyjały liberalizacji i zmniejszeniu represyjności carskiego reżimu (terminy „odwilż” i „głasnost” po raz pierwszy zostały użyte właśnie w tym okresie). (...) Bezpośrednim impulsem do przeprowadzenia reform była śmierć cara Mikołaja I (1855).<sup>2</sup>

Car Aleksander II pragnął stworzyć atmosferę liberalizacji kursu politycznego, której dowodem był szereg reform w tym reforma uwłaszczeniowa. 19 lutego 1861 r. decyzją cara Aleksandra II zniesiono pańszczyznę:

Reforma przyniosła korzyści przede wszystkim właścicielom ziemskim. W zamian za otrzymaną we władanie ziemię, chłopci powinni byli wypłacić ziemianinowi rekompensatę pieniężną lub odpracować należność. Zapłata rekompensaty została rozłożona na 48 lat.

---

<sup>1</sup> Zob. I. Węgrzyn, *Pożegnanie Ukrainy. Zamięć w stepach. Opowiadanie obywatela z polskiej Ukrainy, w pierwszych latach XIX wieku Michała Grabowskiego*, [w:] *Byle w ludziach światło było... Księga pamiątkowa ku czci profesora Waclawa Woźnikowskiego w dziesiątą rocznicę jego śmierci*, Kraków 2012.

<sup>2</sup>J. Hrycak, *Historia Ukrainy 1772-1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000, s. 75.

Cenę ziemi świadomie zawyżono, dlatego chłopci zmuszeni byli zapłacić właścicielom o 50% więcej, niż wynosiła ich prawdziwa wartość. I wreszcie istniały całe kategorie chłopów pańszczyźnianych, którzy w ogóle nie otrzymali ziemi.<sup>3</sup>

Lata pięćdziesiąte i początek lat sześćdziesiątych to czas wzmożonej działalności społecznej i politycznej Grabowskiego. Po kilkunastu latach od słynnego listu do Strutyńskiego był członkiem koterii petersburskiej zostaje znów dopuszczony do debaty publicznej, a jego głos ma coraz większe znaczenie. Uczestniczy czynnie w formowaniu instytucji prospołecznych. Zdaje sobie sprawę, że uwłaszczenie ukraińskiego chłopca ma w zamyśle rosyjskich władz doprowadzić do przeciwstawienia się Ukraińców, Polakom i wnioskuje, iż jedynym sposobem oporu wobec władzy carskiej jest wzmocnienie pozycji ekonomicznej Polaków. Polska szlachta znów jawi mu się jako jedyna ostoja polskości, jej potencjał i rezerwuar wartości. Tym razem pogląd ten ma uzasadnienie w ekonomii i nie wynika z sentymentu, ale z pragmatycznego rozumowania. Celem jest więc przygotowanie działań, które umożliwiłyby szlachcie utrzymanie dominującej roli ekonomicznej na Ukrainie. To, że Grabowski potrafił bezbłędnie rozszyfrować cele, jakie miał carat potwierdzają współcześni nam historycy. W swej *Historii Ukrainy* Jarosław Hrycak tak opisuje skutki wprowadzenia reformy uwłaszczeniowej na Ukrainie:

Lata po reformie odznaczyły się na Ukrainie zanikiem polskiej mniejszości narodowej. Upadek powstania styczniowego 1863 r. znacznie przyspieszył ten proces. Podstawowymi elementami osłabienia elementu polskiego były: zakaz nabywania nowych ziem oraz ograniczenie prawa do spadku dla osób pochodzenia polskiego. W 1870 r. Aleksander II nakazał dopóty nie wprowadzać ziemstw w Kraju Południowo Zachodnim, dopóki ilość majątków rosyjskich nie dorówna ilości polskich.<sup>4</sup>

Grabowski zaniepokojony działaniami Rosji, zdawał sobie sprawę, że jedynie budowanie zgody pomiędzy Polakami a rdzenną ludnością stanowi szansę przeciwstawienia się rosyjskiej ekspansji. Ukraińskie nastroje nacjonalistyczne skutecznie przeciwdziałały budowaniu porozumienia. Ambicją Grabowskiego było dotarcie do młodego pokolenia, czyli do studentów Uniwersytetu Kijowskiego, którzy traktowali go jednak z dystansem, pamiętając mu ów feralny list.

*Zamieć w stepach* oddaje ówczesne, ale z dawnymi echemi, poglądy społeczne i polityczne autora. Poprzez liczne aluzje i odniesienia nawiązuje pisarz do problemów

---

<sup>3</sup>*Ibidem*, s. 76.

<sup>4</sup>*Ibidem*, s. 80.

współczesnej mu Ukrainy w kontekście zajmowanego przez niego stanowiska. Już sam tytuł utworu może okazać się argumentem w dyskusji. Jego druga część niesie w sobie wymowne znaczenie. Ukraina przynależała i przynależy do Polski. Autor wskazuje zatem na związek dwóch nacji, który nie może się obejść bez wzajemnych układów, mających swe korzenie w przeszłości. Grabowski wyraźnie zaznacza swoje stanowisko w sporze z ukraińskimi i rosyjskimi panslawistami, żywiącymi przekonanie o bliskości kulturowej Ukrainy i Rosji. W przestrzeni tekstu autor symptomatycznie dokonuje wykluczenia Rosji, dzięki czemu tworzy obraz Ukrainy bez Rosjan. Taki wizerunek to efekt zamierzony. Nie stanowi to odstępstwa od jego wcześniejszych utworów, ale jako głos w dyskusji dotyczącej związku Ukraińców z Polakami i Rosjanami nabiera dodatkowego znaczenia.

Polska szlachta w *Zamieci w stepach* to grupa społeczna, dzięki której Ukraina rozwija się kulturowo i ekonomicznie. Grabowski szczególny nacisk kładzie na zasługi Polaków, jako strażników wiary w tej części Europy. Przypomina o pełnionej przez Polskę roli przedmurza chrześcijaństwa. Podkreśla szczególną rolę polskiej szlachty, jako tej grupy społecznej, która własnym kosztem potrafiła zatrzymać ekspansję turecką. Działania Polaków – przekonuje – miały na celu ochronę tutejszej ludności. Pokazuje kulturotwórczy wysiłek polskich rodów szlacheckich silnie przecież związanych z Ukrainą:

Taka była nasza arystokracja. Potomstwo chronionych przez nią ludności, potomstwo tych dzieci, które setkami odbijała ona z tureckich *jasyrów* i przyprawiała jako najdroższe łupy do ołtarzów Pańskich w święta dziękczynne, zamieszkuje dotąd z ich łaski rodzinne okolice, *spadkowymi swoimi* obyczajami, *nieposzczerbioną narodowością* poświadczą, że nigdy *ucisku* i krzywdy w swoich żywiołach nie miało.<sup>5</sup>

Dzięki temu, jak dowodzi Grabowski, związek pomiędzy Polakami a ludnością miejscową jest nierozzerwalny. Nie jest to w kontekście wcześniejszych dzieł tego autora nowość. Tym razem trudno jednak zarzucać Grabowskiemu, że swoim idealizowaniem stanu szlacheckiego, propaguje uwstecznione poglądy, które nijak się mają do rzeczywistości. Grabowski, dając podretuszowany obraz polskiej szlachty, chce osiągnąć kilka celów. Na pewno ukazać wyrosły przez wieki mentalny związek polskiej szlachty i ukraińskich chłopów, podkreślić gospodarcze znaczenie polskiej szlachty, która pracowitością i uporem sprawiła, że Ukraina rozkwitła. Tak opisuje, niepodważalny w jego opinii, trud Polaków włożony w rozwój Ukrainy:

---

<sup>5</sup>M. Grabowski, *Zamieć w stepach. Opowiadanie obywatela z polskiej Ukrainy, w pierwszych latach XIX wieku*, Petersburg 1862, s. 81.

Trzeba było przecieki błędnych strumieni zagrodzić, żeby mieć zawsze wodę do napojenia ludzi i dobytku, trzeba było pobudować młyny wodne, wietrzne, żeby człowiek mógł inaczej jak obyczajem dzikiego, na żarnach mąkę na chleb powszedni zemleć; - trzeba było gotowe mieć domy na przytulisko przybywającej ludności, trzeba było stawić dla chwały Boga cerkwie, - trzeba było dać nowym osadnikom bydło, zapomogę, nawet ziarno dla obsiania zdziczałego pola.<sup>6</sup>

Grabowski wskazuje polską szlachtę, jako jedyny czynnik mogący przeciwstawić się ekonomicznej ekspansji Rosji na terenach Ukrainy. Autor idealizuje Polaków, przydając im patriarchalne cechy opiekunów ukraińskich wiosek, nauczycieli ekonomicznego gospodarowania. Narrator, jako przykład takiego działania, przywołuje postać swojego ojca, który kupił wieś w Skwirczynie, której mieszkańców „w lat kilkanaście (...) do niepoznania przemienił; z nędzarzy i złodziei, porobił gospodarzami”<sup>7</sup>. Opisując Smilańszczyznę, wskazuje narrator na jej bogactwo i piękno, maluje przed czytelnikiem prawdziwą ukraińską arkadię. Zachwyt nad pięknem ziemi rodzinnej staje się dowodem miłości do niej.

Choć chłop miejscowy nie narzekał jawnie na rosyjskich właścicieli, wolał trafić pod opiekę polskiego dziedzica. Sukcesorzy Potiomkinowscy nie umieją zarządzać wioskami na Smilańszczyźnie, nie znają ich wartości, nie potrafią ich docenić, więc jedyne co im pozostaje to sprzedać je. Nieudolne działania rosyjskich właścicieli to ostrzeżenie dla Ukraińców przed ekspansją caratu, który nie ogarniając skrajnych ziem, zniszczy je i zmarnuje. Grabowski już wie, że taka będzie kolej rzeczy.

W historii Ukraińca, Kalennika i samobójczej śmierci jego syna Grabowski ukazuje mechanizm powstawania, nieprawdziwych, stronniczych opowieści o złym traktowaniu chłopów przez pana, wynikających z potrzeby znalezienia winnego za doznaną tragedię. Takie opowieści przekazywane były z pokolenia na pokolenie. Dobitnym dowodem na to są słowa córki zmarłego, Marusi, która powie: „mego ojca zły pan powiesił. Mój ojciec był z takiego kraju, w którym panowie ludzi wieszają”<sup>8</sup>. Narrator prostuje te gminne opinie. Wyjaśnia, iż negatywny stosunek Ukraińca do Polaka wynikał z niezrozumienia przez tych pierwszych motywacji pierwszych, których jedynym celem było wprowadzenie ładu i porządku w kraju

---

<sup>6</sup>*Ibidem*, s. 82-83.

<sup>7</sup>*Ibidem*, s. 7.

<sup>8</sup>*Ibidem*, s. 68.

cywilizacyjnie zapóźnionym. Jako przykład takiego niedomówienia podaje on sądy magdeburskie:

Zamiary polskiego rządu, nie tylko rozumne ale dobroczynne, przeobraziły się w czyn przemocy i samowoli. W kraju nowego osiedlenia, nieustalonego porządku, na pograniczu dzikim i niebezpiecznym, trzeba było koniecznie doraźnej sprawiedliwości, przeciw łotrom i opryszkom krajowym i zagranicznym.<sup>9</sup>

W opinii narratora sądy te powstały także, aby bronić prosty lud przed nadużyciami ze strony polskiej szlachty:

Ale lud pospolity z trudnością to pojmował; urzędnika ze swego ciała i przez siebie mianowanego, nazywał zaraz *panem*, a z dzikiego słowa *Magdeburgia* i z surowej władzy urzędu, tworzył sobie niepojęty, przeraźliwy postrach.<sup>10</sup>

Trudno mówić o sprawiedliwym czy konsekwentnym postępowaniu narratora, który zdecydował się na uwolnienie rodziny Kalennika. Wydaje się jednak, że dla Grabowskiego ważniejsze było stworzenie choćby iluzji porozumienia między nacjami. Narrator w zakończeniu przypomina jeszcze, iż nieszczęśliwe następstwa działań jego brata nie są odosobnionym przypadkiem. Przykłady nadużyć władzy ze strony Polaków nie są wykluczone, jednak stanowiły margines, świadcząc o tym, że na każdym polu działalności ludzkiej zdarzyć się mogą wynaturzenia. Właściciel Krasnojaru podkreślał, iż związek polsko-ukraiński, choć oparty na poddaństwie, nie oznaczał wykorzystywania jednych przez drugich. Narrator, pragnąc stworzyć obraz bardzo dobrych relacji pomiędzy dwoma narodami przytaczał przykłady świadczące o ich idealnej symbiozie:

Nie dalej jak w naszych prowincjach były przykłady, że osieroczone niemowlę dziedziców, gromady wiejskie brały pod swoją opiekę, broniły od przywłaszczenia krewnych i urzędowych opiekunów, same hodowały, same odsyłały do szkół, same żeniły, a wszystko w celu zachowania sobie pana z *krwi panów swoich*.<sup>11</sup>

Na zakończenie Grabowski daje dowód swego poparcia dla uwolnienia chłopów. Zwraca jednak uwagę na to, iż powinni oni mieć świadomość tego, że wolność niesie ze sobą odpowiedzialność za swój byt. Jednocześnie przestrzega przed wykorzystaniem uwłaszczenia do podsycania wzajemnych animozji i niechęci. W ostatnim zdaniu ostatniego utworu pisze

---

<sup>9</sup>*Ibidem*, s. 77.

<sup>10</sup>*Ibidem*, s. 78.

<sup>11</sup>*Ibidem*, s. 119.

znamienne słowa, które należy rozumieć jak apel: „Kiedy się dopełnił wielki fakt sprawiedliwości w obecności, słuszne, żeby spokojne i gruntowne zdanie, ułatwiło zrozumienie przeszłości”<sup>12</sup>.

Literacka działalność Grabowskiego zatoczyła koło. Jego twórczość w znanym nam kształcie powieści historycznej, prezentującej Ukrainę w XVIII lub XVII w. dobiegła końca. W ostatnim dziele twórca opowiedział historię z początku wieku XIX. Iwona Węgrzyn twierdzi, że Grabowski żegna się z Ukrainą. Czyni to nie tylko, odwołując się do wielkich poetów romantycznych, którzy rozślawili tę krainę, pisarz żegna się także z Ukrainą zamkniętą w jego utworach. Już pierwsza część tytułu opowiadania przywołuje na myśl *Koliszczyznę i stepy*. W obu utworach ukraiński step jest nie tylko tłem dla rozgrywających się wydarzeń, Grabowski czyni go niemal pełnoprawnym bohaterem:

Trudno sobie wyobrazić coś smutniejszego nad rozległe przestwory, noszące niegdyś nazwisko *dzikich pól*, później Zaporozża, dzisiaj różnych nowo-rosyjskich guberni. Jest to w ogólności step bezdrzewny i bezwodny, gdzie samo mieszkanie człowieka staje się nienaturalnym i jakby przygodnym. Drobną ludność w pośród ogromnych obszarów, zdaje się być ludnością wygnańczą. Rzadkie osady wyglądają jak kretowisko ludzkie, w tej zapomnianej ziemi; zepsuły one step, odjęły mu samotność i dziewiczość – ale nie ożywiły go bynajmniej!<sup>13</sup>

Wspomniani mieszkańcy stepu to Iwan Kalennik wraz z rodziną, ale także Kureny ze swoimi bliskimi. Narrator kontynuuje swój opis:

Tu klimat i gatunek solą przejętej ziemi, przyczyniają pozorów smutku i pustkowin. Od początków lata po śniegi żółcieją te płaszczyny, wypalone od nielitościwego słońca. Wyschłe rzeczki znikają z łożysk, zasadzone przypadkiem drzewo nędznieje w niewłaściwym gruncie. Wszędzie ujścia przynajmniej rzek wielkich są ożywione i malowne, tutaj i to nie zmienia martwość stepu.<sup>14</sup>

Step to miejsce, w którym tzw. normalne życie wydaje się być niemożliwym. Jest to przestrzeń odpychająca i niebezpieczna, ale pojawienie się w jej granicach skutkuje niemożnością jej opuszczenia. Jest to rodzaj matni czy sieci, z której nie można się wydostać bez wsparcia. Zarówno Kureny, jak i narrator *Zamieci* uciekli ze stepu, korzystając z pomocy innych osób. Kureny wraca do kraju po wielu latach, w obawie o życie jedyne

---

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 120.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 34.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 35.

syna, ale gdyby nie pomoc nieżyjącej pani Smilańskiej, przypłaciliby tę podróż życiem. Młody szlachcic zostaje zatrzymany na skutek zamieci śnieżnej na dwa dni i gdyby nie interwencja Marusi, zostałby tam na zawsze. Warto zwrócić uwagę na podobieństwo wspomnianych wybawczyń. Obie są postaciami bardzo pobożnymi i jakby nienależącymi do świata rzeczywistego. Step jest także miejscem odosobnienia, odbywania niesłusznie wymierzonej kary, cierpienia nie za swoje grzechy.

Narrator *Zamieci w stepach* to postać fikcyjna, która będąc jednym z bohaterów należy do świata przedstawionego i nie łączy się z autorem. Iwona Węgrzyn pisze o nim następująco:

Postać ta początkowo stylizowana jest na melancholijnego Renego, skoncentrowanego na sobie romantycznego samotnika, który z biegiem zdarzeń podlega wyraźnej metamorfozie. Pod wpływem spotkania w futurozje z ukraińskimi chłopami budzi się jego uśpiona duma szlachecka, przestaje koncentrować się na sobie, a zajmuje go nieprzewidywalny los jego narodu; los, który kpi z dobrych intencji, a to co dobre i rozumne zamienia w zło. Egocentryczny samotnik przemienia się w żarliwego obrońcę polskości.<sup>15</sup>

Podobnie przemianę bohatera zauważyć można w pierwszej powieści Grabowskiego. Tarsza na początku utworu także jawi się nam jako młodzieniec upajający się swym smutkiem i jakby pozujący na romantycznego poetę, który szuka natchnienia:

Daremnie błądziłem po polach obchodziłem wszystkie mogiły; pola milczały o mogiłach lub nie spotykałem żadnych, lub co gorsza prozaiczne tradycje; lud na, który upierałem się patrzeć jak na towarzyszy Różyńskiego i Chmielnickich, nie odpowiadał w niczym moim urojeniom. Na próżno wyobrażałem sobie, że jestem pod urokiem dzikiego, wojennego bytu Kozaczyzny; na próżno zapalałem się myślą, że jestem wobec pól gdzie może najpóźniej w Europie działy się Homeryczne sceny epopei.<sup>16</sup>

Pod koniec powieści Tarsza już wie, skąd czerpać wiedzę do swoich utworów. Zna wartość prawdziwych źródeł, jakim są wspomnienia starszych pokoleń. Nie stara się przyjmować pozy romantycznego poetę. Dzięki pobytowi w domu państwa Żułyńskich i opowieściom Kurenego, odnajduje szczęście w życiu osobistym i poznaje sposób opisywania przeszłości Ukrainy poprzez obrazowanie historii domowej.

---

<sup>15</sup>I. Węgrzyn, *op. cit.*, s. 334.

<sup>16</sup>M. Grabowski, *Koliszczyzna i stepy*, Wilno 1838, s. 3.

## Zakończenie

Celem rozprawy było przedstawienie dorobku literackiego Michała Grabowskiego, krytyka znanego w kręgach konserwatywnych, związanego z koterią petersburską i kojarzonego z liberalnym stosunkiem do wschodniego zaborcy. W odróżnieniu od stanu wiedzy na temat wypowiedzi krytycznych Grabowskiego, białą plamą jest wciąż jego proza artystyczna. Zadaniem dysertacji była więc próba wypełnienia tej luki.

Głosy badaczy dawnych zgodnie potępiły powieściopisarstwo Grabowskiego, przekazując – jak w sztafecie – negatywne o jego tekstach sądy, powtarzając tezy o epigonizmie, nieudolnym usiłowaniu wprowadzenia do dzieła fikcjonalnego własnych teorii krytycznych, niskim poziomie artystycznym wynikającym z niedostatku talentu. Obraz Grabowskiego, i tak zacieniony wskutek jego nierozważnych działań politycznych, kształtować się zaczął w zasadzie już od debiutu *Koliszczyznę* i utrwalił jako przykład ambiwalencji: krytyka, który nie umie pisać. Sytuację pogorszyły jeszcze jego błędy w ocenie zwłaszcza młodych twórców z terenów tzw. kresowych (wykpiwane np. przez Szyrmera recenzje *Przesilenia dnia z nocą* Klemensa Grzymałowskiego), czy nieprzychylnie sądy o *Panu Tadeuszu*; opiniotwórczość z ironią potraktowanego przez Słowackiego Grabowskiego stała pod znakiem zapytania. Absencja badawcza ostrożnych uczonych pogłębiała się, w okresie powojennym zwiększyła jego bardziej, także z uwagi na nieużyteczne, a wręcz szkodliwe dla panującego systemu poglądy pisarza. Dopiero pod koniec wieku XX nastąpiło, może nie tyle wskrzeszenie, co próba pokazania Grabowskiego w szerszych, lepiej rozpoznanych kontekstach historycznych i literackich oraz wskutek rozwinięcia się badań kulturowych dostarczających użytecznych narzędzi otwieranie jego powieści nowymi kluczami interpretacyjnymi. Zwłaszcza posłużenie się instrumentarium dyskursu postkolonialnego okazało się skutecznym i trafnym sposobem na rekonesans światopoglądowy autora; jego przekonania polityczne, społeczne, religijne, a także typowe dla dyskursu ziemiańskiego wartościowanie rzeczywistości ujawniło się w tekstach



artystycznych jak pod wpływem lakmusowego papierka, pozwalając na wnioski i spostrzeżenia ogarniające całość tego zapomnianego pisarstwa.

Grabowski z pewnością nie był pisarzem utalentowanym. Wprawdzie i Kraszewski, i Rzewuski – literaci bez wątpienia wyborni – utwierdzali go w dobrym samopoczuciu, ale czynili to kurtuazyjnie, a zwłaszcza Kraszewski, którego program wyartykułowany w „Athenaeum” o promowaniu pisarstwa krajowych literatów, jak również łagodny i przychylny osąd cudzych dzieł w ogóle, stępił nieco samokrytycyzm autora *Literatury i krytyki*. Pozostawanie głuchym na uwagi Szyrmera spowodowało powtarzające się uchybienia.

Grabowski z pewnością był pisarzem o dobrych intencjach. Pisał powieści tzw. narodowe, bo uważał to za swój obywatelski obowiązek, a także próbę nadania krwioobiegowi swoim teutom wyartykułowanym w wypowiedziach krytycznych. Było to duże wyzwanie. Grabowski musiał przyjąć zatem określony schemat, paradygmat, który okazałby się nie tylko użyteczny dla ekspozycji określonych tez, ale przede wszystkim artystycznie zajmujący dla polskiego odbiorcy. Wsparł się więc na wzorcu walterscottowskim, naśladowując i imitując mistrza, jak umiał. Celem nadrzędnym było stworzenie ciekawego i zajmującego obrazu minionej epoki. Grabowski starał się więc tak skonstruować akcję, aby nadać jej odpowiednie tempo i dynamikę, które porwałyby czytelnika, mimowolnie wsączając weń ukryte w dziele treści i ich wieloaspektowość. Niestety, ani postaci, ani wydarzenia w jego powieściach nie są psychologicznie wiarygodne, a implikacyjność wymuszona. Nie ma tu ani tak charakterystycznego dla Scotta elementu zaskoczenia, ani wciągającego w wir opowiadanej historii wątku miłosnego. Dzieje uczuć bohaterów, choć wplatane przez Grabowskiego w akcję każdej jego powieści, zamiast zajmować czytelnika, stają się nudnym przerywnikiem. Niemniej jednak stosowanie przez Grabowskiego elementów charakterystycznych dla poetyki Scotta, jest przynajmniej dowodem konsekwentnej realizacji jego założeń teoretycznych. Powtarzające się zabiegi artystyczne Grabowskiego zaświadczaą o przyjętym schemacie, na kanwie którego zamierzał przekonywać do określonych poglądów.

Osadzanie akcji powieści-opowieści szlacheckiej w przestrzeni Ukrainy z czasów koliszczyzny miało na celu po pierwsze: zrealizowanie tezy o wartościowości historii domowych o zasięgu prowincjonalnym, z odcieniami zmistyfikowanego dokumentu osobistego, po drugie – ekspozycję wypadku historycznego, którego ośrodkiem był splot konfliktów narodowościowych. Teza o wiodącej roli szlachty polskiej w historiografii

ukraińskiej jest oczywistością i wiąże się z paternalizmem, jako sposobem oglądu relacji pan-włóścianin. Ponadto stałe i konwencjonalne typy szlacheckie jako mentorzy i *porte parole* autora są tak skonstruowane, by budzić zaufanie czytelnicze i potwierdzać prawdomówność pisarza. Osobowość Ukraińca, o ile nie jest tubą autora (jak Kurennny), uformowana stereotypowo jako nieobliczalny dzikus, ma wzbudzać lęk i wieść do wniosku, że tylko kuratela cywilizowanego polskiego szlachezca, który wie, co lepsze, może tę dzikość i okrucieństwo spacyfikować. A wówczas koegzystencja stanie się znośna, w przyszłości może nawet bezkonfliktowa. Wizja tak „wyobrażonej” wspólnoty polsko-ukraińskiej oparta jest na dawnym porządku feudalnym, gdyby nie obecność Polaków, prowincja ta stałaby się areną krwawych rzezi, które potwierdziłyby tezy o barbarzyństwie i okrucieństwie rdzennych jej mieszkańców. Polacy, jako grupa dominująca intelektualnie, mają prawo narzucać ludności ukraińskiej swoje zwyczaje i tradycje – dla jej dobra. Paternalizm w utworach Grabowskiego, zakłada, iż Ukraińcy sami nie są w stanie odpowiednio gospodarować, potrzeba im opiekuna, prawdziwego przewodnika, który nimi pokieruje. Grabowski dąży do bardzo specyficznego zespolenia kultur polskiej i ukraińskiej, nieustannie podkreślając nadrzędną rolę własnego narodu. Ten rodzaj myślenia wynika nie tylko z przekonań o wyższości kulturowej Polaków, ale i ze strachu przed kulturową ekspansją Rosji, której celem, jak słusznie przewidywał pisarz, było bezpowrotne oderwanie Ukrainy spod polskich wpływów.

## Bibliografia

- Babiński G., *Pogranicze polsko-ukraińskie. Etniczność, zróżnicowanie religijne, tożsamość*, Kraków 1997.
- Bachórz J., *O potrzebie scalania polskiego wieku XIX*, „Wiek XIX” 2008.
- Bachórz J., *Realizm bez „chmurnej jazdy”*. *Studia o powieściach Józefa Korzeniowskiego*, Warszawa 1979.
- Bachórz J., *Romantyzm a romanse*, Gdańsk 2005.
- Bachórz J., Kowalczykowska A., *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, Wrocław 1991.
- Baczyński S., *Literatura piękna Polski porozbiorowej*, Lwów-Poznań 1924.
- Baczyński S., *Losy romansu*, Warszawa 1927.
- Bańkowski P., *Maurycy Mochnacki jako krytyk i teoretyk romantyzmu polskiego*, Kraków 1913.
- Bar A., *Grabowski jako teoretyk i przeciwnik romantyzmu*, „Pamiętnik Literacki” 1929 R.26, nr 2.
- Bar A., *Michał Grabowski*, [w:] Sprawozdanie z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności, t. XXXIV, nr 7.
- Bar A., *Michała Grabowskiego listy literackie*, Kraków 1934.
- Bar A., *Michał Grabowski a Maurycy Mochnacki*, „Ruch Literacki” 1929, nr 8.
- Bar A., *Grabowski jako teoretyk i przeciwnik romantyzmu*, „Pamiętnik Literacki” 1929, R. 26.
- Bar A., *Plotkarski artykuł*, [w:] Idem, *Kumoszki na Parnasie*, Kraków 1947.
- Bar A., *Stanowisko polityczne Michała Grabowskiego*, [w:] *Prace Historycznoliterackie*. Praca zbiorowa ku czci Ignacego Chrzanowskiego, Kraków 1936.
- Bar A., *Zwolennicy i przeciwnicy filozofii Hegla w polskim czasopiśmiennictwie (1830-1850)*, [w:] *Archiwum komisji do badania historii filozofii w Polsce*, t. V, Kraków 1933, s. 73-196.
- Barański Z., *Obraz Ukrainy w kulturze polskiej na przełomie XIX i XX w.*, [w:] *Z dziejów stosunków lit. polsko – ukraińskich*, red. S. Kozak i M. Jakubiec, Wrocław – Warszawa – Gdańsk.
- Bartosiewicz A., *O głównych terminach i pojęciach w polskiej krytyce literackiej w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 1973.

- Bartosiewicz A., *Polemiki wokół powieści francuskiej w polskiej krytyce literackiej okresu międzypowstaniowego (1831-1863)*, „Zeszyty Naukowe. Nauki Humanistyczno-Społeczne”, Z.3, Toruń 1960.
- Bartosiewicz A., *Walka o powieść tendencyjną u schyłku okresu międzypowstaniowego*, „Ruch Lit.”, 1963, R 4, nr 5/6.
- Bartosiewicz A., *Z dziejów polskiej terminologii literackiej pierwszej połowy XIX wieku*, „Pamiętnik Literacki” 1964, z. 1, s. 241-259.
- Bartosiewicz J., *Historia literatury polskiej, potocznym sposobem opowiedziana*, t. II, Kraków 1877.
- Beauvois D., *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803-1832*, Lublin 1991.
- Beauvois D., *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Koliszczyźnie 1793 – 1914*, Lublin 2005.
- Bielanka-Luftowa M., *Znaczenie terytorium w tzw. szkole ukraińskiej*, „Pamiętnik Literacki”, 1936, z. 2.
- Bobrowski T., *Pamiętniki mojego życia*, t. 1, Warszawa 1979.
- Bobrowski T., *Pamiętniki mojego życia*, t. 2, Warszawa 1979.
- Braudel F., *Historia i trwanie*, przeł. B. Geremek, Warszawa 1999.
- Budrewicz T., *Nim na dziewczynę zawołają: żono! ...: Marii Bartusówny „Myśli przedślubne”*, [w:] *Zapomniani pisarze, zapomniane książki dla małego i młodego czytelnika*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Katowice 2005.
- Budrewicz T., *Kraszewski i świat historii: studia*, Kraków 2010.
- Budrewicz T., *O Kraszewskim: studia*, Kraków 2013.
- Bujnicki T., *Sienkiewicz i historia*, Warszawa 1981.
- Burkot S., *O krytyce literackiej w okresie romantyzmu*, [w:] *Uwikłani w historię. Szkice o literaturze, autorach i utworach XIX i XX wieku*, Kraków 2008.
- Burkot S., *Spory o powieść w polskiej krytyce literackiej XIX w.*, Wrocław 1968.
- Chmielowski P., *Dzieje krytyki literackiej w Polsce*, Warszawa 1902.
- Chmielowski P., *Nasza krytyka literacka*, „Bluszcz” 1899 nr 44-47.
- Chmielowski P., *Z dziejów „Pielgrzyma”*, [w:] *Charitas. Księga zbiorowa*, Petersburg 1894, s. 246-253.
- Chmielowski P., *Złota przędza poetów i prozaików polskich*, t. II, Warszawa 1885.

- Chynczewska T. – *Hennel, Świadomość narodowa szlachty ukraińskiej i Kozaczyzny od schyłku XVI do połowy XVII w.*, Warszawa 1985.
- Danek W., *Kraszewski i Walter Scott*, „Prace Historycznoliterackie” 1963, z. 17.
- Darski J., *Ukraina. Historia, współczesność, konflikty narodowe*, Warszawa 1993.
- Dobaczewska W., *Dzieje kultury wileńskiej pomiędzy dwoma powstaniem*, Wilno 1937.
- Dobszewicz T., *Wspomnienia z czasów, które przeżyłem*, Kraków 1883.
- Falkowski J., *Wspomnienia z roku 1848 i 1849*, Warszawa 1908.
- Głębocki H., *Kresy Imperium. Szkice i materiały do dziejów i polityki Rosji wobec jej peryferii (XVIII-XXI wiek)*, Kraków 2006.
- Gosk H., *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”*, Kraków 2010.
- Goszczyński S., *Podróż mojego życia. Urywki wspomnień i zapiski do pamiętnika 1801-1842*, wyd. S. Pigoń, Wilno 1924.
- Goszczyński S., *Noc Belwederska*, Warszawa 1915.
- Grabowski M., *Autobiografia Michała Grabowskiego*, „Kółko Domowe”, 1866, z. 6, z. 7.
- Grabowski M., *Koliszczyzna i stepy*, Wilno 1838.
- Grabowski M., *Korespondencja literacka M. Gr.....skiego*, T. 1-2, Wilno 1841-1843.
- Grabowski M., *Literatura i krytyka*, t.1-2, (cz 1-3) Wilno 1837-1838.
- Grabowski M., *Literatura i krytyka*, t.1-2, Wilno 1840.
- Grabowski M., *Literatura i krytyka. Artykuły literackie, krytyczne M..... Gr.....go. (Dalszy ciąg Literatury, Krytyki, Korespondencji itd.)*, Warszawa 1849.
- Grabowski M., *Oblężenie Płocka 1097. Wyjątki z powieści historycznej*, „Orędownik Naukowy” 1841, nr 1-7.
- Grabowski M., *Pan starosta Zakrzewski*, Kijów 1860.
- Grabowski M., *Stаница Hulajpolska*, t.1-5, Wilno 1840-1841.
- Grabowski M., *Tajkury*, t. 1-4, Wilno 1845-1846.
- Grabowski M., *Ukraina dawna i teraźniejsza*, Kijów 1850.
- Grabowski M., *Zamięć w stepach. Opowiadanie obywatela z polskiej Ukrainy w pierwszych latach XIX wieku*, Petersburg 1862.
- Grabowski T., *Krytyka literacka w Polsce w epoce romantyzmu (1831-1863)*, Kraków 1931.

- Grabowski T., *Michał Grabowski jego pisma krytyczne i pojęcia polityczne*, Kraków 1900.
- Grabowski T., *Michał Grabowski*, [w:] *Album biograficzny zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. 2, Warszawa 1903.
- Handke K., *Kresy – pojęcie i rzeczywistość*, Warszawa 1997.
- Hauser A., *Spoleczna historia sztuki i literatury*, Warszawa 1974.
- Hazlitt W., *Eseje wybrane*, Warszawa 1957.
- Herder J. G., *Wybór pism*, Wrocław 1988.
- Hleb-Koszańska H., *Źródła sądów w rozprawie Michała Grabowskiego „O nowej literaturze francuskiej”*, Wilno 1929.
- Hrycak J., *Historia Ukrainy 1772-1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000.
- Inglot M., *Poglądy literackie koterii petersburskiej w latach 1841 – 1843*, Wrocław 1961.
- Inglot M., *Polskie czasopisma literackie ziem litewsko-ruskich w latach 1832-1851*, Warszawa 1966.
- Jakowenko N., *Historia Ukrainy do końca XVIII wieku*, Lublin 2000.
- Jakóbiec M., *Kluczowe problemy stosunków literackich polsko – rosyjskich w latach 30-40 wieku XIX*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych, t. II Prace historycznoliterackie na IV Międzynarodowy Kongres Slawistów w Moskwie*, Warszawa 1958.
- Janik M., *Prądy panslawistyczne i rusofilskie w okresie wielkiej emigracji*, „Pamiętnik Literacki” 1934, z.1, s. 58-88.
- Janion M., Żmigrodzka M., *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978.
- Jeske-Choiński T., *Historyczna powieść polska. Studium krytyczno-literackie*, Warszawa 1899.
- Kamionkova J., *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 1970.
- Klarnerówna Z., *Słowianofilstwo w literaturze polskiej 1800 – 1848*, Warszawa 1926.
- Klepaczko A., *Romantyczność, narodowość i epickość w doktrynie literackiej Michała Grabowskiego*, [w:] *„Szkoła ukraińska” w romantyzmie polski: szkice polsko-ukraińskie*, red. S. Makowski, Warszawa 2012, s. 299-312.
- Klinger W., *Wernyhora i jego prorocтва w świetle krytyki historycznej*, „Przegląd Współczesny” 1934, t. LI, s. 118-138.
- Korbut G., *Szkice i drobiazgi historyczno-literackie*, Warszawa 1935.

- Kozak S., *Michał Grabowski i ukraińska poezja ludowa*, „Studia Polono Slavica Orientalia”. Acta Litteralia VII, pod. red. Białokozowicza, Wrocław 1981.
- Kozak S., *U źródeł romantycznego ukrainizmu*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze”, z. 6/7, 1998.
- Krechowiecki J., *Wiadomość o życiu i pismach Michała Grabowskiego*, „Czas” 1868, nr 262-264, 267-270, 273-274.
- Kridl M., *Michał Grabowski. Życiorys*, [w:] *Wiek XIX sto lat myśli polskiej*, t. 7, Warszawa 1913, s. 228-245.
- Król M., *Konserwatyści a niepodległość*, Warszawa 1985.
- Krzyżanowski J., *Z dziejów walterskotyzmu polskiego*, „Przegląd Współczesny” 1933, t. XLIV, S. 163-180.
- Kulickowski A., *Zarys dziejów literatury polskiej*, Lwów 1872.
- Kwapiszewski M., *Późny Romantyzm i Ukraina*, Warszawa 2006.
- Kwapiszewski M., *Wizja koliszczyzny w prozie romantycznej : (Czajkowski - Grabowski - Fisz)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio FF Philologiae”, Vol. 20/21, 2002/2003.
- Lasecka J., *Ocalenie i negacja: epika poetycka Waltera Scotta i George’a Gordona Byrona*, „Prace Polonistyczne”, ser. XXXIX, 1983.
- Lassota E., W. Beauplan, *Opisy Ukrainy*, Warszawa 1972.
- Link-Lenczowski A.K., Markiewicz M., *Rzeczpospolita wielu narodów i jej tradycje*, Kraków 1999.
- Lukacs G., *Od Goethego do Balzaka*, Warszawa 1958.
- Łojek J., *Biografie pisarzy w nauczaniu literatury*, Warszawa 1985.
- Łojek J., *Prasa polska w latach 1661 – 1864*, PWN 1976.
- Markiewicz H., *Teorie powieści za granicą. Od początku do schyłku XX wieku*, Warszawa 1995.
- Markowski M.P., *Postkolonializm*, [w:] *Teorie literatury XX wieku*, red. A. Burzyńska i M.P. Markowski, Kraków 2009.
- Maślanka J., *Twórczość ludowa w polskiej krytyce literackiej w latach 1831-1854*, „Pamiętnik Literacki”, 1965, z. 2.
- Maślanka J., *Wybór pism krytycznych – recenzja*, „Ruch Literacki”, R. 46, z. 4/5, 2005.

- Mazan B., *Wpływ cenzury carskiej na twórczość młodego Świętochowskiego*, [w:] *Z domu niewoli. Sytuacja polityczna a kultura literacka w drugiej połowie XIX wieku*, red. J. Maciejewski, Wrocław 1988.
- Mochnacki M., *O literaturze polskiej wieku XIX*, opr. H. Życzyński, BN I 56, Kraków 1923.
- Morawski S., *Kilka uwag o polskiej teorii sztuki w okresie 1830-1850*, [w:] *Sztuka i krytyka. Materiały do studiów i dyskusji w zakresie teorii i historii sztuki, krytyki artystycznej oraz badań nad sztuką*, Warszawa 1956, s. 235-254.
- Nehring W., *Z młodych lat Bohdana Zaleskiego*, „Biblioteka Warszawska”, t.3, 1887 Warszawa, s. 178-200.
- Pigoń S., *Listy Seweryna Goszczyńskiego (1823-1875)*, Kraków 1937.
- Pigoń S., *Romantyczne marzenia o prakulturze*, [w:] *Idem, Drzewiej i wczoraj*, Kraków 1966, s. 7-27.
- Poeta i światy. W 200. rocznicę urodzin i 125. rocznicę śmierci pisarza*, red. T. Budrewicz, E. Ihnatowicz, E. Owczarz, Toruń 2013.
- Puzio K., *Ukraina w prozie Michała Grabowskiego*, [w:] „*Szkoła ukraińska*” w romantyzmie polski: szkice polsko-ukraińskie, red. S. Makowski, Warszawa 2012, s. 281-298.
- Reizow B., *Francuska powieść historyczna w epoce romantyzmu*, Warszawa 1969.
- Rolle A.J., *Z teki autografów Dr. Antoniego J. Listy Michała Grabowskiego do Andrzeja Grabianki*, „Kronika Rodzinna” 1884, nr 12-13, s. 358-361.
- Rolle M., *Żywot polityczny Michała Grabowskiego*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, 1908.
- Rolle M., *In illo tempore. Szkice historyczno-literackie*, Brody 1914.
- Rolle M., *Z minionych stuleci. Szkice historyczne i literackie*, Lwów 1908.
- J. Rosnowska, *Goszczyński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1977.
- Samborska-Kukuć D., *Funkcjonalność badań postkolonialnych w dyskursie kresoznawczym – casus lotewski jako paradygmat*, [w:] *Metody badań i poszukiwań*, red. J. Płuciennik, P. Stalmaszczyk, Łódź 2012.
- Samborska-Kukuć D., *Jak rekonstruować biografię i jak opisać twórczość XIX-wiecznego pisarza minorum gentium? (metodologia, źródła, struktury narracji)*, Łódź 2012.
- Samborska-Kukuć D., *Polski Inflantczyk. Kazimierz Bujnicki (1788-1878) – pisarz i wydawca*, Kraków 2008.
- Serczyk W.A., *Koliszczyzna*, Kraków 1968.



- Straszewska M., *Czasopisma literackie w Królestwie polskim w latach 1832-1848 cz. II (1840-1848)*, Wrocław 1959.
- Straszewska M., *Michał Grabowski*, [w:] *Polska krytyka literacka 1800-1918*, t. II, Warszawa 1959.
- Szlachta B., *Z dziejów polskiego konserwatyzmu*, 2003.
- Szleszyński B., *Przymierzanie kontusza: Henryk Rzewuski i Henryk Sienkiewicz – najwybitniejsi twórcy XIX-wiecznego nurtu sarmackiego* Warszawa 2007.
- Szpopper, Dariusz: *O nieznanym memoriale Michała Grabowskiego ze stycznia 1863 roku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, T. 57, z. 2, 2005.
- Szpotański S., *Korespondencja Michała Grabowskiego*, „Kurier Warszawski”, 1835, nr 3, s. 2.
- Szweykowski Z., *Powieści historyczne Henryka Rzewuskiego*, Warszawa 1922.
- Ślisz A., *Henryk Rzewuski życie i poglądy*, Warszawa 1986.
- Świerczyńska D., *Polski pseudonim literacki*, 1999.
- Taborski R., *Apollo Korzeniowski. Ostatni dramaturg romantyczny*, Wrocław 1957.
- Thompson E. M., *Trubadurzy Imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, Kraków 2000.
- Tretiak J., *Bohdan Zaleski do upadku powstania listopadowego 1802-1831*, Kraków 1911.
- Tretiak J., *Bohdan Zaleski na tułactwie 1831-1838. Życie i poezja, karta z dziejów emigracji polskiej*, Kraków 1913.
- Tretiak J., *Bohdan Zaleski na tułactwie część II 1838-1886. Życie i poezja, na tle dziejów emigracji polskiej*, Kraków 1914.
- Tyszyński A., *Amerykanka w Polsce*, Petersburg 1837.
- Tyszyński A., *Rozbiory i krytyki*, t. III, Petersburg 1854.
- Uliasz S., *Literatura Kresów – kresy literatury*, Rzeszów 1994.
- Uliasz S., *O literaturze Kresów i pograniczu kultur*, Rzeszów 2001.
- Wasilewski, Z., *Od romantyków do Kasprowicza: studia i szkice literackie*, Lwów 1907.
- Wasilewski Z., *Między kolegami z Humania*, [w:] *Księga pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza 1798-1898*, t. I, Warszawa 1898, s. 159-178.
- Waśko A., *Romantyczny sarmatyzm. Tradycja szlachecka w literaturze polskiej lat 1831-1863*, Kraków, 2001.

- Waśko A., *Michał Grabowski wybór pism krytycznych*, Kraków 2005.
- Watt I., *Narodziny powieści. Studia o Defoe' em, Richardsonie i Fieldingu*, Warszawa 1973.
- Wedeman M., *Gdzie leży Beresteczko? Kresy na mapie*, [w:] *Kresy – dekonstrukcja*, red. Trybuś K., Kałużny J., Okulicz-Kozaryna Ł., Poznań 2007.
- Węgrzyn I., *Pożegnanie Ukrainy. Zamieć w stepach. Opowiadanie obywatela polskiej Ukrainy w pierwszych latach XIX wieku Michała Grabowskiego*, [w:] *Byle w ludziach światło było... Księga pamiątkowa ku czci Profesora Wacława Woźnikowskiego w dziesiątą rocznicę jego śmierci*, Kraków 2012, s. 327-342.
- Węgrzyn I., *W świecie powieści Henryka Rzewuskiego*, Kraków 2012.
- Wiegandt E., *Podróż z Kresów do Środkowej Europy*, [w:] *Kresy – dekonstrukcja*, red. Trybuś K., Kałużny J., Okulicz-Kozaryna Ł., Poznań 2007.
- Witkowska A., *Dziko – pięknie – groźnie czyli Ukraina romantyków*, „Teksty Drugie”, nr 2, 1995.
- Wojciechowski K., *Pan Tadeusz Mickiewicza a romans Waltera Scotta*, Kraków 1919 .
- Wojciechowski K., *Historia powieści w Polsce. Rozwój typów i form romansu polskiego na tle porównawczym*, Lwów 1925.
- Wójcik T., *Dziki pola w ogniu. O Kozaczyźnie...*, Warszawa 1968.
- Wyka K., *Romantyczna nobilitacja powieści*, [w:] *Idem, O potrzebie historii literatury. Szkice polonistyczne z lat 1944-1967*, Warszawa 1969.
- Zaleski D., *Korespondencja Józefa Bohdana Zaleskiego*, T.1, Lwów 1900.
- Ziomek J., Sławiński J., *Biografia, geografia, kultura literacka*, Wrocław 1975;
- Żmigrodzka M., *Edward Dembowski i polska krytyka romantyczna*, Warszawa 1957.
- Żmigrodzka M., *Walka o realizm w estetyce i krytyce literackiej kraju w latach 1831-1848*, „Pamiętnik Literacki” 1953, z. 2.

## Indeks osób

Indeks osób nie uwzględnia:

krytyka, pisarza – Michała Grabowskiego oraz bohaterów literackich.

Aleksander II 177

Bachórz Józef 3,4, 57, 58, 63, 151

Baczyński Stanisław 52

Balzac Honore de 21, 78

Bar Adam 15, 17, 21, 22, 33, 37, 41, 61, 62, 69, 73, 76, 77, 78, 109, 132, 133, 150, 175,

Barszczewski Jan 50

Bartoszewicz Julian 47, 48

Bartoszyński Kazimierz 151

Beauvois Daniel 8

Bernatowicz Feliks 74

Bibikow Dymitr 24

Bielanka - Luftowa Maria 52, 53

Borowski Tadeusz 25

Branicki Jan Klemens 153, 154, 164

Braudel Fernand 71

Brodziński Kazimierz 9, 67

Budrewicz Tadeusz 3, 4

Bujnicki Kazimierz 150

Burkot Stanisław 53, 59, 63, 67, 74, 76, 77

Burzyńska Anna 100

Byron George 80, 97  
Chateaubriand Rene 10  
Chlebowski Bronisław 144  
Chmielowski Piotr 48, 49  
Chodźko Ignacy 49, 57, 164  
Ciechoński Jakub 45, 46, 150, 151, 152  
Czajkowski Antoni 41, 42, 148  
Czajkowski Michał 39, 48, 54  
Czartoryski Adam 21, 28, 29  
Danek Wincenty 98  
Dąbrowski Jan Henryk 7  
Defoe Daniel 59  
Drewicz Ivan Griegoriewicz 7  
Dumas Aleksander 21  
Dworzańska Teresa 7  
Dworzański Jan 6, 7  
Dzierzkowski Józef 45, 167  
Einchrodt Ludwik 57  
Fielding Henry 59  
Glücksberg Natan 16  
Glücksberg Krystian Teofil 83  
Głębocki Henryk 7, 21, 23, 24, 26, 27, 28, 29, 55  
Gorecka Maria 23,  
Gosk Hanna 5  
Goszczyński Seweryn 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 16, 17, 18, 19, 20, 34, 41, 62, 71, 89, 90, 165  
Grabianka Andrzej 26

Grabowski Antoni 7, 11  
Grabowski Ludwik 15  
Grabowski Tadeusz 4, 6, 7, 10, 14, 20, 26, 49, 50, 54, 61, 62  
Groza Aleksander 165, 169  
Grzymałowski Klemens 184  
Hauser Arnold 3  
Herder Johann Gottfried 66, 67, 81  
Herman Władysław 41, 175  
Heska-Kwaśniewicz Krystyna 3  
Hołowiński Herman 165, 168  
Hołowiński Ignacy 24, 25, 138  
Homer 95  
Hrycak Jarosław 177  
Hugo Wiktor 22, 78  
Ichnatowicz Ewa 4  
Inglot Mieczysław 53  
Jabłonowski Władysław 50  
Janion Maria 54  
Jankowski Placyd 57, 165  
Jaraczewska Elżbieta 48, 57  
Jeske-Choiński Teodor 49  
Kaczkowski Zygmunt 77  
Kalinowski Maria 58  
Kamionkowa Janina 3  
Kant Immanuel 65  
Kiciński Bruno 22

Kiślak Elżbieta 58  
Klepaczko Agata 56  
Korzeniowskiego Józef 4  
Kosiński Adam Amilkar 151  
Kossakowski Michał 63  
Kowalczykowa Alina 57  
Krasicki Ignacy 20, 58, 64  
Kraśński Adam Stanisław 32, 87  
Kraszewski Józef Ignacy 4, 21, 24, 33, 34, 35, 40, 48, 57, 69, 74, 75, 76, 83, 87, 109, 110,  
111, 112, 132, 151, 165, 175, 185  
Krechowiecki Jan 6, 7, 10, 11, 16, 17, 19, 20, 27  
Kridl Manfred 6, 7, 9, 10, 14, 20, 51  
Kuliczkowski Adam 48  
Kusmaul Adolf 57  
Kwapiszewski Marek 54  
Lasecka Janina 97, 98  
Leszczyński Stanisław 166  
Lubomirska Honorata 154  
Lubomirski Jerzy 139  
Lubomirski Marcin 154  
Lubomirski Stanisław 163,164  
Lubomirski Stanisław Herakliusz 58  
Lukács György 97  
Łojek Mieczysław 3  
Łokietek Władysław 16  
Magnuszewski Dominik 39  
Makowski Stanisław 56

Malczewski Antoni 89, 90  
Markowski Michał Paweł 100  
Massalski Józef Ignacy 63  
Mądra Bożena 57  
Mickiewicz Adam 23, 71, 74  
Micowski Karol 151  
Mochnacki Maurycy 18, 19, 64  
Niemcewicz Julian Ursyn 14, 117, 165  
Orzeszkowa Eliza 115  
Owczarz Ewa 4  
Padalica Tadeusz 45  
Pigoń Stanisław 8, 10, 20, 34, 50  
Płuciennik Jarosław 5  
Podwysocki Konstanty 73, 86, 133, 175  
Poniatowski Stanisław August 112, 154, 159  
Potocki Jan 150  
Potocki Leon 151  
Potocki Mikołaj Bazyli 49, 166  
Potocki Stefan 166  
Przeclawski Józef 20, 24, 32  
Przeździecki Aleksander 165  
Puszkina Aleksander 15  
Puzio Katarzyna 56  
Richardson Samuel 59  
Roliński August 10  
Rolle Michał 6, 7, 19, 20, 22, 26, 50

Romanow Konstanty Pawłowicz 18

Rosnowska Janina 13, 17, 18

Rościszewska Alina 151

Rościszewska Paulina 20, 21

Rudnicki Władysław 21

Ruszczycówna Janina 3

Rylejew Kondratij 15

Rzewuski Henryk 4, 22, 23, 24, 25, 31, 35, 36, 37, 49, 51, 55, 74, 75, 77, 109, 111, 151, 158, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 177, 185

Samborska - Kukuć Dorota 3, 5, 150

Sand George 21, 78

Schelling Friedrich Wilhelm 66

Scott Walter 13, 14, 37, 41, 44, 51, 54, 72, 74, 75, 76, 82, 83, 84, 91, 93, 94, 95, 97, 98, 114, 144, 145, 146, 158, 159, 160, 173, 185

Siemieński Julian 39

Sieniawska Joanna 166

Sienkiewicz Henryk 4, 158, 164

Skarbej Fryderyk 75

Sławiński Janusz 3

Słowacki Juliusz 3, 74, 184

Sobieraj Tomasz 149

Staël - Holstaine Germaine de 10, 41, 70

Stalmaszczyk Piotr 5

Stendhal (właśc. Henri Beyle) 21, 74

Strutyński Juliusz 24, 25, 178

Sulimierski Filip 144

Suworow Aleksander 7,



Szembek Piotr 17

Szleszyński Bartłomiej 4, 164

Szyrmer Ludwik 37, 38, 39, 57, 184, 185

Szweykowski Zygmunt 4, 51, 52, 53, 160, 161, 163, 164

Szymanowski Józef 25

Ślisz Henryk 23

Świdziński Konstanty 25

Tasso Torquato 95

Thompson Ewa M. 5, 100

Trembecki Stanisław 8

Tretiak Józef 6, 8, 12, 13, 14, 16

Tyszyński Aleksander 32, 22, 39, 40, 51

Waśko Andrzej 9, 24, 55, 61, 62, 66, 141

Watt Ian 59, 66

Weleżyński Jan Nepomucen 8

Węgrzyn Iwona 4, 55, 177, 182, 183

Wężyk Franciszek 74, 75

Wielopolski Aleksander 28

Windakiewicz Stanisław 74

Witte Karol 42, 143

Witwicki Stefan 18

Wojciechowski Konstanty 52, 91, 93, 94, 145

Woźnikowski Waław 55, 177

Wójcicki Kazimierz Władysław 43, 46, 47, 75, 151

Wyka Kazimierz 60

Zaleski Józef Bohdan 6, 8, 9, 10, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 20, 21, 34, 41, 62, 71, 88, 89

Zaleski Dionizy 34, 41, 88, 90

Zdanowicz Aleksander 47

Ziomek Jerzy 3

Zmorski Roman 44, 143

Żmigrodzka Maria 54, 57, 82, 148